



Trylogia Quantum  
Nieoczekiwany Tom 4

# Ekstaza

Sławny reżyser i młoda asystentka.

On pragnie jej, choć wie,  
że ona nigdy nie będzie kobietą,  
która zaspokoi jego marzenia.

Ona u szczytu spełnienia,  
czuje, że on nigdy  
nie wpuści jej do swojego  
zakazanego świata.

M.S. Force

# Ekstaza

M.S. Force

Przekład  
JULIA WOLIN





## Rozdział 1

### Addie

*Kamufaż* rozbił oscarowy bank, a mnie pocałował Hayden Roth. Sama nie wiem, co jest większą sensacją. Otacza nas złoto statuetek. Hayden został najlepszym reżyserem, Flynn najlepszym aktorem, Jasper – operatorem, a wszyscy szefowie Quantum

zdobyli nagrodę za produkcję najlepszego filmu. Wszyscy są w euforii i świętują na jednym przyjęciu za drugim. Ale ja myślę tylko o tym, że kiedy Hayden wygrał, pocałował mnie. Tak, jakby naprawdę coś czuł.

Marzyłam o pocałunku, odkąd go znam. Czyli od dziesięciu lat. Od tak dawna go pragnę. Wcześniej podejrzewałam, że on mnie też, ale nigdy żadne z nas nie dało się ponieść iskrzeniu między nami.

Może dlatego, że pracuję dla Flynna, najlepszego przyjaciela Haydena i jego partnera w interesach. I pewnie myśli, że jestem dla niego za młoda, chociaż sześć lat to żadna różnica. Nie mam siedemnastu lat tylko dwadzieścia siedem i jestem dorosła, ale obawiam się, że on może myśleć o mnie jak o dziewczynie, którą byłam, a nie o kobiecie, którą się stałam.

Natalie, żona Flynna, obejmuje mnie i ściska.

– Jak się bawisz?

– Genialnie. A ty?

– Najlepszy wieczór w moim życiu. Są tacy szczęśliwi!

– Flynn fruwa pod sufitem dlatego, że tu jesteś, nie z powodu Oscara. – Są w sobie szaleńczo zakochani i chociaż cieszę się szczęściem przyjaciółki i szefa, jestem zazdrosna. Też tego chcę.

Takiej więzi, jaka ich łączy. Z mężczyzną, który jest dla mnie chwilowo nieosiągalny.

– Tak się cieszę, że wygrał! – wzdycha Natalie. – Zasłużył.

– Na pewno. – Imponująca rola Flynna jako nieustraszonego, ciężko rannego weterana wojennego była pewniakiem wśród nominacji do większości tegorocznych nagród i tak też się stało:

zgarnął Złoty Glob, nagrody SAG i BAFTA, a teraz dostał jeszcze Oscara.

Haydenowi też się należy część chwały. Jako reżyser wydobyl maksimum ze swojego najlepszego przyjaciela. Razem stać ich na wszystko, czego dowiedli dzisiaj i dowodzili przez ostatnich kilka miesięcy.

Siedzimy na przyjęciu „Vanity Fair”. Wciśnięta między Haydena i Natalie nie mogę przestać myśleć o ciepłe jego przylegającej do mnie nogi. Noga Natalie, znajdująca się z drugiej strony, jest mi kompletnie obojętna, choć przecież Natalie uwielbiam.

Chcę Haydena z jego skomplikowaną, otumaniającą, seksowną i frustrującą aurą. Wiele razy w ciągu tych wszystkich lat, gdy pielegnowałam w sobie niewiarygodną miłość do niego, myślałam, że mogłam sobie wybrać znacznie prostszego

mężczyznę do wielbienia. Na przykład takiego, który nie jest najlepszym przyjacielem i partnerem biznesowym mojego szefa, bo jedno i drugie sprawia, że jest poza moim zasięgiem. Albo gładkiego faceta bez ostrych krawędzi.

Nie jestem głupia i zdaję sobie sprawę, że obsesja na punkcie tak trudnego mężczyzny mi nie służy, ale co z tego? Spróbujcie to powiedzieć mojemu sercu, które zaczyna robić salta i piruety, gdy tylko on wejdzie do pokoju. Nie mówiąc już o takich sytuacjach jak ta, kiedy siedzi, przyciśnięty do mnie, emanując ciepłem, które wywołuje fantazje o nas dwojgu w łóżku.

Nieważne, że bycie z nim nie byłoby łatwe. I że Flynn by tego nie zaakceptował. Oraz że Hayden jest w kwestii swojego życia prywatnego bardziej tajemniczy niż CIA. Mój tata go nie znosi, a współpracownicy żyją w nieustannym strachu przed nieprzewidywalnymi wybuchami furii. Ale mam to gdzieś. Także to, że jego rodzina należy do najbardziej dysfunkcyjnych w Hollywood i że o czymś to świadczy.

Nic mnie nie obchodzi. Pragnę go, a po tym, jak mnie dzisiaj

pocałował, płonę z pożądania i determinacji. Dzisiaj jest ten dzień.

Kiedy później odwiezie mnie do domu, zrobię pierwszy krok i niech się dzieje, co chce. Mam serdecznie dość marzenia o czymś i jednocześnie całkowitej bierności w zdobywaniu tego. Czas działać albo odpuścić.

Jęczę w duszy z powodu tych głupot, które zaprzatają mi myśli, ale przecież cała ta sytuacja stała się jedną, wielką głupotą. Jeśli nie chce mnie jak ja jego, to dlaczego pocałował mnie jak swoją kobietę, kiedy dostał Oscara?

Tak jakby czytał mi w myślach, przerywa rozmowę z Jasperem i odwraca się do mnie z uśmiechem. W jego wykonaniu wygląda to raczej jak grymas ust.

– Wszystko w porządku? – pyta, a jego niebieskie oczy, zwykle chłodne, wypełnia ciepło, które można by wziąć za uczucie.

Muszę się pilnować, żeby nie westchnąć z rozkoszy, bo obdarzył mnie wyłączną uwagą.

– Pewnie. A u ciebie?

– Dobrze jak nigdy! – Teraz uśmiecha się szczerze i serdecznie. To tak rzadkie i ulotne u niego, że mam ochotę zrobić mu zdjęcie, zanim uśmiech zniknie.

– Tak się cieszę! Wiem, jak ciężko pracowaliście.

Zasługujecie na wszystkie nagrody i wyróżnienia!

– Dziękuję. Jestem bardzo szczęśliwy.

Hayden jest skomplikowaną mieszanką, jednocześnie błyskotliwy i grymaśny, drobiazgowy i ambitny, bezwzględny i lojalny. Widzę, że do tego zestawu wyrazistych cech dołącza euforia i chyba aż za bardzo cieszę się jego szczęściem. Ciężko pracuje i rzadko pozwala sobie na radość z sukcesów.

Chociaż siedzimy ściśnięci jak sardynki w puszcze, udaje mu się podnieść rękę i położyć na oparciu. Jeden ruch i mógłby obejmować mnie.

Wierzę się lekko, żeby się w niego wcisnąć i potrącić mu rękę. Opada na moje ramiona. Ryzykuję kontrolny rzut oka i ku swojemu zaskoczeniu widzę w jego oczach ciepło i pragnienie, które tylko dolewają oliwy do ognia mojej determinacji.

Biedak, nie wie, co go czeka.

### **Hayden**

Konam powolną, bolesną i żalosalną śmiercią, wciśnięty w ten cholerny ciasny boks ze słodkim ciałem Addie przytulonym do mnie. Kutas jest twardy jak jakiś cholerny kamień, a ja nie mogę na to nic poradzić. Nie wierzę, że kiedy wcześniej wywołali moje nazwisko, pocałowałem ją. Nie planowałem tego. Wręcz

przeciwnie, planowałem nie robić nic niewłaściwego, co miałyby związek z nią.

Flynn poprosił, żebym wziął ją jako osobę towarzyszącą, by dzięki temu razem z nami świętowała przewidywany sukces

*Kamouflażu*. Zgodziłem się, bo miał rację, wspierała ekipę przez cały okres wyczerpującej produkcji i zasługiwała, żeby tu być.

Choć jeśli mam być szczery, wołałbym, żeby tu była z mojego powodu. Lubię na nią patrzeć. Uwielbiam wdychać jej seksowny, uwodzicielski zapach i wyobrażać sobie, że ją pieprzę i chowam twarz w gęstych, jasnych włosach. Chciałbym się w niej zanurzyć i nigdy nie wypłynąć, żeby zaczerpnąć tchu.

Ale nie zrobię tego. Nie tknę jej nawet palcem, chociaż żądza sprzeniewierzenia się sobie mnie zabija, a jej obecność za każdym razem ją potęguje.

Unikam komplikacji w ten sam sposób, w jaki większość ludzi broni się przed zarazkami. Moja obsesja na punkcie Addison York jest skomplikowana. Mało, że Flynn by mnie po prostu zabił, gdybym chociaż na nią spojrział nie tak, jak trzeba – a jego zdania nie mogę lekceważyć – to wiem, że ona zasługuje na kogoś lepszego.

Powinna być wielbiona, a nie wplątana w sieć moich lin i

pieprzona aż do utarty tchu, co właśnie by się stało, gdybym pozwolił swojej wewnętrznej bestii się na nią rzucić. Ale nie pozwolę.

Gdyby tylko mój cholerny kutas odebrał tę wiadomość i uspokoił się, na litość boską, mógłbym wreszcie zacząć się cieszyć tym niewiarygodnym wieczorem. Nic się nie wydarzy, bez względu na to, jak bardzo tego chcę. Powtarzam sobie raz za razem, ale gdy ona się we mnie wtula i kładzie mi głowę na piersi, słyszę, jak mój fiut każe mi spadać.

Zerkam w lewo i widzę Flynna. Patrzy na mnie badawczo, a jego wzrok mówi: nie oszukasz mnie, udając, że w ogóle cię nie obchodzi pokładająca się na tobie Addie. Bo obchodzi. Znacznie bardziej niż powinna, a Flynn o tym wie, chociaż nigdy wprost nie potwierdziłem jego podejrzeń co do moich uczuć.

Ostatnio posunął się nawet do sugestii, że się w niej zakochałem. Zrobiłem to, co robię zawsze, gdy nasze z Addie imiona pojawiają się w jednym zdaniu: zaprzeczyłem. Co innego mógłbym zrobić? Ją wszyscy kochają, a ostatnie, czego mi trzeba, to żeby najbliżsi przyjaciele i partnerzy w biznesie odwrócili się ode mnie, gdy wszystko sknoć i zrobię jej krzywdę.

Bo przecież sknocilibym. Skrzywdziłbym ją. Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości, dlatego trzymam się z daleka. Zazwyczaj. Teraz, gdy się do mnie przytula, pozwalam sobie ją objąć i cieszyć się tak rzadkim skróceniem dystansu.

I od razu do mnie dociera, jak wielki popełniłem błąd, gdy jej dotknąłem.

Cholera jasna. Skórę ma jedwabistą, delikatną i gładką. Jeden dotyk nie wystarczy. A czy teraz przypadkiem...? Kurwa, tak!

Jęknęła! Muszę się stąd zabierać. Oddalić się od niej i od złowrogiego przyciągania, jakie się z nią wiąże. Tyle że nie mogę nawet drgnąć, bo cała ekipa siedzi ściśnięta w tym przeklętym boksie.

Nie mówiąc już o tym, że mam taką erekcję, że nie dam rady uciec, nie prezentując jej Addie i wszystkim dookoła. Kurwa!



Oblewa mnie zimny pot. A kiedy jej dłoń łąduje na moim brzuchu, z trudem nad sobą panuję.

– Rusz się! – warczę do Jaspera, który siedzi koło mnie.

– Co? – przekrzykuje głośną muzykę i gwar rozmów.

– Muszę się odlać.

– A, dobra. Wypuście Haydena! – instruuje Kristiana i Marlowe.

– Zaraz wrócę – mruczę do Addie. Pod wpływem mojego nieoczekiwanego ruchu podrywa się, a minę ma tak zdziwioną, jakby dopiero sobie uświadomiła, że na mnie leżała. Mnie to przecież nie przeszkadzało. Ani trochę. Wręcz przeciwnie, podobało mi się stanowczo za bardzo. Gramolę się z boksu i jednocześnie zdejmuję marynarkę. Przewieszam ją przez ramię w nadziei, że zakryje mój palący problem.

Przypominam sobie, jak w ósmej klasie na fizyce stanął mi na widok mojej koleżanki z ławki, Jamie, akurat kiedy

wyglaszaliśmy referat przed całą klasą. Miała najlepsze cycki ze wszystkich dziewczyn z naszego rocznika i przez cały bity rok stawał mi z jej powodu. Byłem przekonany, że wszyscy zauważyli, ale nikt nic nigdy nie powiedział. A powiedzieliby, gdyby widzieli.

Nigdy nie zapomniałem upokorzenia wiążącego się z odkryciem, że nie mam absolutnie żadnego wpływu na to, kiedy mój kutas postanowi się zrobić twardy.

Jako dorosły mężczyzna poświęciłem mnóstwo czasu i energii na ćwiczenie się w opanowaniu. Tym bardziej irytujące, że tego wieczoru straciłem nad sobą kontrolę już dwa razy!

Nie pamiętam, kiedy ostatnio spociałem się tylko dlatego, że jakaś kobieta siedziała obok mnie. Na litość boską, jestem przecież Domem! Moje opanowanie jest wręcz legendarnie! Ale, zdaje się, z wyjątkiem sytuacji, gdy opiera się o mnie Addison York.

Wciąż zasłaniając się marynarką, toruję sobie drogę przez zatłoczoną salę i po drodze do męskiej toalety przyjmuję gratulacje i ściskam

dłonie kolegów. Gdy wreszcie docieram do miejsca przeznaczenia, zamykam się w kabynie, marynarkę odwieszam na haczyk na drzwiach i opieram czoło o zimne kafelki na ścianie.

Weźmiesz się w garść, do jasnej cholery?!

Najchętniej bym w coś przywalił. W cokolwiek, byle się pozbyć frustracji i żądy, która opętała mnie jak demon i nie mogę się jej pozbyć, choćbym bardzo chciał. Co ja sobie, kurwa, myślałem? Po co ją całowałem? Nic nie myślałem, to był odruch.

W szczytowym momencie mojej kariery sięgnąłem po tę, której pragnąłem, nie pamiętam od jak dawna. Wziąłem sobie ją. Addie.

Szamoczę się z paskiem i tymi wkurzającymi guzikami i mam ochotę zakląć na głos, że tak się to ciągnie. W końcu mój kutas wyskakuje na wolność, twardy i rozgrzany. Biorę go do ręki, żeby zapewnić sobie ulgę od najboleśniejszego pragnienia, jakiego kiedykolwiek doznałem.

Nie mogę jej mieć. Nie będę jej miał. Nie mogę. Nie będę.

Myśli mi szaleją, gdy odtwarzam w głowie ten pocałunek, ulotną, magiczną chwilę, w której miałem absolutnie wszystko, czego w życiu pragnąłem: sukces zawodowy i kobietę, którą kocham. Kurwa.

Na zewnątrz kabiny słyszę głosy i tłumię jęk. Nigdy jeszcze nie przyznałem się nawet sobie, że ją kocham. Łapię kutasa tak mocno, że boli. Nie wierzę, że to robię, kilkadziesiąt centymetrów od kolegów i paparazich, ale nie mogę powstrzymać tego, co zapoczątkowała.

Nie zapanuję nad czymś, co jest nie do opanowania. Kocham ją. Pragnę jej. Potrzebuję. I nie mogę jej mieć. W głębi mojego opętanego seksem mózgu rodzi się przytomna myśl i zanim dojdę, sięgam po chusteczkę. Każdy miesiąc w moim ciele rozkoszuje się oczyszczającą duszę ulgą. Jest natychmiastowa i zniewalająca.

Oddycham szybko, zamykam oczy i trwam bez ruchu, czekając, aż mięśnie nasycą się tlenem. I aż mój kutas wreszcie wyluzuje, usatysfakcjonowany przynajmniej chwilowo. Drżącymi

rękami doprowadzam się do porządku, zawijam chusteczkę w ciasny węzeł i wkładam do kieszeni marynarki.

Nie mam najmniejszego zamiaru zostawiać swojego DNA w chusteczce z moimi inicjałami w publicznej toalecie na hollywoodzkim przyjęciu. Takie jest życie celebryty. „Nie zostawiaj śladów”, to nasze motto.

Daję sobie jeszcze pięć minut i wreszcie robię siku, bo w zasadzie po to tu przyszedłem. Poprawiam ubranie, kilka razy głęboko oddycham i postanawiam, że dotrwam do końca wieczoru, wrócę do domu, a potem pojedę do klubu Quantum, gdzie ktoś na pewno mi pomoże zaspokoić buzującą we mnie żądzę.

Wychodzę w kabiny i zastaję pomieszczenie puste, nie licząc mężczyzny z obsługi. Dzięki Bogu, że tak się ułożyło. Myję ręce, opryskuję twarz zimną wodą i wycieram ręcznikiem, który podaje mi ten facet. Podejrzewam, że dobrze wie, co właśnie zrobiłem.

Ale nieważne. Dowód mam kieszeni, niech mi coś zrobi.

Idę już do drzwi, kiedy natykam się na Flynna, który właśnie wchodzi. Kładzie mi ręce na klatce piersiowej i wpycha mnie z powrotem do łazienki.

– Musimy pogadać.

– Nie.

– Musimy! – Na szczęście mówi cicho. – Między tobą a Addie... Dzieje się?

– Nic się nie dzieje.

– Wszyscy widzieliśmy, że ją pocałowałeś. Widzieliśmy w jej oczach zaskoczenie i radość, że wreszcie coś zrobiłeś.

– To był tylko pocałunek. – Staram się brzmieć nonszalancko, chociaż kompletnie tego nie czuję. – Nie ma z czego robić afery.

– Tylko że ona robi, bo dałeś jej nadzieję! Przysięgam na Boga, że jeśli ją skrzywdzisz, zabiję cię.

Flynn jest jednym z nielicznych ludzi na świecie, których szczerze

kocham, ale w tej chwili najchętniej bym mu przywalił w tę śliczną, gwiazdorską twarz.

– Dzięki za ostrzeżenie. Mogę już iść?

– Posłuchaj. Jeśli w to wejdiesz... Nie wolno ci. Po prostu nie możesz.

Panuję nad głosem, bo inaczej obaj znajdziemy się jutro w brukowcach jako ci, którzy pobili się na przyjęciu „Vanity Fair”.

– Nie musisz mówić.

– Albo się zaangażujesz, albo spadaj – cedzi przez zaciśnięte zęby. –  
Mówię serio.

– Jesteś cholemy hipokrytą, wiesz o tym?

– A co to niby ma znaczyć?

– Pamiętasz, jak ci mówiłem, że nie powinieneś się angażować w związek z Natalie?

– To nie to samo!

– Nie? Przypadkiem nie dokładnie to samo? Miła dziewczyna, która zasługuje na kogoś lepszego niż my?

Za drzwiami są ludzie z branży i prasa, nie możemy pozwolić, żeby nam się to wymknęło spod kontroli. Chętnie poszlibyśmy na całość, ale wiemy, że nam nie wolno.

– To nie to samo. Addie jest...

Unoszę brwi.

– Wyjątkowa? To zamierzałeś powiedzieć? A Natalie nie? –

To nigdy nie jest dobry pomysł, wciągać w sprzeczki czyjaś żonę, ale Flynn musi zobaczyć, jaki jest niesprawiedliwy. Zanim zdąży zaatakować, wkraczam do akcji: – Daj mi spokój. Nie dotknę jej. I na pewno nie zamierzam jej krzywdzić. Myślisz, że czemu przez cały czas trzymam się na dystans? Nie chcę jej ranić.

Zaczynam odchodzić, ale łapie mnie za rękę i obraca twarzą do siebie.

– Przyrzeknij.

Patrząc w oczy mojemu najstarszemu i najbliższemu

przyjacielowi, mojemu partnerowi biznesowemu i jednej z nielicznych osób, które są dla mnie naprawdę ważne.

– Odczep się. – Wyrrywam mu rękę i wychodzę z toalety, zanim popełnię wielki błąd i mu przywalę.

## **Rozdział 2**

### **Addie**

Od czasu tej nagłej wyprawy do toalety Hayden całkowicie mnie ignoruje. Nie mogę nawet złapać jego spojrzenia. Widziałam, że Flynn wyszedł za nim, a kiedy wrócili do stolika, byli spięci i nabuzowani.

– Co ich opętało? – pyta Natalie.

Zdaje mi się, że wiem, ale nie mogę zdradzić. Nawet jej.

Gdybym to wypowiedziała na głos, prawda wyszłaby na jaw.

Jestem pewna, że nasi wspólni przyjaciele coś podejrzewają, bo ani mnie, ani jemu nie udaje się ukrywanie przyciągania, ale odczucia a mówienie o tym to dwie zupełnie różne rzeczy.

– Nie wiem – mówię tylko. – Wiesz jacy są, w jednej chwili najlepsi przyjaciele, w następnej chcą się pozabijać. – Trzęsą mi się ręce, drży także moje wcześniejsze postanowienie zdobycia tego, co chcę. Waham się. Jeśli nie mogę go nawet skłonić do spojrzenia mi w oczy, jak mam go uwieść?

To nie tak, że dotąd nikogo nie miałam. Miałam. I to nie tak niewiele. Ale nigdy nie czułam przeszywającego strachu na myśl, co się stanie, gdy tak ostentacyjnie spróbuję zdobyć mężczyznę.

Nie chcę wyjść na zarozumiałą ani nic w tym stylu, ale wiem, że większość ludzi uważa mnie za ładną. A mój tata twierdzi, że jestem najpiękniejszą dziewczyną na świecie. No ale dobra, on musi tak mówić.

Faceci zwracają na mnie uwagę, kiedy idę ulicą. Od czasów liceum, kiedy urosły mi cycki – lepiej późno niż wcale – a moje ciało zaokrągliło się w tych miejscach, które zwykły przyciągać ich wzrok. Dobrze, powiem to. Mam zabójczy tyłek. Lata

przysiadów i wypadów z nogą naprzód oraz jeżdżenia na rolkach

zaowocowały pupą, którą jeden z moich byłych chłopaków nazwał zjawiskową.

Podoba mi się to słowo. Mam zjawiskowy tyłek i fantastyczne cycki. Moje własne. A w Hollywood naturalny biust jest raczej wyjątkiem niż regułą. Pracuję dla największej gwiazdy filmowej świata. Mam wspaniałych przyjaciół i genialne mieszkanie niedaleko mola Santa Monica Pier – także dzięki mojemu cudownemu szefowi, będącemu jednocześnie starszym bratem, którego nigdy nie miałam – oraz mnóstwo znanych znajomych. Znam większość liczących się w Hollywood stylistów, nie mówiąc już o tym, że jestem bystra i zorganizowana lepiej niż ktokolwiek na tej czy jakiegokolwiek innej planecie.

Mogłabym mieć każdego faceta, jakiego zechcę, dlaczego więc ten jedyny, którego pragnę, mnie ignoruje?

– Chyba sobie robi jaja! – mówię i zięję ogniem w stronę Haydena.

Ups. Powiedziałam to na głos? Zerkam na Natalie, a jej mina potwierdza moje najgorsze przypuszczenia.

– Kto taki? – pyta.

Wspomniałam już, że po prostu uwielbiam żonę Flynna?

Gdybym mogła stworzyć idealną kobietę dla niego, powstałaby Natalie. Jest urocza, słodka, szczerą i kocha go za to, jaki jest, a nie dlatego, że jest sławny. Złapałyśmy kontakt w dniu, w którym się poznałyśmy i przez ten niedługi czas, odkąd zaistniała w jego życiu, przyjaźniłyśmy się. Strasznie chciałabym móc jej

powiedzieć, co myślę i czuję, ale boję się, że przekroczę granicę, którą Flynn i ja wyznaczyliśmy między bliską przyjaźnią a relacją służbową. Kocham Natalie, ale nadal jest żoną mojego szefa.

– Powiedz mi. Co się dzieje? Pomogę ci.

Mówi dokładnie to, co chcę słyszeć, i nagle się okazuje, że mam gdzieś, czyją jest żoną. W tej chwili to po prostu przyjaciółka, której desperacko potrzebuję, dlatego korzystam z

oferty.

– Zamierzam popełnić wielki błąd.

– Jak to? – Wpatruję się w Haydena, który stoi parę metrów od naszego stolika i rozmawia z topowymi aktorami. Wszyscy chcą dziś uszczknąć kawałek jego uwagi. Zgarnął największą nagrodę i jego nazwisko stało się najgorętsze w Hollywood. Gdyby ktoś mnie spytał, mogłam im to zasugerować już dawno temu. –

Addie?

– Uwiodę go.

– Ach. Hm. Jaki masz plan?

– Gdy mnie odwiezie do domu, wezmę go za rękę i wciągnę do mieszkania. Nie przyjmę odmowy. – Odrywam wzrok od Haydena i przenoszę na Natalie, która wpatruje się we mnie wytrzeszczonymi oczami. – Jesteś przerażona?

– Nie, oczywiście, że nie.

– Pocałował mnie. Sama widziałas.

– Cały świat widział.

– To coś znaczy. Zaryzykuję. Nie zamierzam się przejmować powodami, dla których nie powinnam tego robić. Mam dość pragnienia kogoś, kogo nie mogę mieć. Zwłaszcza kiedy wiem, że on też mnie pragnie. Jesteśmy dorosłymi ludźmi, do jasnej cholery.

Czas przestać się zachowywać jak dzieci!

– Tylko że...

– Co?

Zaczyna mówić, ale przerywa.

– Powodzenia.

– Uważasz, że zwariowałam?

– Nie. Wręcz przeciwnie, rozumiem cię. Po prostu... Bądź ostrożna. On... – Kręci głową. – Przecież znasz go lepiej niż ja. Przez jej twarz przemyka coś w rodzaju poczucia winy, ale ten grymas znika, zanim zdołam się upewnić, co oznaczał.

Dlaczego, na litość boską, Natalie miałyby mieć poczucie winy

związane z Haydenem?! Jestem nakręcona, pewnie widzę rzeczy, których nie ma.

Flynn wraca do naszego boksu i obejmuje Natalie.

– Gotowa wrócić do domu na prywatne świętowanie?

– Jak tylko będziesz miał ochotę.

– Podwieźć cię, Addie?

– Nie, dzięki. Wrócę z Haydenem.

Zerka na Haydena, który ma w ręce nowego drinka i stoi w wianuszkach kolejnych aktorów.

– Lepiej jedź z nami. On się dopiero rozkręca.

Jak mam konkurować z pięknymi kobietami, z którymi na co dzień pracuje? Które rzucają się na niego w nadziei, że zechce je mieć w następnym filmie? Niektóre zrobiłyby wszystko i dałyby mu wszystko, żeby osiągnąć cel.

Przestań, Addison! Jesteś warta więcej niż tysiąc tych dziewczyn. Nigdy nie poświęciłabyś swoich zasad dla posady.

Zauważam, że Flynn na mnie patrzy i pewnie się zastanawia, co się ze mną dzieje.

– Będę go miała na oku i upewnię się, że dotarł do domu. –

Wstaję, żeby ich oboje uściskać. – Jeszcze raz gratuluję. Bardzo się cieszę.

– Dzięki. – Całuje mnie w policzek. – Bez ciebie by się nie udało.

– Oboje wiemy, że to nieprawda, ale miło słyszeć.

– To święta prawda. Odezwę się jutro.

– Nie wątpię.

Natalie też mnie przytula i szepcze:

– Bądź ostrożna.

Nie mam pojęcia, o co jej chodzi. Ostrzega mnie przed

Haydenem? Dlaczego miałaby to robić? Wie o czymś, czego ja nie wiem? Niemożliwe. Ona go zna od paru miesięcy, a ja od dziesięciu lat. Skąd miałaby wiedzieć? Uśmiecham się do niej uspokajająco i lekko popycham, żeby szła w swoją stronę. Udaję, że



nie widzę, jak się odwraca i zerka przez ramię. Ma zmarszczone brwi i jest wyraźnie zaniepokojona. Myśli, że nie umiem o siebie zadbać? Uwielbiam ją, ale niepotrzebnie się martwi. Czemu czuję się jak jej młodsza siostra, skoro jestem o cztery lata starsza?

Zbieram się na odwagę i odbudowuję w sobie determinację do zdobycia tego, co chcę. Podchodzę i kładę mu rękę na plecach. Podskakuje, gdy widzi, że to ja.

– Cześć – mówi, ale nadal unika mojego spojrzenia.

Naprawdę jest aż takim tchórzem?

– Co byś powiedział, gdybyśmy stąd zniknęli? – Czekam na jego reakcję, a serce mi bije jak wściekłe.

W końcu patrzy mi prosto w oczy, a płomień, który w nich dostrzegam, chociaż zawsze są lodowato błękitne, mówi wszystko, co chcę. Pragnie mnie, ale nie chce tego. Dobra, z tym sobie poradzę.

– Hm. Jasne.

Żegnamy się z Jasperem, Kristianem i Marlowe. Chwytam go pod ramię, bo z jakiegoś powodu chwieję się na dziesięciocentymetrowych obcasach. Chociaż wcześniej byłam bardzo pewna siebie, teraz wzięcie byka za rogi robi ze mnie roztrzęsioną galarete, a dziwna reakcja Natalie spieszyła mnie jeszcze bardziej.

Ale ten pocałunek... Przeklęty pocałunek. Cokolwiek się teraz stanie, to będzie jego wina. On zaczął. A ja chcę skończyć, raz na zawsze. Najwyższy czas.

### **Natalie**

Nie wiem, co robić. Powiedzieć Flynnowi o zamiarach Addie czy zachować to dla siebie? Ona nie ma pojęcia, że Hayden, Flynn i reszta sześciu z Quantum są Domami. Nie wie o klubie Quantum ani o lochu Haydena w jego rezydencji w Malibu. Dzięki niemu najpierw dowiedziałam się o skłonnościach Haydena, a dopiero potem Flynn.

Brzuch mnie boli na myśl, że ona się tego zupełnie nie spodziewa. Ale przecież, przekonuję sama siebie, Hayden ją kocha.

Nigdy by jej nie skrzywdził ani nie posunął się za daleko, ani...

Boże, ale przecież nie wiem na pewno. Od naszego pierwszego, niefortunnego spotkania w parku w Greenwich Village poznałam go znacznie lepiej. Choć tak naprawdę nadal w ogóle go nie znam.

A już na pewno nie mam pojęcia, jak traktuje w łóżku kobiety, nad którymi nie dominuje. Czy w ogóle uprawia waniliowy seks?

Nie wiem, a myśl, że Addie pakuje się w coś, na co zupełnie nie jest przygotowana, doprowadza mnie do szaleństwa. Nie jestem w stanie ukryć stresu przed moim bardzo spostrzegawczym mężem.

– Czym się denerwujesz? – pyta, gdy znajdujemy się na tylnym siedzeniu samochodu, który wynajął na oscarową noc.

– Niczym. – Addie była moją przyjaciółką od pierwszego dnia, przez całą burzę medialną, która się rozpętała, gdy moja przeszłość wyplęnęła na światło dzienne, w czasie przygotowań do ślubu i w każdej innej sytuacji. Dzięki niej poczułam się mile widziana w nowym dla mnie życiu i chciałabym, żeby nasza

przyjaźń się rozwijała. A jak ma się rozwijać, jeśli zawiódę jej zaufanie?

Flynn przysuwa się do mnie i w końcu znajduję się na jego kolanach. Obejmuje mnie, a jego usta robią z moją szyją coś, co sprawia, że niemal całkowicie zapominam o Addie i jej planach.

– Powiedz, co się dzieje. Ktoś ci powiedział coś przykrego? Kogo mam zabić?

– Nawet tak nie mów. Dość mamy tajemniczych morderstw, wystarczy do końca życia. – Wciąż nie mogę przestać myśleć o tym, że mój ojciec zabił prawnika, który sprzedał mnie prasie.

Oczywiście nie po to, żeby mnie pomścić. Zrobił to dlatego, że ten sam prawnik oczernił jego ukochanego przyjaciela, tego, który mnie zaatakował i zgwałcił, gdy miałam piętnaście lat. Zawsze wołał Orena niż mnie.

– Dziewczyny dobrze się dziś bawiły. – Ma na myśli moje siostry, które pojechały już do domu, spędzić wieczór z jego

rodzicami.

– Dzięki, że je zaprosiłeś.

– Jakbym mógł inaczej? Przecież są częścią naszej rodziny!

– Tak. – Wzdycham z ulgą. – Są. – Jestem przeszczęśliwa, że odzyskałam siostry. To najlepsze, co wynikło z tej burzy. Nie, najwspanialszy jest oczywiście Flynn, ale siostry plasują się tuż za nim. Przez te osiem lat, gdy się nie widziałyśmy, Candace i Olivia wyrosły na urocze młode kobiety. Jestem z nich bardzo dumna.

– Ktoś pytał Jaspera o Olivię – informuje Flynn.

Od razu się napinam.

– Jak to?

– Czy nie chciałaby zostać modelką.

– Poważnie?

– Jasper by mi nie powtórzył, gdyby to nie była poważna propozycja.

– Nie wiem, co o tym myśleć. Ma szkołę, pracę i... Ale właściwie...

– Przecież wiem! – Na jego ładnej twarzy pojawia się uśmiech. Ostatnio ma wiele do niego powodów. Przeszedł jak burza przez sezon nagród, zgarniając statuetki za swoją niesamowitą rolę w *Kamufłazu*, nie mówiąc już o tym, że wziął ślub. – Powiesz jej?

– Chyba muszę. Niech sama decyduje.

– Słusznie. – Całuje mnie w policzek, a potem w usta. – A teraz mi powiedz, czym się martwisz.

– Nie spodoba ci się to.

– I tak powiedz.

– Hayden pocałował Addie, a potem siedzieli przytuleni, widziałaś? – Cały czas siedzę mu na kolanach, więc czuję, że cały się napiął.

– I co?

– Ona zamierza go uwieść. Dzisiaj.

Szeroko otwiera brązowe oczy.

– Tak ci powiedziała?

Kiwam głową.

– Ale proszę cię, nie powtarzaj jej tego. Zwierzyła mi się, nie chcę, żeby myślała, że lecę do ciebie ze wszystkim, co mi powie.

– Jasne, skarbie, rozumiem. Jest twoją przyjaciółką. Ale nie masz się czym martwić. Hayden jej nie dotknie.

– Skąd ta pewność?

– Bo wie, że zabiłbym go, gdyby to zrobił, nie zamierzając się z nią związać na poważnie. Porozmawialiśmy sobie dzisiaj o tym w męskiej toalecie.

– O czym dokładnie?

– Kazałem mu dać jej spokój, jeśli nie jest zainteresowany związkiem. A ponieważ nie jest zainteresowany, nic nie robi. Wie, że ona jest zbyt ważna dla mnie i dla nas wszystkich, nie będzie z nią pogrywał.

– Z tego, co mówiła, nie przyjmie odmowy.

– Nic z tego nie będzie.

Serce mi się kraje na myśl o biednej Addie.

Flynn przesuwając palcem po moich ustach.

– Co tak smuci moją żonę?

– Martwię się o nią. Jej na nim naprawdę zależy. Rozumiem, dlaczego ich znajomość nie jest najlepszym pomysłem, ale nie mogę znieść myśli, że będzie rozczarowana.

– Ja też, ale to dla jej dobra. Ona oczekuje miłości, chce wyjść za mąż, mieć dzieci, żyć z kimś. A biorąc pod uwagę warunki, w jakich był wychowany Hayden, on nie ma ochoty na nic z tych rzeczy.

– Jak był wychowany?

– Jezu. – Flynn wzdycha głęboko. – Jego rodzina to była jedna wielka katastrofa. Rodzice rozstali się jeszcze przed jego narodzinami. Matka była uzależniona od prochów i alkoholu, wychodziła za mąż i rozwodziła się trzy razy, ale ponieważ Hayden jest

jej jedynym dzieckiem, wszystkie jej problemy spadły na niego. Dopiero co opłacił jej kolejny odwyk i jest strasznie niespokojny, bo liczy, że tym razem się uda. A my tylko czekamy na moment, kiedy trzeba go będzie podtrzymać na duchu, bo nic z tego nie wyjdzie. Jego ojciec ma teraz czwartą żonę, o trzy lata młodszą od nas, a Hayden całą masę przyrodniego rodzeństwa, którego prawie nie zna. I matka, i ojciec odnosili kiedyś sukcesy jako aktorzy, ale bardzo szybko ich sława przeminęła i teraz żyją przeszłością. Ojciec, gdy się od czasu do czasu odzywa do Haydena, doi z niego kasę. Poza tym siedzi cicho.

– Wiedziałam, że miał problemy, ale nie miałam pojęcia, że aż takie... – Ta historia trochę zmienia moje nastawienie do Haydena. Nie jest moim ulubionym przyjacielem Flynna, chociaż stanął po mojej stronie w czasie publicznej jatki w sprawie mojej przeszłości, ale wiem, jaki jest ważny dla mojego męża, więc staram się go akceptować.

– Bardzo się tego wstydzi. Stara się trzymać z daleka od tej całej masakry, ale nie ma najmniejszego zamiaru brać ślubu. Nie po tym wszystkim, na co naraziły go małżeństwa rodziców.

Uważa, że małżeństwo jest dla idiotów.

– My wiemy, jak bardzo się myli, prawda?

– Zdecydowanie tak.

– Ty zmieniłeś zdanie. Może w sprzyjających okolicznościach i on się zdecyduje?

– Pewnie wszystko jest możliwe, ale jest bardzo głęboko poraniony. Nawet głębiej niż ja po tej całej akcji z Valerie. –

Krzywi się na wspomnienie o swojej byłej żonie. – Rodzice zafundowali mu bardzo nieszczęśliwe dzieciństwo, więc kiedy teraz go proszą o pieniądze... – Flynn kręci głową z

obrzydzeniem. – To dla niego trudne.

– Może potrzebuje kogoś takiego jak Addie?

– Widziałaś go w klubie. Wyobrażasz ją sobie związaną i torturowaną przez niego całymi godzinami w każdy możliwy sposób?

– Nie do końca, ale ty też mnie sobie tam nie wyobrażałeś, a co się okazało?

Wybuchła warkotliwym śmiechem i nie mogąc się nie uśmiechnąć.

– Myśli pani, że jest pani taka mądra, Pani G.?

– Wiem, że jestem mądra, a ty wiesz, że mam rację. Może ona wejdzie w jego styl życia tak samo gładko, jak ja w twój. Wzdryga się.

– Nawet nie mogę sobie tego...

– Nie myśl o niej jako o Addie, ukochanej asystentce i młodszej siostrzyczce, której nigdy nie miałaś. Traktuj ją jak kobietę obdarzoną sercem i rozumem.

– Jasne, niech tylko nie będzie obok niej Haydena.

– To twój najlepszy przyjaciel.

– Tak i kocham go. Jest wspaniałym kumplem i świetnym partnerem w interesach, utalentowanym filmowcem i lepszym synem, niż zasłużyli jego rodzice.

– Ale?

– Boję się, że ją zrani.

– I staniesz im na drodze do ich szczęścia? Załamie się, jeśli nie zaakceptujesz jej wyboru.

– Ona jest wcieleniem radości, światła, miłości... A on jest mroczny, pełen smutku, skrzywdzony. Chciałbym szczęścia dla nich obojga, ale coś czuję, że to się dla niej źle skończy. – Łapie mnie za tyłek. – Ale już nie chce mi się o nich gadać. Chcę porozmawiać o nas i o tym, jak uczymy mój wielki sukces.

– A na co masz ochotę?

Wsuwa dłoń pod moją czerwoną suknię od Givenchy i kładzie we wnętrzu mojego uda, a potem sunie w górę, żeby się upewnić, czy posłuchałam jego wcześniejszych wskazówek i nie włożyłam bielizny.

– Och, kurwa – szepcze. – Jak to możliwe, że mam cię cztery razy

dziennie, a to i tak za mało?

Rozsuwam nogi, żeby go zachęcić, ale on się nie śpieszy.

– Dla mnie też, ale tak chyba nie będzie zawsze. A może?

– Jeśli dla ciebie może, to dla mnie też.

Śmieję się nerwowo. Nauczyłam się nie drażnić go w tych sprawach.

– Dotknij mnie, Flynn.

– Teraz ty wydajesz rozkazy?

– Proszę...

– Wiesz, jak mnie podejść.

Nie zdążam wpaść na żadną błyskotliwą odpowiedź, bo on odbiera mi mowę, wsuwając we mnie palce. Bez żadnych przygotowań, bez zabawowego drażnienia się. Boże...

– Flynn...

– Co, skarbie?

– Nie... – Zagina palce i znajduje punkt G. Jakby wcisnął jakiś magiczny guziczek. Przetacza się przeze mnie potężny orgazm.

Jak zwykle używa mojego ciała jak maestro. –

Zapomniałam, co chciałam powiedzieć.

Śmieje się cicho i dalej porusza palcami.

– Czyj to był pomysł, żeby wracać do domu?

– Twój. Mogliśmy być teraz w hotelu.

– A na co komu hotel? – Jestem oszołomiona szampanem i szczytowaniem, zupełnie się nie spodziewam, że nagle zabierze palce. Potem szybko manewruje przy spodniach i sadza mnie na swoim wyprężonym fiucie. Jęczę, jest tak duży. Z nim tak jest zawsze: gorąco i ciasno. Nie wiem, czy krzyczeć, czy wzdychać z przyjemności. Zwykle krzyczę, ale ponieważ za cienką przesłoną jest kierowca, dzisiaj się powstrzymuję.

Mocno ściska mnie za pośladki, a ja kładę mu głowę na ramieniu i dochodzę do siebie po morzu doznań. Poruszam się odrobinę, a on robi się jeszcze większy i jeszcze twardszy.

Rozsadza mnie i aż jęczę.

– Już dość!

Śmieje się cicho, więc ja też się uśmiecham. Często się tak „kłócimy”. Już myślę, że nie będzie większy, ale okazuje się, że właśnie tak. Za każdym razem.

– To twoja wina – upiera się. – Wszystko przez ciebie!

– Z mojego punktu widzenia ty to robisz!

– Czyli to my. Jesteśmy idealnie dopasowani.

Nie mogę temu zaprzeczyć, więc nawet nie próbuję.

– Chciałbym, żebyś mogła poczuć, jak to jest, być w tobie.

Jak twoje mięśnie falują i mnie ściskają. Z trudem się opanowuję, żeby nie dojść, gdy tylko poczuję twój pierwszy ruch. – Mówi niskim głosem, prosto do mojego ucha, a ja aż się trzęsę. – Dawaj, skarbie. Spraw, żebym doszedł.

Na siedzeniu obok niego leżą dwie porzucone statuetki

Oscara. Jakby nie miały znaczenia w zderzeniu z tym, co się teraz dzieje. Chce mi się śmiać.

– Co cię tak bawi? – pyta przez zaciśnięte zęby. Widzę, że walczy z sobą, żeby nie dojść od razu, bo zaczęłam go ujeżdżać.

Wiem, że to dla niego wyzwanie, bo mówi mi o tym za każdym razem.

– Biedny Oscar Pierwszy i Oscar Drugi, porzuceni w ogniu namiętności.

– Mam gdzieś Oscary, kiedy mogę pieprzyć moją słodką Natalie.

Jakoś tam chciałabym być oburzona takim językiem, ale nie mogę zaprzeczyć, że ostre słowa mnie kręcą.

Odrzuca głowę i jęczy.

– Robisz się coraz bardziej mokra, gdy mówię takie rzeczy.

Uwielbiam to.

A ja uwielbiam jego. Do szaleństwa. I jestem dumna z tych dwóch statuetek, które potwierdzają moje przekonanie, że jest najzdolniejszym



aktorem swojego pokolenia. A do tego jest mój.

Dzisiejszego wieczoru zasługuje na bycie bóstwem. Widzę, że jest w szoku, kiedy się unoszę, schodzę z niego i padam przed nim na kolana.

– Nat, co ty, do cholery...?

– Cśś. Baw się dobrze. – Nauczył mnie, jak mu sprawić największą przyjemność. Mocno łapię go u podstawy i ssę potężną główkę. Ruchami języka przesuвам go sobie do gardła.

– Ja pierdolę... – syczy. Łapie mnie mocno za włosy, a w jego twardym fucie wyczuwam kolejną falę ciepła i wiem, że nie myśli już o niczym innym. Prowadzę go w górę, niemal na skraj wybuchu, a potem się wycofuję i robię to od nowa, aż mnie błaga, żebym zakończyła tę torturę.

– Nat, Chryste... Skarbie...

Jak zwykle ostrzega, żebym zdecydowała, jak przeżyję jego orgazm. Dzisiaj chcę go w ustach, więc wciskam palec w punkt za jego jądrami, co zawsze na niego działa. I tym razem dziko warczy, a potem rozlewa się po moim gardle z nieposkromioną gwałtownością. Uwielbiam go takiego. Uwielbiam go każdego, ale widok mojego dominującego męża tracącego nad sobą panowanie z powodu czegoś, co mu zrobiłam, jest niesamowity.

Uspokajam go tak samo, jak zaprowadziłam go na szczyt: powoli. Później zerkam na niego i widzę w jego cudownych oczach płomień.

– Gratulacje – szepczę i się uśmiecham.

– Muszę codziennie zdobywać Oscara, jeśli tak wyglądają twoje gratulacje. – Siedzi rozwalony na fotelu, ale ten luz jest zwodniczy. Znam go już na tyle dobrze, żeby rozpoznać spokój przed burzą, która się rozpęta, gdy dojedziemy do domu. Nie mogę się doczekać. Wyciąga do mnie ręce i sadza sobie z powrotem na kolanach. Przytula mnie, głaszcząc po włosach i całuje opuchnięte usta.

– Mam najseksowniejszą, najniesamowitszą żonę na świecie.

– Nie wiem, czy nie przesadzasz z tym całym światem.

– Ty jesteś moim światem.

I to mi zupełnie wystarcza.

### **Rozdział 3**

#### **Addie**

Nie tylko ja chcę dziś uszczknąć dla siebie kawałek Haydena.

Wyjście z przyjęcia zajmuje nam prawie godzinę. Mężczyźni i kobiety nadskakują mi w nadziei, że przy kompletowaniu obsady do następnego filmu będzie o nich pamiętał. Zdaje się jednak, że te nieszczerze zabiegi wpadają mu jednym uchem, a drugim wypadają.

Nigdy nie uczestniczył w hollywoodzkich gierkach i nie ma zamiaru zacząć teraz, kiedy stał się reżyserem i producentem oscarowych filmów.

Kiedy nie ma już siły, łapie mnie za rękę i trochę prowadzi, a trochę ciągnie do głównego wyjścia, gdzie czeka na nas szofer wraz z mniej więcej połową hollywoodzkich fotoreporterów.

Eksplozja fleszy oślepia, więc Hayden popycha mnie przed sobą, kierując do auta. Ładuje się na tyle siedzenie zaraz za mną, a pod nosem mieli przekleństwa.

– Nie pojmuję, jak można żyć z prześladowania celebrytów.

– Od razu otwiera butelkę burbona, czekającą na niego w minibarze. Nalewa szklaneczkę i mnie częstuje. Przyjmuję, przyda mi się trochę płynnej odwagi, żeby doprowadzić mój plan do końca.

Pierwszy łyk wypala mi wnętrzości, zapiera dech w piersi i wyciska z oczu łzy. Odwracam się do okna, żeby nie widział mojej reakcji na mocny trunk. Chcę, żeby mnie postrzegał jako

wyrafinowaną, nawykłą do rzeczy dla niego zwyczajnych. A

burbon jest w jego życiu codziennością. Nigdy nie widziałam go całkiem pijanego, ale wprost uwielbia markę Pappy Van Winkle Family Reserve. Dwudziestoletnia whisky kosztuje półtora tysiąca dolarów za butelkę. Wiem, bo zamawiam ją dla niego litrami.

Zaopatrywanie Haydena Rotha w whisky – a także upewnianie się,

że będzie w nią wyposażony samochód na dzisiejszy wieczór – należy do moich obowiązków w Quantum. Dziś pierwszy raz próbuję tego cuda.

– Nie smakuje ci, co?

Okazuje się, że przygląda mi się znacznie baczniej, niżbym się spodziewała po mężczyźnie od trzech godzin unikającym kontaktu wzrokowego.

– Może być. – Odważnie biorę jeszcze łyk, chociaż zupełnie nie mam na niego ochoty.

Wybucha szczekliwym śmiechem, który mnie całkiem zaskakuje.

– Nie marnuj mojego Pappy’ego, jeśli ci nie smakuje. To płynne złoto. – Bierze ode mnie szklanekę i wlewa to, co zostało do swojej. – Czego ci nalać w zamian?

– Powinien być jakiś szampan...

– To oscarowa noc w Hollywood, oczywiście, że jest szampan! – Otwiera butelkę Cristala, nalewa i podaje mi kieliszek, a butelkę wstawia do pojemnika z lodem.

Upijam łyk chłodnego, odświeżającego wina, które pasuje mi o wiele bardziej niż burbon.

– Lepiej?

– O wiele. Dziękuję.

– Nie, to ja ci dziękuję, że ze mną przysłałaś i dopilnowałaś wszystkiego, na przykład tego, żeby w samochodzie był Pappy.

– Wykonuję swoje obowiązki.

– Jesteś w tym bardzo dobra.

– Miło słyszeć. – W środku aż płonę, promienieję radością z powodu tak rzadkiego z jego ust komplementu. Byłam pewna, że nie ma pojęcia, jakim cudem Pappy znajduje się w każdym samochodzie, do jakiego wsiada. Świadomość, że zwraca na takie rzeczy uwagę, to marzenie każdego asystenta znanych i bogatych.

Jest koszmarny korek, ale tym razem się z tego cieszę. Dziękuję

niemu zyskuję czas na uspokojenie nerwów i poczynienie planów.

Tajemnicą mojego sukcesu jako asystentki największej gwiazdy filmowej świata jest to, że do każdego planu rezerwowego mam rezerwowy plan. I teraz tego mi trzeba. Planów. Dojedziemy, a on odprowadzi mnie do drzwi, bo jest dżentelmenem.

Wtedy zaatakuję.

On, niczego nieświadomy, rozluźnia się, kładzie nogi na siedzeniu naprzeciwko i zdejmuje marynarkę. Patrzę, jak pociąga za krawat, aż węzeł puszcza. Następnie rozpina guziki koszuli. Jak urzeczona obserwuję ruchy jego wielkich dłoni. Wydaje cichy jęk ulgi, który dociera prosto do mojej lechtaczki. Krzyżuję nogi, bo ta fala pragnienia jest aż bolesna.

Co by zrobił, gdybym go dosiadła okrakiem i pocałowała?

Chciałabym mieć w sobie dość odwagi, żeby sprawdzić.

Jednak myśl, że mnie odepchnie, skutecznie przygważdża mnie do fotela. Zaczekam, aż będę na swoim terenie, wtedy zainicjuję operację Przyszpilić Haydena Rotha. Tymczasem siedzi trzydzieści centymetrów ode mnie, ale równie dobrze mógłby nas dzielić kilometr. Trzyma ręce i wszystkie inne części ciała przy sobie, chociaż z całych sił pragnę, żeby tak nie robił.

Jakim cudem udaje mu się zachować spokój i opanowanie, gdy ja jestem bliska samozapłonu?! Nigdy jeszcze nie czułam się tak niepewnie przy mężczyźnie. Dlaczego, chociaż nigdy dotąd nie miało to takiego znaczenia, nie jestem w stanie przeniknąć jego myśli? Czego on chce? Kogo chce? Aż do dzisiejszego wieczora twierdziłabym, że nie mam pojęcia. Ale przecież mnie pocałował.

Spontanicznie i bardzo, ale to bardzo publicznie. To coś znaczy, prawda?

Tyle tylko, że później nastąpiło... nic. Tylko że czekałam wieki na jakiś ruch z jego strony i nie ma mowy, żebym go wypuściła z rąk bez czegoś więcej. Powtarzam to sobie w czasie niekończącej się jazdy do Santa Monica.

– Jak ci się podobały twoje pierwsze Oscary? – pyta.

– Bardzo. Zwłaszcza kiedy wszyscy moi przyjaciele wygrywali.

– Mnie też się to podobało. – Nachyla się, łapie za szyjkę butelkę Pappy’ego i uzupełnia swoją szklankę. Zaczynam się martwić, że będzie zbyt pijany na to, co dla niego zaplanowałam, ale przypominam sobie, że Hayden nigdy się nie upija. Wstawia się, jak najbardziej. Ale nigdy nie jest pijany. Flynn mi kiedyś powiedział, że on się nie upija ani nie narkotyzuje, żeby nie tracić nad sobą panowania, jak jego matka, kiedy był mały. I przez większość jego dorosłego życia też.

– Strasznie się cieszę, naprawdę. Ten film zasługuje na wszelkie zachwyty świata i jeszcze więcej.

– Ale też wysoko stawia poprzeczkę. – Zmarszczył brwi.

– Jak to?

– *Kamuflaż* to coś, co się zdarza raz w życiu. Niezwykły zbieg wypadków, które doprowadziły do powstania czegoś doskonałego. Jak temu dorównać? Co zrobić, żeby osiągnąć jeszcze więcej?

– Ty, Flynn i całe Quantum dopiero zaczynacie. Jeszcze zobaczymy, na co was stać, gdy rozwinięcie skrzydła.

Odwraca się, żeby na mnie popatrzeć – naprawdę na mnie spojrzeć – a bezradność, jaką widzę w jego oczach, uderza prosto w moje nadwerżone serce.

– Tak myślisz?

– Nie myślę, tylko wiem. Możecie działać cuda, razem i osobno. Jestem pewna, że jeszcze wiele razy przejdziecie sami siebie.

– Mam nadzieję, że masz rację.

– Zwykle mam. Zapytaj Flynnna.

Śmieje się głośno z mojego komentarza, a mnie wysycha w ustach i wali mi serce. Boże, dłonie mi się pocą, a to się nie zdarza. Nigdy, przenigdy nie pragnęłam mężczyzny tak, jak teraz chcę

Haydena. Nic, co kiedykolwiek przeżyłam, nie ma porównania do uczuć, których doznaję, po prostu obok niego siedząc.

Ta myśl ostatecznie pozbawia mnie wątpliwości. Jeśli tego nie zrobię, nie wykorzystam zachęty, jaką stanowił pocałunek, nie wybaczę sobie tego. Do końca życia będę się zastanawiać, co by było, gdybym miała dość odwagi, żeby go zdobyć. Jest

przyjacielem mojego szefa. I co z tego? Nie jestem teraz w pracy, a on nie jest szefem mojego życia prywatnego, nawet jeśli czasem tak mu się zdaje.

Kwadrans później samochód zatrzymuje się przed moim mieszkaniem, a mnie paraliżuje kolejna myśl: co z kierowcą?

Hayden poleci mu, żeby czekał, bo nie wie, że spędzi u mnie trochę czasu. Co robimy z kierowcą? Tu nie mam planu

zapasowego i żołądek ściska mi się z nerwów, gdy Hayden podaje mi rękę i pomaga wysiąść z auta.

Chwytam jego dłoń i nie puszczam ani w holu, ani w windzie jadącej do mnie na piąte piętro. Podchodzimy do moich drzwi, a ja trzymam go mocno, jakby od tego zależało moje życie.

– Bardzo się cieszę, że tam dzisiaj byłeś.

– Dziękuję za zaproszenie! – Nowy kłopot: jak wyjąć klucz, nie puszczając przy tym jego ręki? Nie da się, więc niechętnie zwracam mu wolność, a on natychmiast wkłada oswobodzoną dłoń do kieszeni.

Otwieram drzwi i głęboko wciągam powietrze.

Już czas.

Odwracam się do niego, podnoszę wzrok, odnajduję jego wygłodniałe, wpatrzone we mnie spojrzenie i poczytuję je za potwierdzenie tego, co mam zamiar zrobić.

– Wejdz.

– Ja... Hm...

Łapię go mocno za ramię i wciągam do mieszkania. Nie opiera się. Zamykam za nami drzwi, podejmuję błyskawiczną decyzję, że nie zapalę światła, następnie kładę mu dłonie na piersi i

znów podnoszę wzrok. Jest ode mnie znacznie wyższy mimo moich dziesięciocentymetrowych obcasów. Podoba mi się, że nade mną góruje, ma władzę, osacza mnie.

– Addie, posłuchaj...

Ale zanim zdąży zaprotestować albo stwierdzić, że to zły pomysł, zakładam mu ręce na szyję, wspinam się na palce, ocieram się o jego ciało i schylam jego usta do siebie. Początkowo się nie opiera. Przeciwnie, aktywnie uczestniczy w pocałunku i odwzajemnia się z takim samym ogniem, jaki ja czuję. Mam ochotę krzyczeć. W końcu całuję Haydena! Ale krzyk wymagałby oderwania się od jego ust, a teraz, gdy wreszcie je mam...

To on gwałtownie się odsuwa i przerywa pocałunek.

– Addie...

– Nie przestawaj, błagam cię.

Obejmuje dłońmi moją twarz i gładzi kciukami skórę.

– Nie mogę. To by było nie fair.

– Jak może nie być fair, skoro ci mówię, że też tego chcę? –

Specjalnie używam słowa „też”, bo czuję na brzuchu jego twardego, długiego fiuta.

– Nie mogę.

– Ale dlaczego?

– Jesteśmy przyjaciółmi. Nie możemy...

Przesuwam ręce z jego ramion i od razu doceniam czas, który spędziłam ze stylistami, wybierającymi dla niego smoking. Wiem, jak szybko dostać się do tego, na czym mi zależy. Boże święty, matko jedyna, nie ma pod spodniami bielizny, a fiut, który sam pcha mi się w ręce, jest długi, gruby i twardy. Największy, jaki kiedykolwiek widziałam. Ślinka napływa mi do ust na myśl, że mogłabym go mieć w sobie.

Zaciskam palce i pieszczę go, z jego reakcji wnioskując, co lubi.

Wciąż trzyma moją twarz w dłoniach, jakby się bał dotknąć jakiegokolwiek innej części mojego ciała. Opiera czoło na moim czole.

Oddycha ciężko i nierówno, zbliża do mnie usta.

– Co ty robisz? – pyta, a w jego głosie słyszę pragnienie i desperację.

– Robię to, czego od dawna chciałam. Powiedz mi, że też tego chcesz.

– Addison... – Głaszczę kciukiem główkę jego fiuta i rozsmazuję płyn, który się tam zebrał.

– Powiedz mi.

Jego usta napierają na moje, gwałtownie i władczo.

Otwieram usta i czuję jego język. Tego, właśnie tego chciałam. Chciałam jego. Doskonale znam jego wady. Czasem bywa trudnym, humorzystycznym draniem, ale ja i tak za nim szaleję.

Jestem w niego wpatrzona, więc dokładnie wychwytyuję moment, w którym jego opory pękają. Porzuca moją twarz, zsuwa mi dłonie na ramiona i rozrywa paski podtrzymujące drogą kieckę.

Pocałunek staje się dziki, szarpie materiał, aż ten się poddaje, a szwy puszczają. Moje piersi wyskakują z ciasnego gorsetu, a ja mam ochotę krzyknąć z rozkosznej ulgi, że reaguje na mnie z tak zwierzęcym podnieceniem.

Rozpala mnie płomień jego dłoni. Jego kutas robi się coraz twardszy i dłuższy, podsycając ogień szalejący między moimi udami. Nigdy niczego nie pragnęłam bardziej, niż poczuć go w sobie. Natychmiast.

Nie odrywając ust od jego warg, mówię:

– Łóżko. Już.

Waha się, a ja jestem przerażona, że ta chwila przerwy wystarczy, żeby sobie przypomniął, czemu to jego zdaniem jest zły pomysł. Jakim cudem coś, co jest tak przyjemne, mogłoby być złe?

Moim zdaniem okaże się, że to najlepszy pomysł, jaki kiedykolwiek miałam. Jednak nie odpuszcza. Steruje mną w stronę sypialni i przypominam sobie, że przez chwilę tutaj mieszkał, gdy u niego był remont. Zanim jeszcze kupił dom w Malibu.



Rękami trzymanymi na moich biodrach kieruje mnie do głównej sypialni na końcu korytarza. Zapalam lampkę przy łóżku, bo czekałam na to zbyt długo, żeby nic nie zobaczyć. Oblewa nas łagodna poświata, a on patrzy na moje nagie piersi. Ale zanim zaczniemy kontynuować tam, gdzie przerwaliśmy, chcę, żeby też był nagi. Rozpinam mu czarną kamizelkę, a potem białą

wykrochmaloną koszulę. Wciąż się boję, że może zmienić zdanie, więc robię to szybko i błyskawicznie odsłaniam jego szeroką, umięśnioną pierś i płaski brzuch.

Bez słowa mnie obraca, żeby mi rozpiąć suknię. Wtedy zaczynam wierzyć, że to się stanie. Że się nie wycofa. Kładzie mi dłonie na plecach i przesuwają je w dół, na biodra, zostawiając za sobą ścieżkę płomieni. Równocześnie ściąga mi obcisłą suknię.

Pomagam mu, poruszając biodrami, a potem spoglądam na niego w samą porę, żeby zobaczyć reakcję na stringi, które mam na sobie.

Ściągam mu spodnie, a on je zdejmuję, razem z butami i skarpetkami.

Boże, jest piękny. Zawsze wiedziałam, że taki będzie, ale rzeczywistość zapiera mi dech w piersi. Biorę go za rękę, siadam na krawędzi łóżka, a potem powoli się kładę w nadziei, że przyjmie zawołane zaproszenie i weźmie ode mnie wszystko, czego będzie chciał. Przez krótką, potworną sekundę, wydaje się rozdarty i niezdecydowany.

Tak nie może być.

– Hayden. – Ciągnę go lekko, a on podąża za mną, składając na moim łonie swojego zjawiskowego fiuta. Matko jedyna, to się dzieje. Mam ochotę na minutę wariackiej radości, skakania i pieszczona, ale nie mogę przerwać teraz, kiedy jestem już tak blisko zdobycia tego, czego od dawna pragnęłam.

Obejmuję go nogami w pasie, a rękami za szyję, żeby nie miał szansy się wymknąć.

– Addie...

– Tak?

– Nie znenawidzisz mnie potem za to?

Głaszczę go po włosach, twarzy i plecach.

– Nie. – Aż mnie boli, że musi o to pytać.

– Obiecujesz?

– Obiecuję.

– Na wypadek gdybym zapomniał ci powiedzieć... Jesteś piękna. Zawsze tak myślałem, ale teraz, kiedy zobaczyłem cię całą... Wyglądasz zniewalająco.

Teraz mogę już umrzeć.

– Ty też.

– Ja nie. Jestem bezdusznym draniem, a ty zasługujesz na kogoś lepszego.

Zanim zdoła rozwinąć ten wątek, przyciągam go do pocałunku, który powinien wybić mu z głowy wszystko poza tym, co mamy zrobić. Dam mu całą siebie, bez zastrzeżeń i obaw o to, co przyniesie jutro. Kto by się przejmował jutrem, mając w łóżku nagiego i podnieconego Haydena Rotha?

Jest równie zdesperowany jak ja. Wszędzie czuję jego dłonie, a usta ma wygłodniałe, jakby mnie pragnął od tak dawna.

Wszystkie moje zmysły są w pełnej gotowości, chłoną jego smak, zapach, dotyk skóry i włosów na jego piersi, ocierających się o moje uwrażliwione brodawki. Ciekawe, czy naprawdę mam gorączkę, czy tylko mi się zdaje.

Płonę dla niego, a on wie, jak podsyć ten płomień. Robi to lepiej niż ktokolwiek przed nim. Przerywa pocałunek i przesuwa się w dół, do moich piersi, które obejmuje swoimi wielkimi dłońmi. Zerka na mnie i widzę w jego spojrzeniu niepewność zmieszana z głodem i desperacją. Nie chcę widzieć niepewności.

Chcę, żeby tego pragnął tak samo jak ja.

Jeśli zostawię mu za dużo czasu na myślenie, wycofa się. Nie wolno mi do tego dopuścić. Nie przeżyję, jeśli się okaże, że zaszliśmy

tak daleko, by do niczego nie doszło.

Wsuwam palce w jego włosy i lekko pociągam.

– Połóż się na plecach. – Łapie do ust moją brodawkę, a potem ssie i ciągnie tak mocno, że mam łzy w oczach. Nigdy nie doznałam czegoś tak niesamowitego. Chcę więcej. Chcę wszystkiego, ale najpierw muszę się upewnić, że jest w tym ze mną. Popycham go lekko. – Hayden?

Jęczy, wypuszcza moją pierś z ust i przewraca się na plecy.

Pozwalam sobie na nieskrępowaną podróż od szerokich ramion, przez wypracowane mięśnie brzucha i podbrzusza, na zwięzłe i mocne mięśnie bioder. Na widok niesamowitego, gigantycznego penisa, który spoczywa na jego brzuchu, zapiera mi dech w piersi. Nachylam się nad nim i przesuwam językiem od podstawy do główki, gdzie zatrzymuję się na dłużej, żeby zlizać krople preejakulatu. Jęczy i wsuwa mi palce we włosy.

Uwielbiam wywoływać w nim jęk i chcę go słyszeć raz za razem. Chwytam go, wsuwam główkę do ust, a potem ssę i liżę, aż podrywa biodra z łóżka i do bólu zaciska w palcach moje włosy.

Dopiero wtedy uświadamia sobie, co zrobił, i puszcza.

Otwieram usta, jak mogę najszerzej, i przesuwam go po języku, aż czuję, że napiera na tylną ściankę gardła. Nie dam rady wziąć go do ust całego, ale mogę się postarać, żeby było mu naprawdę dobrze. Zaciskam dłoń na tej części, której nie zmieszczę w ustach i przesuwam do góry i na dół, a resztę ssę i liżę aż zaczyna dyszeć i jęczeć.

– Addie... Addie, przestań. Przestań!

Zrobiłam coś nie tak? Wycofuję się i prawie boję się na niego spojrzeć. Siada, chwytam mnie i wciąga na kolana, tak że siedzę na nim okrakiem. Oplatam mu fiuta palcami i obserwuję drgający w jego policzku mięsień.

– Nie podobało ci się?

Uśmiecha się krótko i od razu się uspokajam.

– Podobało mi się aż za bardzo.

Przez moment kręci mi się w głowie od tego uśmiechu i myśli, że siedzę nago na jego kolanach, pieszcząc największego penisa, jakiego w życiu widziałam. To co najmniej surrealistyczne.

Chcę go w sobie tak bardzo, że trudno o tym mówić.

– Jesteś bezpieczny? – pytam.

Widzę w niebieskich, zimnych oczach, że nie rozumie.

– Jak to?

– Nie zarazę się niczym, jeśli zrobimy to bez prezerwatywy?

– Nie, spokojnie.

Od dawna jest moim przyjacielem, więc mu ufam.

– A ty jesteś zabezpieczona? – Zauważam, że nie pyta o badania i z jakiegoś powodu poczytuję to za komplement. – Zanim to zrobimy, powinniśmy porozmawiać.

– Nie, nie powinniśmy. – Mam już wszystkie informacje, jakich chciałam, a czekałam na tę chwilę dość długo. Ile dni spędziłam w biurze, wieczorów na mieście, weekendów z naszymi wspólnymi przyjaciółmi i innych imprez, marząc o tym, co teraz mam w dłoni? Nie dałoby się policzyć. Muszę się upewnić jeszcze co do jednego, zanim umowa zostanie przyklepana: – Powiedz tylko, czy ty też tego chcesz?

Zerka na dowód swojego podniecenia długi i twardy, leżący pod jego pępkiem.

– Naprawdę musisz pytać?

– Nie jestem naiwna, wiem, co się dzieje, gdy facet dostaje w swoje ręce nagą kobietę.

– Więc myślisz, że wystarczy po prostu nagie ciało? – Łapie moje piersi i szczypie w brodawki, a ja gwałtownie wciągam powietrze.

– A skąd mam wiedzieć?

– Chcę tego. Wiesz, że chcę tak samo jak ty, a może nawet bardziej. Ale...

Nie chcę wiedzieć, jak się to zdanie skończy. Nie zamierzam

śluchać żadnych „ale”, więc go całuję i podnoszę się, żeby na niego opaść. Jestem tak mokra, że główka wchodzi bez problemu, ale potem zaczynają się schody. Walczę, a potem zaczynam się obawiać, że ta batalia mnie przerośnie.

Łapie mnie za tyłek i mocno ściska, dzięki czemu mogę się skupić na czym innym niż to nieznośne rozwieranie.

– Odrpęż się, skarbie – mruczy niskim, seksownym głosem, od którego robiłam się wilgotna, na długo zanim uznałam, że chcę go uwieść. – Oddychaj.

Staram się wyluzować. Chcę odpuścić i cieszyć się tą chwilą, na którą tak długo czekałam, ale nic nie pomaga. Nie jestem w stanie się rozluźnić na tyle, żeby go przyjąć. Jestem tak sfustrowana, że chce mi się krzyczeć.

Hayden mnie unosi i zdejmuje z siebie, a potem kładzie mnie na plecach.

– Odrpęż się – powtarza. Bierze do ust moją brodawkę i muska zębami. Doznanie biegnie z piersi do łechtaczki. – Przestań tyle myśleć, to ma być zabawa.

Zabawa... To największe szaleństwo, na jakie się kiedykolwiek zdecydowałam. Uwieść najlepszego przyjaciela mojego szefa, mojego przyjaciela i jednego z moich pracodawców... To chyba nie najmądrzejsze posunięcie zawodowe.

– Ciagle myślisz...

Jestem beznadziejna. Dostałam w końcu to, czego zawsze chciałam, i nie wiem, co z tym zrobić. Ale Hayden ma pomysł.

Całuje mnie po piersiach i brzuchu, aż dociera między moje uda.

Unosi moje nogi i zakłada sobie na ramiona. Boże. Już to kiedyś robiłam. Czy raczej: już mi to robiono, ale w jego wykonaniu to coś zupełnie nowego. Nie powinno mnie dziwić, że ma w małym palcu anatomię kobiety, doskonale wie, gdzie dotknąć, liznąć, posać, żeby uzyskać najlepsze efekty. A są naprawdę

zniewalające. Wsunął we mnie palce, pracuje językiem, a kiedy zaczyna ssać moją lechtaczkę, dochodzę z taką mocą, że widzę gwiazdy.

Nie mam jednak czasu się zastanawiać nad tym powalającym orgazmem, bo zaczyna we mnie wchodzić. Wchodzi i wycofuje się, a potem powtarza ten proces, aż jest całkiem we mnie. Ja od jego starań mam jeden orgazm za drugim. Bez choćby sekundy przerwy.

– Hayden. – Łapię go za tyłek, gdy na mnie naciera. Porusza się niezmordowanie, z zamkniętymi oczami i zaciśniętymi szczękami. Czuję ulgę, że to, co się dzieje między nami, porusza go tak samo jak mnie. Łączy nas więź, jakiej nigdy nie odczułam w czasie seksu. Może dlatego, że go kocham. Nigdy wcześniej nie uprawiałam seksu z kimś, kogo kochałam, a zdaje się, że miłość robi różnicę.

Obejmuję go za szyję i przywieram do niego. Nie mam wyboru, muszę się trzymać, bo w szaleńczym zapamiętaniu jest bezwzględny. Jutro będę cała obolała. Cholera, już jestem! Ale nie ma mowy, żebym się wycofała. Nie teraz, kiedy niewiarygodny orgazm narasta we mnie z każdym ruchem jego niebywałego fiuta.

– Addison – warczy cicho, a mnie to dodatkowo nakręca.

– Tak?

– Najciaśniejsza cipka, jaką pieprzyłem. Rozgrzana i mokra. Jesteś cudowna. Powiedz, że tobie też jest dobrze. Powiedz.

– Jest wspaniale. Nie przestawaj.

– Nie, nie przestanę. – Nie wiem, jakim cudem, ale zaczyna się poruszać jeszcze szybciej, naciera na mnie mocno, głęboko i wyzwała orgazm, od którego aż krzyczę. Otrząsam się z

oszołomienia i zauważam, że tylko ja doszłam. On ciągle trwa, ma niesamowitą wytrzymałość. Jest jak olimpijczyk, złoty medalista w powstrzymywaniu orgazmu.

Otwieram oczy i okazuje się, że on się we mnie badawczo wpatruje.

– W porządku?

– Tak – odpowiadam, dysząc ciężko. Nie jestem w stanie

dostarczyć wygłodniałym płucom dość powietrza.

– Masz dość? – Uśmiecha się wyzywająco.

– Ani trochę.

Wsuwa dłonie pod moją pupę i wchodzi tak głęboko, że mogłabym przysiąc, że dotyka serca. Nurkuje palcami między pośladki i uciska odbył, którego nigdy wcześniej nikt nie dotykał.

Boże, jeśli będzie to dalej robił, zaraz dojdę znowu. A on oczywiście to robi, bo zna mnie chyba lepiej niż ja siebie.

Potem się wycofuje, a ja nie mogę się odnaleźć w tym nagłym braku.

Układa mnie na brzuchu, wkłada mi poduszki pod biodra i zanim zdążę się choćby zacząć zastanawiać, co się dzieje, wchodzi we mnie od tyłu. Z każdym ruchem zmienia moje życie i moje oczekiwania. Nic i nikt nigdy nie będzie w stanie sprostać poziomowi, jaki właśnie wytycza, wchodząc we mnie, uciskając palcem mój odbył, zaciskając w palcach brodawkę i wywołując orgazmy, które wysyłają mnie w kosmos. Pochodzą z głębi duszy, spopielają mnie swoją mocą i ogniem. Przetacza się przeze mnie jedno szczytowanie za drugim, a on wciąż nie daje mi odpocząć.

Pieprzy mnie dosłownie do upadłego. Gdyby można było umrzeć od nadmiaru rozkoszy, już dawno by mnie tu nie było. Po wielokroć. Czuję jego palce wszędzie, głaszczą mnie, dotykają, penetrują. Gdyby mnie wcześniej spytał, nie zgodziłabym się. Nie tam. A okazuje się, że sama na niego napieram, chcąc więcej. A on mi to daje, dokłada drugi palec, a ja krzyczę, poddając się tej bolesnej przyjemności.

Zaczynam się zastanawiać, ile jeszcze wytrzyma.

Kąsa mnie w ramię, a ja znów dochodzę, moje mięśnie zaciskają się wokół jego fiuta i palców.

– Kurwa – mruczy i w tej samej sekundzie też kończy.

Wycofuje palce, a potem fiuta, który wciąż jest twardy.

Krzywię się, bo jego ruch wywołał pieczenie i oddycham

głęboko, gdy czuję, że wstaje i wychodzi z sypialni. Słyszę z łazienki płynącą wodę, a po chwili wraca z ręcznikiem, którym mnie wyciera. Nie mogę się ruszyć. Wszystkie moje mięśnie zmieniły się w galarety i obawiam się, że już nigdy nie będę w stanie normalnie się poruszać.

Czuję na ramieniu jego miękkie usta, językiem łagodzi miejsce, w które mnie ugryzł. Całuje mnie po plecach, pocałunkami wytycza ścieżkę w dół. Gdy nagle skubie mnie w pośladek, aż krzyczę, jestem tak zszokowana zmianą pieśszoty, a także wyładowaniem elektrycznym między udami. Po chwili czuję na pupie twardego fiuta i nie mogę uwierzyć, że jest znów gotowy.

Ja mam ochotę spać przez tydzień, a on chce zaczynać od nowa?

– Pękasz? – pyta.

Och, dobrze wie, jak mnie podejść! Znajduję w sobie nieznanie wcześniej źródło rezerwowej energii i odwracam się do niego z nadzieją, że żartuje.

Ale nie. Spojrzenie ma równie wygłodniałe jak wcześniej, zanim uprawialiśmy najgorętszy seks w moim życiu. Skupia się na moich piersiach. Brodawki napinają mi się boleśnie, gdy schyla głowę i liże jedną z nich.

Jęczę, wyciągam rękę i oplątam jego szyję.

Ma miękki, delikatny język, tak różny od dzikiej żądy, jaką pokazał wcześniej. Z każdym muśnięciem jego języka moje ciało rozbudza się na nowo i zaczynam odczuwać intensywne pulsowanie.

Podkłada mi rękę pod krzyż, przyciska mnie do siebie i przekręca się na plecy, zabierając mnie z sobą. Ustawia mnie tak, że wiszę nad jego futem.

– A teraz – oznajmia – spróbujemy jeszcze raz.

Wróciliśmy do punktu wyjścia, a on patrzy na mnie wyczekująco. Sądząc po zapalczywości, z jaką zawładnął mną za pierwszym razem, coś mi się zdaje, że nieczęsto przekazuje kontrolę



partnerce. Fakt, że robi to dla mnie, wywołuje dziwne łaskotanie w moim wnętrzu. Brakuje mi tchu, ale zdecydowanie chcę spróbować. Chwytam go i nastawiam pod odpowiednim

kątem, w stronę mojego obolałego wejścia, i krzywię się, bo od razu zaczyna mnie piec.

Zagryzam wargi i próbuję pohamować krzyk bólu. Boże, tak boli, że prawie się zatrzymuję. Ale potem sobie przypominam wyzwanie w jego zimnych, niebieskich oczach i zmuszam się do dalszych wysiłków. Muszę się bardziej postarać, żeby mu dać to, czego chce.

Wbijają mi palce w biodra. Jestem pewna, że jutro będę tam miała siniaki. Ale to będzie najmniejszy problem, bo spodziewam się, że już nigdy nie będę mogła normalnie chodzić. Kiedy już stwierdzam, że to się nie uda, moje ciało się poddaje i on wchodzi we mnie aż po nasadę.

Zaczynam go ujeżdżać, a on odrzuca głowę i warczy. To chyba najseksowniejszy dźwięk, jaki w życiu słyszałam, a przecież wiem, że to ja tak na niego działałam. Mogę mieć tylko nadzieję, że więź, jaka się między nami nawiązała, przetrwa, gdy noc się skończy. Czuję go w sobie, grubego i twardego, czuję palce wbijające mi się w biodra i wiem, że wreszcie mam to, czego od tak dawna pragnęłam. Jeśli umrę jutro, umrę szczęśliwa.

## **Rozdział 4**

### **Addie**

Szczęście okazało się krótkotrwałe.

Budzę się sama, a wszystkie moje mięśnie stoją w płomieniach po tym najbardziej niesamowitym, agresywnym i odurzającym seksie, jaki mi się przydarzył. Popelniam błąd, próbując ruszyć nogami, i jęczę, gdy ból rozprzestrzenia się spomiędzy nóg do każdego zakończenia nerwowego. Łudziłam się, że jestem w dobrej kondycji, ale żaden trening nie przygotowałby mnie na ten seksualny maraton z Haydenem.

Jezu Chryste, jest opanowany jak chyba nikt na świecie. Nie byłam jeszcze z facetem, który potrafiłby tyle wytrzymać.

Doznanie niesamowite, ale następstwa oplakane. Dzięki Bogu, że dzisiaj nie pracujemy, bo chyba musiałabym wziąć urlop na żądanie, a Hayden miałby tylko satysfakcję, że tak mnie zerznął, że musiałam wziąć wolne. Ubiegła noc rozmywa się w mojej

pamięci, od chwili, gdy mnie pocałował, po piąty raz, po którym chyba straciłam przytomność ze zmęczenia. Wyszedł od razu czy przespał się trochę? Nie mogę znieść, że nie wiem. Nie wiem, też co będzie dalej, teraz, kiedy zdecydowaliśmy się wreszcie na ten krok.

Zmuszam się do wstania z łóżka i aż jęczę, tak agonálny ból promieniuje spomiędzy moich nóg. Pierwszy raz przeżyłam coś takiego wiele lat temu, ale nie przypominam sobie, żeby nazajutrz aż tak mnie bolało. Ale też nigdy nie miałam w sobie tak wielkiego penisa. Na myśl o tym chichoczę i siadam na sedesie, żeby zrobić siusiu – auć! Potem puszcza wodę do wanny. Muszę się

wypluskać w gorącej wodzie. Ale chociaż ciepę, już się zastanawiam, kiedy znów się spotkam z tym niebywałym członkiem i jego właścicielem. Jak spojrzę mu w oczy w pracy po tym, czego doświadczyłam pod wpływem jego magicznego penisa?

Czuję między udami pulsowanie i aż się krzywię, bo okazuje się, że chociaż dał mi więcej niż ktokolwiek przed nim, nie mam jeszcze dość Haydena Rotha.

Zanurzam się w rozkosznej gorącej kąpieli, zamykam oczy i staram się odprężyć, żeby woda mogła zacząć działać swoje cuda.

W myślach odtwarzam rozpustne, zmysłowe godziny, które spędziłam w jego ramionach; przesuwały się jak film porno. Ja na górze, on na górze, on za mną, on dotykający mnie w miejscu nietkniętym jeszcze przez nikogo i moja zadziwiająca przyjemność czerpana z tej pieśczoży. Analizuję każdą chwilę, każdy szczegół i każdą minę pojawiającą się na jego pięknej twarzy, gdy wreszcie się

poddaliśmy budującemu się przez lata, kipiącemu pożądaniu.

Drzę pod wpływem wspomnień zapisanych na zawsze na moim mentalnym twardym dysku. Będą mi przypominać o nocy, której i tak nie da się przecież zapomnieć. Co myśli dzisiaj? Chce mnie więcej, tak jak ja jego? Czy ta noc zmieniła jego życie tak jak moje?

Zanurzam się aż do brody. Gdy zamykam oczy, widzę pod powiekami tylko seksowne, zmysłowe oblicza mężczyzny, którego kocham. Nie mogę go dotknąć, pocałować, kochać się z nim.

Ciekawe, kiedy nadarzy się kolejna okazja.

### **Hayden**

Spanie z Addie to największy błąd, jaki kiedykolwiek popełniłem, i to się więcej nie powtórzy. Sen... Najmniejszy problem z wszystkiego, co zrobiłem, łamiąc obietnicę daną Flynnowi. Sen był mi zupełnie nie w głowie po tym, jak mnie wzięła za rękę i wciągnęła do swojego mieszkania, żeby się ze mną bezdusznie rozprawić.

Po myciu zębów, płukaniu jamy ustnej i dwóch kawach nadal czuję na języku jej smak. Prześladowuje mnie tak samo jak

wspomnienie tego, co robiliśmy, mimo że postanowiłem nigdy więcej do tego nie wracać. Jeśli się nie obronię i pozwolę sobie na myślenie o niej, wszystko zepsuje.

Jesteśmy przyjaciółmi. Współpracownikami. Mamy także wspólnych przyjaciół, którzy są dla nas ważni. Jak na przykład Flynn, który by mnie zabił, gdyby wiedział, co zrobiłem z Addie i że wymknąłem się nad ranem bez słowa, jakby była zwykłą, przypadkową laską.

Jestem bezdusznym dupkiem, że w ogóle jej dotknąłem, wiedząc, że nie mam jej nic do zaoferowania. Nie powinienem jej pocałować wtedy, na Oscarach, nie mówiąc już o całej reszcie.

Nigdy wcześniej nie byłem tak wdzięczny za moją pracę jak dzisiejszego ranka. Siedziałem w cichej montażowni, robiąc to, co robię najlepiej, i ze wszystkich sił starałem się nie myśleć o tym, jak

totalnie spieprzyłem sprawę. Już nic nie będzie takie samo, bo jej dotknąłem, pieprzyłem ją, wiem, jak brzmi, gdy dochodzi, i jak ciasna i gorąca jest jej cipka. Jak będę teraz na nią patrzył?

Nie będę. Nie będę na nią patrzył, rozmawiał z nią ani w ogóle nic z nią robił, jeśli nie będę musiał. Zachowam dystans, aż dotrze do niej, że ubiegła noc, a raczej dzisiejszy ranek, to jednorazowe wydarzenie, które już się nie powtórzy, bez względu na to, jak bardzo bym chciał, żeby mogło być inaczej. Po prostu nie ma sensu w jakikolwiek sposób zacieśniać więzi, skoro nie chcę żadnej z rzeczy, których ona by chciała. Chce mieć męża, dzieci i domek z białym płotkiem. Ja stawiam na pracę, przyjaciół, bondage, klub Quantum i życie nieskomplikowane obietnicami, które mężczyzna powinien złożyć takiej kobiecie jak ona.

Oczywiście wiedziałem o tym wszystkim, zanim ją pocałowałem, zanim ją pieprzyłem. Wiedziałem, a jednak to wszystko zrobiłem, co czyni mnie światowej klasy dupkiem, skoro sprawy aż w takim stopniu wymknęły mi się z rąk. Ale kiedy mnie dotknęła, pocałowała i dała do zrozumienia, że mnie pragnie... Nie jestem człowiekiem z cholemnego kamienia, chociaż czasem może się tak wydawać.

W pracy jestem znany jako zimny, bezwzględny i niezmordowanie ambitny, ale mam też serce, a ono bije dla niej. Od dawna. Ale jeśli moje koszmarnie dzieciństwo czegoś mnie nauczyło, to że nie zawsze dostajemy to, czego byśmy chcieli. A ja chcę jej. Tylko że to nie ma najmniejszego znaczenia w konfrontacji z powodami, dla których nie powinienem był jej nawet dotykać.

Czemu w ogóle o tym myślę, skoro mam do skończenia film? Pieprzony film, który wciąż nie ma pieprzonego tytułu. Jednowyrazowe tytuły są moim znakiem rozpoznawczym. Uwielbiam pojedyncze słowa, które zawierają wiele treści. Na przykład *Kamouflaż*. Idealny tytuł dla filmu o mężczyźnie próbującym

odnaleźć swoją tożsamość po zdjęciu munduru, który go dotąd definiował. W nowym filmie Flynn gra narkomana, który sięga dna, a potem powoli wraca do życia i odkrywa, że wszyscy, których kocha, się od niego odwrócili. Zamierzaliśmy go

zatytułować *Uzależnienie*, bo to streszcza opowieść w sposób zrozumiały dla widzów z całego świata.

Jednak studio odrzuciło go jako zbyt prosty. A przecież o to kurwa chodziło! Walczyłem o nasz tytuł, ale bez skutku i od tygodni usiłujemy wymyślić coś lepszego. Flynn i ja niestety tak się przywiązaliśmy do naszego pierwszego pomysłu, że nie

jesteśmy w stanie przystać na nic innego. Jeszcze tego nam było trzeba na sam koniec prac. A teraz studio wywiera presję i domaga się tytułu jak najszybciej, żeby dział promocji mógł robić swoją robotę.

Wymyślić tytuł. To nie takie proste. Oczekują, że pstryknę palcami i rozwiążę problem, który sami wywołali, odrzucając idealny tytuł bez żadnego sensownego powodu.

Przeglądam ujęcia na jednym z trzech wielkich ekranów, używanych do prac postprodukcyjnych, zwykle w towarzystwie Jaspera, operatora, oraz ekipy montażystów i dźwiękowców, którzy szlifują otrzymany ode mnie obraz. Mam jeszcze dużo pracy, ale nie mogę się skupić. Po zakończeniu zdjęć robię, co mogę, bo wiele osób liczy, że wykonam dobrą robotę, ale mogę myśleć wyłącznie o słodkim smaku cipki Addie i uścisku, w jakim miażdżyła mojego kutasa w zapalczwym spazmie rozkoszy.

Staje mi na samą myśl, a potem drugą i kolejną, aż wreszcie jestem kompletnie wytracony z trybu pracy. Bardzo chciałbym zapomnieć o tym, co się stało, ale mój mózg zupełnie ze mną nie współpracuje i torturuje mnie obrazami, dźwiękami i

wspomnieniami, których nigdy nie zapomnę. Już ją sobie wyobrażam w jednym z moich pokoi zabaw. Co mogłaby robić... Nie. Przestań. To się nie wydarzy.

Mam ochotę sobie zwalić i wreszcie z tym skończyć. Przed

realizacją przenikliwego ukłucia żądy powstrzymuje mnie tylko świadomość, że mogę nie być w budynku Quantum całkiem sam.

Miałem ją pięć razy i nie wystarczyło. Nawet nie zaczęło wystarczać.

Ale tak musi być. Nie mogę tego zrobić jej, naszym przyjaciółom ani sobie. Nie, skoro nigdy nie będę tym, kogo ona chce, a ona tą, której potrzebuję. Pozwolenie, żeby to się zdarzyło, było z założenia bezsensowne i bezowocne, ale już kontynuacja to gotowy przepis na katastrofę. A ja miałem w życiu dość katastrof

Ostatnie, czego mi trzeba, to jeszcze jedna.

Mój telefon daje znać, że przyszedł esemes. Zerkam na wyświetlacz i dopiero po chwili do mnie dociera, że to od niej.

„Dokąd poszedłeś?”

Proste pytanie bez prostej odpowiedzi. Wpatruję się w te dwa niewinne słowa znacznie dłużej, niż powinienem, zważywszy na wszystko, co mam do zrobienia. Dokąd poszedłem? Do pracy, do jednego z dwóch w moim życiu miejsc, gdzie wszystko ma sens.

Drugie to klub Quantum, gdzie mogę być naprawdę sobą, tym facetem, którego reszta świata nie widuje i którego Addison York nie widziała i nie zobaczy, jeśli uda mi się zrealizować moje zamierzenie. A ja zawsze realizuję to, co zaplanuję. Sam ustalam reguły i nikt tego nie zmienia, nawet słodka, piękna Addie.

Lepiej to przerwać, zanim się w ogóle zacznie. Oczywiście lepiej by było w ogóle nie zaczynać i nie pieprzyć jej, ale to się już nie odstanie. Nie cofniemy czasu i nie staniemy się tymi, kim byliśmy zaledwie wczoraj.

Nie odpisuję na esemesa, odkładam telefon na biurko i wmawiam sobie, że tak będzie lepiej.

**Addie**

Nie odezwał się cały poniedziałek, chociaż wiem, że dostał mojego esemesa i go przeczytał. We wtorek wstałam do pracy wciąż obolała i ze zbolalym sercem. Mój przyjaciel Hayden mnie

rozczarował. W każdym razie myślę, że jesteśmy przyjaciółmi. Ale jeśli tak, nasze definicje przyjaźni znacząco się rozmiągają.

Dlatego właśnie mądrzy ludzie nie łączą pracy i przyjemności. Ja, jak widać, nie jestem tak mądra, jak myślałam, bo dzisiaj muszę iść do naszego wspólnego biura. Zobaczę go, pewnie będziemy musieli porozmawiać i postaram się

zachowywać, jakby nic się nie stało, chociaż stało się wszystko.

Przed Flynnem i resztą spróbuję udawać, że wszystko jest w porządku, chociaż nie jest. W ogóle nie jest dobrze. Czuję się złamana w środku i na zawsze zmieniona, choć jeszcze tego nie ogarniam rozumem.

W końcu dostałam to, czego pragnęłam ponad wszystko. Nie spodziewałam się, że zostanie we mnie taka pustka, ale nie spodziewałam się też, że on zniknie bez słowa.

– A czego oczekiwałaś, Addison? Serduszek, kwiatów i sonetów?

No świetnie, teraz gadam do siebie. Nie pragnęłam ani serduszek, ani kwiatów, ale liczyłam, że przed wyjściem chociaż się pożegna. Sprawdzi, jak się mam po tym, jak w ciągu kilku zmysłowych godzin wywrócił mój świat do góry nogami.

Może to dla niego normalka i nie przyszło mu do głowy dowiadywać się, co u mnie. Milczenie jest zwykłym zachowaniem? Jeśli tak, niech je sobie wsadzi.

Zamykam drzwi i zjeżdżam windą na parking, do mojego ślicznego audi R8, które dostałam od mojego cudownego szefa w zeszłym roku na urodziny. Praca dla faceta, który dla auta zrobi wszystko, ma swoje zalety, a ja wciąż nie mogę uwierzyć, że to cudowne cacko należy do mnie. Flynn jak to Flynn poszedł na całość i wybrał najlepszy model, V10, w zjawiskowym kolorze: niebieski metalik, z czarnymi kołami i bajerami, z których nie wszystkie jeszcze rozgryzłam, choć minęło już parę miesięcy.

Największy problem w tym aucie to niespuszczanie oka z

prędkościomierza, kiedy jadę autostradą. Już raz mnie złapali za przekroczenie prędkości, ale skończyło się na ostrzeżeniu. Dzięki Bogu, bo mandat byłby wysoki.

Siadam na czarnym skórzanym fotelu i krzywię się, bo tępy ból wciąż emanuje spomiędzy moich nóg. Zamykam drzwi i wdycham zapach nowego auta, unoszący się w powietrzu.

Przypomina mi, że mam za co być wdzięczna. Mam piękny dom, zajebyty samochód i pracę, której zazdroszczą mi znajomi z liceum i college'u. Dzięki współpracy z Flynnem, Haydenem, Marlowe, Jasperem i Kristianem przyjaźnię się albo kumpluję z najgorętszymi nazwiskami Hollywood.

Jednak to poruszające mentalne kazanie ani odrobinę nie zmniejsza bólu zranionej dumy ani pękniętego serca. Jak on może mi to robić? Przecież nie jestem jakąś przypadkową laską z baru.

To ja. Addie. Jego przyjaciółka, koleżanka, jego...

To mój największy błąd: myślałam, że znacę dla niego więcej. Myślałam, że łączy nas coś wyjątkowego. Noc. W każdym razie dla mnie tak było. Bo dla niego jak widać nie. Czas potrzebny na dojechanie z domu do biura wystarcza mi na

przekonanie samej siebie, że nic się nie stało. Dla niego nic to nie znaczy, a dla mnie tak. Mogę przy tym trwać, usiłując jednocześnie uczynić fascynację nim sprawą przeszłości.

Całe szczęście, że udało mi się opanować i nie wypowiedzieć tych dwóch krótkich słów, które miałam na końcu języka w czasie każdego porażającego orgazmu. Wzdrygam się na myśl, jak

niewiele brakowało, żebym je wypowiedziała, i to nie raz. Ale nie zrobiłam tego, on nigdy się nie dowie, co do niego czuję. Jego strata.

Ścisza mnie w piersi, a do oczu napływają łzy, ale nie ma mowy, nieważne, jak bardzo boli mnie złamane serce, nie będę płakać z powodu Haydena Rotha. Chciałam go, miałam, a teraz moje uczucia do niego rozmywają się w niebycie. A przynajmniej tak sobie mówię. Jadąc w korku, skupiam się na prowadzeniu auta i czekających mnie



dzisiaj zadaniach, również tym na zebraniu rady nowo powstałej fundacji Flynna i Natalie, zajmującej się zwalczaniem głodu wśród dzieci, oraz na szkoleniu Leah, nowej asystentki Marlowe.

Wszyscy jesteśmy bardzo przejęci powitaniem w naszym gronie dawnej nowojorskiej współlokatorce Natalie, która niedawno przeprowadziła się do LA. Jak tylko Marlowe zaproponowała jej pracę – i pokrycie kosztów zerwania dotychczasowej umowy – zrezygnowała z posady nauczycielki w Emerson School.

Flynn poprosił, żebym ją wyszkoliła na „Addie dla Marlowe”. Wiem, że to wielkie wyróżnienie, bo cała ekipa Quantum uważa, że ustanowiłam nowe standardy asystentek ludzi Hollywoodu, ale dzisiaj nie jestem w stanie wykrzesać z siebie tego co zwykle entuzjazmu dla mojej pracy.

Sześć i pół kilometra dzielące mnie od domu do pracy pokonuję w pół godziny i w tym czasie wmawiam sobie, że dam radę spędzić dzisiejszy dzień w tym samym budynku co on. Mogę udawać, że wszystko jest dobrze i że w ogóle mnie nie dotknęło jego bezduszne zachowanie po seksie, który odmienił moje życie.

Chciałabym nazwać to kochaniem się, ale on tego nie czuł. Gdyby mnie kochał, gdyby mu w ogóle na mnie zależało, nie wyszedłby bez pożegnania. Nie wytrzymałby całego dnia bez słowa.

Więc chrzanić go. Chrzanić jak stąd do przyszłego wtorku.

Może iść się pieprzyć, bo jeśli tak ma to wyglądać, że mną już na pewno nie będzie się pieprzył. Nic dziwnego, że nie jest w stanie stworzyć żadnego związku. Jego emocjonalność przypomina jakieś totalne pogorzeliśko, a mnie będzie bez niego lepiej.

Po drodze do pracy przeszłam od załamki do furii. Teraz parkuję na moim zwykłym miejscu, obok czarnego range rovera należącego do Haydena. Na tablicy rejestracyjnej ma litery HAR.

Hayden Anthony Roth, po obu dziadkach. Jestem wściekła, że to wiem, bo jestem wściekła na niego i nie chcę nic o nim wiedzieć.

Nie chcę znać szczegółów jego fatalnego dzieciństwa ani pamiętać zdjęć z młodymi, gorącymi aktorkami, które Hollywood wylansowało w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Nie chcę już o nim myśleć. Skończyłam z tym.

Biorę aktówkę i torebkę, wchodzę do budynku i przystawiam dłoń do czytnika linii papilarnych, żeby zyskać dostęp do windy.

Po drodze na piąte piętro jeszcze raz analizuję plan na dzisiaj: zachowuję się normalnie, udaję, że nic się nie stało, uśmiecham się i pod żadnym pozorem nie daję po sobie poznać, że on mnie choć odrobinę obchodzi. Dobra. Dam radę.

Drzwi windy się otwierają i zgadnijcie, kto stoi przy biurku recepcjonistki i rozmawia z Mackenzie, śmiejąc się, jakby nie miał żadnych zmartwień? Tak jest, zgadliście, on we własnej osobie. I oczywiście, znając mojego pecha, jest ubrany w seksowne, sprane dzinsy, opinające jego idealny tyłek, ten sam, który przed dwiema nocami ścisłałam w dłoniach, gdy napierał na mnie swoim wielkim...

Przestań! Masz to już za sobą! Razem z tym jego wielkim... czymś.

– Dzień dobry! – wołam radośnie i skupiam się na Mackenzie. Na niego staram się w ogóle nie patrzeć. Nie licząc tego rzutu okiem na tyłek, ma się rozumieć. Musiałabym być martwa, żeby go nie zauważyć, a martwa nie jestem, jeszcze nie.

– Cześć, Addie – odpowiada Mackenzie. – Przełączyłam kilka telefonów na twoją pocztę głosową. W biurze masz pocztę.

– Dziękuję.

– Addie? – odzywa się Hayden. – Masz chwilkę?

– W tej chwili nie. – Przemykam obok niego. – Za pięć minut mam rozmowę konferencyjną, do której nie jestem gotowa.

– Aha, jasne. To może później?

– Oczywiście – odpowiadam, a w myślach dodaję: Chyba jak piekło zamrznie. Powinna może wspomnieć, że chociaż moim

bezpośrednim przełożonym jest Flynn i on jest moim priorytetem, dla niego jestem na każde wezwanie, dostaję również pensję za asystowanie pozostałym prezesom Quantum, więc praktycznie rzecz biorąc Hayden jest jednym z moich szefów. Ale praktycznie rzecz biorąc, może mnie pocałować w dupę. Nie mam mu nic do powiedzenia, chociaż na dźwięk jego niskiego głosu czuję

mrowienie w brodawkach.

Pieprzyć go.

Wchodzę do swojego gabinetu, zamykam drzwi i mam nadzieję, że wszyscy dadzą mi spokój przynajmniej do czasu, aż się ogamę. Chciałabym naprawdę mieć rozmowę konferencyjną, żeby móc się na niej skupić, ale pracę zaczynam dopiero o dziesiątej od spotkania rady fundacji, a do tego przygotowałam się w piątek. Chrzanić moją cudowną efektywność.

Dociera do mnie, że Hayden się zorientuje, że nie rozmawiam przez telefon, jeśli w centrali nie będzie się świeciła czerwona lampka przy mojej linii. Podnoszę więc słuchawkę, wciskam guzik prowadzący na miasto, potem wygłuszam pipczący sygnał i odkładam słuchawkę na biurko. Zrobię wszystko, byle go uniknąć.

Zaglądam do poczty. Jest tam długi mail od naszej specjalistki od PR-u, Lizy. Wypisała cztery miliony propozycji wywiadów dla Flynn'a, które dostał, odkąd został właścicielem Oscara. Wczoraj odbył kilka ważniejszych, ale rynek jeszcze nie ma go dość. Drukuję listę, żeby mu dać przy okazji, niech sam zdecyduje, z kim się chce spotkać, a z kim nie. Przy czym spis tych drugich będzie na pewno dłuższy. Tyle razy się sparzył na mediach, że wybiera bardzo ostrożnie.

Zresztą nie dziwię mu się, zwłaszcza po tej medialnej burzy, która wybuchła po tym, jak bolesna przeszłość Natalie została sprzedana gazecie składającej najwyższą ofertę. Ojciec Natalie zamordował pozbawionego skrupułów prawnika, który sprzedał ją mediom. Wciąż nie mogę jednak ogarnąć, że ojciec zrobił to, bo prawnik oczemnił

sprawcę dramatu Natalie, a jego kolegę...

Jakim cudem ona nadal jest tak hojną, dobrą i piękną osobą?

Po tym, co przeszła jako nastolatka, to naprawdę godne podziwu.

Ona i Flynn są razem bardzo szczęśliwi, mimo wszystkiego, co przeszli, zanim się poznali. Natalie jest dla niego idealna, a ich historia daje mi nadzieję, że pewnego dnia ja też spotkam mężczyznę, który będzie dla mnie doskonały.

Jedno wiem na pewno: to nie będzie Hayden Roth. I w porządku. Uklucie przyjemności spomiędzy nóg przenosi mnie z powrotem do poniedziałkowego świtu, kiedy on był głęboko we mnie, a ja wiałam się pod nim, szukając realizacji niemal bolesnej rozkoszy.

W tej samej chwili wypada mi z głowy, że miałam o nim zapomnieć.

Chowam twarz w dłoniach i skupiam się na oddechu, na myśleniu o czymkolwiek innym, tylko nie o nim. Nienawidzę go.

Kocham go. Pragnę. Nienawidzę. Kocham. Przez niego jestem kompletnie rozbita, i to mnie wkurza najbardziej. Ja nie szaleję z powodu mężczyzn, nigdy nie szalałam. To nie w moim stylu

fiksować się na jednym, skoro do wyboru jest tylu innych. Co takiego sprawia, że tracę dla niego rozum?

Muszę tylko ustalić, czy pytam o czas przed poniedziałkiem, czy po. Przed poniedziałkiem, kiedy o nim myślałam, co zdarzało się i tak za często, zawsze skupiałam się na jego oczach. W jednej chwili chłodnych i niebieskich, w następnej gorących i pełnych pragnienia, a zaraz, równie szybko, zranionych i pełnych bólu.

Żeby wychwycić te ostatnie uczucia, ból i krzywdę, trzeba go dobrze znać, ale ja je widziałam. Wiem, że tam są, choćby reszta świata widziała głównie lód.

Od poniedziałku mam w podręcznym mentalnym albumie zupełnie nowy zestaw obrazów, z których żaden nie ułatwia mi misji zapomnienia o jego istnieniu. Chociaż w afekcie

zachwycałam się każdą sekundą, teraz każdą komórką mojego ciała chciałabym nigdy nie pójść z nim do łóżka. To zauroczenie, obsesja,

czy jak zwał, tak zwał, już wcześniej były fatalne, zanim się dowiedziałam, jak to jest całować go, dotykać i...

Jęczę, choć mam zaciśnięte zęby. Niemal czuję to rozciąganie i pieczenie, gdy we mnie wchodził, bezwzględnie, niestrudzenie, a jednocześnie w jakiś sposób łagodnie. Było pierwotnie i

zmysłowo, nieprzyzwoicie i seksownie. Boże, ratunku, chcę więcej. Może wystarczyłoby mi być jego koleżanką do seksu? Co jakiś czas się z nim upodlić. Nie byłoby to lepsze niż nic?

Nie, nie byłoby.

Ktoś puka, wrywając mnie ze spirali desperackich myśli i przypominając, że jestem w pracy. Mam nadzieję, że to nie Hayden i mówię: „Proszę”.

Do pokoju zagląda Mackenzie. Zauważa leżącą na biurku słuchawkę, a potem na mnie patrzy.

– Flynn pyta, czy przyjdiesz na zebranie zarządu.

– Cholera, już dziesiąta?

– Dziesięć po.

– Szlag! Powiedz mu, że za moment będę.

Zaczynam zbierać papiery i dokumenty, o których wydrukowanie prosiła mnie w piątek Natalie, a potem wypadam z biura po to tylko, żeby na kogoś wpaść. To on. Oczywiście wpadam na niego, papiery wylatują mi z rąk, a ja staram się nie załamać na jego oczach. Tyle dobrze, że nie upuściłam laptopa...

Kucam, zbieram rzeczy i dziękuję sobie samej, że w piątek je wszystkie pospinałam, więc nie doszło do totalnej katastrofy.

On kuca obok i pomaga.

Chcę mu powiedzieć, żeby się nie kłopotał, dam sobie radę i nie potrzebuję jego pomocy ani niczego innego. Ale... Pamiętacie, że jest jednym z moich szeferów? No właśnie. Dlatego nic nie mówię. Biorę dokumenty, które mi podaje, nie patrzę na niego i mamroczę pod nosem słowa podziękowania.

Oboje wstajemy.

– Addie...

– Jestem już spóźniona.

Przepycham się obok niego, wściekła na moje ciało, które reaguje nawet na taki przelotny kontakt. Nienawidzę go. Siebie.

Tego, że muszę wejść do sali konferencyjnej dwanaście minut po czasie, podczas gdy ja się nie spóźniam, nigdy i nigdzie. To też jego wina. Wszystko jego wina. Jestem wściekła, że Natalie, Flynn, jego rodzice, siostry i inni liczący się w Hollywood, których zwerbowali do pracy przy fundacji, przerywają rozmowy i patrzą, jak wchodzę na salę, wyglądając pewnie tak nędznie, jak się czuję.

Już nigdy się do niego nie zbliżę.

I wtedy on pojawia się tuż za mną. Uśmiecha się, jakby nie miał w życiu żadnych trosk.

– Co straciłem?

Nienawidzę go.

## **Rozdział 5**

### **Hayden**

Nie patrzy na mnie. Wiem, bo od wejścia do sali konferencyjnej, gdzie poszedłem, żeby oficjalnie wesprzeć fundację Flynna i Natalie, nie spuszczam z niej wzroku. Nie zamierzałem iść, ale stwierdziłem, że to szansa na spędzenie z nią godziny w jednym pomieszczeniu i możliwość rozgryzienia, co się z nią dzieje.

Ignoruje mnie. Oto, co się dzieje.

Dlaczego to tak boli, skoro świadomie do tego doprowadziłem? Musi mnie olewać. Tyle tylko, że myśl o utracie mojej przyjaciółki Addie jest paraliżująca. Boże, spieprzyłem to dokumentnie, najpierw uprawiając z nią seks, potem wymykając się z jej domu, aż wreszcie nie odzywając się. Dałem dupy. Wiem.

Ale lepiej niech teraz się dowie, że jestem zły, niż żeby brała mnie za kogoś, kim nie jestem.

Teraz dobrze wie, co o mnie myśleć: jestem gościem, który potrafi zerznąć swoją przyjaciółkę, a potem zniknąć z pola widzenia, chociaż

wie, że jej uczucia znacznie wykraczają poza przyjaźń. Wiem o tym od dawna. Boże, przecież ja też to czuję!

Nigdy nie czułem do żadnej kobiety tego, co do niej. Jest niesamowita, mądra, przerażająco pracowita, piękna i tak cholernie seksowna, że aż się ślinię. Śliniłem się, nim jeszcze doznałem wyrafinowanej rozkoszy oglądania jej nago i zatopienia się w niej.

To była niezwykła przyjemność. Nie mogę myśleć o niczym innym od poniedziałkowego świtu, kiedy wziąłem sobie to, czego chciałem od tak dawna. Chociaż skupiam się na tym, że jestem bezdusznym, egoistycznym draniem, nie mogę zapomnieć, że to ona przejęła inicjatywę i sama mi się zaoferowała.

Jestem bezdusznym draniem, nie jestem święty. Kiedy ktoś, kogo cholernie pożądam, podaje mi się na srebrnej tacy, poczęstuję się i pożrę go, bo taki jestem.

Widzę, jak starannie mnie teraz unika i przypominam sobie każdą chwilę, do której doszło w jej sypialni. Pamiętam każdy dźwięk i każdy dotyk. Jaka była ciasna i mokra, jak walczyła, żeby mnie w sobie zmieścić i jak doszła z taką mocą, że moja

legendarna samokontrola zawisła na włosku. Ponad dzień później wciąż czuję w ustach jej słodki smak.

Pomyślałem, że jeśli to zrobimy, weźmiemy, czego od lat chcieliśmy, może będę mógł zapomnieć i iść dalej, zostawiając to w przeszłości. Ale nie. Teraz, kiedy już ją miałem, chcę więcej, a to się nie może stać. Widzicie, jaka jest na mnie wściekła? A co by pomyślała, gdyby poznała całą prawdę? Znienawidziłaby mnie jeszcze bardziej.

Lista osób, które naprawdę kocham, jest krótka. Addie jest na czele i nie mogę znieść myśli, że aż tak popsułem swoje stosunki z kimś, kto jest dla mnie ważny. Może trzeba było o tym pomyśleć, zanim ją zerznąłeś i zostawiłeś?

Co ty, serio?

Mam ochotę powiedzieć mojemu sumieniu, żeby się bujało i

dało mi spokój, ale nic nie poradzę, ma rację. Flynn też miał, kiedy mi powiedział prosto w twarz, żebym dał spokój, jeśli nie chcę dać jej wszystkiego.

Oziębłość to minimum, z którym powinienem się liczyć.

Muszę to naprawić. Uratować przynajmniej naszą przyjaźń. Nie wiem co prawda, jak to zrobię, skoro ona nie chce ze mną nawet porozmawiać, ale coś wymyślę.

Zaczynam słuchać rozmowy na temat inauguracyjnej imprezy, która ma zainicjować działanie fundacji – zbieranie pieniędzy na głodne dzieci – bez wydawania tysięcy dolarów na hollywoodzką galę.

– Może kamawał? – mówię, nie przemyślawszy jeszcze do końca tego pomysłu.

Spoglądają na mnie wszyscy z wyjątkiem Addie, która pisze coś na laptopie. Pewnie robi notatki albo opracowuje manifest pt.

„Tysiąc powodów, dla których Hayden Roth może się wypchać oślimi jajami”, bo to jedno z jej ulubionych powiedzeń.

– Jak to? – pyta Natalie.

– Nie chcecie robić gali i w imieniu całego Hollywood bardzo wam dziękuję za oszczędzenie nam kolejnej nadętej imprezy, na którą trzeba iść. Może więc zrobmy imprezę dla tych, którym chcemy pomagać, kamawałową zabawę z karuzelami, grami, malowaniem twarzy i innymi rzeczami, jakie uwielbiają dzieciaki? Namówimy kogoś, żeby udostępnił swoją posiadłość, i zamienimy ją w wielki plac zabaw. Zaprosimy celebrytów ze swoimi dziećmi i skontaktujemy się z innymi fundacjami

zajmującymi się pomocą. Będzie dużo prasy, zdjęć i materiał w telewizji.

Kiedy kończę monolog, patrzą już na mnie wszyscy, łącznie z Addie, która przygląda mi się zaintrygowana i zamyślona. Mam ochotę złapać ją za rękę i stąd wyciągnąć, a potem przerwać koszmarnie milczenie między nami. Ale nie mogę tego zrobić, więc tylko patrzę na



nią, aż odwraca wzrok i znów zajmuje się stukaniem w klawiaturę.

– Wspaniały pomysł! – orzeka Natalie. – Jak myślicie?

– Mnie się podoba – stwierdza Flynn. – Będzie ubaw, a przy tym skupimy się na dzieciakach, a o to przecież chodzi.

– A co ze zbiórką pieniędzy? – pyta Ellie, siostra Flynnna.

– Celebryci będą musieli zapłacić za wstęp – odpowiada

Stella, ich matka. – Zapłacą, żeby ich zobaczono na imprezie, a poza tym dzieciom się spodoba. Dla nich utożsamienie się ze szczytną ideą będzie dobrą reklamą, a do tego pokażą się też jako zwyczajni rodzice, którzy naprawdę bawią się z dziećmi.

Parskam duszonym śmiechem. Żadne z moich celebryckich rodziców nigdy się ze mną nie bawiło, a w każdym razie ja tego nie pamiętam. Jedna z niań, której imię gdzieś przepadło, zabrała mnie parę razy do parku, ale rodzice nigdy czegoś takiego nie zrobili. Byli zbyt zajęci pogonią za karierą, która jakoś nie chciała wypalić, i romansami, które jeden za drugim kończyły się jakąś spektakularną katastrofą. W tym całym dramacie nie zastanawiali się nad swoim dzieckiem. Dlatego ja nigdy nie będę miał dzieci.

Jestem zbyt egoistyczny, żeby poświęcić im tyle uwagi, na ile zasługują.

Bawię się długopisem i obserwuję Addie, która błyskawicznie spisuje kamawałowe pomysły padające ze wszystkich stron. Dlaczego ona nawet pisze seksownie? Seksowna jest też zmarszczka między brwiami, która pojawia się, gdy się koncentruje oraz wydech jej ślicznych ust.

Nagle ogarnia mnie przerażenie, że nie uda mi się naprawić tego, co popsulem. Nie, to niemożliwe. Bez względu na wszystko chcę w niej mieć przyjaciółkę.

Wyjmuję z kieszeni telefon i trzymając go pod stołem, tak żeby nikt nie widział, zamawiam dostawę różnokolorowych róż wartych dwieście dolarów. Podejmuję duże ryzyko, wysyłając je do jej biura,

więc nie podpisuję bileciku. Nie muszę. I tak będzie wiedziała od kogo to, dzięki wiadomości, którą załączyłem:

„Przepraszam. Wybaczysz?”.

Plącę dodatkowo za dostawę w ciągu godziny, więc może pomyśli, że je zamówiłem, zanim się zorientowałem, jaka jest na mnie wściekła. Gdy już wypełniam wszystkie pola, zawisam z palcem nad przyciskiem „Potwierdź zamówienie”, ale po dłuższej chwili potwierdzam. Wkrótce dostanie kwiaty i zobaczymy, co zrobi. Mam nadzieję, że to zadziała, bo nie mam planu B.

### **Addie**

Wpatruje się we mnie przez całe spotkanie. Chociaż pracowicie unikam jego spojrzenia, czuję je na sobie. Odtrącił mnie, więc po co się teraz gapi?! Mam ochotę wrzasnąć, żeby patrzył na kogoś innego, ale oczywiście nie mogę tego zrobić, bo w pokoju są Natalie, Flynn, jego cała rodzina, nie mówiąc o producentach i aktorach, których Flynn zaprosił do zarządu fundacji. A skoro już o tym mowa, Hayden pierwszy raz pojawił

się na spotkaniu, chociaż Flynn wiele razy go zapraszał.

O co w tym chodzi? Czemu postanowił przyjść akurat dzisiaj? Boże, chyba dostanę przez niego szału! Pewnie właśnie taki miał plan – wkurzyć mnie. I udało mu się. Chociaż pomysł z karnawałem bardzo mi się podoba. Tak to jest z Haydenem: w jednej chwili potrafi doprowadzić człowieka do szału, a zaraz potem trafia w samo sedno.

Kończymy zebranie postanowieniem, że pozostaniemy w kontakcie w kwestii karnawałowej zabawy. Flynn i Natalie osobiście dziękują za przybycie. Zbieram swoje rzeczy, a przy tym popełniam błąd i podnoszę wzrok, żeby sprawdzić, czy Hayden wciąż tu jest. Oczywiście, że jest i patrzy na mnie. Uśmiecha się subtelnym, intymnym uśmieszkiem, obejmującym oczy, które są teraz ciepłe, co mnie rozwściecza jeszcze bardziej.

Może sobie swoje ciepło wsadzić w tyłek. Mam dość jego i

jego ciepła. Właśnie tak!

Zabieram papiery, laptopa i wychodzę.

Idzie tuż za mną.

– Addie.

Ignoruję go i zmierzam do jedyne go miejsca, gdzie za mną nie pójdzie: do damskiej toalety. Dzielimy ją z inną firmą, więc nawet nie będzie próbował. Kładę rzeczy na umywalce, zamykam oczy i staram się głębokimi oddechami przepędzić wściekłość i ból, które mnie paraliżują. Mogę sobie wmawiać, że go

nienawidzę, ale prawda jest taka, że kocham go tak samo bardzo jak wcześniej, zanim poszliśmy do łóżka i wszystko zepsuliśmy.

Gdy po policzkach zaczynają mi płynąć łzy, mam ochotę wrzeszczeć ze złości. Nie płaczę w pracy, to nie w moim stylu. Nie trawię dziewczyn, których życiem rządzą emocje. Nigdy taka nie byłam. Aż się przespałam z Haydenem Rothem.

Właśnie ocieram łzy, kiedy drzwi kabiny się otwierają i wychodzi Natalie. Od razu dostrzegam, że płaczę.

– Co się stało?

Zmuszam się do uśmiechu.

– Ukrywam się.

– Przed?

– Przed nim.

– Ach. Czyli noc się nie udała?

– Świetnie się udała.

– Więc o co chodzi?

– Wyszedł bez pożegnania, wczoraj nie odpisał na esemesa, a dzisiaj chce „rozmawiać”. Ja chciałam rozmawiać wczoraj. Dzisiaj nie mam mu już nic do powiedzenia.

Natalie się krzywi.

– Czyli...

– Zrobiliśmy to? Tak, zrobiliśmy, i było bosko, niesamowicie, rewolucyjnie, dokładnie tak, jak sobie

wyobrażałam. Spełnienie marzenia. A potem obudziłam się w pustym łóżku. – Pieprzone łyzy! Zaraz się wścieknę!

Natalie podchodzi i mnie przytula.

– Tak mi przykro.

Cieszę się, że mogę liczyć na jej przyjaźń i słowa pocieszenia.

– Nie ma sprawy. Nic mi nie będzie. To duppek.

Podejrzewałam to, zanim go przeleciałam. Teraz wiem już na pewno.

– Mogę coś dla ciebie zrobić?

– Już mi pomogłaś, dziękuję. Muszę się ogarnąć, zanim Leah przyjedzie na lunch.

– Nie mogę się doczekać, aż ją zobaczę. Tak się cieszę, że będzie z nami pracować.

– Zajmiemy się nią! – Moczę papierowy ręcznik, a potem ocieram łyzy i rozsmarowaną maszkę, która zebrała się pod dolną powieką. Wyglądam jak obłąkana. Dzień zapowiada się coraz lepiej. – Ale na spotkaniu miał dobry pomysł.

– Zdecydowanie tak.

– Jednak się do czegoś przydaje.

Natalie wybucha śmiechem i ściska mnie za rękę.

– Wiesz, gdzie jestem, jakbyś czegoś potrzebowała.

– Wiem. I dziękuję, ale skończyłam z myśleniem o nim. Czas się wycofać i żyć dalej.

Razem wychodzimy z toalety, a ja, ku swojej wielkiej uldze, nie widzę na korytarzu śladu Haydena. Natalie znika w biurze Flynnna, ale wcześniej posyła mi uśmiech. Kocham ją, ale nie mogę znieść myśli, że mnie żałuje. Nie chcę, żeby mnie żałowała, ona ani nikt inny. Tamtej nocy dostałam dokładnie to, czego chciałam.

Jeśli później już nie wszystko szło zgodnie z planem, trudno.

Przeżyję. Jak zwykle.

Następnie rzucam się w wir pracy. W marcu Flynn i Natalie lecą do

Włoch na ślub Dylana Martina, aktora, z którym Flynn kilkakrotnie współpracował. Bukuję bilety, rezerwuję apartament w hotelu pod przybranym nazwiskiem i potwierdzam ich obecność asystentce Dylana.

Później przeglądam szczegółowy plan promocji filmu, który wciąż nie ma tytułu. Na ekrany ma wejść w lipcu, a Liza już umawia wywiady i wyjazdy związane z premierą. W ciągu pięciu lat pracy dla Flynnna opanowałam cykl zdjęć, postprodukcji – w której także bierze udział, gdy produkuje film – promocji i światowych premier. Wiadomo, że w przypadku każdego filmu jest trochę inaczej, ale zasady się nie zmieniają.

Mam do Lizy listę pytań, które, jak sądzę, chciałby zadać Flynn. Od dziesięciu minut piszę do niej maila, kiedy w drzwiach pojawia się Mackenzie z wielkim kolorowym bukietem. Jest tak drobna, że kwiaty prawie ją zasłaniają, a kiedy zerka na mnie zza róż, jej piwne oczy aż się śmieją.

Serce mi staje, gdy sobie uświadamiam, że to dla mnie.

Niech go szlag. Jego i moje dumne serce.

Mackenzie stawia wazon na moim biurku.

– Ktoś tu ma tajemnicę! – mówi.

– Nie ja. Nie mam żadnych tajemnic.

– Od kogo?

– Nie mam pojęcia. Jest bilecik?

Wskazuje na kopertkę zakopaną w żółtych i różowych różach. Sięgam po nią, a zapach paraliżuje mi zmysły. Boję się otworzyć przy niej, na wypadek gdyby się podpisał. Ale nie zrobiłby tego, prawda?

– Hm...

– Ach, jasne. Czyli na tym poprzestaniemy? – Mruga do mnie, uśmiecha się i wychodzi.

Przyjaźnimy się i gadamy o facytach, przygodach łóżkowych i takich tam, ale o tym facycie i tej przygodzie nie mogę rozmawiać z nią ani z nikim związanym z Quantum. Już i tak źle wyszło, że wie

Natalie. Bo skoro ona, to pewnie Flynn także.

Jęczę, bo narobiłam strasznego zamieszania, ale otwieram kopertkę i czytam wiadomość. „Przepraszam. Wybaczysz?”.

Padam na fotel, przytłoczona uczuciami i imponującym gestem w postaci kilkudziesięciu róż wysłanych do biura.

– Niech cię szlag. Hayden.

Nie mogę o nim nie myśleć, to mu się udało. Ale co teraz?

Nie mam jednak czasu odpowiadać sobie na pytania ani za długo myśleć o Haydenie i kwiatach, liściku czy czymkolwiek innym, bo muszę już wychodzić na powitalny lunch wydany dla Leah.

Mamy ją powitać w drużynie Quantum. Jest wysoka, szczupła i urocza ze swoimi kręconymi brązowymi włosami i wielkimi niebieskimi oczami. A do tego tak podniecona nową pracą, że prawie podskakuje i promienieje szczęściem.

Kiedy już wyjdzie z szoku wywołanego bliskością gwiazd, czyli swoich nowych szefów, będzie z niej świetna asystentka. Jest bystra, inteligentna i chętna do nauki. Na szczęście Hayden jest podobno na górze w swojej montażowni i nie zamierza przyjść. A w imieniu Marlowe występują Flynn, Natalie, Jasper i Kristian, bo ona jest w Londynie na premierze. Wróci pod koniec tygodnia, więc mam parę dni na wdrożenie Leah w obowiązki.

Zaczynam od podstaw, zapoznając ją ze służbową skrzynką mailową, wręczam wizytówki i iPhone’a, pokazuję plik z listą haseł, którymi będzie operować w imieniu Marlowe. Pomagam jej aktywować nową czarną kartę American Express i przedstawiam regulamin pracy obowiązujący w Quantum.

Potem przyjeżdża Emmett Burke, nasz prawnik, i przywozi klauzulę poufności, którą Leah musi podpisać, żeby móc pracować w naszej firmie. Omawia każdy punkt klauzuli i podkreśla konieczność zachowania całkowitej dyskrecji, bez wyjątków.

– Musisz zrozumieć, na czym to polega – mówi. –

Przyjaciele będą zafascynowani twoją nową pracą. Będą

wypytywali o Marlowe, Flynna, Haydena i resztę. Będą chcieli, żebyś powiedziała im o nich coś, czego nikt inny nie wie.

Podpisując tę klauzulę, zaświadczasz, że rozumiesz konsekwencje związane z mówieniem komukolwiek o szefach Quantum, ich rodzinach i prywatnych sprawach. Jeśli to zrobisz...

– Nie zrobię.

– Przykro mi, ale do moich obowiązków należy poinformowanie cię o konsekwencjach naruszenia warunków klauzuli. – Następnie wymienia kroki prawne, które podejmą szefowie w wypadku naruszenia umowy o poufności.

Znam je na pamięć. Nigdy nie zapomniałam bojaźni bożej, jaką zasiał w moim sercu Emmett, gdy kiedyś to mnie tłumaczył, że działania przez nich podjęte zrujniają mi życie. Nigdy nie szepnęłam ani słowa na temat Flynna ani któregokolwiek z partnerów w Quantum i nigdy nie powiem.

Gdy bojaźń boża zostaje już skutecznie zasiana w sercu Leah, drżącą ręką podpisuje umowę.

– Przykro mi, że pierwszy dzień twojej pracy musiałem zacząć od tak poważnych ostrzeżeń. – Emmett wkłada dokumenty do skórzanej teczki. – Rozumiesz, mam nadzieję, że tego kroku po prostu nie mogliśmy pominąć.

– Tak i zapewniam, że nie będzie powodu do wszczynania żadnej z tych procedur.

– Jestem o tym przekonany. – Ścisną jej dłoń. – Witamy w Quantum. Nie mogę się doczekać współpracy.

– Ja także, dziękuję.

Emmett wychodzi z sali konferencyjnej, a Leah odprowadza go wzrokiem.

– Czy bycie oszałamiająco seksownym jest warunkiem pracy w tej firmie? – Śmieje się, bo wyobrażam sobie, co widzi jako osoba z zewnątrz. – Kim on jest?

– Emmett? To stary przyjaciel Flynna i Haydena. Znają się od

liceum. Pracuje z nimi, odkąd skończył prawo. Jedno ci mogę powiedzieć: zna ten biznes na wylot. Gdy nie mogę znaleźć odpowiedzi nigdzie indziej, idę do niego.

– Dobrze wiedzieć. – Uśmiecha się niewinnie, a ja znowu parskam śmiechem. – Mam przeczucie, że ja też mogę mieć do niego dużo pytań.

## **Rozdział 6**

### **Addie**

Przez resztę dnia dzielę się z Leah tajnikami asystowania jednej z największych gwiazd Hollywood i zdradzam jej sztuczki, których nauczyłam się przez lata pracy dla Flynna. Ale że każdy jest inny, to, co działa w przypadku Flynna, niekoniecznie musi się sprawdzić w pracy z Marlowe. Podkreślam, że minie trochę czasu, zanim rozgryzie jej oczekiwania i preferencje, a praca stanie się znacznie prostsza, gdy nauczy się panować nad drobiazgami, które wiele znaczą w chaotycznym życiu gwiazdy filmowej.

– Tu masz listę wszystkiego, co o niej wiem. – Moja lista składa się z dwunastu stron. Po śmierci mojej mamy Marlowe, grająca w filmie, przy którym operatorem był mój ojciec, stała się jedną z najważniejszych osób w moim życiu. Według

hollywoodzkich standardów była wówczas nikiem, ale dla mnie, dwunastoletniej osieroconej przez matkę dziewczynki, wkrótce stała się wszystkim. Nie wiem, co by ze mną było, gdyby nie jej niezachwiana wiara we mnie. To ona zasugerowała Flynnowi, żeby mnie zatrudnił zaraz po tym, jak skończyłam UCLA.

Leah przegląda pierwszą stronę mojego raportu i zerka na mnie.

– Chyba właśnie cię pokochałam.

Uśmiecham się do niej i mam nadzieję, że zyskałam nową przyjaciółkę. Mój tata mówi zawsze, że przyjaciół nigdy dość. Wychodzę z biura dopiero o ósmej. Jest ciemno i za późno już na przebieżkę po plaży albo rundę na rolkach po deptaku.



Zostają mi filmy treningowe i joga na dywanie. Wprowadzenie się w stan zen będzie dziś trudne, ale spróbuję.

Korzyść z pracy do późna jest taka, że ominęłam najgorsze wieczorne korki i jestem w domu już po dwudziestu minutach.

Biorę róże, które przypięłam pasem na siedzeniu pasażera, i niosę je do windy. Gdy wysiadam na piątym piętrze, widzę pod moimi drzwiami Haydena.

Tak mnie zaskakuje jego widok, że prawie wypuszczam z ręki wazon.

– Skoro je wzięłaś do domu, chyba ci się podobają?

– Są ładne. – Skupiam się na tym, żeby mi nie wypadły, gdy grzebię w torebce w poszukiwaniu kluczy. W końcu otwieram drzwi. – Co ty tu robisz?

– Miałem nadzieję na rozmowę.

– Ja miałam nadzieję wczoraj.

Wskazuje na kwiaty.

– Przecież przeprosiłem.

– Wiem.

– Obiecałaś, że mnie nie znienawidzisz.

– Nie nienawidzę cię z powodu seksu.

– Ale jednak.

– Potraktowałaś mnie, jakbym nie miała żadnego znaczenia.

Była jedną z przypadkowych lasek na jedną noc.

– Tak nie jest.

– Twoje milczenie to sugerowało.

– Nie chcę, żebyś mnie nienawidziła.

– Dobrze, nie będę.

– Jakoś ci nie wierzę.

Róże zaczynają mi ciążyć, więc wnoszę je do środka i stawiam na kuchennym blacie. Potem rozsuwam drzwi na balkon z widokiem na Pacyfik. Wpuszczam do domu świeże powietrze i kradnę chwilę na przygotowanie się do ostatecznej rozgrywki.

Gdy się odwracam, okazuje się, że stoi tuż za mną. Kładzie mi ręce na ramionach, a ja chciałabym je strząsnąć i powiedzieć, że nie ma prawa mnie dotykać, ale stoję jak sparalizowana. Gdy dostrzegam w jego oczach pożądanie, nie mogę oddychać, a co dopiero mówić.

– Jestem dupkiem, Addie. Wiedziałaś o tym.

Kręcę głową.

– Nie. – Wydaję z siebie najcięższy z szeptów.

– Wiedziałaś. Przecież mnie znasz.

– Nie tak. Od tej strony cię nie znałam.

Dotyka dłońmi mojej twarzy, głaszcze mnie kciukami po policzkach.

– Nigdy nie chciałem cię skrzywdzić. Obiecałem Flynnowi, że tego nie zrobię, a jednak stało się. Bo jestem egoistycznym dupkiem, który nie ma pojęcia, jak się z takim czymś obchodzić.

– Z jakim czymś?

– Z czymś prawdziwym. Ważnym.

Nie mogę tego słuchać, jeśli nie mówi poważnie albo chce to zakończyć. Łzy napływają mi do oczu i kręcę głową, ale on zaciska moją twarz w dłoniach, nie daje mi uciec i uwiązuje mnie przy sobie słodkim, delikatnym, rozbijającym pocałunkiem. Chcę mu powiedzieć: „Przestań, po co mi to robisz”, ale nagle moje ramiona obejmują jego szyję, a ja otwieram usta, żeby wpuścić jego język. Zatracam się w nim na nowo, tak jakby dwa

poprzednie koszmarne dni nigdy się nie wydarzyły.

Całuje mnie tak, jakbym była czymś najcenniejszym, co ma, i przez moment pozwalam sobie myśleć, że może faktycznie jestem. Tylko w ten sposób mogę uciszyć alarm, który wszczął mój zdesperowany zdrowy rozsądek. Mogę się albo zatracić w marzeniach, albo oszaleć, zastanawiając się, co to wszystko znaczy.

Odrywa ręce od mojej twarzy i łapie mnie za tyłek, a następnie mnie podnosi, nie przerywając pocałunku. Ruszamy przez moje ciemne mieszkanie tak samo, jak tamtej nocy, tylko że teraz

wszystko jest inaczej. On jest inny. Kładziemy się na łóżku, on wciąż mnie całuje, ale nie tak jak wtedy. Tym razem jest delikatniejszy, słodszy, łagodniejszy. Nie ma tego dzikiego pośpiechu, który za pierwszym razem kazał nam rozrywać na sobie ubrania.

Na razie tylko mnie pocałował, a ja już wiem, że jeśli po tym znów zniknie, rozpadnę się na kawałki. A jednak nie powstrzymuję go. Ani teraz, ani później, gdy zaczyna mnie rozbierać, wciąż wsuwając mi język głęboko do ust. Uwalnia moje piersi ze stanika i bierze w dłonie, parząc je swoim ogniem. Mam ochotę zacząć błagać, żeby się pośpieszył, żeby całował, ssał i gryzł mnie w brodawki tak jak poprzednio, ale on nie jest w nastroju.

W końcu przerywa pocałunek i przesuwa się w dół, znacząc koniuszkiem języka szlak po moim gardle i dekolcie aż do miejsca między piersiami.

Wyginam się w łuk i napinam, żeby zauważył, jak się dla niego prężą moje brodawki. Widzi, ale i tak nie od razu zapewnia mi ulgę, której tak desperacko potrzebuję.

– Addie – szepcze. – Jesteś miękka, słodka i piękna.

Potrzebujesz kogoś lepszego niż ja.

– Nie. – Oszłamia mnie ból, który objęła się we mnie rykoszetem na myśl o tym, że miałby mnie w ten sposób kiedykolwiek dotykać kto inny. – Potrzebuję ciebie. Zawsze potrzebowałam.

Schyla głowę nad moim brzuchem i zjeżdża do paska spódnicy.

– Nie jestem dla ciebie dość dobry.

Rozpacz, którą słyszę w jego głosie, wyciska mi z oczu nowe łzy. Chciałabym go pocieszyć i uspokoić. Naprawić to, co według niego jest z nim nie tak. Na widok jego bezradności, dźwięku jego słów, pograżam się jeszcze głębiej w miłości, której mam tyle, że wystarczyłoby na jeszcze jedno wcielenie.

Odwraca mnie, żeby rozpiąć guzik i suwak przy ołówkowej

spódnicy, którą miałam dziś w pracy. Ściąga mi ją z bioder i zostaje tylko w czerwonych stringach. Chwyta w dłonie i rozchyła moje pośladki i zjeżdża językiem po plecach aż do samego

centrum mojego ciała. Znowu mnie szokuje dreszcz podniecenia, gdy dotyka miejsca, którego nikt przed nim nie dotknął. Zresztą, on mnie nie tylko dotyka, on mnie wielbi, aż płaczę i krzyczę, błagając go o przyniesienie mi ulgi od ostrej, dręczącej żądz.

Rozchyła mnie dla swoich palców i języka, a kiedy mocno ssie moją lechtaczkę, lecę do innej galaktyki. Dochodzę z taką mocą, że tracę poczucie miejsca i czasu. Zapominam, jak bardzo go jeszcze niedawno nienawidziłam. Czuję tylko miłość, jedynie ją znam i wyłącznie chcę. Chcę tylko jego.

Ledwie do mnie dociera, że rusza się za moimi plecami, z oddali słyszę szelest zdejmowanych ubrań, czuję poduszkę pod biodrami i kolana, które szerzej rozchylają mi nogi, a wreszcie rozrywający ból, gdy zaczyna we mnie wchodzić. Krzyczę, a on przerywa.

– Kurwa, zapomniałem, że cię boli.

– Nie przestawaj, proszę. Proszę!

– Nie będziemy się śpieszyć.

Jestem tak mokra, że na początku idzie bez problemu, ale później walka zaczyna się od nowa. Wsuwanie i wysuwanie, chęć, żądza, ból i powalająca przyjemność, którą odczuwam, gdy kończy się męka przyjmowania go w siebie.

Kiedy wchodzi we mnie całkiem, przez dłuższy czas pozostaje w bezruchu. Czuję tylko, że pulsuje i jeszcze się powiększa. Kładzie się na mnie i mocno obejmuje, czekając, aż będę gotowa. Jestem przez niego osaczona, obezwładniona jego zapachem, włosami na piersi ocierającymi się o moje plecy, mocnym uściskiem jego dłoni na moich i dziką, desperacką

potrzebą, żeby dostać więcej. Nie mogę się ruszać ani mówić, żeby powiedzieć mu, czego chcę, ale on i tak wie.

Napina się, zagłębia we mnie jeszcze bardziej i odnajduje to specjalne miejsce, jako pierwszy. Nawet się nie poruszyłam i już wybucham, dochodzę z taką siłą, o jaką się nie podejrzewałam, dopóki mi nie pokazał, na co mnie stać. Ale nie mam czasu ani możliwości przeanalizowania tego zjawiska, bo zaczyna się poruszać, płynąć na falach mojego orgazmu, utrzymując ten powolny i łagodnych rytm, którym mnie pokonał od razu, gdy mnie dziś dotknął.

W przeciwieństwie do naszego pierwszego razu, który ciągnął się w nieskończoność, dziś okazuje mi trochę łaski. Unosi mnie, trzymając mocno w ramionach, i zezwala sobie na rozkosz, porywa mnie z jej ogniem. Po wszystkim obejmuje mnie tak mocno, że z trudem mogę oddychać, ale nie mam zamiaru się tym przejmować. Nie spotkało mnie w życiu nic lepszego niż bycie osaczoną i spełaną przez Haydena.

Łapię go za rękę i mam nadzieję zatrzymać go jak się da najdłużej, bo boję się, co będzie dalej. Ucieknie czy będzie niechętnie chciał mi dać to, czego, jak sądzi, potrzebuję? Żadna z opcji mi nie pasuje, ale nie wiem, jak sprawić, żeby chciał mnie tak samo jak ja jego.

– Wybaczysz mi? – pyta zachrypniętym głosem, a gdy jego gorący oddech owiewa mi ucho, na skórze pojawia mi się gęsia skórka.

– Chciałabym.

– Naprawdę, naprawdę powinnaś. Nie zniosę twojej nienawiści.

– Skąd wiesz, że cię nienawidziłam?

– Znam cię. Znam twój wzrok miotający pioruny. Widziałem go wiele razy, gdy ktoś próbował cię wykiwać i dostać się do Flynna.

– Czemu uciekłeś?

– Nie wiedziałem, jak się zachować wobec takiego czegoś.

Nadal nie wiem.

Nie chcę, żeby się ruszał, ale wolałabym widzieć w czasie tej rozmowy jego twarz, więc lekko go trącam.

Posłusznie wycofuje nieustannie twardego fiuta – jak to w ogóle możliwe?! – i przewraca się na plecy.

Opieram się na łokciu i patrzę na jego twarz, tak znajomą, a jednocześnie tak bardzo tajemniczą.

– Jakiego czegoś? Co to znaczy?

Zmusza się, żeby na mnie spojrzeć.

– Czegoś, co się liczy. Ty się liczysz. Znacznie bardziej, niż powinnaś.

Zdaję sobie sprawę, że pewnie nigdy nie powie wyraźniej, że jestem dla niego ważna i to wystarczy, żeby mi dać nadzieję.

– Mówisz to tak, jakby to było coś złego.

– Bo jest. Dla ciebie. Dla mnie też, biorąc pod uwagę ostatnie dni.

– Co się stało w ostatnich dniach?

– Nie mogłem przestać o tobie myśleć, o tym, co zrobiliśmy, jaka miękka jest twoja skóra, a twój smak...

Z trudem przełykam ślinę, jestem poruszona jego płynącymi prosto z serca słowami.

– Co z nim?

– Nie mogłem się go pozbyć z języka. I nawet nie chciałem.

Chciałem go pamiętać i rozkoszować się nim, bo wiedziałem, że pewnie już nigdy się do ciebie nie zbliżę.

Gdy mówi takie rzeczy, muszę go dotykać, więc przytulam się, kładę mu głowę na piersi, a rękę na brzuchu, tuż nad główką jego fiuta.

Obejmuje mnie, przyciąga jeszcze bliżej, a ja głęboko oddycham. Przynajmniej nie ucieka. W każdym razie jeszcze nie.

– Dlaczego sądzisz, że to będzie coś strasznego?

– Ja nie robię takich rzeczy. Nie praktykuję uczuć, romansów ani nic z półki, na którą ty zasługujesz. Potrzebujesz faceta, który ci się poświęci. A to nie ja.

– A może potrzebuję właśnie ciebie? Przyszło ci to do głowy?

Zaprzecza.

– Nie. Nie powinnaś mnie potrzebować. Nie mogę dać ci tego, co chcesz. – Zsuwa mi dłoń na pupę i mocno łapie. – Oto, do czego jestem zdolny. Nie ma sensu chcieć więcej.

– Jeśli nigdy tego nie robiłeś, to skąd wiesz, że nie potrafisz?

– Uwierz mi na słowo. Są rzeczy, których o mnie nie wiesz, a gdybyś wiedziała... Nie chciałabyś mnie tak, jak chcesz teraz.

– Przecież przyjaźniliśmy się od zawsze. Od pierwszego dnia, kiedy mój tata wziął mnie z sobą na plan twojego filmu. Przecież się przyjaźniliśmy!

– Nie zawsze. – Śmieje się cicho. – Najpierw doprowadzałaś mnie do szału milionami pytań, wtrącaniem się w to, co robię, i dociekaniem dlaczego. Miałem ochotę cię zakneblować.

Śmieję się jak zawsze, gdy mi przypomina, jakim byłam utrapieniem za tym pierwszym razem. Miałam siedemnaście lat, a on dwadzieścia cztery. Zakochałam się w nim beznadziejnie w chwili, gdy pierwszy raz na niego spojrzałam i doświadczyłam jego zjawiskowego męskiego piękna. On o tym nie wie. Później się zaprzyjaźniliśmy, chociaż ja się umawiałam z innymi facetami, a on z każdą waginą w Hollywood. W każdym razie ja to tak widziałam.

– Ale ja dorosłam, ty dorosłeś i zostaliśmy przyjaciółmi.

Przyznaj.

– Oczywiście, że jesteśmy przyjaciółmi. Bliskimi, co stawia cię poza moim zasięgiem. Mamy tyle do stracenia. Nie tylko między nami, ale także w związku z ludźmi, na których nam zależy. Których kochamy.

– Chodzi ci o Flynna?

– Między innymi. Nie podoba mu się, że mam na ciebie ochotę, bo wie, że zasługujesz na kogoś lepszego.

– Jest twoim najlepszym przyjacielem. Jak może tak mówić?

– Bo to prawda. – Wzdycha. – Nie powinienem być cię nigdy dotykać, a już na pewno nie po raz drugi.

– Mówisz tak, jakby to była tylko twoja sprawa, jakbym ja nie miała nic do powiedzenia.

– Masz. Ale chociaż jest mi z tobą niesamowicie, to się nie może powtórzyć.

Serce mi pęka na milion odłamków, których nie da się poskładać. Wykorzystuję umiejętności, jakie przez całe życie podpatrywałam u aktorów, żeby mu nie pokazać, jaka jestem zdruzgotana. Co jest ze mną nie tak, że nie chce podjąć ryzyka? Co z tego, że Flynn i reszta naszych wspólnych przyjaciół komplikują sprawę? Przecież jesteśmy dorośli. A w każdym razie tak myślałam.

Narysował granicę, ale nie zbiera się do wyjścia. Gdzieś w głębi duszy wolałabym, żeby po prostu stąd poszedł i dał mi spokój, jeśli mnie nie chce. Ale jednocześnie ta część mnie, która go kocha od dawna, chce go złapać i nigdy nie wypuścić, skoro już ma go w łóżku.

Jeśli to wszystko, co nas kiedykolwiek połączy, to chcę więcej, do jasnej cholery. Zaciskam mu dłoń na fiucie i z rozkoszą słucham, jak gwałtownie oddycha.

– Addie...

– Zamknij się. Skoro nic więcej nie będzie, zróbmy to w dobrym stylu. Zróbmy wszystko.

### **Hayden**

Nie ma pojęcia, co mówi ani do kogo. Dla mnie słowa „zróbmy wszystko” są jak czerwona płachta dla byka. W czasie obydwu łóżkowych spotkań z nią cały czas miałem w głowie, kim dla mnie jest, a kim nie jest. Nie jest moją suczką, chociaż bardzo bym chciał, żeby była. W jej łóżku nie mogę być Domem. A

jednak na dźwięk tych dwóch słów mój wewnętrzny master budzi się do życia i nie mam na to wpływu.



– Ręce za głowę. Trzymaj się zagłówka.

Jej pełne wyrazu oczy otwierają się jeszcze szerzej, rozchyła usta, a jej brodawki twardnieją. Cholera, czyżby lubiła, żeby jej w łóżku mówić, co ma robić? Nie, nie, nie! Po prostu nie. Nawet jeśli lubi, to nieważne. Nawet jeśli jest najchętniejszą do nauki kobietą na świecie, to nic nie znaczy. Nie mogę z nią tego robić. Z każdą, ale nie z uroczą, piękną Addie. Myśl o zostawieniu siniaków na jej miękkiej skórze czy torturowaniu jej moimi węzłami przechodzi zdolności wyobrażenia.

Mogę to robić z innymi kobietami, bo ich nie kocham. Ta kobieta... Do niej należą moje serce, dusza i miłość. I wszystko, co mógłbym dać, z wyjątkiem dominacji. Ale poprosiła o więcej.

To mogę jej dać, nie dając wszystkiego.

Patrzy na mnie z niepokojem, od którego jeszcze twardnieję, ale robi, co kazałem. Powoli podnosi ręce nad głowę i łapie metalowe pręty w zagłówku. Ten ruch eksponuje jej zjawiskowe piersi. Żałuję, że nie mam moich klamer. Ani pejczy, lin i korków.

Na myśl o robieniu z nią takich rzeczy pożądanie odbiera mi rozum, chociaż wiem, że to się nigdy nie stanie. Ale mogę dać jej więcej, nie zmuszając do dania mi wszystkiego, co ma.

– Masz lubrykant?

Rumieni się najśladszym rumieńcem, jaki w życiu widziałem.

– W szufladzie.

Kurwa, miałem nadzieję, że nie ma. Ale nie powiedziała „nie”, więc już za późno. Podobało jej się, gdy ją tam lizałem i wsadzałem palec. Mam dość doświadczenia, żeby stwierdzić, kiedy analne zabawy się nie podobają, ale Addie była nimi niesamowicie nakręcona. Zaraz jej pokażę, jak może być.

Właśnie jej powiedziałeś, że nie możesz tego więcej robić.

Boże, nienawidzę tego wewnętrznego głosu, który wytyka błędy.

Zrobię to, bo wiem, że jej się spodoba. I mnie też. To jedna z moich ulubionych łóżkowych aktywności, więc czemu nie zrobić tego z

nią, skoro pokazała, że lubi być tam dotykana?

Przestań się usprawiedliwiać i po prostu to zrób, dobrze? Mój wewnętrzny diabeł wygrywa z aniołem. Zawsze wygrywał.

Opieram się na jednej ręce, a drugą sięgam do szuflady przy łóżku i znajduję lubrykant, a obok pudełko prezerwatyw i wibrator. Biorę wszystko i wykładam na łóżko.

Gdy do niej dociera, jaki mam plan, oddech szybciej.

– Ciągłe chcesz więcej? – pytam, naciągając na wibrator prezerwatywę i zdejmując wieczko z opakowania z lubrykaniem.

Patrzy na niego, na wibrator, a potem podnosi na mnie te swoje wielkie, bezdenne oczy i kiwa głową.

– Słowa. Mów do mnie.

– Tak. Ciągłe chcę więcej.

– I wiesz, że to koniec? Więcej nie będzie.

– Wyraziłeś się jasno.

Z sumieniem zmierzę się jutro. Dzisiaj zafunduję jej doświadczenie – i orgazm – którego nie zapomni. A potem ją zostawię, bo tak trzeba. Nie dlatego, że chcę. Nie. Jeśli czegokolwiek chcę, to być z nią. Ale jestem realistą i wiem, jak się sprawy mają w świecie, w którym żyję. Nie mogę jej mieć i być sobą. Nie mogę jej ciągnąć w swoje bagno rodziny i upodobań.

Jest taka niewinna, piękna i słodka. Nie wezmę na siebie odpowiedzialności za rozczarowanie i żal, za przygaszenie jej jasnego, wewnętrznego światła.

Jest bardzo napięta, gotowa na błyskawiczny szturm, więc zaskakuję ją delikatnością i zmysłowością. Zaczynam od jej ślicznych różowych brodawek, które liżę, aż wije się pode mną, unosząc biodra i szukając mojego kutasa. Zaczynam ssać i lekko skubieć zębami, a wtedy ona krzyczy. Jadę w dół, ale zaciskam w palcach lewą brodawkę i cały czas utrzymuję napięcie, gdy zabieram się za miejsce między jej nogami. Liżę jej łechtaczkę, łagodnie, ale stanowczo, aż przetacza się przez nią pierwszy orgazm. Dyszy i sapie. Kolejne

dźwięki, które muszę zapamiętać na wszystkie te noce spędzone bez niej.

Wsuwam dwa palce wolnej ręki do jej cipki, która jeszcze pulsuje. Czuję jej rękę w moich włosach; szarpie. Odrywam się od niej i daję jej ostrego klapsa w prawy pośladek. Zaskakuję ją.

– Ręce nad głowę.

Widzę, że się trzęsą, kiedy przenosi je z powrotem na metalowe szczeble. Pocieram miejsce, gdzie nazaczyłem dłonią jej delikatne ciało, i zmieniam ból w przyjemność.

– Hayden...

– Cśś, nic nie mów. Tylko czuj. Jeśli chcesz, żebym przestał, powiedz „czerwone”, a ja natychmiast wycofam się ze wszystkiego, dobrze?

Szybko kiwa głową.

– Słowa, mów do mnie, Addie!

– Tak, dobrze.

– Jedyne słowo, jakie wolno ci wypowiedzieć, jeśli o nic nie spytam, to „czerwone”. Rozumiesz?

– Tak.

– Teraz się rozluźnij i baw się dobrze.

Jej śmiech mówi mi, że jest daleka od luzu, ale ja zamierzam dopilnować, żeby się dobrze bawiła. W moim idealnym świecie trenowałbym ją za pomocą korków i wielu sesji, które

przygotowałyby ją do tego, co chcę zrobić, ale mój świat z Addie nie jest idealny i jeśli to jest wszystko, co kiedykolwiek nas połączy, chcę dostać jej tyłek. Mam obsesję na punkcie jej tyłka, kręci mnie niemal do szaleństwa. A skoro zaoferowała mi

wszystko, niech mnie szlag, ale wezmę to sobie. Już widzicie, co miałem na myśli, mówiąc, że jestem egoistycznym dupkiem?

Ale że kocham ją bardzo, dopilnuję, żeby jej też było cudownie.

– Czy ktoś cię tam dotykał przede mną? – Dotykam dwoma

zanurzonymi w lubrykancie palcami jej odbytu i napieram.

– N-nie. Nigdy.

– Ale podoba ci się to, prawda?

– Tak, podoba mi się.

– Jesteś taka mokra, kiedy cię pieprzę palcami. – Nachyliłam się, żeby polizać łąle tej wilgoci. Im szybciej poruszam ręką, tym bardziej wilgotnieje. Wsuwam wibrator do jej cipki i włączam, a cichy jęk sprawia, że jestem jeszcze bardziej mokry niż wcześniej.

Cholera, przecież nie mogę być jeszcze większy, bo zrobię jej krzywdę. Mocno trzyma się metalowych prętów, ale cała wierzga i wije się. Unosi biodra i próbuje znaleźć ulgę, bo pożądanie aż boli.

Wsuwam palce z powrotem do jej tyłka, mocno ssę łąchtaczkę i sprawiam, że dochodzi jeszcze raz. Mocno zaciska mięśnie odbytu na moich palcach. Nie mogę się doczekać, aż poczuję to na kutasie.

Wsuwam i wysuwam wibrator, a potem mówię:

– Ciagle chcesz więcej, Addison?

– Tak – odpowiada przez zaciśnięte zęby. – Daj mi więcej.

Pierdołę, jest niesamowita. Może mogłaby być wszystkim, czego potrzebuję i chcę?

Nie, nawet tam nie idź. Jeszcze ten jeden raz, a potem koniec na zawsze.

Ręce trochę mi się trzęsą, gdy nakładam na kutasa hojną porcję lubrykantu. Jest ciasna, ja jestem duży, to będzie mistrzowskie starcie. Nie mogę się doczekać.

– Na początku będzie bolało, bardzo. Ale im bardziej się odprężysz i będziesz napierać na mnie, tym łatwiej pójdzie.

Rozumiesz?

– Tak – dyszy. – Rozumiem.

– Będzie niesamowicie i wspaniale, ale nie od razu. –

Wibrator w cipce sprawia, że jest jeszcze ciaśniejsza, ale przyciskam główkę fiuta do jej malutkiej dziurki i napieram na nią.

Krzyczy tak głośno, że boję się, że sąsiedzi wezwą policję.  
Wychodzę, sięgam po swój podkoszulek i jej podaję.

– Zagryź materiał.

Cała się trzęsie, gdy wciska koszulkę do ust.

Zaczynam od nowa, pierwsze pięć centymetrów wchodzę za jednym pchnięciem.

Podkoszulek tłumi jej wrzask, a ona znów podrywa biodra z materaca, dopominając się czegoś więcej. Ale jeszcze nie jest gotowa, więc pozostaję w bezruchu, gdy jej ciało rozciąga się, żeby mnie przyjąć. Przyciskam kciuk do jej łechtaczki, wsuwam wibrator i kolejne dwa centymetry mojego kutasa znikają między jej poślądkami. Obserwowanie jej małej, ciasnej dziurki, jak się rozciąga i otwiera, żeby mnie wpuścić, to jedna z najbardziej podniecających rzeczy, jakie widziałem w życiu. A trochę

widziałem. Ale ponieważ ją kocham, wygrywa z wszystkim innym.

Wciąż drażnię kciukiem jej łechtaczkę, a przy tym wchodzę dalej krótkimi ruchami, od których zawodzi w moją koszulkę. Te dźwięki są tak niesamowicie seksowne, że wpuszczają w mojego kutasa kolejną porcję krwi i żaru. Jęczy, gdy czuje, że jeszcze się powiększyłem.

– Addison. – Otwiera oczy, a gdy dostrzegam w nich rozszalałą determinację, coś dziwnego dzieje się w moim sercu.

Kocham ją tak kurewsko bardzo. Jak by to było być z nią tak codziennie? Mieć ją w łóżku i w życiu, kochać się z nią tak, jak ona lubi, jak ja lubię i na każdy inny sposób, jaki przyszedłby nam do głowy? Ale to tylko marzenia. Prawdziwe życie tak nie działa.

Prawdziwe życie to jatka, a ja nie mogę zrobić jatki z czegoś tak idealnego.

– W porządku?

Wyjmuje z ust koszulkę.

– Mmm. Tak. – Słowa wydostają się stłumione i zdyszane.

– Dalej czy przestać?

– D-dalej.

Na wypadek gdyby zapomniała, gdzie jestem, lekko poruszam biodrami. Potem prawie wybucham śmiechem. Jakim cudem przyszło mi do głowy, że mogłaby zapomnieć?

– Na pewno?

– T-tak.

– Jesteś tak cholernie seksowna. Nawet nie masz pojęcia, jak seksownie przyjmujesz w siebie mojego kutasa. – Obejmuję jej twarz i kciukami ścieram płynące po policzkach łzy. – Czemu płaczesz?

– Za dużo emocji.

– Nie bólu?

– Bólu też.

Jedną dłoń zostawiam na jej twarzy, drugą nakładam więcej lubrykantu. Ostatnie, czego bym chciał, to narazić ją na poważny albo niedający się załagodzić ból. Zależy mi na jak największej przyjemności dla niej i jestem zdeterminowany, żeby jej to zapewnić.

Pochylam się i biorę do ust jej brodawkę. Ciągnę i ssę tak długo, aż stoi dumnie wyprężona. Potem ją gryzę, na tyle mocno, żeby zapomniała o rozciąganiu, jakie czuje niżej. Wzdycha, wygina plecy w łuk, a ja wchodzę znów trochę głębiej,

jednocześnie włączając wibrator. Przenoszę się do drugiej piersi i powtarzam proces, aż jestem cały w niej.

– Udało ci się – szepczę, ocierając się ustami o jej ucho.

– Chcę...

– Czego chcesz, skarbie? Czego ci potrzeba?

– Dotykać cię.

– Śmiało.

Obejmuje mnie za szyję, a jej mięśnie się napinają i tworzą pętle. Może żebym nie mógł się wyrwać ani poruszyć i zepsuć to kruche status quo, które udało nam się osiągnąć.

– Pozwól mi się poruszać, kotku.

Jęczy, a ten dźwięk biegnie prosto do mojego kutasa, który

powiększa się jeszcze bardziej w ciasnej przestrzeni jej odbytu.

Burczy i złorzeczy coś pod nosem. Nie rozumiem słów, ale zdaje się, że mówi o rozerwaniu na pół.

Kocham ją tak bardzo. Uwielbiam obdarzać ją nowymi doświadczeniami. Kocham dźwięki, jakie wydaje, intensywność tego wszystkiego, pierwotność, pieprzność. Uwielbiam sposób, w jaki jej mięśnie mnie otaczają, jak jej ciało drży, a ona nie może nad tym zapanować. Uwielbiam gorączkowy żar, którym emanuje jej skóra, i rumieniec, który znaczy jej twarz. Tak, kocham też strach w jej oczach, kiedy na mnie patrzy, zastanawiając się, co będzie dalej. I czy to już koniec, czy jest jeszcze coś więcej.

Jest znacznie więcej, skarbie...

– Daj mi się ruszać – powtarzam, całuję ją w twarz, a potem w usta, wyplątując się jednocześnie z jej ciasnych objęć. Opieram się na rękach i patrzę na nią. – Rozłóż nogi jak możesz najszerzej.

– Porusza się niepewnie, ale robi to, o co prosiłem. Nogi jej się trzęsą jak galareta. – Zostań tak. Złap mnie za ramiona i zagryź koszulkę, jeśli będziesz musiała krzyczeć. Nie chcemy przecież przerazić sąsiadów.

Porusza ustami, jakby chciała o coś zapytać. Pewnie o to, co zamierzam zrobić. Ale po co mówić, skoro mogę pokazać? Powoli się z niej wysuwam, a ona wbija mi paznokcie w ramiona. Potem wracam, przyciskając kciuk do jej łechtaczki. Eksploduje.

Pieprzę ją mocniej, napieram głęboko, masując jednocześnie łechtaczkę i poruszając wibratorem. Cały czas utrzymuję ją w trybie orgazmu. Krzyczy, płacze, drapie mnie, ale nie wypowiada słowa, które mogłoby to wszystko zatrzymać. Po prostu ją kocham.

Kocham to, że jej ciało mnie przyjmuje, chociaż teoretycznie nie powinno. I że jest w tym zatracona tak samo jak ja. Zachwyca mnie, że dochodzi raz za razem, a potem znowu. I że testuje moje opanowanie, zaciskając mnie mocno mięśniami odbytu, obejmując mojego kutasa tak mocno, że aż krzyczę z rozkoszy, jaką przynosi mi branie jej w ten

sposób.

A potem zabija mnie dwoma krótkimi słowami.

## **Rozdział 7**

### **Addie**

Jak opisać coś, co jest nieopisywalne? Uprawiałam w życiu seks. Niesamowity seks. Ostatnio z nim. Ale nigdy nie czułam czegoś takiego. Początkowo boli tak bardzo, że myślę, że nie dam rady, ale on nie szczędzi czasu i mistrzowsko rozpracowuje moje ciało, tak samo, jak serce i duszę. I przyjmuję go. Biorę go całego.

Ale okazuje się, że to była ta prostsza część. Gorzej, gdy zaczyna na mnie napierać, a ja cały czas przeżywam rozkosz. To coś zupełnie innego. Potrzebuję więcej powietrza niż to, które zdołam wciągnąć przez nos, więc wyjmuję koszulkę z ust i przy każdym jego zanurzeniu we mnie nieelegancko dyszę.

Moje ciało kurczy się i drży, znów dochodzę.

Boże, litości.

Krzyczę, jęczę i wbijam w niego paznokcie. Wszystkie emocje obnażone, balansujące na powierzchni, gotowe wyrwać się na wolność. Nie mogę wytrzymać jego zwierzęcej dominacji i tego zalewu uczuć. To za wiele i słowa wrywają mi się z ust, zanim zdołam się zorientować, co się dzieje.

– Hayden, Boże, Hayden – łkam. – Kocham cię. Kocham.

Wchodzi we mnie ostatni raz i kończy z niskim warkotem, od którego cały wibruje, a ja z nim. Czuję go wszędzie, od podeszew stóp po czubek głowy i w każdym miejscu pomiędzy, w którym się stykamy. Mój odbyty i łechtaczka pulsują po ostrym pieprzeniu i kilku orgazmach. Myślałam, że po pierwszym razie z nim nigdy już się nie ruszę, ale teraz to już naprawdę nie są żarty.

Opada na mnie, zlany potem. Oddycha płytko i nierówno.

Przytulam go, bo czuję, że potrzebuje bliskości tak samo jak ja. Nie wierzę, że wypaliłam z tymi słowami, i on pewnie też nie.

Dostałam za dużo. Ale jednocześnie nie dość. To nie wystarczy.



Nie może mnie zostawić teraz, kiedy wie, że go kocham. Nie może zostawić tego, co mogłoby nas połączyć. Nie pozwolę mu. Ogłosił koniec, ale to dopiero początek tego, czego zawsze chciałam.

Mogę mu dać wszystko, czego potrzebuje. Jeśli będę go kochała za nas dwoje, sprawię, że zmieni zdanie.

Jestem tego pewna, zwłaszcza po tym, co nas przed chwilą połączyło. Ryzykuję powtórkę, na wypadek gdyby za pierwszym razem nie słyszał.

– Kocham cię.

Nic nie mówi, ale obejmuje mnie mocniej. Tylko na tyle go stać. To wystarczy. Chwilowo. Ale zdobędę go całego, nieważne, co trzeba będzie zrobić. Jeśli o niego chodzi, mniej niż wszystko nie usatysfakcjonuje mnie nigdy.

Oddycha głęboko, podnosi się i zaczyna powoli, ostrożnie ze mnie wychodzić. Jęczę, bo przesuwanie się fiuta w moim

udręczonym ciele jest jak agonía. Potem wyjmuję też wibrator, a ja zostaję pusta, ale wstrząsana dreszczami. Patrzy na mnie długo i znacząco, a potem wychodzi z łóżka i idzie do łazienki. Słyszę, jak odkręca wodę, a potem wraca z wilgotną, ciepłą szmatką, którą mnie ociera. Jestem tak tkliwa, że chciałabym mu powiedzieć, żeby tego nie robił, ale widzę, że troska o mnie jest dla niego ważna. Pozwalam mu więc, krzywiąc się tylko.

Kończy, a potem przytula się do mnie, obejmuje mnie ramieniem i przerzuca nade mną nogę. Przyciska mnie do siebie.

Myślałam, że od razu wyjdzie, więc od tych intymnych objęć dławi mnie w gardle. Może sobie uciekać, ale ja go znajduję. Pójdę za nim zawsze. Wszędzie go wytropię, aż nie będzie się miał gdzie schować przed świadomością, że kocha mnie równie bardzo jak ja jego.

On mnie miał. Teraz ja zdobędę jego.

Jestem emocjonalnie i fizycznie wypruta po tym, co się właśnie stało, ale buzująca we mnie adrenalina nie pozwala mi zasnąć. Głaszcze mnie po ramieniu i po plecach, czuję jego usta we

włosach. Delikatność mnie rozbija na kawałki. Chociaż ostrzegł mnie, że to ostatni raz, wciąż jest czuły. Wciąż się o mnie troszczy. Czuję to w każdym jego oddechu i każdym muśnięciu mojego nadwrażliwego ciała.

Leżymy spleceni tak długo, że nie wiem, ile czasu minęło.

Nie przestaje mnie pieścić i wreszcie odpływam na fali spokoju.

Tak właśnie mogłoby być: on i ja, przekraczający granice, razem doświadczający życiowych wzlotów, upadków i wszystkiego, co pomiędzy. Pragnę z nim żyć tak bardzo, że zrobię wszystko, by to osiągnąć. Nie znałam jeszcze takiej desperacji.

Jego dłonie zamierają mi na ramieniu.

– Śpisz? – szepcze.

Zamierzam odpowiedzieć, ale coś mnie powstrzymuje.

Po długim milczeniu mówi:

– Ja też chciałbym to powiedzieć i przykro mi, że nie mogę.

Nie wiem, jak to się mówi, bo nigdy wcześniej tego nie robiłem.

Przepraszam, skarbie.

Wstrzymuję oddech i przetykam łzy, a on wstaje. Słyszę, jak chodzi po pokoju, jak wkłada dzinsy i zapina rozporek. Leżę na jego koszulce, więc bardzo ostrożnie ją spode mnie wyciąga. Kilka minut później zamykają się drzwi wejściowe.

Chcę go błagać, żeby nie szedł. Żeby dał mi – dał nam – szansę, ale wiem, że to nie jest bitwa do wygrania w jeden wieczór.

To trochę potrwa i będzie ode mnie wymagało więcej cierpliwości, niż kiedykolwiek okazałam.

Ale dostałam potwierdzenie, którego potrzebowałam, żeby uznać tę walkę za sensowną: on też mnie kocha.

## **Hayden**

„Kocham cię?”. Odjeżdżam nocą spod jej mieszkania i słyszę tylko to. Jestem zbyt pobudzony, żeby pracować albo spać, więc idę do jedynej miejscy, w którym wszystko zawsze ma sens: do klubu Quantum. Mieści się w piwnicy naszego biurowca w Los Angeles. Do

specjalnej windy, jadącej wyłącznie do piwnicy, dopuszcza mnie skaner linii papilarnych.

Otwierają się drzwi i wchodzę do środka. Jak na dzień powszedni panuje niezły gwar. Macham do Kristiana i Jaspera, którzy zabawiają gości w sali głównej. Siadam przy barze i ściskam dłoń Sebastianowi Lowe'owi, menedżerowi. Jest wysoki, śniady, umięśniony, pokryty bliznami i poważnie onieśmielający.

Ma także złote serce, a jego lojalność jest niezachwiana. To także jeden z moich najstarszych i najbliższych przyjaciół. Znajduje się na krótkiej liście ludzi, których kocham.

– Pappy? – pyta.

– Przecież wiesz.

Stawia przede mną szklanekę i nalewa.

– Ciężka noc?

Jeśli uznać za element trudnej nocy powiedzenie miłości swojego życia: nie mogę z tobą być, to tak. Ale nie mówię mu tego. Nikomu nie powiem.

– Nie bardzo. – Bo pod innymi względami to była fantastyczna, magiczna noc. Już zawsze będę żył wspomnieniami tego, co zrobiliśmy.

– Coś jest nie tak – oświadcza Sebastian z przekonaniem kogoś, kto zna mnie na wylot. Jego matka przez całe lata pracowała jako gospodyni mojego ojca. Sebastian i ja razem dorastaliśmy, chociaż znajdowaliśmy się na dwóch końcach piramidy społecznej w Beverly Hills. Jemu i jego matce zawdzięczam wprowadzenie do mojego chaotycznego życia odrobiny normalności. Oni są mi wdzięczni za ocalenie Sebastiana z rąk gangów, kiedy dałem mu pracę w Quantum.

Jego mama nie ma pojęcia, co tak naprawdę dla nas robi i nigdy się nie dowie. Sebastian i Graciela Lowe są dla mnie rodziną. On jak brat, a ona jak druga matka. Sebastian poznaje, gdy mam problem.

– Chodzi o mamę? – pyta. Niestety, dobrze zna swoją nieustanną walkę z nałogami matki, uzależnionej od wszystkiego, od czego się da: alkoholu, narkotyków i seksu. Wymień, co chcesz, na pewno jest na jej liście.

– Aktualnie panuje spokój. – Ale życie z nią to jak stąpanie po polu minowym, nieustanne lawirowanie między katastrofami.

Przez trzy miesiące mieliśmy względny spokój, ale głównie dlatego, że przez ten czas przeważnie przebywała na odwyku.

– Masz ją na oku?

– Pewnie. – Obaj wiemy, że niespuszczanie jej z oka nie zapobiega żadnej katastrofie, ale sama świadomość czuwania nad nią zapewnia mi w nocy kilka godzin spokojnego snu. Czas spędzony z Addie to pierwsza od wieków możliwość zapomnienia o całej sytuacji. Gdy byłem w niej pogrążony, nie myślałem o matce i nie zastanawiałem się, kiedy coś się wydarzy.

Myślę, że dlatego tak łatwo się poddałem tamtej pierwszej nocy. I dzisiaj znowu, chociaż pojechałem tylko, żeby załagodzić konflikt. Nie zamierzałem robić tego, na czym się skończyło, co jest tylko kolejnym dowodem, że muszę się od niej trzymać z daleka, bo wszelkie postanowienia mogę sobie wsadzić. Teraz już wiem, jak to jest jej dotykać, całować ją i pieprzyć, więc nie mogę się do niej zbliżyć. Jeśli o nią chodzi, moja legendarna

samokontrola nie istnieje. Jest dla mnie kryptonitem.

– Zajęte?

Odwracam się i widzę Cresley Dane, moją bliską przyjaciółkę i częstą partnerkę.

– Teraz już tak. – Nachyłam się, żeby mogła mnie pocałować w policzek. Dotykałem każdego centymetra jej rozkosznego ciała, ale kiedy patrzę na jej znaną na całym świecie twarz, nie czuję nic ponad przyjacielską czułość. – Nie wiedziałem, że jesteś w mieście.

Przyjmuje szklaneczkę Belvedere, którą mrozimy specjalnie dla niej, i obdarza Sebastiana uśmiechem wartym miliony. Jest pod

wrażeniem, ale tylko ja to widzę. Lodowata wódka stanowi ostry kontrast z jej ciepłym uśmiechem i słodką osobowością. Nie widać, że jest sławna ani bogata, nie ma rozbuchanego ego.

Uwielbiam ją i czas spędzony z nią w lochu był fantastyczny. Ma bogatą osobowość, w pracy panuje nad wszystkim, ale na co dzień chętnie przekazuje stery komu innemu.

Normalnie zaprosiłbym ją dalej, żeby rozpracować frustrację związaną z Addie. Ale nie mogę przejść z łóżka kobiety, którą Kocham, w ramiona innej i szukać w nich spokoju. To nic nie da.

– Bawisz się dzisiaj? – pyta.

– Nie, mam dość. Dopiję drinka i spadam.

W rozkoszny sposób wydyma usta.

– A co z moim szkoleniem?

Czuję gdzieś w bebechach ukłucie niepokojąco podobne do poczucia winy. Myśl o dotykaniu Cresley – albo jakiegokolwiek innej kobiety – po tym, czego doświadczyłem z Addie, przyprawia mnie o mdłości. Upijam łyk, ale ale tym razem Pappy mnie nie uspokaja.

– Możliwe, że będziemy musieli je na jakiś czas zawiesić. –

Aż ogarnę burdel w swojej głowie. Ale tego już nie mówię.

Patrzy na mnie przenikliwie.

– Jak to?

– Mam teraz trochę spraw, które wymagają czasu i skupienia.

Nie mogę sobie pozwolić na żadne rozproszenie. – Wymyślam to na bieżąco, ale brzmi nieźle. Przynajmniej dla mnie.

– Myślałam, że o to właśnie chodzi w naszej zabawie, żeby się wyluzować.

– Po prostu... potrzebuję czasu.

– Ile?

– Nie wiem. – Czuję się jak dupa, że jej to robię, chociaż zaliczyliśmy już kilka stadiów treningu uległości. Żyje szalonym życiem, jest wziętą modelką i samotną mamą małego synka, więc nie

ma wiele czasu dla siebie. To dla niej ważne i jestem na siebie wściekły, że ją zawodzę. Ale nawet nie wyobrażam sobie, że jej dotykam. Patrzę w oczy jednej z najpiękniejszych kobiet świata, a mój kutas ani drgnie.

Ja pierdole, czy to będzie moja kara za to, co zrobiłem z Addie? Nie będzie mi już stawał na widok kogo innego? Nagle robię się na nią wściekły. Otoczyła moją duszę swoją słodką seksowną osobą i chce wejść głębiej, tak że być może już nigdy się jej nie pozbędę. Kurwa, i może wcale nie będę tego chciał. Bo chcę jej jeszcze więcej. Tak bardzo, że spała mnie pożądanie.

– Nie wiem, co się z tobą dzieje, ale mam nadzieję, że dasz znać, gdy będziesz gotowy kontynuować.

Nie damę obietnic, których nie będę umiał dotrzymać, więc jestem ostrożny.

– Pozdrów ode mnie Ty’ a.

Uśmiecha się na dźwięk imienia syna, ale rozumie, że kończę nasz związek. Czy co to w ogóle było.

– Jasne, że pozdrowię. – Potem się nachyla i całuje mnie w policzek. – Trzymaj się.

– Ty też. – Kamień mi spada z serca, gdy wstaje i odchodzi.

Większość masterów, łącznie ze mną, nie lubi dzielić się swoimi suczkami, ale jednak mam nadzieję, że Cresley da radę zerwać łącznie ją ze mną więzi i znaleźć kogoś innego. Jest mądrą, bystrą kobietą, nie boję się o jej bezpieczeństwo. Teraz bardziej się przejmuję własnym.

– Naprawdę zrezygnowałeś z nocy z Cresley Dane? – pyta Sebastian, który właśnie wrócił na mój koniec baru.

– No i co?

– No i to, że cię chyba popierdoliło. Co z tobą?! Wyglądasz jak spętany tygrys szukający okazji do wyładowania się na kimś.

Stare znajomości mają tę wadę, że ludzie za dobrze cię znają.

W chwilach, kiedy faktycznie mam coś do ukrycia, wołałbym nie być aż tak czytelny dla przyjaciół.

– Nic mi nie jest. Mam trochę nerwów w pracy. Muszę na przykład zatytułować film, do którego żaden tytuł nie pasuje. I takie tam.

– W końcu cię olśni, jak zawsze.

– Dzięki. Będę się zbierał. – Wymieniamy skomplikowany, kumpelski uścisk dłoni. – Trzymaj się.

– Ty też.

Czuję, że moi partnerzy na mnie patrzą, gdy tylko do nich macham i idę do windy, nie zatrzymując się, żeby pogadać. Tak, to też dla mnie nietypowe, ale już się dzisiaj nagadałem. Muszę pomyśleć, a tutaj nie dam rady, za dużo muzyki, innych rozmów i pokus. Wsiadam do range rovera i jadę prosto do domu, do

Malibu. Pójdę na plażę i spróbuję oczyścić myśli.

Po drodze przypominam sobie, dlaczego z Addie musi być tak, jak jest. Widzicie, ja wcale nie różnię się wiele od matki. Też się łatwo uzależniam. Zdałem sobie z tego sprawę, gdy byłem bardzo młody i kusily mnie wszystkie te rzeczy co ją. Jedyna różnica między nami jest taka, że ja się nauczyłem panować nad swoimi demonami, a ona nie. Uczyłem się, obserwując, jak

pozwała się niszczyć, aż już prawie nic nie zostało. Chociaż bardzo ją kocham – mimo wszystkiego, na co mnie naraziła – nie zamierzam iść w jej ślady.

To właśnie samokontrola różni mnie od niej. Rzadko wypijam więcej niż kilka drinków i nigdy nie spróbowałem żadnego narkotyku ze strachu, że jeden raz mnie zrujnuje. Tak się boję, co mogłoby się stać, że nigdy nawet nie paliłem trawy, co czyni mnie ewenementem w świecie, w którym pracuję i żyję.

Moja matka nie umie panować nad swoimi demonami. A ja nie jestem tak naiwny, żeby wierzyć, że ten złoty okres po ostatnim odwyku potrwa dłużej. Jak zawsze mam nadzieję tylko na trochę spokoju.

Całe życie spędziłem w tym strasznym stanie spodziewania

się najgorszego. Oczywiście próbuję panować nad sytuacją, opłacając ludzi, żeby jej pilnowali, ale oczywiście nie mogą nic zrobić, żeby ukrócić jej autodestrukcyjne tendencje, więc spokój jest u mnie stanem rzadkim.

Samokontrola to najważniejsze, co mam, ale tracę głowę, gdy w grę wchodzi Addie, a na to nie mogę sobie pozwolić. Widziałem, co się dzieje, gdy kontroli brakuje. Przez całe życie doświadczałem konsekwencji tego stanu i nie będę tak słaby jak moi rodzice.

Jestem od nich lepszy, a w każdym razie zawsze tak myślałem. Bo ostatnie wydarzenia zmusiły mnie do zastanowienia, czy nie jestem ich synem w większym stopniu, niż chciałbym się przyznać.

Reżyseruję, bo chcę stworzyć moją i tylko moją wizję scenariusza. Jestem Domem, żeby kontrolować swoją przyjemność i partnerki. Zawsze panuję nad sobą i emocjami. Dlatego udało mi się uniknąć nałogu, w jaki wpadła moja matka, albo spektakularnej klęski, jaką poniósł ojciec. Kontrola powstrzymuje demony.

Pewnie myślicie o mnie: „Co za uprzywilejowany, bogaty złamas, który może mieć każdą i wszystko, co zechce. Dlaczego więc nie może sobie po prostu wziąć Addie, skoro tak jej pragnie?”. To dobre pytanie i macie rację, nazywając mnie bogatym, uprzywilejowanym dupkiem. Nigdy nie udawałem, że tak nie jest. Do innych niechwalebnych cech też się przyznaję.

A odpowiedź na pytanie, dlaczego nie mogę jej mieć, jest bardzo prosta. Bo nad nią nie panuję. Nie panuję nad sobą, gdy jestem przy niej. Nie panuję nad tym, jak się przy niej czuję: dziko i nieokiełznanie. A ja nigdy nie jestem nieokiełznany. Dlatego muszę się trzymać od niej z daleka. Ona mnie śmiertelnie przeraża.

Nie mogę sobie pozwolić na utratę kontroli, więc nie mogę sobie pozwolić na nią.

Mówię to, jakby to była betka, ale jest wręcz odwrotnie.

Trzymanie się od niej z daleka będzie miało mniej więcej taką



szansę powodzenia, jak powiedzenie mojej matce, żeby przestała ćpać, bo jej to szkodzi.

Unikanie Addie będzie najtrudniejszym, co mnie w życiu spotkało, ale nie ma innego wyjścia, chociaż bardzo bym chciał, żeby było. Pragnę jej tak bardzo, jak nigdy nikogo, ale nie wyrzeknę się zasad, które rządziły moim życiem. One stanowią granicę między sukcesem a klęską.

Wychowałem się w takich, a nie innych warunkach i boję się naprawdę niewielu rzeczy. Jedną, to kiedy i jak stracę matkę. Ale najbardziej przeraża mnie utrata panowania nad sobą, zejście z wytyczonej ścieżki, załamanie kariery, na którą tak ciężko pracowałem. Liczy na mnie zbyt wiele osób, bym mógł sobie na to pozwolić. Czasem nawet bogate i uprzywilejowane złamasy nie mogą mieć wszystkiego.

Bardzo wcześnie się przekonałem, że życie nie jest sprawiedliwe. Nie zamierzam się temu przeciwstawiać. Kocham Addie, ale nie mogę jej mieć. Będę musiał jakoś nauczyć się z tym żyć.

### **Addie**

W ostatniej chwili powstrzymałam się dzisiaj przed wzięciem urlopu na żądanie, bo po zeszłej nocy wszystko tak mnie boli, że ledwie się ruszam. Ale nie żałuję. Na pewno nie. To było najniezwyklejsze seksualne doświadczenie w moim życiu i ból jest niewielką ceną. Nie biorę urlopu, bo mam dużo pracy, a poza tym muszę zacząć planować, jak zmusić Haydena do zmiany zdania.

On mnie potrzebuje. Ja potrzebuję jego. Nie przyjmuję do wiadomości, że nie będziemy razem. Plany związane z nim zmuszają mnie do wstania z łóżka i zawleczenia się do łazienki, żeby zrobić sobie najgorętszą kąpiel, jaką zniosę. Do wody nalewam olejku eukaliptusowego, bo mam nadzieję, że ukoji moje poturbowane ciało. Powoli zanurzam się w wodzie, siadam

ostrożnie i aż wzdycham. Gorąca woda rozkosznie mnie otacza.

Analizuję sprawę pod każdym względem. On coś przede mną ukrywa, wiem to na pewno. Mam dostęp do wszelkich narzędzi, łącznie z zatrudnieniem prywatnego detektywa, jeśli do tego dojdzie, czego oczywiście nie zrobię. Nie mogłabym zaryzykować wpadki. Gdyby on albo Flynn się dowiedzieli, byłaby to dla mnie służbowa katastrofa. A ja kocham moją pracę i ludzi, których tam spotykam, więc na pewno nie zaryzykuję.

Ale cholera, chciałabym. Chcę o nim wiedzieć wszystko, więc zrobię, co będzie trzeba, żeby go przejrzeć. Muszę usunąć przeszkody, które on między nas stawia. Ale jak mam to zrobić, skoro nie wiem, o co chodzi?

Część obaw sięga na pewno dramatycznego dzieciństwa.

Został przez nie ukształtowany. Jego uzależniona od narkotyków, alkoholu i mężczyzn matka skazywała go na nieustanny ból.

Blizny, które nosi, sięgają prawdopodobnie głębiej, niż ktokolwiek przypuszcza.

– Tego się nie boję. Dam sobie radę z bliznami. Nie musi być idealny. Wystarczy, że będzie dobry dla mnie.

Jeszcze dzisiaj chciałabym się spotkać z tatą. On zawsze dobrze mi radzi i w tej sytuacji pewnie też coś wymyśli, nie może się tylko dowiedzieć, że chodzi o Haydena. Nie chce mi powiedzieć dlaczego, ale go nie znosi. Co będzie, jeśli uda mi się naprawić sytuację? Staram się nie przewidywać. Jestem blisko z tatą i zabija mnie myśl, że nienawidzi mężczyzny, którego kocham.

Ale nawet dezaprobata z jego strony nie zmieni moich planów.

Gdy woda zaczyna stygnąć, podnoszę się i czuję się trochę lepiej, niż kiedy się zanurzałam. Potem jednak staję na podłodze i ból promieniujący z okolicy pleców jest tak silny, że krzywię się i zaciskam zęby. Jezu. Już wiem, że ten dzień będzie totalnie do dupy. Sama się do siebie śmieję, jak odpowiednich słów użyłam.

Wchodzę do garderoby i sięgam po najwygodniejszy służbowy zestaw, który noszę w trudne dni, ale potem się

rozmyślam.

Chrzanić ból, to nie jest pora na odpuszczanie sobie. Poza tym nigdy jeszcze nie musiałam wyglądać w pracy jak dwa miliony dolarów. Sięgam po seksowną czarną sukienkę i buty na dziesięciocentymetrowych obcasach, w których moje nogi wyglądają bosko. A na wypadek, gdyby dzień skończył się lepiej, niż zakładam, biorę też czarną koronkową bieliznę, która zostawia bardzo niewielką przestrzeń dla wyobraźni.

Każdy krok w szpilekach sprawia mi ból, ale jestem dzielna i zdeterminowana do wykorzystania każdego narzędzia z mojego arsenału, łącznie z obolałym i posiniaczonym ciałem. Postanawiam wypić kawę w biurze, więc idę prosto do garażu. Po drodze z windy do samochodu łapię się na tym, że kuleję. Będę musiała mówić, że miałam wypadek na rolkach. Wszyscy wiedzą, jak uwielbiam jeździć, więc nikogo nie zdziwi, że naciągnęłam mięsień. Wcisnę to każdemu.

Dzisiaj Leah nie będzie, bo wprowadza się do nowego mieszkania. Dobrze się składa. Mam milion spraw do załatwienia. Gdy wjeżdżam na parking Quantum, czuję tak straszny ból od siedzenia, że muszę szybko mrugać, żeby się nie rozplakać. Zatrzymuję się na swoim miejscu i zbieram rzeczy, kiedy nagle pada na mnie cień wielkiego range rovera należącego do Haydena. Parkuje tuż obok mnie.

Dziwię się, że przyjechał tak późno. Zwykle jest pierwszy.

Odwracam się i widzę, że patrzy na mnie intensywnie, więc odwzajemniam spojrzenie. Chciałabym umieć czytać w myślach, żeby wiedzieć, z czym dokładnie walczę. Ale nie ma na to szans, więc po prostu wysiadam i podejmuję gigantyczny – i bolesny –

wysiłek poruszania się normalnie i udawania, że nic mnie nie boli, chociaż jest inaczej.

Idę przed nim, więc mogę się całą drogą krzywić.

– Addie, czekaj!

Odwracam się i uśmiecham.

– Potrzebujesz czegoś?

– Jak...? Wszystko dobrze?

– Oczywiście! Dlaczego miałyby nie być?

– No... nie wiem.

– A ty jak się masz?

Jest chyba zaskoczony pytaniem i przez moment milczy, a ja przez ten moment dostrzegam dręczący go ból. Odczuwam dziwną satysfakcję na myśl, że cierpi tak samo jak ja.

– Dobrze.

Odrywa ode mnie wzrok, kładzie dłoń na czytniku linii papilarnych i przywołuje windę jadącą na górę.

Czekam w dziwnej i bolesnej – w moim przypadku – ciszy, aż przyjeżdża winda i oznajmia przybycie radosnym dzwoneczkiem.

Hayden przytrzymuje dla mnie otwarte drzwi, więc wchodzę.

Oscara dla najlepszej aktorki za rolę w scenie poranka po pierwszym w życiu seksie analnym dostaje... Addison York! Tłum wiwatuje. Zagryzam wargi, żeby się nie roześmiać. W jakim idiotycznym kierunku wędrują moje myśli!

– Musimy porozmawiać – odzywa się niskim głosem, od którego twardnieją mi brodawki. Tak samo do mnie mówił w łóżku.

– O czym? – Uruchamiam nonszalancki ton. Nie planowałam tego, ale zdaje się, że go to drażni, że po ubiegłej nocy nie jestem wrakiem człowieka. Widzę, że mój chłodny spokój do niego trafia, więc będę to kontynuować.

– Wiesz, o czym.

– Ja nie muszę o niczym rozmawiać, ale jeśli ciebie coś niepokoi, wiesz, gdzie mnie znaleźć. – To mnie fizycznie i psychicznie wykańcza, gdy udaję, że wczorajsza noc nie zrobiła na mnie żadnego wrażenia. Tak naprawdę chciałabym go objąć i przepędzić

wyraz bólu z jego zjawiskowych niebieskich oczu, ale jeśli to zrobię, jeśli za wcześnie wyciągnę rękę, stracę przewagę, którą chwilowo nad nim mam.

Moja obojętność go peszy, widzę to. Opieram się o ścianę windy, żeby jakoś zmniejszyć nacisk na najbardziej obolałe części ciała. Patrzę na zmieniające się numery pięter na wyświetlaczu nad drzwiami, a on patrzy na mnie rozpalonym wzrokiem. Obojętność mnie wyczerpuje.

– Przyjdę do ciebie wieczorem i porozmawiamy – mruczy tuż przed otwarciem drzwi na piątym piętrze. – Słyszysz?

– Mhm. – Moje serce aż podskakuje z radości i niecierpliwości. Jest taki wyrafinowany i doświadczony w sprawach kobiet, a nie wie, biedny cwaniaczek, że oplotłam go siecią. Mimo tego, co wczoraj zapowiedział, wróci dzisiaj po więcej. Myśli, że będziemy rozmawiać. Ja mam inne plany.

Żeby nie zapomniała wziąć po południu proszków przeciwbólowych. Na wieczór muszę być w formie.

Rozdzielamy się przy recepcji. Mackenzie patrzy na mnie znacząco, bo przyjechałam z Haydenem. Gdyby tylko wiedziała, jak było naprawdę...

– Hej! – woła za mną. – Kulejesz?

– Masakra na rolnach – rzucam przez ramię i idę dalej do biura.

– Kto miał masakra na rolnach? – pyta Flynn. Ma na sobie sprane dzinsy i stary T-shirt. Siedzi na fotelu dla gościa przy moim biurku, nogi wyłożył na blacie, przesuwa palcem po wyświetlaczu telefonu i ani trochę nie wygląda jak słynny oscarowy aktor i producent. Dzisiaj, jak przez większość czasu, jest zwykłym gościem, któremu przytrafiła się olśniewająca kariera. Podoba mi się bardzo, że sława i sukces nie robią na nim żadnego wrażenia.

Wciąż troszczy się o przyjaciół i rodzinę, a obserwowanie jego rodzącej się miłości do Natalie było cudownym doświadczeniem.

- Ja. Jedna noga w jedną stronę, druga w drugą... Aua.
- Auć. Brzmi boleśnie.
- Nawet nie wiesz.
- Wezwać lekarza?
- Nie, to tylko naciągnięty mięsień. Dzień dwa i będzie dobrze. – Stawiam torbę na biurku, ale cały czas stoję, żeby mu nie okazać bólu wynikającego z mojej kontuzji w pełnej krasie. – Co robisz w moim biurze?
- Poza tym, że jestem właścicielem wszystkich pomieszczeń tutaj?
- pyta z łobuzerskim uśmiechem.
- Poza tym.
- Nat i ja wpadliśmy wczoraj na pomysł, że warto by było jakoś uczcić wielkie zwycięstwo filmu. Chcielibyśmy wszystkich zaprosić do Meksyku, wyjazd w ciągu najbliższych paru tygodni. Miałem nadzieję, że mogłabyś mi pomóc w organizacji.
- Czy „pomóc” to metafora mająca zastąpić „zrobić wszystko za mnie”?
- Oczywiście!
- Tak myślałam. – Śmieję się. Dobrze, że tak go kocham, w przeciwnym razie przez większość czasu chciałabym go zabić. – Jasne, nie ma sprawy. To świetny pomysł. Będziecie się świetnie bawić.
- My? Przecież ty też jedziesz! I Leah, Emmett, Ellie, Sebastian i wszyscy. Chcę tam widzieć całą ekipę.
- Zobaczą, co da się zrobić. – Koordynacja wakacji dla kilkunastu najbardziej zajętych osób, jakie znam, będzie wyzwaniem, ale lubię to, zwłaszcza w dni, kiedy mam mnóstwo innych rzeczy do zrobienia. – I bardzo się cieszę, że zostałam zaproszona. Dziękuję!
- Przecież jesteś najlepsza!
- Wiem. Powtarzam ci to codziennie.
- Śmieje się i wstaje.

- Na pewno nic ci nie jest?
- Zupełnie nic, nie przejmuj się.
- No dobrze. W takim razie dawaj znać, jak idą plany meksykańskie.
- Oczywiście.
- Będiesz dzisiaj na spotkaniach?
- Jasne.

Jest umówiony na serię telefonów konferencyjnych w sprawie nowego filmu, który zacznie kręcić w przyszłym miesiącu w Pradze. To akurat nie jest produkcja Quantum, więc wymaga znacznie większych zabiegów organizacyjnych.

- Przypomnij mi, żebym się więcej nie zgadzał na film innej wytwórni.

- Zabawnie, bo właśnie myślałam, że twoje zewnętrzne projekty wymagają znacznie więcej pracy.
- Masakra – mówi ponuro.
- Natalie leci z tobą?
- Tak. Będzie mogła stamtąd nadzorować prace fundacji, a ja nie oszaleję, marząc, żeby była ze mną.
- Jesteś żaloszny.
- Świetnie o tym wiem, ale jestem też najszczęśliwszym żalosznym dupkiem, jakiego w życiu widziałas.
- Więc zabieraj swoją szczęśliwą jaźń z mojego biura, żebym mogła się zabrać za planowanie twoich wakacji.
- Już idę, ale wcześniej muszę cię zapytać o coś, co nie powinno mnie ogóle obchodzić.
- Dobrze...
- Ty i Hayden. Czy to się dzieje?

Zupełnie się nie spodziewałam tak bezpośredniego pytania i nie wiem, co powiedzieć. Czy to się dzieje? Cholera, no dzieje się, ale czy będzie się działo nadal? Tego nie wiem i jestem pewna, że on dobrze widzi, jaka jestem rozdarta.

– Można powiedzieć, że jesteśmy w trakcie negocjacji.

– Myśl o sobie i bierz, co chcesz.

– Taki jest plan.

– Kocham cię – mówi, wychodząc.

– Jasne, jasne – mrużąc. – Ja też cię kocham. – Jest najlepszym szefem i przyjacielem, o jakim można marzyć. Ciężko pracuje, a jeszcze intensywniej się bawi. I bierze mnie pod uwagę we wszystkich fajnych imprezach, które urządza, a ja uwielbiam być częścią kręgu wtajemniczonych. To dla mnie zaszczyt i nie traktuję tego jak coś, co mi się należy. Odkąd katastrofalne małżeństwo z Valerie wypaliło mu prosto w twarz, jeszcze

staranniej wybiera ludzi, których do siebie dopuszcza, a my wszyscy pilnujemy go rycersko.

Siadam, ostrożnie, ale nie unikając niestety bólu, i włączam komputer. Od razu rzucam się do planowania meksykańskiej imprezy i wysyłam maile do wszystkich, których Flynn chce zaprosić. Odpowiedzi zaczynają spływać niemal od razu.

„Wchodzę!”, pisze Jasper.

„Tak, absolutnie TAK”, odpowiada Marlowe.

„Z największą przyjemnością”, odpisuje Kristian.

„Boże, tak!” – to Ellie, siostra Flynnna.

„Hm, niech się zastanowie...”, zaczyna Emmett. „TAK!”

Reakcja Leah sprawia, że wybucham śmiechem.

„Naprawdę?! Kocham tę pracę!”

Nie mogę nie zauważyć, że Hayden nie odpowiedział.

Próbuję sobie wyobrazić naszą parę, w obecnym stanie przyciągania–odpychania, na wakacjach w Meksyku. Jak nam się uda ukryć przed najbliższymi przyjaciółmi? On jeszcze nawet nie potwierdził, że chce jechać, a ja już przewiduję katastrofę...

Tuż przed jedenastą zbieram rzeczy i idę do biura Flynnna na pierwszą z trzech telekonferencji, które ma na dziś zaplanowane.

Drzwi są uchylone i już mam pukać, kiedy słyszę głos Natalie:



– Ktoś jej musi powiedzieć. To nie fair, że wchodzi w to, nic nie wiedząc. Już nie pamiętasz, jak grzech zaniedbania prawie nas pograżył?

– Pamiętam, ale to nie nasza sprawa. On jej musi powiedzieć, nie my.

– Nie mogę znieść, że ona nie wie. Czuję się złą przyjaciółką, zatajając coś tak ważnego, podczas gdy ona z każdą chwilą wchodzi w to coraz głębiej.

Jezu. Nie mam pojęcia, o czym mówią, ale chcę wiedzieć jak najszybciej. Pukam głośno i wchodzę do narożnego gabinetu Flynna ze zjawiskowym widokiem na miasto. W świetle tego, co właśnie słyszałam, mam ten widok gdzieś.

– Nie będę owijać w bawełnę. Słyszałam, że o mnie mówicie, i chcę wiedzieć, co wszyscy przede mną ukrywają.

Wpatrują się we mnie wytrzeszczonymi oczami i z otwartymi ustami. Podsluchiwanie mojego szefa i jego żony nie jest najlepszą ścieżką rozwoju kariery, ale drzwi były otwarte, a on wiedział, że przyjdę.

Patrzę mu prosto w oczy i żądam:

– Powiedz mi, Flynn.

– N-nie mogę. – Przez te wszystkie lata, kiedy się znamy, ani razu nie słyszałam, żeby się jękał. – Przepraszam. Nie powinniśmy byli mówić o tobie i Haydenie. To nie nasza sprawa.

– Nie wasza, ale fakt, że ukrywacie przede mną coś ważnego, jest jak najbardziej moją sprawą, zwłaszcza biorąc pod uwagę to, że z nim sypiam.

To wyznanie owocuje jeszcze większym wytrzeszczem oczu i ciszą.

– To moja wina. – W wielkich zielonych oczach Natalie zbierają się łzy. – Nie powinnam była nic mówić. Na pewno nie tutaj. Wybacz mi, proszę cię.

– Oczywiście, że ci wybaczam. Oboje się o mnie martwicie,

doceniam to, ale nie lubię, kiedy przyjaciele coś przede mną ukrywają. No to jak, kto mi zdradzi wielką tajemnicę?

– Musi to zrobić Hayden – stwierdza Flynn. – To nie nasza rola.

No proszę, czyż nie cudownie się składa? Chce dzisiaj wieczorem „rozmawiać”. Już ja dopilnuję, żebyśmy porozmawiali!

Powie mi wszystko, co ukrywa, choćbym mu to miała wydrzeć z gardła.

– Świetnie. Odbierz telefon. – Widzę, że miga lampka połączenia drugiej linii.

Natalie wygląda na wstrząśniętą. Całuje Flynna w policzek, a mnie ściska za rękę i wychodzi z biura. Przyjacielski, ale i współczujący uśmiech, który mi posyła, sprawia, że robię się poważnie wściekła. Co, do jasnej cholery, wiedzą wszyscy poza mną?!

## **Rozdział 8**

### **Flynn**

Kurwa, kurwa, kurwa, KURWA! Nie słyszę ani słowa z telekonferencji, bo myślę tylko o konsekwencjach tego, co usłyszała Addie. Hayden mnie zabije. Powinienem był

powstrzymać Natalie, gdy tylko zaczęła mówić na ten temat po tym, jak się zwierzyłem, że martwię się o Addie.

Twierdzi, że zrobiła coś sobie na rolkach, ale teraz, kiedy już wiem o niej i Haydenie, nie bardzo jej wierzę. Powiedziałem to Natalie i tak się zaczęło.

Jestem idiotą! Miałem świadomość, żeby się nie odzywać, ale niepokój o Addie sprawił, że straciłem czujność.

W czasie rozmowy łypie na mnie oskarżycielsko. Nie dziwię się, ja też byłbym wściekły, gdyby wiedziała coś o Natalie, a nie chciała mi powiedzieć. A jednak informowanie jej, że Hayden jest seksualnym dominantem to nie moje zadanie. Tylko on może jej powiedzieć albo to przemilczeć. Decyzja należy do niego. Mam ochotę wysłać mu esemesa z informacją, co się stało, ale boję się, kiedy Addie na mnie patrzy.

Założę się, że też nie uważała na konferencji.

Kiedy rozmowa zbliża się do końca, proszę:

– Mogłabyś przysłać mailem podsumowanie wszystkiego, o czym dzisiaj mówiliśmy?

– Jasne – zgadza się asystentka dyrektora. – Nie ma sprawy.

– Wielkie dzięki. Nie mogę się doczekać spotkania w Pradze.

– Jesteśmy przeszczęśliwi, że bierzesz udział w naszym projekcie – dodaje reżyser.

– To ja się cieszę.

Kończymy rozmowę kilka minut później i w moim biurze zapada cisza. Addie nie zbiera się do wyjścia. Wpatruje się we mnie i ani razu nie mruga. Boże, nie jest dobrze...

– Słuchaj...

– Jeśli nie masz zamiaru powiedzieć, co przede mną ukrywacie, w ogóle się do mnie nie odzywaj.

Tak ostre słowa w jej ustach to rzadkość i czuję, że wbijają mi się w serce jak nóż. Nie mogę znieść, że ją ranię, nawet nieumyślnie.

– Nie mogę ci powiedzieć. Nie o to chodzi, że nie chcę, ale to nie moje...

– Jasne. Już mówiłeś. – Wstaje, ale natychmiast gwałtownie wciąga powietrze i łapie się krzesła, żeby utrzymać równowagę.

Obchodzę biurko, żeby ją złapać za łokieć.

– Musisz iść do lekarza.

– Nic nie musisz. – Robi się cała czerwona, więc zaczynam się zastanawiać, co się z nią tak naprawdę dzieje. Jeśli Hayden coś jej zrobił, zabiję go gołymi rękami.

– Umówię cię z doktorem Breslowem.

Wrywa mi rękę.

– Pilnuj swojego nosa, Flynn, i nie wtrącaj się w moje sprawy. – Utykając, wychodzi z biura, a ja sięgam po telefon, zanim jeszcze zamknie za sobą drzwi. Wiem, że Hayden nienawidzi, jak mu się przeszkadza, kiedy montuje film, ale

wybieram jego numer spośród ulubionych i przygotowuję się na atak furii, który niechybnie mnie czeka, gdy się dowie, co się stało.

Przerzuca mnie na pocztę głosową, więc dzwonię znowu, i znowu, i znowu, aż wreszcie odbiera.

– Czego?! – wrzeszczy tak, że naprawdę boli mnie ucho.

– Mamy problem.

– Jaki?

– Z Addie.

– Co z nią?

– Możliwe, że słyszała, jak rozmawialiśmy z Natalie o tym, czego ona o tobie nie wie.

– Czy ty sobie, kurwa, robisz jaja?!

– Chciałbym. Nie padły żadne konkrety, ale wie, że coś jest na rzeczy.

– Zajebicie, Flynn. Po prostu super.

– Przepraszam cię, Natalie też. Nie pomyśleliśmy.

– Nie szkodzi – wzdycha. – Nie dręczcie się. To i tak nie ma znaczenia. To coś między nami już jest skończone. W większości.

– Dlaczego?

– Z tych wszystkich powodów, dla których nie chciałeś, żeby się w ogóle zaczęło.

– Ona wie, że to koniec?

– Tak.

– A dlaczego dzisiaj kuleje? – Cisza. – Hayden?

– Nie kuleje. Widziałem ją wcześniej, nic jej nie było.

– Coś jest zdecydowanie nie tak, ale kiedy zasugerowałem, że umówię ją do Breslowa, zrobiła się cała czerwona i na poważnie się na mnie wkurwiła. Kazała mi pilnować swojego nosa.

– Świetnie... – mruczy.

– Twierdzi, że miała wypadek na rolnkach, ale nie miała, prawda?

– Muszę iść. Nie martw się o nią. Zajmę się tym.

– Mam nadzieję.

– Powiedziałem, że się zajmę.

Rozłącza się, a ja nie wiem, co o tym wszystkim myśleć.

**Addie**

Jestem wściekła i skołowana. Po godzinnym siedzeniu boli mnie jeszcze bardziej. Wypadam z biura Flynna i idę do siebie.

Spędzam tam jakieś dwie minuty, a potem frustracja wygania mnie do lobby.

Jadę windą na szóste piętro i naruszam święte terytorium Haydena. Wszyscy w Quantum zostają pierwszego dnia pracy poinformowani, że kiedy Hayden zajmuje się postprodukcją, mają się trzymać z dala od szóstego piętra, jeśli nie chcą się narazić na jego furię. Ale ja mam to gdzieś. Zasady i całą resztę, obchodzi mnie tylko, co przede mną ukrywa, skoro Natalie uważa, że mam prawo wiedzieć.

Gdy wchodzę do montażowni, stoi otoczony montażystami, dźwiękowcami i innymi ludźmi, których nie mogę sobie przypomnieć, bo jestem zbyt wściekła.

– Hayden.

Podnosi wzrok, ale nie jest zaskoczony moim widokiem, co oznacza, że Flynn już go uprzedził.

– Moglibyśmy na chwilę zostać sami? – pyta cicho, ale i tak wszyscy go słyszą.

Zgromadzeni wychodzą, a po drodze każde z nich na mnie zerka. Za kilka minut cała firma będzie wiedziała, że tu przyszedłem, a on wszystkich wyprosił. Nie obchodzi mnie to. Wychodzi ostatnia osoba, drzwi się zamykają, a my zostajemy sami. Teraz, kiedy mam go dla siebie, nie wiem, jak pokierować rozmową.

– Dlaczego mnie okłamałaś? – To on przerywa gęstą ciszę.

– Co? – Jestem szczerze zdziwiona.

– Powiedziałaś, że nic ci nie jest, a Flynn twierdzi, że utykasz i upierasz się, że to kontuzja na rolkach.

– A co?

Wstaje, z wściekłością zrywa z szyi słuchawki, rzuca na konsolę, a potem staje przede mną.

– Ale to nieprawda i oboje o tym wiemy.

Zmuszam się do spojrzenia mu w oczy tak, żeby nie mrugać.

– Wolałbyś, żebym powiedziała mojemu szefowi, a twojemu najlepszemu przyjacielowi, że cierpię, bo wczorajszej nocy uprawialiśmy seks analny?

Wydaje dźwięk będący trochę jękiem, a trochę śmiechem.

– Przykro mi.

– Nie żałuję.

Kładzie mi ręce na ramionach.

– Addie... – To słowo brzmi jak szloch, przysięga, obietnica, wymykająca się spod jego zaciśniętych zębów.

– Co takiego wiesz o tobie wszyscy z wyjątkiem mnie?

Kręci głową, choć jeszcze nie skończyłam mówić.

– To nie ma znaczenia.

– Dla mnie ma.

– Wczoraj rozmawialiśmy. Zgodziliśmy się, że to będzie ostatni raz, kiedy jesteśmy razem w ten sposób, więc nie ma.

– To nie był ostatni raz, tylko pierwszy z wielu razy, kiedy będziemy razem w ten sposób. – Walczę o życie, więc beczelnie łapię w rękę dowód jego ewidentnego podniecenia i przesuвам dłoń po całej długości, aż drży. – Możesz się okłamywać, ale nie ukryjesz prawdy.

Nie przede mną.

– Nie zrozumiesz.

– Ja cię kocham. Myślisz, że po wczorajszej nocy mógłbyś mnie poprosić jeszcze o cokolwiek, co by mnie przerosło? – W

jego oczach płonie pożądanie, a fiut robi się jeszcze twardszy. Nie mam nawet czasu się zastanowić, co będzie dalej, bo całuje mnie głęboko i desperacko, a od ruchów jego języka kręci mi się w głowie. Prawie zapominam, po co przyszłam. Ale w ostatniej chwili odwracam głowę i przerywam pocałunek. – Powiedz mi, co przede mną ukrywasz.

– Nie.

Zaciskam palce na jego fiucie, a on wbija mi palce w ramiona.

– Powiedz.

– Addie, nie. Nie.

– Nie wyjdę, dopóki mi nie powiesz. – Zanim zdąży zareagować, rozpinam mu rozporek i klękam przed nim, a następnie biorę go do ust prawie do samego końca i lekko, ale stanowczo kąsam.

Łęczy i łapie mnie za włosy, ale nie odpuszczam.

– Addie, kurwa...

Łapię jego jądra i ściskam twarde kulki, aż czuję, że coś ścieka mi po ścianie gardła. Jest już na granicy. Masuję punkt za jądrami, który z każdego faceta robi plastelinę w rękach kochanki i przesuвам zębami po członku, mało subtelnie informując go, że zrobię wszystko, żeby poznać prawdę. Chcę prawdy i ją dostanę.

– Dobrze! Powiem ci!

Jestem zachwycona i nim, i sobą, więc postanawiam dać mu dojsć, zanim zacznę mówić. Pieszczę go teraz ustami i językiem, a dłonią masuję ten wyjątkowy punkt. Dochodzi z głośnym stęknięciem i mocno wyrzuca biodra do przodu, wpychając mi się tak głęboko do gardła, że się dławię. Mimo to staram się przełknąć wszystko do ostatniej kropli.

Gdy się odsuwam, zatacza się do tyłu i pada na kanapę, na której podobno sypia, gdy jest opętany montażem.

Leży bezwładnie, a jeszcze mokry od mojej śliny fiut zwisa mu z rozporka. Muszę się do czegoś przyznać: jestem z siebie bardzo zadowolona. A także z mojej siły perswazji. Nie można nie czuć satysfakcji, gdy taki duży, silny mężczyzna staje się w twoich dłoniach gliną, z którą możesz zrobić, co zechcesz.

– To był cios poniżej pasa – warczy tym niskim głosem, który uwielbiam.

Siadam na piętach i natychmiast tego żałuję, ale i tak zbywam jego komentarz.

– Krytyczne sytuacje wymagają krytycznych środków. Teraz mów.

– To naprawdę nie twoja sprawa, wiesz o tym, prawda?

– To się staje moją sprawą. – Powoli wstaje i przenoszę się na kanapę, a siadając, krzywię się, bo już nie muszę przed nim udawać.

Bierze mnie za rękę.

– Nie mogę znieść, że cierpisz.

– Było ostro, więc musi boleć.

Wpatruje się w nasze złożone dłonie i mówi:

– Właśnie o tym mówili Flynn i Nat. O tym, że jest ostro.

– Jak to?

– Jestem seksualnym Domem. Wiesz, co to znaczy? – Nie odpowiadam od razu, bo analizuję jego słowa. – Szok, prawda?

Wiem, to duża sprawa, ale nie musisz tego rozumieć, bo to nie ma znaczenia.

– Ma. Dlatego stale mi powtarzasz, że to, co jest między nami, musi się skończyć! Myślisz, że tego nie zniosę.

– Nie o to chodzi.

– Jasne. – Angażuję w to słowo cały zapas sarkazmu, jaki mam.

– To znaczne bardziej skomplikowane.

– Wiesz, co do ciebie czuję. Nie zasługuję na coś więcej niż frazesy? Powiedz mi prawdę.

– Dobrze. Prawda jest taka, że nie jesteśmy dopasowani. Ty nie jesteś uległa, dla nikogo, nawet dla mnie, nie można nad tobą zapanować. Oszałamiałbym, gdybym próbował cię zdominować.

Walczyłybyś za mną na każdym etapie i skończyłoby się naszym wspólnym cierpieniem. Nie mogę tego robić z tobą, ale nie chcę zrezygnować z tej części mojej osobowości. Chciałaś prawdy – to masz.



Muszę się nad tym zastanowić.

– Poczekaj, uporządkujmy to. Chcesz i potrzebujesz dominacji. – Przetykam ślinę. – W łóżku.

– Między innymi. Bo także w lochach, pokojach zabaw, przed publicznością.

Na słowo „loch” mój mózg prawie się zatyka, ale zmuszam się, żeby słuchać dalej i przetwarzać jego słowa.

– Nie chcesz tego ze mną.

– Nie chodzi o to, że nie chcę z tobą. Raczej o to, że robię to od dawna i nauczyłem się oceniać dopasowanie partnerów. My do siebie nie pasujemy.

– Zabawne, bo wydawało mi się, że w moim łóżku dogadywaliśmy się całkiem dobrze.

– Nie w tym rzecz. Jest między nami chemia i pożądanie, nie przeczę. Ale to jeszcze nie zapewnia udanego związku. Doma z uległą.

– A co zapewnia?

Wzdycha głęboko.

– Ze strony osoby uległej głębokie pragnienie przekazania kontroli nad samopoczuciem i przyjemnością swojemu Domowi.

Ale ty taka nie jesteś. Ty chcesz być aktywną uczestniczką.

Oczekujesz partnerstwa. Ja oczekuję całkowitej dominacji i totalnej uległości.

Te słowa i wyobrażenia, jakie im towarzyszą, sprawiają, że twardnieją mi brodawki, a lechtaczka zaczyna mrówić. Trochę zmieniam pozycję, szukając ulgi od niespodziewanego przyływu pożądania.

– T-to nie brzmi wcale tak źle. Możemy spróbować?

Kręci głową.

– Nie.

– I już? Po prostu nie?

– Nie.

Teraz mnie wkurzył.

– Znienawidzę cię, bo z góry odrzucasz, że nam się uda.  
– Przykro mi, że tak do tego podchodzisz – stwierdza ze znużeniem i rezygnacją. Wtedy uświadamiam sobie, że jego to boli niemal tak samo jak mnie.

Dlaczego tak musi być? Ale zanim spytam, do głowy przychodzi mi inna myśl.

– Skąd Flynn i Natalie o tym wiedzieli?

– Zanim powiem ci coś więcej, muszę być pewien, że zachowasz to dla siebie. Na szali są życie i reputacja.

– Czuję się urażona takim podejrzeniem. Przypominam ci, że podpisałam miażdżącą klauzulę Emmetta, nie mówiąc już, że nie mam ochoty zrujnować czyjegoś ani swojego życia plotkami.

– Ufam ci, ale musiałem się upewnić. To bardzo delikatna sprawa.

– Nikomu nie powiem. Daję słowo.

Chwilę się waha, a potem wyznaje:

– Flynn i Natalie wiedzą, bo sami biorą w tym udział.

Przeczuwałam, że powie to o Flynnie, ale fakt, że sprawa dotyczy także Natalie, naprawdę mnie zszokował. Nagle wiele spraw nabiera sensu.

– To dlatego go wtedy zostawiła? Odkryła, że trzymał to przed nią w tajemnicy.

– Tak. Znalazła specjalny pokój, który mam w domu w Malibu, i spytała. Spanikował i skłamał. Potem zadzwoniła do niej Valerie i wyjaśniła, gdzie znaleźć takie samo pomieszczenie w jego domu. Gdy zaczęła dopytywać, przestraszył się i znowu skłamał.

Jak wiesz, od tamtej pory wszystko sobie wyjaśnili, a on powoli, ale zdecydowanie wprowadził ją w tajniki tego stylu życia.

– Więc Natalie, ofiara brutalnego molestowania seksualnego, może znieść bycie uległą dla swojego dominującego męża, ale ja nie będę umiała być uległą dla ciebie?

– Nie chodzi o to, czy będziesz umiała, czy nie. Chodzi o to, czy

jesteś uległa z natury. A nie jesteś. Nie tak zostałeś stworzona.

– Z tego co wiem o twoim... stylu życia, można kogoś wytrenować w byciu uległym, czy to prawda?

– Tak – cedzi przez zaciśnięte zęby.

– Ale ty uważasz, że mnie nie można?

– Mówię, że nie chcę cię trenować.

– W porządku. – Podrywam się tak szybko, że aż mnie zatyka z bólu. – W takim razie znajdę kogoś, kto będzie chciał. Staje tuż za mną, łapie mnie za rękę i odwraca do siebie.

– Po moim trupie.

– Co to, teraz mnie dominujesz? Tak to wygląda?

– Nie. Tak jest, kiedy ci zabraniam zrobić coś głupiego i niebezpiecznego tylko po to, żeby się na mnie odegrać, bo nie jestem taki, jak sobie wyobrażałaś.

Jestem tak zdumiona, że podnoszę brew.

– Zabraniasz mi? Chyba żartujesz! Nie chcesz być moim Domem, ale uważasz, że masz prawo mi cokolwiek narzucać?

Tylko dlatego, że parę razy się pieprzyliśmy? W którym wieku ty żyjesz?

Robi się cały czerwony, a oczy ma aż niewidzące z wściekłości.

– Żyję tu i teraz, ale nie pozwolę ci tego zrobić.

– Nie możesz mi mówić, co mogę, a czego nie. Z nami koniec, zapomniałeś?

– Cośam to. Nie koniec.

Śmieję się, bo ta rozmowa robi się absurdałna.

– Nie możesz tego cofnąć, to nie przedszkole.

– Nazywaj to jak chcesz, ale jesteś moja i nie będzie cię dotykał nikt poza mną.

Przez dłuższą chwilę myślę, co powiedzieć, a potem zmuszam się do spojrzenia mu prosto w oczy.

– Gdybyś mi to powiedział wczoraj, byłabym zachwycona.

Ale teraz mówisz to z niewłaściwych powodów, i to jest nie w porządku. Z całym szacunkiem, ale odrzucam twoją ofertę cofnięcia wczorajszych słów.

Jestem już prawie przy drzwiach, gdy mówi:

– To jeszcze nie koniec, Addison. To ani trochę nie jest koniec.

Powstrzymuję się od odpowiedzi na ten komentarz i uśmiecham się do siebie, zamykając za sobą drzwi. Mimo wszystko uważam, że dzień udał się wybornie.

## **Rozdział 9**

### **Hayden**

Chyba wariuję. Myśl o tym, że Addie szuka trenera BDSM, który nie będzie mną, doprowadza mnie do szaleństwa. Zapinam rozpiętkę i nie mogę uwierzyć, że wyciągnęła ze mnie prawdę.

Addison York nie jest uległa, a ja nie mam nad nią żadnej kontroli.

Za to wyobrażanie sobie, że ulega komuś innemu... Zabija mnie. Sięgam po telefon i dzwonię do Gordona Yatesa, naszego szefa ochrony w LA.

– Cześć, Hayden. Nic nowego o twojej matce. Spędziła parę spokojnych dni w domu.

– Świetnie. Ale dzwonię w innej sprawie. Pomyślałem, że mógłbyś mi pomóc. Chcę, żeby ktoś miał na oku Addison York.

– Asystentkę Flynną?

– Tak. – Zaciskam zęby, żeby go nie poprawić. Tak, jest asystentką Flynną, ale także moją kobietą.

– W czym problem?

– Ostatnio dokonuje niepokojących wyborów. – Czuję się jak idiota, kiedy to mówię, bo jedynym niepokojącym wyborem, jakiego dokonała, było zaangażowanie się w związek ze mną. – Chciałbym, żebyś pilnował, czy jest bezpieczna.

– Możesz trochę sprecyzować, o co chodzi?

– Donoś mi, co się z nią dzieje.

– O czymś konkretnym?

– O wszystkim. Chcę wiedzieć, co robi.

– To będzie kosztować, przyjacielu.

– Dopisz mi do rachunku. – Już i tak wydaję małą fortunę, żeby miał na oku moją matkę. Cóż znaczy kolejna, gdy w grę wchodzi bezpieczeństwo Addie i trzymanie jej z daleka od łap jakiegoś Doma, który jej nie kocha, w przeciwieństwie do mnie?

– Jasne. Będziemy w kontakcie.

– Dzięki, stary. – Mam milion rzeczy na głowie, a ludzie czekają, żeby wrócić do pracy nad filmem, który wciąż nie ma tytułu, ale zjeżdżam windą na piąte piętro. Mijam zamknięte drzwi do biura Addie. Czy siedzi tam i przegląda ofertę klubów BDSM w Los Angeles? Mam ochotę tam wtargnąć. Z trudem pohamowuję tę chęć i idę dalej korytarzem, do biura Flynna. Drzwi są otwarte, więc wchodzę i zamykam je za sobą.

Powinienem być na niego wściekły za to, w co mnie wpakował, ale mam za dużo innych problemów.

– Cześć – mówi i zdejmuję okulary do czytania. – Wszystko w porządku?

– Tak, jest po prostu, kurwa, fantastycznie. – Opadam na fotel przed jego biurkiem. – Ona wie i chce, żeby ją trenował.

– A ty na to...?

– Oczywiście nie! Chociaż bardzo jej na mnie zależy, a wiem, że bardzo, nie jest uległa. To by była katastrofa od samego początku, a ja nie zamierzam do tego doprowadzić.

Widzę, że mu ulżyło. Rozsiada się wygodnie i kładzie nogi na biurku.

– Wiem, że było ciężko, ale myślę, że podjąłeś słuszną decyzję.

– Tak, tylko zgadnij, co dalej. Powiedziała, że jeśli ja nie chcę jej trenować, ona sobie znajdzie kogoś innego.

Flynn podrywa się gwałtownie. Jego nogi spadają na

podłogę, jest w takim szoku, że opada mu szczęka.

– Co powiedziała?!

– To, co słyszałeś. Zamierza dowiedzieć się więcej o BDSM, a skoro ja nie chcę jej trenować, sama sobie poradzi. Co za masakra! Mam przechłapanie, jeśli się zgodzę i jeśli nie.

Opiera łokcie na biurku i analizuje.

– Jeśli cię o coś spytam, powiesz mi prawdę?

– Pewnie tak.

– Kochasz ją?

– Tak. Od dawna. Dlatego nie mogłem z tym nic zrobić. –

Nigdy nie powiedziałem tych słów nikomu, a gdy je słyszałem, znaczyły, że ktoś czegoś ode mnie chce. Z wyjątkiem tamtej nocy, kiedy powiedziała to Addie. Mówiła poważnie, a jedyne, czego chciała, to ja.

– Może jeśli ją kochasz, mógłbyś ją trenować...

– Nie.

– Posłuchaj. Może nie jest klasyczną uległą, ale pewnie mogłaby się tego nauczyć, bo wie, że tobie na tym zależy.

Kręcę głową, jeszcze zanim skończy mówić.

– Nie zamierzam jej trenować.

– Znasz Addie tak samo dobrze jak ja. Wiesz, że jak sobie coś postanowi, to się nie wycofa. Jeśli powiedziała, że kogoś znajdzie, pewnie to zrobi. Dasz sobie z tym radę?

– A ty dałbyś sobie radę, gdyby jakiś inny Dom trenował Natalie? – Marszczy brwi, a w jego oczach widzę żądę mordu. – No właśnie.

– Więc co zrobisz?

– Dałem znać Gordonowi, że ma mieć na nią oko. Jeśli się dowiem, że jest w niebezpieczeństwie, wkroczę do akcji.

– Niby jak?

– Pojadę tam i ją zabiorę.

– A jeśli ona cię oskarży o porwanie i napaść?

– Nie oskarży.

– Mówimy o Addie. Ja bym nie ryzykował.

– Przecież wie, jakie mamy problemy z prasą i hollywoodzką machiną plotkarską. Nigdy by mi tego nie zrobiła. Ani tobie za moim pośrednictwem. To, co się dzieje ze mną, odbija się na tobie, a jej za bardzo zależy na nas obu, żeby narażać Quantum na kłopoty.

– Może i tak, ale przemyślałbym jeszcze raz ten twój plan.

Moim zdaniem to przepis na katastrofę.

– A co jest twoim zdaniem gorsze? Śledzenie jej czy skrzywdzenie przez jakiegoś Doma, który nie ma pojęcia, jak się zajmować uległą?

– To drugie oczywiście.

– Pamiętasz, jacy my byliśmy na początku głupi i beztroscy?

– Krzywi się i kiwa głową. Jego pierwsze małżeństwo skończyło się masakrą, bo naciskał na swoją żonę znacznie bardziej, niż powinien. Nie licząc innych przyczyn. – A co, jeśli trafi na kogoś, kto ją źle potraktuje?

– Wtedy go zabijemy.

– Flynn, ja mówię serio. Od samej myśli dostaję świra. Ona twierdzi, że nie mogę jej zabronić, ale ty mógłbyś. Jesteś jej szefem, powiedz jej, że ma tego nie robić.

– Chwileczkę. – Podnosi rękę. – Nie ma mowy.

– Nawet jeśli miałoby ją to uchronić przed niebezpieczeństwem?

– Addie jest mądra. Nie potrzebuje, żebyśmy się wtrącali w jej życie.

– Ale nie ma pojęcia, w co się pakuje, wkraczając do naszego świata.

– Nie zabronię jej tego. Ostrzegę ją, żeby była ostrożna i odrobiła pracę domową, ale nie chcę – i nie zamierzam – ingerować w jej życie osobiste.

Pocieram dłońią zaciśniętą w pięść okolice mostka, czuję tam ostry

ból.

– Chyba mam zawał.

– Słusznie zrobiłeś, angażując Gordona. Da ci znać, jeśli ona wpakuje się w kłopoty.

– A jeśli dotrę na miejsce za późno i ktoś jej zrobi krzywdę?

Albo gorzej? – Jeszcze bardziej nerwowo pocieram pierś. –

Strasznie to spieprzyłem. Wczoraj powiedziałem, że nie możemy być razem, dzisiaj ona podsłuchiwała was, zmusiła mnie do powiedzenia prawdy, a jak już to zrobiłem, nie pozwoliła mi cofnąć wczorajszych słów i... Z czego się śmiejesz? – Śmieje się tak strasznie, że nie może mówić. Robię, co mogę, żeby mu nie przywalić. – Co cię tak, kurwa, bawi?

– Ty – wyjaśnia, gdy odzyskuje zdolność mówienia. –

Zawsze jesteś taki opanowany i oziębły, gdy w grę wchodzi kobiety. Patrzenie, co z tobą zrobiła dziewczyna, którą obaj kochamy, jest co najmniej zachwycające.

– Ale ja nie chcę taki być. Nie chcę związku z nią ani z nikim innym. Dobrze o tym wiesz.

– W takim razie nie masz innego wyjścia, pozwól jej odejść i licz, że oboje dobrze na tym wyjdziecie.

– Gówniane wyjście.

– Podsumuję sytuację. Pieprzyłeś się z nią, porzuciłeś ją, odmówiłeś trenowania, a teraz masz zawał, bo ona chce sobie znaleźć innego trenera. Przegapiłem coś?

– Tak, ten moment, kiedy ci przywalę za wyśmiewanie się z tego.

– Wcale się nie wyśmiewam.

– Więc co robisz?

– Reasumuję kolejność wypadków, nic więcej.

– To były bardzo niefortunne wypadki. – Ale nie wszystkie.

Nie te godziny, które spędziłem zatopiony w jej słodkim ciele. W tym nie było nic niewłaściwego. Pamiętam, jak jej cipka zaciskała się na mnie, twarzym jak stal. Muszę założyć nogę na nogę. –



Powinienem to wszystko naprawić, zanim zrobi coś, czego nie da się cofnąć.

– Próbowaleś płaszczenia się i błagania? To zawsze działa, kiedy coś spieprzę z Nat.

– Hayden Roth nie płaszczy się i nie błaga.

– W takim razie Hayden Roth musi się przygotować na widok kobiety, którą kocha, rozpiętej na cudzym x-crossie.

– Pieprz się. Pieprz się i udław się.

Bardzo ubawiony odpowiada:

– Może więc najwyższy czas nauczyć się pokory.

Nie mogę znieść tego, że ma rację, ale muszę przyznać, że mimo wszystko wizja płaszczenia się jest znacznie lepsza niż wyobrażanie sobie, jak ulega komuś, kto nie jest mną. Wstaję.

– Dobrze. Jeśli trzeba to zrobić, zrobię.

– Ponieważ nigdy wcześniej tego nie robiłeś, mogę ci dać parę rad.

– Stanowczo za dobrze się bawisz.

– Nie bawi mnie myśl, że Addie mogłoby spotkać coś złego, ale patrzeć na ciebie, gdy odchodzisz od zmysłów i miotasz się z miłości do jednej z najfajniejszych kobiet, jakie znam? O tak, ta część mnie zdecydowanie zachwyca.

– Pieprz się – mruczę po drodze do drzwi i żeby jeszcze bardziej podkreślić to, o co mi chodzi, trzaskam drzwiami.

Myślałem, że to mój najlepszy przyjaciel, ale jest po prostu dupkiem. Idę po schodach na szóste piętro, gdzie wszyscy czekają, aż wezmę się z powrotem do pracy, chociaż moja koncentracja rozbiła się w drobny mak. Jakoś przeżyję ten dzień, a potem pójdę i przemówię jej do rozsądku.

### **Addie**

Słyszę, jak Hayden wrzeszczy w gabinecie Flynnna. Mam nadzieję, że nie kłóć się przeze mnie. Podśledzałam Flynnna i Natalie niechęć, ale kiedy się zorientowałam, że mówią o Haydenie i

o mnie, to... Cóż mogłam zrobić? Flynn i Hayden bez przerwy się kłócą i zawsze potem się godzą, więc liczę, że i tym razem tak będzie.

Jestem zachwycona, że Hayden tak się przejął moim planem trenowania z kim innym. Należy mu się za jego upór. Zachowuje się jak małe dziecko w piaskownicy, które bije łopatką po głowie za zabranie wiaderka. Nie bawi się nim, ale nie pozwoli korzystać innemu. Mimo wszystko trochę mu współczuję. Jego

doświadczenie w zakresie dobrze funkcjonujących związków ogranicza się do partnerów z Quantum i kilkorga przyjaciół. O ile wiem, nigdy nie był w stałym związku z kobietą, ale nigdy też nie narzekał na brak damskiego towarzystwa. Ze mną wypłynął na nieznaną wodę i nie ma pojęcia, jak sobie poradzić z emocjami.

Stronę fizyczną ma opracowaną do perfekcji, ale ponieważ nigdy nie łączył jej z uczuciami, muszę mu pokazać, jak to działa.

Aha, gdybyście się zastanawiali, zamierzam mu wybaczyć bycie idiotą. Kiedyś tam. Przecież nie będę mu ułatwiać.

Zerkam na obrazek, który kilka lat temu, po zerwaniu z facetem, dostałam od przyjaciółki. Jest na nim napisane:

„Potykałam się i upadałam. Miałam złamane serce. Ale nawet gdy cierpiałam, zawsze udawało mi się wstać i iść dalej. Jestem silną kobietą. Nigdy się nie poddam”.

Nie raz potrzebowałam przypomnienia, że dam sobie radę ze wszystkim, ale to, co się dzieje teraz, wymaga zaangażowania całego hartu ducha, jaki mam. Jestem zdeterminowana, żeby zdobyć, co chcę. A chcę Haydena Rotha. Chcę z nim żyć. Kochać go i żeby on mnie kochał bez zahamowań i zastrzeżeń. Pragnę być wszystkim, czego oczekuje od partnerki i kochanki.

Sięgam po telefon i dzwonię do Tenley, stylistki i mojej przyjaciółki. Mało kto ma w Hollywood takie kontakty jak ona, a poza tym jest jedną z najbardziej wyzwolonych seksualnie kobiet, jakie znam. Jeśli ktoś może mi pomóc znaleźć to, czego szukam, to właśnie Tenley.

- O mój Boże! – woła. – Miałam dzisiaj do ciebie dzwonić. Pocałowałaś Haydena Rotha w ogólnokrajowej telewizji!
- Cześć, ciebie też miło słyszeć. A na wypadek gdybyś nie zauważyła, to on mnie pocałował.
- Zauważyłam i reszta świata też. Jesteście razem? Nie wiedziałam!
- Nie, jesteśmy tylko przyjaciółmi. – Nie chcę jej okłamywać, ale daleko nam do upubliczniania związku. – Dał się ponieść chwili.
- Wyglądało na coś więcej niż tylko chwila, ale jak nie chcesz mówić, to nie.
- Naprawdę tylko się przyjaźnimy. – W tej chwili jest to jak najbardziej prawda. Nie musi znać całej reszty, zwłaszcza w świetle tego, o co zamierzam ją poprosić. Nie powinna poskładać sobie wszystkiego i dojść do wniosku, że Hayden jest seksualnym dominantem. – Poproszono mnie o wyszukanie klubów BDSM, są potrzebne do nakręcenia sceny. Może mogłabyś mi polecić jakieś miejsca?
- A skąd pomyśł, że wiem cokolwiek o BDSM?
- Bo wiesz wszystko o tym mieście i w ogóle. Mówiłaś też, że lubisz urozmaicony seks.
- Racja pod każdym względem. – Śmieje się. – Możesz sprawdzić Black Vice w Hollywood Hills. To jeden z najlepszych klubów w mieście, a jego właściciel, Master Devon Black, to mój przyjaciel. Bliski... Mogłabym was sobie przedstawić i poprosić, żeby cię oprowadził.
- Na dźwięk słów „Master Devon Black” krew zaczyna mi szybciej krążyć. Zastanawiam się, jaki jest.
- Byłoby super. Spytasz, czy moglibyśmy się umówić na dziś wieczór albo na jutro?
- Przypiliło cię?
- Ta scena została dopiero co dodana do scenariusza, w

ostatniej chwili, więc muszę zdobyć informacje w miarę szybko.

– Zadzwońię do niego i zobaczę, co się da zrobić.

– Tylko proszę cię, nie mów, kim jestem ani dla kogo pracuję. Nie chcę, żeby brukowce sobie wycierały gębę chłopakami.

– Nie musisz mówić, rozumiem. Niedługo się odezwę.

– Dzięki, jestem bardzo wdzięczna.

– Dla przyjaciół wszystko!

Żegnamy się, a ja zmuszam się do planowania wyjazdu do Meksyku oraz podróży Flynnna i Natalie do Rzymu i Pragi. Po wczorajszym spotkaniu zarządu fundacji mam długą listę spraw do załatwienia. Włącznie ze znalezieniem miejsca, w którym mogłaby się odbyć zabawa karnawałowa. Co prawda rodzice Flynnna

zapropozowali swój dom w Beverly Hills, ale on chciałby, żebym przedstawiła zarządowi kilka możliwości, zanim podejmą ostateczne decyzje. Myślę, że się obawia – i słusznie! – zapraszania prasy do domu swoich rodziców.

Po lunchu Tenley daje znać, że Devon Black spotka się ze mną dzisiaj o dwudziestą drugą. Ciało aż mnie mrowi na myśl o tym, czego się mogę od niego dowiedzieć.

– Chcesz, żebym poszła z tobą? – pyta Tenley.

Chcę tak bardzo, że aż nie mogę mówić.

– A miałybyś ochotę?

– Jasne! Może być fajnie. Wpadnę po ciebie o dziewiątej i wypijemy jeszcze drinka.

Kamień spada mi z serca, tak bardzo nie chcę tam iść sama.

– Super, będę czekać!

– To do wieczora!

Nie jestem dumna z tego, jak spędziłam resztę popołudnia: szukałam w Internecie informacji o BDSM, dominacji i uległości, stylu życia z tym związanym, o ludziach, a także o fizycznych i emocjonalnych aspektach. Czytam, a moje myśli szaleją, bo

wyobrażam sobie siebie zdaną na łaskę Haydena, jednocześnie pilnując, żeby nie wyobrazić sobie Flynna i Natalie robiących to, o czym czytam.

To fascynujące pod każdym względem. Zagłębiłam się w króliczą norę tak bardzo, że aż podskakuję, gdy zagląda Mackenzie, żeby mi powiedzieć, że wychodzi.

– Bardzo byłaś dzisiaj spokojna – zauważa.

Ciekawe, czy jestem zarumieniona od tego, co czytałam.

– Sporo się dzieje.

– Do zobaczenia rano!

– Pa! – Zerkam na zegar komputerowy i okazuje się, że jest wpół do szóstej. Wstyd mi, że totalnie zmarnowałam dzień, ale w dobrej intencji. W interesie Quantum leży zadowolenie Haydena, a ja właśnie staram się go uszczęśliwić. Czyszczę historię

przeoglądania, dwa razy, a potem wpisuję słowa kluczowe i

sprawdzam, czy na pewno się wyczyściła. Na koniec wyłączam

komputer, zamiast usnąć, bo wydaje mi się, że w ten sposób na pewno nikt nie zobaczy, co robiłam.

Nie, żebym zakładała, że ktoś może sprawdzać, ale kiedy się szuka na służbowym komputerze informacji o BDSM, ostrożności nigdy za wiele. Biorę kluczyki, torebkę i idę do windy. Boli mnie dwa razy bardziej niż wcześniej. Marzę właśnie o lekach

przeciwbólowych, które zostawiłam w domu na blacie, kiedy winda anonsuje, że przyjechała.

Drzwi się otwierają i widzę opartego o tylną ściankę Haydena.

– Jedź – mówię. – Poczekam na następną.

– Nie wygłupiaj się. Chyba możemy razem jechać windą!

– Dobrze. – Wchodzę i odwracam się do niego tyłem.

– Więc tak to będzie? – pyta, gdy ruszamy w dół.

– Jak?

– Z nami. Będziemy się unikać, nie rozmawiać ze sobą i takie tam

idiotyzy?

– Kiedy cię unikałam albo nie rozmawiałam z tobą?

– Na przykład przed chwilą, gdy chciałaś czekać na następną windę.

– Przysuwa się do mnie. Dotyka ustami mojego ucha i łapie mnie za biodra.

Mam ochotę zatopić się w jego ramionach, dać mu się przytulić i usłyszeć, że to była pomyłka i że oczywiście musimy być razem. Jak mogłoby być inaczej? Ale uparcie stoję bez ruchu i mam nadzieję, że odczytuje mój przekaz: jego dotyk nie robi na mnie żadnego wrażenia.

– Nie chciałam ci przeszkadzać.

– Ale ja chcę, żebyś mi przeszkadzała. – Czuję na plecach jego twardego fiuta i chociaż mój rozum wrzeszczy: „do jasnej cholery, nie!”, ciało się rozplływa.

Winda zjeżdża na parter i dzwoni. Zanim drzwi zdążą się otworzyć, wyciąga rękę i wciska przycisk blokujący.

– Bądź dzisiaj dla mnie – mruczy mi do ucha.

Chciałabym, Boże, ale nie możemy tego kontynuować, dopóki nie zaakceptujemy, kim jesteśmy. Pragnę, żeby dopuścił mnie do tej części swojego życia. Dopiero gdy to zrobi z własnej woli i bez oporów, będziemy razem. Straszna myśl, ale umacnia mnie w trwaniu przy swoim, zamiast dać się porywać jego czarowi.

– Mam już plany.

– To odwołaj.

– Nie.

– Addison, przyjdę do ciebie wieczorem...

– Nie zawracaj sobie głowy, nie będzie mnie.

– Zaczekam.

– Jak chcesz. Stracisz czas.

Wyrywam się z jego uścisku, otwieram guzikiem drzwi windy i wychodzę. Czuję, że na mnie patrzy, gdy podchodzę do

samochodu, starając się nie kuleć. Gdy już stoję przy aucie, odwracam się, żeby mu życzyć dobrej nocy i przyłapuję go, jak rozgląda się po parkingu, a później zatrzymuje wzrok na

niezrucającym się w oczy sedanie zaparkowanym pod przeciwną ścianą.

Od razu wiem, co to oznacza. Kazał mnie śledzić. Czyli tak będzie wyglądała ta zabawa. Dobrze, możemy się bawić. Wsiadam bez słowa. Ruszam i widzę, że sedan jedzie kawałek za mną. Na tyle daleko, żebym nie nabrała podejrzeń, ale na tyle blisko, żebym nie mogła umknąć.

Jadę do domu taty w Redondo Beach. Przebijam się przez korki godziny szczytu i nie zwracam uwagi na towarzystwo na ogonie. Ludzie Gordona to wyższa półka, ale nie umywają się do mnie. Przed przyjazdem do małego domku taty w nadmorskim miasteczku, w którym się wychowałam, mam już plan. Tata zarobił mnóstwo pieniędzy jako operator filmowy i artysta, ale nie wyprowadził się z domu, w którym mieszkał z mamą, zanim umarła na atak serca, gdy miałam dwanaście lat. Nigdy nie przeboleał jej straty i o ile wiem, od piętnastu lat, czyli od czasu jej śmierci, nie był nawet na randce. Nie chce o tym rozmawiać, w każdym razie ze mną, ale wiem, że wciąż ma złamane serce i nie mogę tego znieść.

Gdy nie wyjeżdża na zdjęcia, Simon York przebywa w pracowni ceramicznej, jak dla żartu nazywamy szopę za domem, w której tworzy swoje dzieła sztuki. Bo to jest sztuka. Całkiem nieźle zarabia, sprzedając dzbanki, doniczki, skrzynki na kwiaty i inne przedmioty domowego użytku do galerii w południowej Kalifornii.

Olewam sedana, który zaparkował przy wylocie ulicy, i przechodzę przez cały dom aż do pracowni, gdzie tata jak zawsze siedzi z rękami po łokcie zanurzonymi w błotku.

– Co za niespodzianka! – mówi, nie odrywając wzroku od koła gamcarskiego.

Całuję go w policzek i biorę sobie butelkę wody z małej lodówki.

– Co robisz?

– Dzbanek. – Nadchodzi moment, w którym może się oderwać, więc zatrzymuje koło. Wtedy dopiero się do mnie uśmiecha. – Jak się ma dzisiaj moja śliczna?

– Nieźle. A co u ciebie?

Marszczy ciemne brwi nad oczami w kolorze czekolady. Jak byłam młodsza, koleżanki zawsze mi mówiły, że mój tata to superciacho, ale ja nie chciałam na ten temat rozmawiać, więc ani się zgadzałam, ani zaprzeczałam. Ale nie jestem ślepa. Widzę, że jest niesamowicie przystojny.

– Zastanawiałem się, kiedy się pokażesz po tym, jak w krajowej telewizji całowałaś tego dupka, Rotha.

Oho, zaczyna się.

– Nie całowałam go. To on mnie pocałował.

– Tak czy siak, usta mojej ślicznej córeczki dotykały jego ust.

– Aż się krzywi.

– Proszę cię! Zdziwiłbyś się, gdybyś wiedział, ile osób uważa go za łakomy kasek!

Wstaje, żeby umyć ręce, ale rzuca przez ramię:

– Mam nadzieję, że nie jesteś jedną z nich?

– A co, jeśli jestem?

– Addison, błagam, chyba żartujesz! Możesz mieć każdego faceta na świecie. Dlaczego chcesz akurat tego gburą, który się wścieka o byle co?

– To tylko jeden z aspektów jego skomplikowanej osobowości.

– Czyli jednak mam się martwić?

– Nie ma czym.

– Jest coś więcej między wami czy nie?

Przez głowę przelatują mi obrazy z wczorajszej nocy i



przypominają ponad wszelką wątpliwość, o ile jest więcej.

– Jak rozumiesz „więcej”?

– Addison!

– Tak, jest między nami coś więcej. Od dawna czuję coś do niego.

I on czuje coś do mnie. Jesteśmy na etapie docierania się.

– On cię skrzywdzi.

– Zaufaj mi, dobrze? Umiem sobie z nim radzić.

– Skoro tak twierdzisz...

– Porozmawiajmy o czymś innym. Na przykład: kiedy zajmiesz się swoim życiem miłosnym, żeby tak nie panikować z powodu mojego.

Przewraca oczami.

– Jak dobrze wiesz, jestem bardzo zadowolony ze stanu obecnego.

– Mógłbyś być szczęśliwy, nie tylko zadowolony.

– A co za różnica?

– Ogromna! Spójrz na Flynna. Zanim poznał Natalie, na pewno by stwierdził, że jest bardzo zadowolony, ale teraz powiedziałby, że między zadowoleniem a szczęściem są miliony kilometrów różnicy.

– Rozumiem, ale nie jestem zainteresowany.

Zawsze tak mówi. Za każdym razem, kiedy wpływa ten temat, chociaż nie zdarza się już tak często jak kiedyś. Porzuciłam dawną nadzieję, że da miłości kolejną szansę. Wkrótce minie piętnasta rocznica śmierci mamy, ale chociaż ja poszłam naprzód, on został w przeszłości. Smutno mi, kiedy o tym myślę, ale nie mogę zaprzeczyć, że życie daje mu satysfakcję. Mówi, że to mu wystarczy. Staram się uwierzyć.

– Masz coś do jedzenia?

– Jasne! – Idę za nim do domu. Robimy kolację i wypijamy na spółkę butelkę wina, która uspokaja mnie przed tym, co mam zamiar zrobić później.

– Zrobisz coś dla mnie? – pytam po zmywaniu naczyń i sprzątanu kuchni.

– Co?

– Mogę zostawić u ciebie na noc samochód? Umówiłam się w mieście z Tenley, a nie chcę prowadzić po alkoholu.

– Jasne. Podrzucić cię gdzieś?

– Nie, zamówię kogoś z Ubera. – Wyjmuję telefon, wchodzę w odpowiednią appkę i zamawiam podwózkę. Specjalnie podaję adres ulicy od strony tyłu domu taty. – Będą za dwie minuty. – Całuję tatę w policzek. – Dzięki za kolację.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Uważaj z Haydenem, słyszysz?

– Tak. Nie martw się.

– Chyba żartujesz...

– Kocham cię.

– Ja ciebie też, kotku.

Zerkam na telefon i wzdycham melodramatycznie, tak jak zaplanowałam.

– Cholera, podjechali do tyłu. Będę musiała wyjść tylnymi drzwiami.

Tata patrzy, jak wychodzę na ulicę za jego domem, gdzie dostrzegam toyotę camry, czekającą dokładnie w umówionym miejscu. Wskakuję do auta, a kierowca rusza do Santa Monica. W ten oto sposób gubię ogon, który przyczepił mi Hayden.

## **Rozdział 10**

### **Addie**

Śmieję się sama do siebie, bo wyobrażam sobie ich reakcję, gdy się zorientują, że mnie zgubili. Hayden dostanie szału, tak jak zaplanowałam.

Wysiadam przed domem. Nie ma śladu ludzi Gordona. Biorę prysznic i przebieram się w seksowną czarną sukienkę i dziesięciocentymetrowe szpilki. Wydaje mi się, że pasują na takie

wyjście. Potem zjeżdżam z powrotem na parter, żeby poczekać na Tenley.

Podjeżdża białym SUV-em mercedesa klasy G. Twierdzi, że to kluczowy rekwizyt w jej branży. Wskakuję na siedzenie i tłumię jęk, który chce się wyrwać z moich ust, gdy uderzam pupą w twarde fotele. Patrę w lusterka. Sprawdzam, czy nikt nas nie śledzi, ale nie widzę ani śladu samochodu, który jechał za mną wcześniej.

Oddycham z ulgą, kiedy widzę, że umknęłam, i poprawiam się w fotelu, żeby znaleźć wygodną pozycję.

– Wyglądasz bosko – rzuca Tenley. Zerka na mnie, przedzierając się jednocześnie przez korek.

– Jak ty zawsze. – Długie ciemne włosy ma spięte w koczek, pozornie byle jak, ale jestem pewna, że ma na sobie coś, czego jeszcze nikt nie widział. Takie są zalety bycia jedną z najbardziej wziętych stylistek Hollywood. Jako jedna z jej przyjaciółek korzystam czasem z rzeczy, których już nie nosi.

– Czyli chodzi tylko o zebranie informacji?

– Tak jest.

– Nic więcej nie możesz powiedzieć?

– Aha.

– Masz zajebistą pracę, wiesz o tym?

– Nie, ty masz zajebistą.

– W mojej pracy nikt mi nigdy nie kazał robić researchu w klubie

BDSM.

W mojej też nie, ale nie musi o tym wiedzieć. Uważam, że robię to w słusznej sprawie. Chodzi o przekonanie mojego przyszłego męża, że mogę być kobietą, której potrzebuje, pod każdym względem, jaki się dla niego liczy.

Mojego przyszłego męża... Skąd do diabła mi się to wzięło?

Ale czy tego chcę? Chcę dzielić z nim życie? Oczywiście, że tak. I spędzić z nim wieczność. Jestem zdeterminowana do

udowodnienia mu, że może mnie prosić o wszystko i nic nie będzie

przesadą. Jakimś cudem muszę go przekonać, że pragnę tylko jednego: jego. Całego.

Nie jestem przy tym ślepa na wady, jakie wskazał mój tata. Widziałam go w akcji, gdy demonstrował wybuchowy temperament i był opryskliwy. Ale widziałam też, jak czule zajmuje się matką, chociaż już tyle razy go zawiodła. On mimo wszystko o nią walczy, a ja lubię myśleć, że to znacznie lepiej pokazuje, kim naprawdę jest, niż te histerie.

– Co tak milczysz? – pyta Tenley, gdy utykamy w korku.

– Powiedz mi więcej o Devonie Blacku.

– Po pierwsze: jest kurewsko seksowny.

– Czy wy...

– Nie będę o tym rozmawiać – odpowiada, ale uśmiecha się tak łobuzersko, że już znam odpowiedź.

– Czyli wkręciłaś się w to?

– Można tak powiedzieć.

– I jak?

– Hm. – Wzdycha. – Niesamowicie. Bardzo intensywnie. Na początku dziwnie. Bycie uległą wobec mężczyzny w łóżku to coś, do czego trzeba się przyzwyczaić, gdy w każdej innej dziedzinie życia się rządzi.

– A jak to się stało, że postanowiłaś spróbować?

– Poznałam Devona na przyjęciu u jednego z moich klientów. Od razu mnie zainteresował. Zaprosił mnie do klubu i tak od słowa do słowa...

– Tego wieczoru, kiedy go poznałaś, opowiedział ci o klubie?

– Śmieję się. – Przepraszam, że tak wypytyuję.

– Nie ma sprawy, pytaj, o co chcesz, nie mam nic do ukrycia.

Przecież wiesz. Tak, od początku wiedziałam, że jest Domem i prowadzi klub BDSM.

– Nie zraziło cię to?

– No co ty! Wręcz przeciwnie, nakręciło! Nigdy nie znałam faceta,

który byłby tak otwarty, jeśli chodzi o życie seksualne. Nie ma żadnych gier ani ściemy. Mówi, jak jest, i jest z tego dumny.

Taka otwartość ma zalety.

– Domyślam się. – Rozumiem też, dlaczego Hayden i Flynn nie mówią o tym tak otwarcie. Gdyby prasa w Hollywood się dowiedziała, zjedliby ich na śniadanie. Ale Hayden mógł zaufać przynajmniej mnie. Myślał, że komu to wypaple? – Nadal się spotykacie?

– Już prawie od roku.

– Nie wierzę, że trzymałaś coś takiego w tajemnicy!

– Nadal nie wiem, dokąd to zmierza, więc nikomu nie mówię. On nie poznał mojej rodziny ani ja jego. To coś na razie jest między nami.

– Jakim cudem?

– Właściwie nie wiem. Nie gadamy o tym za dużo. Jesteśmy zbyt zajęci uprawianiem obehwładniającego seksu. – Śmiejemy się, bo powiedziała to tak zwyczajnie. – Przy seksie, który trwa parę godzin, nie zostaje za dużo czasu na gadanie.

– Parę godzin... – Myślę o moich dwóch razach z Haydenem i jego niesamowitej kondycji. – Podoba ci się to?

– Myślałam, że nie będzie mi się podobało, ale Devon pokazał mi, jakie zalety ma wytrzymałość.

– Robicie to publicznie?

– Tak.

– Nie boisz się, że ktoś cię rozpozna?

Wzrusza ramionami.

– Nawet jeśli, nikomu nie powie. To najszybszy sposób, żeby wylecieć z klubu. Bezpieczeństwo i anonimowość to najwyższe priorytety Devona. Ale trochę trwało, zanim uwierzyłam, że naprawdę mogę wyluzować i iść na całość przed ludźmi, nie bojąc się, że jutro rano będzie o tym wiedziało całe miasto. Ale im dłużej tam jestem, tym więcej spotykam osób, które mają do stracenia więcej, niż ja będę

miała kiedykolwiek. I nikt nic o nich nie wie.

Boże, co za pieprzony korek! Nie zdążymy wypić drinka przed pójściem do klubu. Ale nie szkodzi, napijemy się na miejscu.

– Jesteś pełnoprawnym członkiem?

– Tak. Mam kartę i wszystko.

– A mogłabyś robić to, co robisz z Devonem, także z innymi facetami?

– Na razie postanowiliśmy być dla siebie na wyłączność, więc nie ma żadnych innych facetów, ale Devon zaproponował, że gdybyśmy chciała, może zorganizować trójkąt.

Jestem coraz bardziej zafascynowana nowym obliczem mojej przyjaciółki.

– I chciałabyś?

Zerka na mnie, a potem wraca do zabawy w ruszanie, przejeżdżanie dwóch metrów i zatrzymywanie się.

– Zastanawiam się. On twierdzi, że byłoby niesamowicie i nie mam wątpliwości, że zatroszczyłby się o to.

– Więc co cię powstrzymuje?

– Zastanawiam się, jakbym się czuła następnego dnia ze świadomością, że uprawiałam seks z dwoma facetami jednocześnie.

– Jedna moja koleżanka z college'u to zrobiła. Wszyscy się dowiedzieli, a ona była zdruzgotana.

– A podobało jej się?

– Chyba była zbyt pijana, żeby cokolwiek pamiętać.

– Ach, czyli poszła na skróty i łyknęła odwagi w płynie. U

Devona w klubie to nie przejdzie. Jest ograniczenie do dwóch drinków na osobę. W większości dobrych klubów tak robią. Nie chcą, żeby ludzie pakowali się w dziwne sytuacje pod wpływem alkoholu, a rano żalowali. Żeby należeć do klubu Devona trzeba być zdrowym i przytomnym.

– Wymaga badań?

– No jasne! Mają lekarzy na miejscu, więc nie ma żadnych jazd z wynikami badań z zewnątrz. Jeśli o to chodzi, Devon jest nieugięty. Idziesz do naszych lekarzy albo do widzenia.

Przelykam ślinę na myśl o byciu oglądaną na wszystkie strony, żeby móc rozpocząć trening, ale już rozumiem, dlaczego Hayden jest taki pewny swojego zdrowia. Jeśli trzeba będzie, zrobię i to. Wszystko, byle się dowiedzieć, co go kręci.

Wjeżdżamy na wzgórze, niedaleko domu Flynna, i po kilku minutach Tenley parkuje na niewidocznym z drogi podjeździe. Nie wiem, czego się spodziewałam, ale to, co widzę, mnie zaskakuje.

Wygląda jak zwykły dom. Dom kogoś bogatego, ale jednak prywatny.

– Przed wejściem trzeba wyłączyć telefon, więc ja zawsze zostawiam swój w aucie.

– Ja też tak zrobię. – Wyłączam komórkę, a potem na wszelki wypadek wkładam ją do schowka na rękawiczki.

Dom ma kamienną fasadę z kolumnami i wielkim wejściem, przy którym stoją przystojni młodzi mężczyźni w czarnych kamizelkach, białych koszulach i czarnych muchach.

Jeden z nich otwiera drzwiczki przed Tenley i wita ją po imieniu.

– Cześć, chłopaki. To moja przyjaciółka Addison. Devon na nas czeka.

– Tak, oczywiście. – Podaje rękę, żeby jej pomóc przy wysiadaniu z samochodu. Drugi pomaga mnie. – Powiadomił nas. Życzymy miłego wieczoru.

– Dzięki. – Tenley bierze mnie pod ramię i wchodzimy do środka. Drzwi otwierają nam kolejni zachwycający urodą członkowie personelu, mężczyźni i kobiety.

– To tutaj bezrobotni aktorzy spędzają czas, zanim dostaną rolę? Tenley się śmieje.

– Stale namawiam Deva, żeby zatrudniał ludzi na podstawie

castingu.

W recepcji Tenley prezentuje kolejnemu młodemu przystojniakowi kartę członkowską.

– Dziś mam ze sobą gościa – dodaje.

Otrzymuję szczegółową umowę o zachowaniu poufności, która opisuje zasady panujące w klubie, przypomina o dyskrecji i ostrzega, że naruszenie regulaminu pociągnie za sobą odpowiedzialność prawną. Podpisuję i zwracam.

– Życzę miłego wieczoru. – Otwierają się drzwi z matowego szkła. Na każdym skrzydle mają symbol połowy czarnej klamry do brodawek.

Tenley dobrze wie, jak się tu poruszać, i od razu prowadzi mnie po imponujących schodach na górę, do pomieszczenia, które prawdopodobnie było kiedyś salą balową. Dziś to klub BDSM z prawdziwego zdarzenia. Dzieje się tam aż za dużo jak na pierwszy raz. Jest kilka scen. Na jednej kobieta z nagimi piersiami tańczy na rurze. Jest silna i niesamowicie sprawna. Porywa mnie, a także mężczyzn i kobiety, którzy na nią patrzą.

Na drugiej naga kobieta jest oparta o coś w stylu ławki.

Mężczyzna w obcisłych skórzanych spodniach, za to bez koszuli, daje jej klapsy przyrządem przypominającym raketkę do ping-ponga.

Odrywam od nich wzrok i przenoszę go na scenę trzecią.

Tam kobieta w opiętym czarnym gorsecie ze skóry, rajstopach z siatki i ostrych szpilkach, stoi nad mężczyzną, leżącym przed nią na podłodze. Wbija mu w plecy obcas buta, a on krzyczy z bólu.

Następnie unosi rękę i widzę, że trzyma w niej bykowca.

– Chyba nie... Boże! – Smagnięcie bicia opada na jego plecy, a on krzyczy jeszcze głośniejszym głosem niż za pierwszym razem. – Jezu!

– To domina. Mężczyźni płacą ciężkie pieniądze, żeby to z nimi robiła.

Jestem tak oszołomiona tym, co widzę, że Tenley musi mnie złapać za ramiona i poprowadzić do baru. Resztę pomieszczenia zajmują



stoliki i boksy, gdzie siedzą ludzie w normalnych, codziennych ciuchach, a także tacy w kostiumach. Gdyby nie ubiory i sceny, wyglądałoby to jak zwykły klub nocny. Ale nie ma tu nic zwykłego, w każdym razie mnie się tak wydaje.

Z głośników rozlega się mrużąca, zmysłowa muzyka, a wyposażenie jest w większości czarne. W powietrzu unosi się zapach kwiatów rozstawionych w całym wnętrzu. Wszystkie moje zmysły są zaangażowane. Skóra aż mnie mrowi z ciekawości, chcę się więcej dowiedzieć, zobaczyć, doświadczyć...

Zastanawiam się, czy Hayden już wie, że ucieklam jego ludziom. A jeśli tak, to czy się martwi, w jakie kłopoty mogę się wpakować. Co by powiedział, gdyby wiedział, gdzie teraz jestem?

Uśmiecham się na myśl o jego reakcji.

– Rozumiem, że ci się podoba? – pyta Tenley, źle interpretując mój uśmiech.

– Kręci mi się w głowie.

Podaje mi gin z tonikiem i odrobiną limonki.

– Jak większości za pierwszym razem. Jeśli to dla ciebie nowość, trudno to wszystko ogarnąć.

Unoszę szklanę.

– Zdrowie.

– Zdrowie – odpowiada, a potem się do mnie nachyla. – A teraz powiedz, co tu robisz tak naprawdę.

**Hayden**

– Co to ma, kurwa, znaczyć, że ją zgubiliście? – Na wieść o tym, że ludzie Gordona stracili Addie z oczu, jestem wściekły i przerażony.

– Bardzo cię przepraszam. – Słyszę po głosie Gordona, że sam jest bardzo niezadowolony. – Moi chłopcy mieli ją na oku.

Pojechali za nią do domu jej ojca w Redondo Beach, ale wymknęła się tylnym wyjściem. Sprawdziliśmy korporacje taksówkarskie i Ubera. W Uberze powiedzieli nam, że koło ósmej zabrali ją z ulicy za domem ojca, ale nie chcą zdradzić, kto ją wiozł ani gdzie pojechała. Jej telefon

przerzuca od razu do poczty głosowej, więc prawdopodobnie jest wyłączony.

– Kurwa! – Skoro się wymknęła, to znaczy, że nie tylko ich zauważyła, ale zamierza też zrobić coś, o czym woli mnie nie informować. Mój strach zaczyna się zmieniać w panikę. –

Sprawdźcie wszystkie lepsze kluby BDSM w LA. Znajdźcie ją.

– Dlaczego myślisz, że jest akurat tam?

– Zainteresowała się tym, dlatego chciałem, żebyście jej pilnowali.

– Jesteś pewien, że wejście za nią do jednego z tych klubów jest dobrym pomysłem?

– Tak, kurwa, jestem pewny! Może jej grozić niebezpieczeństwo. Chcę wiedzieć, gdzie jest.

– Dobrze. Dam ci znać, jak tylko coś znajdę.

– Dzięki.

– Jeszcze raz przepraszam. Chłopcy, którzy jej pilnowali, zostali upomnieni.

– Po prostu ją znajdźcie. Proszę.

– Jasne.

Odkładam telefon na stolik kawowy, gdzie będę go miał pod ręką, a sam podchodzę do baru i nalewam sobie porządną porcję Pappy'ego. Zauważam przy okazji, że trzęsą mi się ręce. Ja pieprzę! Biorę szklanke, siadam na kanapie i wpatruję się w telefon, zaklinając go, żeby zadzwonił.

Ale on milczy. Ścisza mnie w żołądku, a mój mózg pracuje jak szalony, co rusz podrzucając obrazy Addie na łasce jakiegoś Doma, który jej nie kocha, któremu nie zależy na niej tak jak mnie i który jej nawet nie zna. Wzdrygam się i przez chwilę wydaje mi się, że wymiotuję.

Odstawiam szklanke, chowam twarz w dłoniach i skupiam się na głębokich oddechach, żeby przepędzić mdłości.

Telefon dzwoni i wtedy się podrywam.

- Kurczę! – Flynn się śmieje. – Co z tobą?
- Addie wymknęła się Gordonowi. Jest gdzieś sama, a ja nie mam pojęcia, co zamierza. Odchodzę od zmysłów.
- Niedobrze...
- Już nie jest tak zabawnie, co?
- Szukają jej?
- Tak, wiedzą, co robić, ale... Boże. Obaj wiemy, co się może stać, jeśli trafi w niewłaściwe ręce.
- Trochę wiary. Jest mądrą, odpowiedzialną kobietą. Jeśli chce wejść do naszego świata, na pewno robi to ostrożnie i świadomie.
- Wstyd przyznać, ale nie znam nawet jej przyjaciół poza pracą. – Wymienia kilka imion, których nigdy nie słyszałem, wreszcie jakieś kojarzę. Tenley Stewart, stylistka gwiazd i znana hollywoodzka bywalczyni. – Nie wiedziałem, że się przyjaźnią.
- Skąd miałeś wiedzieć? Wychodziłeś z siebie, żeby nie zacieśniać z nią znajomości, a kiedy się z nią widzujesz, zwykle my też tam jesteśmy.
- A jednak wkurza mnie, że nie wiem takich rzeczy. Wiesz, jak się skontaktować z Tenley?
- Tak, mam jej numer. Zadzwońię do niej.
- Daj znać, jak się czegoś dowiesz.
- Pewnie. A, słuchaj. Myślałem potem o naszej rozmowie. Wiem, że się wściekniesz, jak to powiem, ale i tak muszę.
- Trudno, dawaj.
- Co jest gorsze: myśl, że sam ją trenujesz czy że dotyka jej ktoś inny?
- Jęczę na tyle głośno, żeby mnie słyszał.
- To drugie.
- Więc wiesz, co musisz zrobić.
- Nie mogę.
- Możesz. Jeśli ja mogłem z Natalie, ty możesz z Addie.
- A jeśli...?

- Jeśli co?
- Jeśli ją wystraszę, ona spanikuje i całkiem mnie odtrąci?
- A jeśli tego nie zrobisz i ona znajdzie kogoś innego?
- Boże, jaki z ciebie dzisiaj dupiek.
- Przecież twierdzisz, że zawsze jestem dupkiem.
- Fakt.

Śmieje się głośno.

- Zadzwoń mi w zasadzie dlatego, że chciałbym z tobą pogadać na temat zrobienia filmu opartego na historii Nat. Sporo o tym ostatnio myślałem. Może znajdziesz dla mnie parę minut jakoś na dniach?

- Jasne! A jak w najbliższych dniach nie wymyślimy tytułu, będziemy już po uszy w gównie. Studio straszy, że zatytułuje go za nas.

- Musimy to zrobić jutro, trzeba się sprężyć.
- Nie mogę na razie myśleć o niczym, poza tym, gdzie jest Addie.
- Dzwonię do Tenley. A ty się odzywaj.
- Dobra. Widzimy się rano.
- Na razie.

Odkładałem telefon i sięgam po szklanę. Biorę kilka małych łyčzków, aż jestem pewien, że mój żołądek ich nie odrzuci.

Alkohol mnie rozgrzewa, przegania niepokojący chłód, który mnie ogamął. Cholernie się boję i czuję, że powinienem jej szukać, ale nie mam pojęcia, od czego zacząć. Od wieków nie byłem w żadnym klubie poza naszym. Nie mogę ryzykować demaskacji, więc zniknąłem z największego klubu w mieście.

Jak byłem młodszy, nie przejmowałem się, kto może mnie zobaczyć albo się dowiedzieć. Ale gdy moja kariera nabrała rozpędu, a mną zainteresowali się paparazzi, zacząłem dbać o dyskrecję i pilnować życia osobistego.

Esmes od Flynna: „Tenley nie odbiera, od razu włącza się poczta”. Kurwa! „Napisałem do paru osób, czy się z nimi nie kontaktowała.

Dam ci znać, jak ktoś odpisze”.

Dziękuję mu.

„Donoś o wszystkim”, odpisuje.

Telefon dzwoni, a gdy widzę na wyświetlaczu, że to Gordon, serce zatrzymuje mi się na krótką, paraliżującą chwilę. Łapię telefon i odbieram.

– Hayden? – Po sposobie, w jaki wypowiada moje imię, słyszę, że coś jest bardzo nie tak.

– Znalazłeś ją?

– Nie, ale kiedy jak zwykle o dziewiątej zajrzeliśmy do twojej mamy, znaleźliśmy ją nieprzytomną. Karetka zabrała ją do Cedars-Sinai. Przykro mi, że musiałem ci to...

Nie słucham, co mówi. Wtykam telefon do tylnej kieszeni spodni, łapię klucze i lecę do drzwi. Czyli ten spokój, który zapanował po odwyku, był tylko ciszą przed burzą.

## **Rozdział 11**

### **Addie**

Nie wiem, co masz na myśli. – Nieoczekiwane pytanie Tenley całkiem zbiło mnie z tropu. – Mówiłam ci, po co przyszłam. Robię research.

– Flynn nigdy nie przysłałby cię samej do klubu BDSM, więc możesz mi powiedzieć, o co naprawdę chodzi.

Jestem w kropce, obie to wiemy.

– Jest taki facet. Wkręcony w to. – Wskazuję ręką dookoła. –

Nie jestem pewna, jak się do tego odnieść, więc chciałam się dowiedzieć więcej.

– Czy to ten sam facet, który pocałował cię na oczach całego świata?

– Nie wolno mi rozmawiać o sprawach mężczyzny, który może być, a może nie być tym facetem.

– Jasne. Trzymam w garści masę hollywoodzkich sekretów, więc umiem to uszanować.

– Dzięki, że nie drążysz.

– Twoja sprawa to twoja sprawa, jego to jego. Wiesz, jakie mam zdanie na temat plotek w tym mieście. Mogę swobodnie zgłębiać ten świat, bo Devon mi to ułatwia. Wątpię, czy podjęłabym ryzyko, gdyby nie on.

Wkrótce po dziesiątej dołącza do nas Devon Black i przeprasza za spóźnienie. Jest dokładnie taki, jak opowiadała Tenley, a nawet więcej. Wysoki, umięśniony, o zachwycającej twarzy, ciemnych włosach i jeszcze ciemniejszych oczach, w których czai się rzadko spotykana intensywność. Ma na sobie szary garnitur i czarną koszulę, ale bez krawata. Na powitanie przelotnie całuje Tenley w usta, co jest seksowniejsze niż głęboki pocałunek w wykonaniu innego mężczyzny.

Tenley się rumieni pod wpływem pocałunku, a oczy jej błyszczą, gdy patrzy na Devona. Opisywała ich związek z dozą nonszalancji, ale jest po prostu zakochana po uszy.

– Cudownie cię poznać, Addison. – Devon całuje mnie w rękę, gdy Tenley nas sobie przedstawia. – Tenley ciągle o tobie mówi, więc miło wreszcie połączyć z twoim imieniem tę przepiękną twarz.

Wachluję się.

– Jestem oczarowana!

– Mówiłam ci! – Tenley się uśmiecha.

On się śmieje z naszej wymiany zdań. Pojawia się przed nim drink, a Devon sprawdza, czy my też zostałyśmy obsłużone.

– Słyszałem, że jesteś zainteresowana moim klubem i tym, co się tu dzieje?

– Tak jest.

– To twój pierwszy raz w takim miejscu?

– Tak.

– I co myślisz? – Szerokim gestem wskazuje na pomieszczenie pełne niecodziennych rozkoszy.

– Początkowo trochę przytłacza. – Rozglądam się ponownie i tym razem zauważam, że kelnerki mają ogony wyrastające pomiędzy okrągłych pośladków. Wskazuję na jedną z nich. – Jak to możliwe?

– Ogon?

Kiwam głową i czuję się jak dziewczica, gdy on jak gdyby nigdy nic opowiada o najróżniejszych typach korków analnych, także tych, które mają ogony.

– Aha... No tak...

– Rozumiem, że to dla ciebie nowość?

– Wszystko tutaj to dla mnie nowość.

– Będzie fajnie – mówi, a Tenley obdarza zmysłowym uśmiechem. – Może się przejdziemy, żebyś mogła zobaczyć resztę?

– Jest tego więcej?

– Więcej, Tenley?

– O wiele! – odpowiada. – Poczekaj tylko, aż zobaczysz.

Devon oferuje każdej z nas ramię.

– Zapraszam, moje panie.

Aż płonę z ciekawości, kiedy biorę go pod lewą rękę. Na

Tenley czeka prawa. Wmawiam sobie, że patrzenie to nic złego.

Nie zdradziłam Haydena ani uczuć do niego, zgłębiając ważny dla niego sposób życia. Zależy mi na informacjach, a Devon Black jest ich doskonałym źródłem.

Jest cierpliwy i opowiada o wszystkim, co widzimy.

– To ławka do spankingu. Zauważ, że obita jest materiałem przyjemnym w dotyku dla strony uległej.

Nie zwróciłam uwagi na tapicerkę, bo nie mogę oderwać wzroku od wściekle czerwonych pośladków kobiety przechylonej nad tym ustrojstwem.

– To jej nie boli?

– Tenley, zechcesz odpowiedzieć?

– Boli, ale przyjemnie. Trudno opisać, trzeba spróbować.

– Tobie się podobało?

– Mhm – mruży. – Lubię to.

Devon się uśmiecha i klepie ją po tyłku.

– Ja też to lubię, ale to nie dla wszystkich. To jest najlepsze w

BDSM: każdemu wolno wybrać, co mu służy, a co nie.

– Trochę jak w stołówce – mówię, żeby żartem zamaskować nerwy.

Devon wybucha śmiechem.

– Coś w tym stylu.

Idziemy na wyższe piętro, na galerię, skąd można spojrzeć na dół.

Jest tu korytarz, a w nim rząd drzwi.

– W moim klubie lewa strona to zawsze scena, a prawa to widownia. Stosunki mogą odbywać się tutaj, na dole nie. –

Otwiera pierwsze drzwi po prawej stronie. – Panie przodem.

Serce mi bije jak wściekłe, gdy wchodzę za Tenley do

ciemnego pomieszczenia. Od razu zaczynam się wpatrywać w

scenę rozgrywaną się za wielkim oknem. To gabinet lekarski. Na

stole leży naga kobieta ze spętanymi nogami, a na brodawkach ma

zaciśnięte metalowe klamry. „Lekarzem” jest mężczyzna, a

„pielęgniarką” druga kobieta w seksownym białym stroju. Na

głowie ma pielęgniarzki czepek. Dopiero gdy się odwraca, widzę, że jej strój to tylko fartuch, bez pleców.

Nie jestem pewna, co myśleć. Z jednej strony jestem

przeżona, gdy na to patrzę. Z drugiej, jeśli za dobry znak

poczytywać ostry ból promieniający spomiędzy moich nóg, jestem tym

podniecona. Lekarz i pielęgniarka torturują pacjentkę za pomocą

sprzętów, których nigdy nie uznałabym za seksowne, łącznie z

wziernikiem, który wkładają jej do pochwy. Pacjentka jęczy, miota się

i zdaje się dochodzić od razu, jak tylko zaczynają ją badać. Nie mogę

uwierzyć, że patrzeć na to mnie kręci, ale tak jest.

– Zobaczmy, co się jeszcze dzieje – mówi Devon po



kwadransie obserwacji. Prowadzi nas do drugiego pokoju, gdzie widzimy kobietę oplecioną od stóp do głów siatką lin. Jedyne części jej ciała, które są od nich wolne, to piersi i genitalia. Jest podwieszona pod sufitem, a jej kochanek chłoczce jej piersi czymś, co wywołuje jęki rozkoszy.

– Czego on używa? – pytam głosem bardziej schrypniętym niż zwykle.

– Pejcza – wyjaśnia Devon.

– To boli?

Znów zostawia odpowiedź Tenley. Nie mogę uwierzyć, że robiła to wszystko! Sporo rzeczy trzymała w sekrecie!

– Piecze, ale nie boli.

Nie mogę pojąć, jakim cudem może nie boleć bycie uderzanym raz za razem czymś z kilkunastoma skórzanymi paskami, ale wierze jej na słowo.

– Pamiętaj, że wszystko, co tu widzisz, zostało wcześniej omówione między stroną dominującą a uległą. Nie uznajmy niespodzianek w czasie scen, a strona uległa może w każdej chwili wszystko zatrzymać, wypowiadając tylko jedno słowo, które również zostało wcześniej ustalone.

– Jakie jest twoje? – pytam Tenley.

– Styl – zdradza z szerokim uśmiechem.

– Czemu nie jestem zdziwiona? – Śmieję się.

– Tenley zapewnia, że mogę z tobą rozmawiać otwarcie, więc pocieszę cię, że za pierwszym razem była mniej więcej w takim stanie jak ty. Nigdy nie słyszała o większości rzeczy, jakie się tu odbywają, nie mówiąc już o próbowaniu. Tam, gdzie jest teraz, nie doszła w ciągu jednej nocy. To proces, często dla dwojga osób, które interesują się zarówno tym stylem życia, jak i sobą nawzajem.

– Czyli para dominant–uległa jest zawsze w związku?

– Nie w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Bywa, że widują się tylko tutaj, w klubie, albo w jakimś innym, gdzie się

spotykają. Inne żyją w pełnowymiarowym związku Doma z uległą albo Mastera z suczką.

– Z suczką?!

– Każdy jest inny, a ten styl życia jest właśnie pochwałą odmienności. Coś, co tobie zupełnie nie pasuje, może być dla kogoś drugą skórą.

Zastanawiam się, czy Haydena kręci ta opcja z Masterem i suczką, a przy tym przyglądam się mężczyźnie, który tak manipuluje spętaną partnerką, że jej nogi znajdują się wokół jego pasa. Gdy w nią wchodzi, ona otwiera usta, a ja patrzę jak zaczarowana na rozkosz, którą wyraża jej twarz.

– Widzisz? – pyta łagodnie Devon. – To się nazywa przestrzeń alternatywna. Ona jest poza czasem i miejscem, istnieje tylko przyjemność. Znam wiele uległych osób, które są silnymi osobowościami i zajmują wysokie stanowiska, ale lubią się na trochę odłączyć od rzeczywistości, bo wiedzą, że druga strona się o nie zatroszczy.

Sama jestem kobietą, która ma zawsze milion spraw na głowie. Myśl o odpuszczeniu sobie na jakiś czas wydaje się miła.

– Czyli tak może być? Kobieta, która nie jest uległa na co dzień, staje się uległa tutaj?

– Jasne, stale widuję takie przypadki. Mamy kobiety i mężczyzn z najróżniejszych sfer życia, którzy przychodzą, bo szukają czegoś nowego i innego. Członkami naszego klubu są aktorzy i aktorki, których nazwiska dobrze znasz. Dlatego wchodząc tu, podpisujesz zobowiązanie o dyskrecji.

Bezpieczeństwo i anonimowość traktujemy bardzo poważnie. Nie utrzyma się żaden klub, który tego nie praktykuje.

Nie mam zamiaru zwiędzać wszystkich tego typu przybytków w LA, więc cieszę się, że ten ma tak wysokie standardy.

– Jestem zaskoczona, że mężczyźni też bywają ulegli.

– Jasne, że tak! – odpowiada Devon. – To tutaj coś najnormalniejszego. Dominy widuje się tu równie często jak Masterów. – Przyglądamy się tej parze jeszcze przez jakiś czas, a potem Devon proponuje, żebyśmy ruszyli dalej.

Zerkam po raz ostatni przez ramię na wciąż kopulującą parę. Mężczyzna ma godną pozazdroszczenia wytrzymałość. Znam kogoś takiego. Wyobrażam sobie Haydena w takich okolicznościach i nie mogę przestać się zastanawiać, jakie są jego preferencje. Pejczy i bicze? Liny albo akcesoria? A może wszystko? Przechodzi mnie dreszcz, gdy sobie wyobrażam, że doświadczam tego z nim. Chcę to zrobić, teraz, kiedy już zobaczyłam, jakie możliwości daje ten świat.

W następnym pokoju do krzyża w kształcie litery X przypięty jest kajdanami mężczyzna.

– Zaciekawiał cię uległy mężczyzna – przypomina Devon. – To nazywamy x-crossem albo krzyżem św. Andrzeja. Przypominam sobie, że widziałam to w Internecie.

– Dlaczego jest sam?

– Jego domina coś mu każe. Buduje napięcie. To jedno z narzędzi z arsenału strony dominującej.

Mija pięć minut. Moje napięcie rośnie, jak i ukrzyżowanego mężczyzny. Wreszcie otwierają się drzwi. Wchodzi blondwłosa kobieta w butach na platformach i skórzanym stroju

podkreślającym obfite kształty. Na jej widok mężczyzna zaczyna się trząść, a ja ze zdumieniem patrzę, jak twardnieje jego fut.

Devon naciska guzik, który umożliwia nam słuchanie, co tam się dzieje.

– Co za pech – mówi kobieta i patrzy na jego penisa z obrzydzeniem. – W tej sytuacji nałożenie tego pierścienia będzie bardzo bolesne.

– Nie, Pani, proszę. Nie rób mi krzywdy.

– Sam to sobie zrobiłeś, więc zachowaj błagania dla kogoś, kogo

obejdą.

– Nie zrobi mu krzywdy, prawda? – pytam z przerażeniem.

– Patrz – poleca Devon, a Tenley obejmuje mnie w pasie.

Zastanawiam się, czemu uznała, że będę potrzebowała wsparcia, ale wkrótce widzę, że Domina zsuwa w dół jego fiuta ciasną gumkę. On krzyczy i zaczyna płakać. Nie wiem, co robić.

Devon na pewno ich powstrzyma, zanim to zabrnę za daleko.

Ale nie wygląda, jakby zamierzał wyjść. Stoi niewzruszony, a mężczyzna za szybą łka.

– No już – mówi Domina łagodniej, gdy gumka znajduje się u nasady penisa. – Udało ci się. Jestem z Ciebie dumna.

Zasługujesz na nagrodę. Jak chciałbyś zostać wynagrodzony?

– Ty zdecyduj.

Gładzi go po twarzy i chusteczką ociera mu smarki spod nosa. Zachowuje się, jakby był dzieckiem. Klęka przed nim, a potem bierze do ust jego groteskowego twardego fiuta i zaczyna ssać. Sądząc po napięciu widocznym na jego twarzy, doświadcza raczej bólu niż przyjemności. Po twarzy płyną mu łzy, a ona doprowadza go do orgazmu. Wrzeszczy tak głośno, że bolą mnie uszy.

Kobieta wstaje i sięga po coś leżącego na stoliku niedaleko.

Gdy on dostrzega przedmiot w jej dłoni, kuli się, na ile pozwala mu pozycja, w jakiej się znajduje.

– Nie, Pani, wszystko, tylko nie to.

– Co to? – pytam szeptem. Nie mogę wydobyć z siebie głosu.

Serce mi wali szybko, boję się, że wybuchnie, a po plecach spływają mi krople potu.

– Szpicruta – odpowiada Devon.

– Jak do jazdy konnej?

– Podobna.

– Co ona ma zamiar... – Słowa zamierają mi na ustach, gdy bicz opada na jego jądra. Nie mogę słuchać jego agonalnych wrzasków. – Boże... – Wydaje mi się, że ściany pokoju mnie

miażdżą.

Mężczyzna rozpięty na krzyżu wrzeszczy, a Devon bierze mnie pod rękę.

– Chodźmy zaczerpnąć powietrza. – Wyprowadzają mnie na zewnątrz i sadzają na fotelu w korytarzu. – Oddychaj głęboko – radzi Devon.

Jestem zawstydzona, przerażona i niesamowicie podniecona. A przede wszystkim zdziwiona, jakim cudem mogę odczuwać wszystkie te emocje jednocześnie.

– Przepraszam.

– Niepotrzebnie. – Devon zachęca Tenley, żeby usiadła obok mnie, a on kuca przed nami. – To zupełnie normalna reakcja dla debiutanta.

– Nie powstrzymałaś jej.

– Nie. Tylko on może to zrobić i świetnie wie jak, kiedy nie będzie już mógł tego znieść. Omówili wcześniej wszystkie szczegóły, łącznie ze słowem, które natychmiast przerwie wszelkie jej działania.

– Krzyczał z bólu.

– Ból go podnieca.

Wzdragam się na wspomnienie wyraźnej agonii tego mężczyzny.

– Każdy jest inny – wyjaśnia Tenley. – A ten styl życia jest hołdem dla odmienności.

– Tak jest – zgadza się Devon. – Zachęcamy naszych członków, żeby byli ze sobą szczerzy i wyrażali potrzeby i pragnienia. Wtedy ich partnerzy będą im mogli dać, czego chcą.

Komunikacja między partnerami jest kluczową kwestią.

– Czyli on naprawdę chce obrywać szpicrutą po jajach?

– Właśnie – odpowiada Devon jak gdyby nigdy nic.

– Nie rozumiem, ale pewnie nie muszę.

Uśmiecha się.

– Nie musisz. Podstawa to zrozumieć, że nie wszystko musi ci

pasować. Popraw mnie, bo mogę się mylić, ale zdaje się, że część z tego, co widziałas, cię podnieciło.

– Zdecydowanie tak.

– W takim razie skup się na tym, co cię interesuje, o reszcie zapomnij.

– To takie proste?

– Dokładnie. Ostatnie, czego ja chcę albo inny dobry Dom, to partnerki zwinętej w kłębek i udającej, że jej nie ma. Oczekuję aktywnej, chętnej, uległej kobiety, która udziela się przed, w trakcie i po naszej scenie. Nikt nie chce się zneść nad

wycieraczką do butów. W każdym razie żaden Dom, którego znam.

Jego wyjaśnienia bardzo mnie uspokajają.

– Masz jeszcze jakieś pytania?

– Tak, chciałabym coś z tobą skonsultować.

– Jasne. W takim razie chodźmy do mnie na drinka. – Devon wyciąga rękę i pomaga mi wstać, a następnie robi to samo z Tenley. Prowadzi nas do ukrytej w kącie korytarza windy.

– Niesamowity jest ten dom! – wołam.

– Ma wspaniałą historię. – Wsiadamy, a on wymienia hollywoodzkie znakomitości, które tu mieszkały w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. Winda wiezie nas do penthouse’u z widokiem na miasto.

Od razu podchodzę do sięgających od podłogi do sufitu okien, dających widok na posiadłość.

– Jak pięknie! – Podświetlony od dołu basen rzuca przytłumione światło na wyłożony płytkami pomost i bujny, wypiełgnowany ogród.

– Też mi się podoba. – Nie szasta słowami, ale po kilku godzinach w jego towarzystwie już się do tego przyzwyczaiłam. – Czego się napijesz?

– Gin z tonikiem jest osiągalny?

– Jak najbardziej, już robię. Tenley?

– Dla mnie to samo.

Siadamy z drinkami przy oknach. Tenley obok Devona, który ją obejmuje. Są cudowną parą i zastanawiam się, czy on ma wobec niej równie poważne zamiary jak ona wobec niego.

– Z przyjemnością odpowiem na wszystkie pytania – oznajmia. – Szybko się zorientujesz, że uwielbiamy mówić o naszym świecie.

Wymieniają spojrzenie świadczące o takim stopniu intymności, że robię się zazdrosna. Ja też tak chcę. Bardzo. I chcę tego z Haydenem. Myśl, że mogłoby nas łączyć to, co ich, jest oszałamiająca, a jednocześnie całkowicie abstrakcyjna.

– Mam przyjaciela – zaczynam niechętnie, bo wciąż się boję, że w jakiś sposób narażę prywatność Haydena. – Łączy nas

emocjonalna więź, chyba można tak powiedzieć, która niedawno zmieniła się w fizyczną. Dzisiaj się dowiedziałam, że jest członkiem społeczności BDSM, ale kiedy spytałam, czy mogę do niego dołączyć, odmówił. Twierdzi, że nie umiem się

podporządkować, a jednocześnie podkreśla, jakie BDSM jest dla niego ważne. No więc jestem zakochana do szaleństwa w facycie, który chce czegoś, czego jego zdaniem nie mogę mu dać.

– Faktycznie ma problem. – Devon się zamyśla. –

Powiedział, dlaczego nie możesz mu dać tego, czego chce?

– Podejrzewam, że nigdy tego nie robił z kimś, kogo kocha, i boi się, że mnie skrzywdzi albo wystraszy,

– To prawda, jeśli się kocha swojego partnera, wszystko wygląda inaczej – przyznaje Devon. – Dobrze go rozumiem.

– Jak go przekonać, żeby mi pozwolił spróbować? Jak mu powiedziałam, że znajdę sobie innego nauczyciela, od razu zmienił zdanie i stwierdził, że sam mnie będzie trenował. Powiedziałam mu, że nie chcę, żeby się godził tylko dlatego, żeby mnie nie dotykał nikt inny.

– Biedny gość. – Devon cicho się śmieje. – Współczuję mu.

– Faceci jak zawsze trzymają się razem – uznaje Tenley, a w jej ciemnych oczach tańczą iskierki rozbawienia.

– Nieźle się wpackował. Zakochał się, być może po raz pierwszy w życiu, a teraz kombinuje, jak pogodzić to uczucie ze swoim światem seksualnym. – Devon bierze rękę Tenley i podnosi do ust. – Też to przerabiałem, więc dobrze go rozumiem.

Ona głęboko wzdycha.

– Naprawdę? – odzywa się piskliwie, jak nie ona.

– Porozmawiamy o tym później – obiecuje.

– No właśnie, będę się już zbierać – opamiętuję się.

– Nie idź jeszcze – prosi Devon. – Mam pomysł. Co prawda to strasznie nikczemne i sprzeniewierzę się męskiej solidarności, w którą wierzę, ale być może rozwiąże twój problem.

– Nie mogę się doczekać! – woła Tenley.

– Zorganizujemy ci trening w moim klubie, pod nadzorem kogoś z mojego personelu. Mogłabyś zrobić, na co masz ochotę. Wszystko, od zwykłej rozmowy, po udział w scenie. To byłby prawdziwy trening, ale od ciebie będzie zależało, co się w nim znajdzie.

– Ma powiedzieć swojemu facetowi, że to robi? – dopytuje Tenley.

– W końcu tak, jak już będzie gotowa. Wtedy on się przekona, że jest naprawdę zainteresowana udziałem w tej imprezie, skoro posunęła się tak daleko. Gdybym ja się dowiedział czegoś takiego o kobiecie, którą kocham, od razu bym zareagował. Zdziwiłbym się, gdyby w jego wypadku było inaczej.

Trawię propozycję Devona i obgryzam paznokcie. Z emocji wróciłam do nerwowego nawyku z lat nastoletnich.

– Nie wyobrażam sobie, że dotyka mnie inny mężczyzna.

– W ramach treningu nie trzeba uprawiać seksu.

– Nie?

– Skąd. Więc jak? Chciałabyś się umówić na trening z kimś z mojej ekipy?



– A będę go mogła wcześniej poznać?  
– Oczywiście. Myślę o kilku chłopakach. Poczekaj, zadzwonię.

– Teraz?

– A jesteś zajęta?

Z trudem przelękam ślinę.

– Właściwie nie. Nie mam żadnych planów. – Myślę o słowach Haydena, że przyjdzie porozmawiać. Będzie czekał, aż wrócę? Martwi się, gdzie jestem i co robię? Czuję się strasznie, bo narażam go na niepokój, ale nie dał mi wyboru, odmawiając podzielenia się ze mną tą częścią swojej osobowości.

Nie mam czasu spektakularnie spanikować z powodu pomysłu Devona, bo rozlega się dzwoneczek windy i wchodzi trzej mężczyźni, jeden przystojniejszy od drugiego. Nie mają koszulek, tylko opięte dżinsy albo czarne spodnie, które zostawiają bardzo niewielkie pole dla wyobraźni. Parada męskiego piękna.

Zostają przedstawiona Tony’emu, Justinowi i Andre. Tony jest niebieskookim blondynem, wzorcem kalifornijskiego surfera.

Justin to umięśniony paker, a Andre, oprócz mięśni, ma też skomplikowane tatuaże na całych rękach i najpiękniejszą skórę, jaką kiedykolwiek widziałam u mężczyzny. Gdy mu to mówię, wyjaśnia, że jego matka jest Meksykanką, a ojciec jest czarnoskóry.

– Zaraz się spalę z zazdrości – odpowiadam, a potem zdaję sobie sprawę, że z nim flirtuję. Natychmiast dopada mnie poczucie winy, chociaż tak naprawdę nie ma powodu. Nie jestem w żaden sposób zobowiązana wobec Haydena. A nawet wręcz przeciwnie, więc nie robię nic złego, dobrze się bawiąc w czasie rozmowy z innym mężczyzną. A jednak moje serce należy do Haydena i moje zachowanie nie wydaje mi się w porządku.

– Zaprosiłem was, bo moja przyjaciółka, Addie, jest zainteresowana treningiem.

– Jesteś uległa? – pyta Tony ze szczerym zainteresowaniem.  
– Nigdy nie próbowałam, ale chciałabym.  
– Jest facet – wyjaśnia Devon. – Jest Domem, ale nie ma pewności, czy Addie umiałaby mu się podporządkować tak, jak by chciał.

– Gdybyś była moja – stwierdza z przekonaniem Justin – zadbałbym, żebyś dostała wszystko, co najlepsze.  
– Uff! – Tenley zaczyna się wachlować. – Robi się gorąco!  
Wszyscy się śmieją i to trochę rozładowuje atmosferę.  
Chłopaki piją z nami drinka i rozmawiamy na niewinne tematy, na przykład o Dodgersach, i wymieniamy się najnowszymi plotkami.

Później Devon uprzejmie się z nimi żegna.  
Każdy się nachyla, żeby mnie pocałować w policzek, wszyscy mówią, że miło było mnie poznać. Nadjeżdża winda i znikają.

– Skąd ty ich bierzesz? – pytam Devona, jak tylko drzwi windy się za nimi zamknęły.  
– Sami przychodzą. Jesteś zainteresowana poznaniem któregoś z nich lepiej?  
Zastanawiam się tylko przez chwilę, bo już wiem, którego wybiorę.  
– Andre. – Od razu poczułam z nim nic porozumienia. Myślę, że jeśli nic innego z tego nie będzie, możemy przynajmniej zostać przyjaciółmi.

– Doskonale. Przyjdź jutro wieczorem, o dziesiątej, wszystko dla ciebie zorganizuję. – Muszę wyglądać na zszokowaną, bo szybko dodaje: – Oczywiście, jeśli chcesz.

Czy chcę? Jestem gotowa iść na całość? Czy robię to z właściwych powodów? Czy to nie wyrządzi Haydenowi i mnie więcej szkody niż pożytku? Czy w ogóle istnieje coś takiego, jak „my”? Czy dał mi wybór?

– Addie? – dopytuje Tenley. – O czym myślisz?

- O wielu sprawach. Przede wszystkim się boję, czy wszystkiego nie popsuję.
  - Z tego, co nam powiedziałaś, on postawił między wami swoje upodobania seksualne i dopóki nie pokonacie tej przeszkody, nie ma mowy o związku. Tak?
  - Chyba tak.
  - Gdybym była na twoim miejscu – kontynuuje Tenley – czułabym, że idąc dalej, nie mam nic do stracenia.
  - Łącznie z pozwoleniem innemu mężczyźnie na dotykanie mnie?
  - Gdyby się miało okazać, że wyjdzie z tego coś dobrego i oboje zaakceptowalibyście pewne granice, nie widzę przeciwwskazań.
  - Musisz zrozumieć – wtrąca się Devon – że wśród nas zasady wierności i monogamii mają małe szanse powodzenia. Rozumiem, że twój przyjaciel jest w to zaangażowany już od jakiegoś czasu. Tak?
  - Z tego, co wiem, można tak powiedzieć.
  - W takim razie możesz śmiało twierdzić, że nadrabiasz zaległości, żeby go dogonić. – Uśmiecha się.
  - To by było trudne.
  - Ćwiczysz jogę? – pyta i całkiem mnie tym zaskakuje.
  - Kiedyś ćwiczyłam.
  - Więc wiesz, że praktyka czyni mistrza. Im więcej ćwiczysz, tym więcej możesz zrobić. Im więcej możesz zrobić, tym lepiej na tym wychodzisz. Tutaj jest tak samo. Andre pomoże ci popracować nad podstawami, żebyś uświadomiła sobie, jaki masz potencjał.
- Wszystko, co z nim zrobisz, będzie bezpieczne i wykonywane za obopólną zgodą. Nawet jeśli nie dotknie cię choćby palcem ani ty nie dotkniesz jego, pokaże ci, czego możesz się spodziewać, gdy wkraczasz w relację dominującego z uległą.
- Analogia do jogi do mnie przemawia.

– Czyli to będzie coś w stylu ćwiczeń z trenerem osobistym. Tylko w treningu seksualnym, a nie sportowym.

– To będzie trening sportowy i emocjonalny. Tu wszystko ma znaczenie.

– Muszę przyznać, że mnie zaintrygowałeś.

– Może zrobisz od razu badania, żebyś jutro była gotowa do zabawy?

Mówi to takim samym tonem, jakby proponował kolejnego drinka.

– Teraz?! – Jest chyba północ.

– Lekarz jest u nas przez całą dobę.

– Wow. Widzę, że nie ma żartów.

– Są, ale akurat nie w kwestii bezpieczeństwa – poprawia mnie Tenley. – Badanie jest szybkie i bezbolesne. Nic, czego byś wcześniej nie miała.

Usiłuję znaleźć w sobie źródło odwagi. Przypominam sobie stan moich, hm, narządów, i zastanawiam się, czy w takim stanie to badanie ma sens. Ale myśl o kolejnym odwlekaniu, kiedy się wreszcie zdecydowałam, jest bardziej nieznośna niż badanie.

– Dobrze. Super.

Dwadzieścia minut później siedzę na fotelu ubrana w bawełniany łasek i nic więcej. Czekam na lekarza. Zostałam zważona, oddałam krew i próbkę moczu. Teraz ta „najfajniejsza” część. Czuję się jak przerażona szesnastolatka przed pierwszym w życiu badaniem u ginekologa, choć od tamtej potwornej chwili minęło już ponad dziesięć lat.

Uśmiecham się na wspomnienie taty stwierdzającego, że czas udać się do lekarza dla pań. Biedak, mimo złamanego serca próbował sobie radzić, jak umiał z nastoletnią córką. Chociaż miałam dwanaście lat, kiedy mama zmarła, słabo ją pamiętam.

Czytałam potem sporo o żałobie i jej wpływie na wspomnienia. Jej śmierć była takim wstrząsem, że razem ze złym, wyparłam i to, co

dobrze.

Tata zabrał mnie na terapię i to trochę pomogło, ale nie przywróciło wspomnień. Dziury w pamięci wypełniają zdjęcia. To jedyne, co mi po niej zostało, i najcenniejsze, co mam. Trzymam je w skrzynce odpornej na ogień, na wypadek jakiegoś kataklizmu.

Dlaczego myślę o mamie?! Próbuję do tego dojść, gdy nagle podrywam się na dźwięk pukania do drzwi. Prawie zapomniałam, gdzie jestem i po co. Drzwi się otwierają i wchodzi kolejny z obdarzonych boskim DNA pracowników Devona. Oczywiście

lekarz jest mężczyzną, wysokim, jasnowłosym, z uśmiechem jakby wyjętym z reklamy pasty do zębów. Moje obolałe narządy płciowe kulą się z przerażenia na myśl o obnażeniu się przed nim.

– Addison, prawda?

– Tak. Właściwie Addie.

– Witaj, jestem doktor Byron. – Jasne, do takiej twarzy pasuje nazwisko poety. Notuje coś w karcie. – Pan Black poinformował mnie, że robimy badanie dla wstępujących do klubu. Zadam ci kilka pytań, potem cię zbadam i będziesz mogła sobie pójść. Może być?

– Jasne.

Zadaje zwyczajowe pytania o cykl, czy byłam kiedyś w ciąży

– nie byłam – i ilu miałam partnerów seksualnych. Hm, mówię, że dwunastu. Ładny, równy tuzin. Zauważam, że lekko unosi brew, w czym upatruję karcącej oceny. Robię się zła.

– Kiedy ostatnio byłaś seksualnie aktywna?

– Wczoraj.

Notuje. Potem przerabiamy historię rodziny i inne rutynowe pytania, aż wreszcie odkłada długopis i wstaje, żeby umyć ręce.

– Połóż się i przesun pupę do krawędzi fotela. Zresztą, wiesz, co robić.

Wiem, co robić, jasne. Zgrzytam zębami i kładę się, jak trzeba.

– Robisz regularnie samobadanie piersi?

Zależy, co znaczy regularnie...

– Tak.

– To bardzo ważne, żeby tego nie zaniedbać.

– Jasne.

– Muszę spytać... Wyglądasz na obolałą...

– Uprawiałam wczoraj seks. Dobry seks. Żywiłowy.

– Zdaje się, że także żywiłowy seks analny.

– Tak. Było niesamowicie. – Opieram się łokciach i zmuszam go, żeby patrzył mi w oczy, a nie między nogi. – Uprawiał pan kiedyś seks analny? – Otwiera usta, ale nic nie mówi. – Pan mi zadaje pytania.

Czemu ja nie mogę pytać pana?

– Rzeczywiście, powinno być sprawiedliwie.

– No więc? – Pytająco unoszą brwi.

– Nie mogę powiedzieć, żebym miał takie doświadczenie.

– Niech pan koniecznie spróbuje.

– Oczywiście, będę pamiętał. Nałożę trochę lubrykantu na wziernik, powinno być mniej nieprzyjemnie.

– Będę wdzięczna.

Ale mimo nawilżenia wprowadzanie wziernika boli, a mnie opuszcza zadziorność. Każda sekunda z tym ustrojstwem w środku dłuży się jak tydzień. Lekarz porusza się szybko, pobiera potrzebne mu próbki i wyciąga wziernik. Wypuszczam powietrze z płuc, ale to krótkotrwała ulga.

– Jeszcze tylko dwa palce do badania macicy i jajników i już po wszystkim.

Palce sprawiają niemal taki sam ból, jak wziernik, ale tylko się krzywię i postanawiam to znieść. Wmawiam sobie, że w słusznej sprawie. Opukuje mnie przez dobrą minutę, potem zabiera rękę.

– Wszystko w porządku. Wyniki badań będą jutro po południu. – Podaje mi skrawek papieru. – Możesz zadzwonić pod

ten numer i podać im kod, żeby je sprawdzić.

– Dobrze, dziękuję.

Podaje mi wizytówkę.

– Gdybym kiedykolwiek mógł się do czegoś przydać, proszę się nie wahać i dzwonić o każdej porze.

Zastanawiam się, czy bierze pod uwagę wszystkie sposoby przydawania się, ale chowam wizytówkę i znów dziękuję.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Życzę miłego wieczoru.

– Wzajemnie.

Ubieram się błyskawicznie i nagle uchodzi ze mnie cała energia. Marzę, żeby znaleźć się w łóżku. Wychodzę z gabinetu i zastaję w poczekalni Tenley.

– Jak poszło?

– Och, wiesz, jak to jest, gdy trzeba rozłożyć nogi przed seksownym jak jasna cholera lekarzem płci męskiej.

Śmieje się.

– Mówiłam Devonowi, żeby miał nad nami litość i zatrudnił lekarkę, ale on się zarzeka, że kobiety też ma. Tylko że ja też trafiłam na gościa. – Wygląda za róg, żeby sprawdzić, czy jesteśmy same. – Znienawidzisz mnie na zawsze, jeśli nie wyjdę z tobą?

– Znienawidzę cię, jeśli wyjdiesz ze mną, a nie z tym obłądnym facetem, który na ciebie czeka.

– Jest świetny.

– To prawda. – Obejmuję ją. – Bardzo ci dziękuję. Nie wiem, jak się odwdzięczę.

– Dla przyjaciół wszystko. – Podaje mi moją komórkę. – Coś czuję, że mnie rozumiesz.

Uśmiecham się i biorę telefon.

– A jak niby mam wrócić do domu?

– Odwiezie cię któryś z szoferów.

Odprawia mnie do foyer, gdzie czeka Devon, żeby mnie

pożegnać. Jego też przytulam.

– Dziękuję.

– To była przyjemność. Nie mogę się doczekać jutrzejszego spotkania.

– Będę na pewno!

Prowadzi mnie do srebrnego SUV-a lexusa i prosi kierowcę, żeby zawiózł mnie, gdziekolwiek zechcę. Zastanawiam się, czyby nie podjechać po mój samochód, ale stwierdzam, że jestem zbyt zmęczona, zbyt nabuzowana i zbyt wszystko, żeby prowadzić.

Podaję mu adres i zajmuję miejsce w fotelu.

Włączam komórkę, a ona zaczyna buczeć jak szalona od kolejnych wiadomości od Haydena, który raz za razem pyta, gdzie jestem. Uśmiecham się na dźwięk jego głosu. Słyszę, że z nagrania na nagranie jest coraz bardziej pobudzony i wkurzony. Boże, kocham go. Kocham w nim wszystko, nawet te cechy, których nie powinnam. Wczorajszy dzień, kiedy go nienawidziłam, wydaje mi się tak odległy, gdy słucham, jak w każdej z wiadomości zawiera się jego miłość, głośna i oczywista. Wreszcie ostatni sygnał i ostatnia wiadomość.

– Addie, to ja. – Siadam prosto na dźwięk głosu Flynnna. –

Pomyślałem, że chciałabyś wiedzieć: matkę Haydena zabrano pogotowie do szpitala Cedars-Sinai. Ludzie Gordona znaleźli ją nieprzytomną. Jadę tam.

Ręce zaczynają mi się trząść.

– Przepraszam – mówię do kierowcy. – Czy moglibyśmy jednak pojechać do szpitala Cedars-Sinai?

– Oczywiście. – Na kolejnych światłach skręca w stronę przeciwną niż wybrzeże i kieruje się do miasta.

Niedobrze mi na myśl, przez co przechodzi Hayden. Teraz najważniejszą sprawą na świecie jest dostać się tam jak najszybciej.

## **Rozdział 12**

### **Hayden**



**Zatrucie pokarmowe!** Nie tego się obawiałem. Po drodze miałem najgorsze przecucia. Byłem przekonany, że wróciła do nałogu i znów wrócimy do króliczej dziury pełnej rozpaczy.

Wygląda na to, że chorowała cały dzień, ale nie chciała mnie „kłopotać”. Jestem naprawdę aż takim dupkiem, żeby nie zadzwoniła do mnie, jedyne dziecko, będąc w tak złym stanie?

Gdy spytałem, odparła, że wie, jak jestem zajęty, gdy kończę pracę nad filmem.

Muszę się ugryźć w język, żeby się nie wściec. Jak mogła, po tym wszystkim, przez co razem przeszliśmy, pomyśleć, że praca jest dla mnie ważniejsza od niej?!

Leży w szpitalnym łóżku, a twarz ma niemal tak białą jak pościel. Tylko oczy, które po niej odziedziczyłem, nadal są elektryzująco niebieskie. Jest podpięta do kroplówki i jakichś monitorów, których nieustanne buczenie doprowadza mnie do szału. Włosy, niegdyś jasne, zaczynają siwieć, ale ona nic z tym nie robi, bo woli się starzeć z godnością. W każdym razie tak twierdzi. Mimo walki z nałogiem wciąż jest piękną kobietą, a ja chwytam się nadziei, że wyzdrowieje.

Flynn i Natalie byli tu wcześniej, ale odesłałem ich do domu, gdy się okazało, że nic jej nie będzie. Nie ma sensu, żebyśmy wszyscy zarywali noc. Kryzys minął, więc zerkam na telefon, ale nie ma żadnych wieści od Gordona.

Boże, Addie, co ty robisz?! Tracę zmysły z niepokoju, gdy sobie wyobrażę, gdzie może być i co robić.

– Idź do domu, skarbie – mówi mama. – Prześpij się. Mnie przejdzie. – Podają jej płyny i elektrolity, żeby ją nawodnić. Zatrzymali ją na noc na obserwacji. – Odbierzesz mnie rano.

Biorę ją za rękę.

– Zostanę jeszcze trochę.

– Przykro mi, że cię na to naraziłam. Musisz mieć dość telefonów alarmowych w mojej sprawie.

- Zależy mi, żeby nic ci nie było. Reszta się nie liczy.
- Wszystko było dobrze, dopóki nie zjadłam zepsutej chińszczyzny.

Krzywię się.

– Fúj.

– No właśnie...

Nagle otwierają się drzwi i na salę wpada Addie, zarumieniona, zdenerwowana i zjawiskowa. Na jej widok odczuwam taką ulgę, że nie mogę mówić ani nawet się poruszyć.

– Przyjechałam, jak tylko się dowiedziałam.

– Cześć, Addie – odzywa się mama. – Jak miło, że jesteś.

Addie kładzie mi rękę na ramieniu i pochyla się, żeby pocałować mamę w policzek.

– Wszystko w porządku, Jan?

– Będzie dobrze. To tylko paskudne zatrucie pokarmowe.

– Och! – Addie oddycha z ulgą. – To cudownie! To znaczy nie, że się zatrulaś...

– Wiem, kochanie. – Mama patrzy na nią z czułością. Zdaje sobie sprawę, co wszyscy pomyśleli, gdy trafiła do szpitala.

Marzę o przytuleniu się do Addie, o zaczerpnięciu spokoju z jej słodkiego ciała, ale nie mam pojęcia, na czym właściwie stanęło między nami. To, że przybiegła natychmiast, jak tylko się dowiedziała o mamie, to chyba dobry znak, ale i tak czeka nas rozmowa.

– Nic ci nie jest? – Patrzy na mnie z troską i miłością. Widzę tylko tę miłość.

– Już nie. – Dwie kobiety, które kocham najbardziej na świecie, są bezpieczne. Więcej mi do szczęścia nie trzeba. Widzę, że rozumie, o co mi chodzi, bo jej twarz łagodnieje, a w oczach pojawiają się iskry, które czasem widuję, gdy na mnie patrzy. Wolę to niż dzisiejsze rozczarowanie.

– Mogłabyś zabrać mojego upartego syna do domu? Nie chce iść, a nie ma potrzeby, żeby tu siedział. Nic mi nie jest.

Przystaję w końcu na namowy, ale tylko dlatego, że strasznie chcę porozmawiać z Addie na osobności. Pochylam się nad łóżkiem i całuję mamę w czoło.

– Przyjadę po ciebie, jak cię wypiszą.

– To do zobaczenia. Spróbuj się przespać. Wszystko jest w porządku.

Dobrze wie, co chcę usłyszeć.

– Spróbuję.

– Dziękuję, że przyszliście. Oboje.

– Zajrę do ciebie jutro – obiecuje Addie.

– Nie mogę się doczekać!

Jestem szczęściarzem, mam przyjaciół, łącznie z Addie, którzy wspierają moją mamę i mnie w najgorszych chwilach.

Nieważne, jak jest ciężko – a bywało paskudnie – nigdy nie oceniają ani nie osądzają. Będę im za to wdzięczny do końca życia. Po tym wieczorze jestem kompletnie rozbity. Najpierw martwiłem się o Addie, a potem o mamę, jestem wyczerpany.

Addie zdaje się to wyczuwać, bo gdy zjeżdżamy windą do wyjścia, obejmuje mnie w pasie i kładzie mi głowę na ramieniu.

Jestem zbyt wykończony, by odrzucić wyciągniętą rękę, a

ulga, że nic jej nie jest, mnie obezwładnia. Nie mam nawet siły się wściekać za wymknięcie się ochronie. Kiedyś będę z nią musiał o tym porozmawiać, ale nie teraz. Nie dzisiaj.

– Jak się tu dostałaś? – pytam.

– Ktoś mnie podrzucił. – Nie mówi kto, a ja nie wnika, chociaż zżera mnie ciekawość.

Obejmuję ją i prowadzę do krzywo zaparkowanego range rovera. Za bardzo się bałem o mamę, żeby się tym przejmować.

– Może poprowadzę? – proponuje.

– Nie, nie ma sprawy. – Do jej domu jedziemy w ciszy, ale to przyjemna cisza. Pełna bliskości, do jakiej mógłbym się przyzwyczaić, pod warunkiem że dzieliłbym ją z Addie. O drugiej

nad ranem ruch jest mniejszy i niedługo później parkuję przed jej domem.

– Wejźdź – mówi. – Dzisiaj nie powinieneś być sam.

– Nie jestem wymarzonym towarzyszem.

– Nie musisz.

Te dwa słowa to kolejny powód, żeby kochać Addison York.

Akceptuje mnie takiego, jaki jestem. Gdy zdaję sobie z tego sprawę, dociera do mnie, że może mogłaby zaakceptować także resztę. Ale dzisiaj jestem zbyt wykończony, żeby poświęcić tej myśli należne czas i uwagę.

Podaje mi kod do garażu. Zatrzymuję się na miejscu dla gości, ale cały czas się zastanawiam, czy nie powinienem po prostu pojechać do domu, zanim wszystko zepsuję jeszcze bardziej. Jeśli to w ogóle możliwe...

Prowadzi mnie na górę. Wciąż w trybie troskliwej opiekunki pomaga mi zdjąć kurtkę i zaczyna mi rozpinąć koszulę. Jej usta wyglądają uroczo, jak zawsze, kiedy się na czymś skupia. Nie mogę się powstrzymać i wkładam jej pasmo włosów za ucho.

Spogląda na mnie i widzę, że jest zaskoczona czułością z mojej strony. Obiecuję sobie okazywać ją częściej.

Zdejmuje mi koszulę i przechodzi do paska. Kładę jej rękę na dłoni, żeby ją powstrzymać.

– Dam sobie radę.

Przenosi więc rękę na moją twarz i ciągnie mnie do delikatnego, słodkiego pocałunku, który burzy ostatnie moje opory. Nie mam już siły walczyć. Bardzo jej potrzebuję. Chcę, żeby była światłem w moim mroku. Nadawała sens otaczającej mnie matni.

Przypominała o oddychaniu, gdy życie mnie przerasta.

– Idź się położyć – mówi, a usta ma wciąż wilgotne. – Ja zaraz przyjdę.

Robię, co kazała, bo nie ma miejsca na świecie, gdzie wolałbym teraz być bardziej niż w jej łóżku. Korzystam z łazienki

przy sypialni, potem rozbieram się do końca i wchodzę do łóżka.

Zakrywam oczy ramieniem. Ten pieprzony dzień wreszcie się kończy.

Leżę pogrążony w myślach, gdy nagle ją słyszę. Idzie do łazienki i wychodzi po paru minutach. Materac się ugina, gdy do mnie dołącza.

– Hayden?

Odsuwam rękę i widzę, że ma na sobie jedwabną koszulkę nocną w kolorze brzoskwini. Niemal takim samym, jak jej skóra. Podaje mi szklaneczkę wypełnioną znajomo wyglądającym płynem.

– Pappy?

– Oczywiście. – Z uśmiechem dodaje: – Mam go zawsze pod ręką, gdy jesteś częścią moich służbowych obowiązków.

– Jesteś cholernie dobra w swojej pracy.

– Wypij. Zdaje się, że tego potrzebujesz.

– Nawet nie masz pojęcia jak... – Siadam, opieram się o poduszki i wzdycham z rozkoszy, gdy ciepło burbona rozlewa mi się po klatce piersiowej.

– Obawiałeś się dzisiaj najgorszego.

Stwierdza, nie pyta.

– Tak – odpowiadam po dłuższej ciszy. – Jej nałogi są tak nieprzewidywalne, że zawsze się spodziewam najgorszego.

– Nieprzewidywalne... – mówi niespodziewanie i zamyśla się.

– Co?

– To byłby dobry tytuł.

Wpatruję się w nią oszołomiony, bo ma rację.

– Cholera, Addie, to genialny pomysł!

Ona tylko wzrusza ramionami.

– Zawsze robię, co mogę, żeby pomóc.

– Nie mogę się doczekać, żeby dać znać wytwórni! Myślę, że im się

spodoba. – Jeszcze raz głęboko oddycham z ulgą, że pozbyłem się przynajmniej tego dręczącego problemu. – Dziękuję ci bardzo.

– Nic takiego.

– Nie tylko za wymyślenie idealnego tytułu, ale też za to, że przyjechałaś dzisiaj do szpitala, mimo nastrojów, w jakich się rozstaliśmy. Nie spodziewałem się...

Kładzie mi dłoń na piersi, żeby mnie powstrzymać.

– Więc spodziewaj się, że zawsze będę przy tobie, żeby ci pomóc, nieważne, jak się rozstaniemy. Jesteśmy przyjaciółmi, a przyjaciele sobie pomagają.

Jest taka słodka, że aż mnie przytłacza. Nakrywam jej rękę dłonią i nie cofam jej, gdy dopijam drinka. Odstawiam pustą szklankę na stół, a potem przyciągam Addie do siebie. Nie wiem już, co jest przyjemniejsze, dotyk jedwabnej koszulki czy skóry.

Nie, jednak zdecydowanie skóry. Nic nie jest tak rozkoszne jak ona. Mój kutas od razu robi się sztywny, ale ten jeden raz nie pozwolę mu sobą rządzić. Dziś pierwsze skrzypce gra serce.

– Powiesz mi, gdzie byłaś całą noc, gdy cię szukałem?

– Porozmawiamy o tym rano.

– Addison...

– Rano. Ale jedną rzecz chciałabym ci powiedzieć od razu.

– Co?

Przelyka ślinę i oddycha głęboko.

– Po raz ostatni kazałeś komuś mnie śledzić.

– Odchodziłem od zmysłów, martwiłem się.

– Przykro mi.

– Wcale nie. – Śmieję się. – Dobrze wiedziałaś, że oszaleję z niepokoju, ale i tak umknęłaś pogoni.

– Nie dlatego to zrobiłam. Nie chciałam, żebyś się tak denerwował.

– Ale się denerwowałem. Dostałem szału, wyobrażając sobie wszystkie niebezpieczeństwa, w jakich możesz się znaleźć, a przed

którymi nie mogę cię ochronić.

– Zaufaj mi trochę. Nie jestem idiotką. Nie narażę się z premedytacją na niebezpieczeństwo.

– W moim świecie czasem trudno stwierdzić, co jest niebezpieczne, a co nie.

– Nie martw się.

– Jeśli o ciebie chodzi, nie mogę się nie martwić.

– No proszę, jaki z ciebie romantyk! Kto by się spodziewał?

Śmieję się, a dałbym głowę, że takiego wieczoru jak ten nic mnie nie rozbawi.

– Koniec ze śledzeniem. Powiedz to głośno.

– Dobrze – godzę się niechętnie. – Koniec ze śledzeniem.

Czy mogę cię teraz pocałować?

– Czekam na to!

Podnoszę się na łokciu i przez dłuższą chwilę przyglądam się jej ślicznej twarzy. Dopiero potem nachylam się i ją całuję. Addie obejmuje mnie za szyję, a po chwili się na niej kładę. To najśłodszy, najseksowniejszy pocałunek w moim życiu. Tylko się całujemy. Nasze dłonie się nie ruszają, chociaż mój kutas aż pulsuje, przyciśnięty do jej brzucha. W każdym muśnięciu jej języka odczuwam miłość. Jej palce w moich włosach koją i

wyciszają gniew, który we mnie żyje.

Wykańcza mnie, ale nie pamiętam czasów, kiedy go nie było.

Pierwsze uderzenie rozgrzanej do czerwoności furii miało miejsce, gdy matka przedawkowała po raz pierwszy, a ja miałem pięć lat. Z

każdym następnym incydentem narastał, aż stał się częścią mnie w takim samym stopniu jak niebieskie oczy i ciemne włosy. Czasem myślę, że to dzięki niemu odniosłem sukces jako filmowiec.

Odczuwam wszystko głębiej, a ta intensywność przejawia się w pracy. Moje uczucia do Addie są tak mocne, że nigdy się od nich nie uwolnię. I nawet nie wiem, czy chcę.

Przerywam pocałunek i dotykam kciukami jej słodkiej

twarzy.

– Zależy mi na tobie bardziej niż kiedykolwiek na kimkolwiek. Musisz o tym pamiętać, cokolwiek się zdarzy.

Oczy lśnią jej od łez.

– Wiem. Od dawna. Bardzo cię kocham. Zrobiłabym dla ciebie wszystko. Musisz mi wierzyć, kiedy tak mówię.

– Chciałabym.

– Możesz.

– Staram się.

– Dobrze.

– Powiedz, gdzie dzisiaj byłeś.

Bezwstydnie ociera się o mojego sztywnego kutasa.

– Nie masz ochoty na nic innego, tylko na słuchanie o moim wieczorze?

– Powiedz, że nie pozwoliłaś żadnemu innemu mężczyźnie dotykać tego, co należy do mnie. – Nigdy wcześniej nie powiedziałem czegoś takiego kobiecie. Przyznanie, że jest moja, to chyba coś więcej niż powiedzenie, że ją kocham.

– Nie pozwoliłam nikomu się dotknąć.

Ulga, jaką odczuwam, przewyższa wszystkie uczucia, jakich doznałem w ciągu ostatnich naładowanych emocjami dwudziestu czterech godzin.

Oplata mnie nogami w pasie i zaprasza w siebie. Jej gorąca wilgoć na moim kutasie to pokusa nie do odparcia, więc wsuwam się w nią powoli i ostrożnie, bo wiem, jak bardzo musi być obolała. Wczorajsza noc była manifestacją wilczego głodu, dzisiejsza jest świętem słodkiej miłości. Prawie potrafię sobie wmówić, że nawet gdyby to było wszystko, mógłbym z tego

czerpać satysfakcję. Słodki waniliowy seks z kobietą, którą kocham.

Gdybym tylko nie wiedział, jakie są możliwości... Ale na

dzisiaj, na teraz, to jest nawet więcej, niż potrzeba. Nigdy nie marzyłem, że aż tyle mogę dostać. Poruszamy się w tym samym,



naturalnym rytmie, ona zaciska mięśnie na moim kutasie, a jej ciepło naznacza mnie jako jej własność. Bo tak właśnie jest.

Jestem jej w takim samym stopniu, jak ona jest moja. Nie mogę dłużej się tego wypierać i nawet nie chcę.

Odnajduję skraj jej koszulki nocnej i ściągam ją przez głowę.

Jej śliczne piersi podskakują po każdym moim głębokim pchnięciu. Zachwyca mnie to. A także widok brodawek, które na moich oczach zmieniają się w twarde koraliki. Wszystko w niej mnie zachwyca. To, co teraz robimy, nazywa się uprawianiem miłości. Kiedyś myślałem, że to się niczym nie różni od seksu, ale to nieprawda. To jak dzień i noc. Angażuję w to całe serce, duszę i ciało. Kiedyś powiedziałbym, że wcale tego nie chcę. A teraz chcę tylko tego. Tylko jej.

Wbija mi paznokcie w plecy, co jest kurewsko seksowne.

Wszystko, co robi, takie jest. Nie mówiąc już o tych uroczych odgłosach, które wydaje, gdy jestem głęboko w niej. Boże, jak je uwielbiam. Wsuwam dłonie pod jej pupę i łapię za pośladki, żeby wejść jeszcze głębiej. Rozwieram ją, a ona natychmiast dochodzi.

Ale jeszcze z nią nie skończyłem, więc unoszę się na fałach jej orgazmu i nie pozwalam rozkoszy minąć. Jest tak cudowna, że kusi mnie, żeby sobie odpuścić i pójść za głosem spełnienia, na którego granicy balansuję. Ale jednak nie, najpierw jeszcze raz dla niej. Zwalniam, zagłębiam się i nie robię nic, wszystko załatwiają ją zaciskające się na mnie mięśnie. Jeśli istnieje coś

przyjemniejszego niż bycie w niej, to ja tego nie doświadczyłem.

Nachylam się nad nią i biorę do ust lewą brodawkę. Ssę ją, liżę i kąsam, aż stoi wyprostowana i twarda. Potem robię to samo z prawą.

– Hayden? – szepcze.

– Co, skarbie?

– Chcę, żebyś mnie trenował. Ucz mnie. Pokaż mi, czego chcesz.

Kręcę głową. Nie mogę. Po prostu nie.

– Proszę cię. – W jej oczach zbierają łzy. Łapie mnie za policzki i zmusza, żebym na nią spojrział. – Proszę.

– Nie. – Zaczynam się znów ruszać, teraz szybciej, bo jestem zły na siebie i na nią. Prosi o więcej, niż mogę jej dać. Ale gdyby wiedziała, czego naprawdę chcę, w jej pięknych oczach pojawiłby się strach. Nie zniósłbym tego, więc zachowuję się jak tchórz.

Pieprzę ją ostro, aż znów dochodzi, a tym razem i ja się poddaję i zatracam w niej.

Potem opadam na nią.

Obejmuje mnie i moczy łzami moją twarz.

– Ale dlaczego? – pyta cicho. Tak cicho, że prawie jej nie słyszę. – Coś jest ze mną nie tak?

– Boże, skarbie, nie! – Nie mogę znieść, że tak myśli. –

Wszystko jest z tobą w porządku. Jesteś idealna. Byłbym szalony, gdybym chciał majstrować przy ideale.

– Ale ja chcę być idealna dla ciebie. Nie stawiaj mnie na piedestale, żeby mnie ubóstwiać. Zrób ze mnie swoją partnerkę, równą sobie.

– Jesteś równa mnie pod każdym względem.

– Ale nie chcesz, żebym była ci uległa.

– Nie.

Odpycha się od mojego ramienia.

– Daj mi wstać.

Wychodzę z niej, a ona się podnosi.

– Addie...

– Idź już. – Znika w łazience i trzaska za sobą drzwiami.

– Kurwa.

## **Rozdział 13**

### **Addie**

Długo stoję pod gorącym prysznicem, a łzy płyną mi po policzkach. Nienawidzę go, kocham, pragnę i nie chcę więcej widzieć. Moje emocje to jedna wielka katastrofa. Wychodzę dopiero, gdy strumień gorącej wody zaczyna słabnąć. Wycieram się, wkładam

szlafrok i czuję, że serce boli mnie tak samo, jak pozostałe części ciała.

Wychodzę z łazienki, bo jestem pewna, że już dawno sobie poszedł, ale nie, siedzi na moim łóżku, głowę chowa w dłoniach.

Włożył co prawda dzinsy, ale pierś nadal ma naga. Wygląda na tak przegranego, że połamane serce pęka mi jeszcze bardziej.

Świadomość jego cierpienia sprawia, że robi się to bardziej znośne. Ale dlaczego w ogóle musimy cierpieć, skoro oboje wiemy, czego chcemy? Nie mogę pojąć, chociaż bardzo się staram.

Siadam obok i otaczam go ramieniem.

– Nie mogłem wyjść – wyjaśnia po dłuższej chwili ciszy.

– To postępowanie, ostatnio po prostu uciekłeś.

– Nie chcę cię ranić i nie mogę znieść, że wciąż to robisz.

– Więc nie rób. Powiedz, co cię powstrzymuje przed daniem nam szansy.

Wypuszcza powietrze z płuc i głęboko oddycha.

Nie zabieram ręki, bo chcę go czuć. Mam nadzieję, że i jemu to pomaga. Chce mi to powiedzieć. Widzę. A jednak kręci głową.

– Nie rozumiałabyś.

– Kiedy tak mówisz, mam ochotę cię walnąć. Tak, żeby bolało.

Po ustach błąka mu się cień uśmiechu.

– Nie miałbym żalu, gdybyś to zrobiła.

– Nie postępujesz uczciwie ani wobec mnie, ani siebie.

– Wiem, jak to wygląda, ale kiedy mówię, że to się nie uda, tak naprawdę myślę o tobie. Zawiódłbym cię jeszcze bardziej niż dotąd. Nie mam genu monogamii. Popatrz na mojego ojca: ma czwartą żonę, a ponieważ nie robią nic poza kłóceniem się, spodziewam się, że lada dzień powie mi o rozstaniu. A mama?

Trzech mężów, trzy rozwody. Oto moja pula genowa. Rothowie nie zajmują się związkami na całe życie, a ty na taki zasługujesz.

– Co za bzdury! Nie jesteś swoimi rodzicami! Gdybyś był, miałbyś na utrzymaniu pięcioro dzieci, a sam siedziałbyś na

odwyku! Ale tak nie jest. Jesteś ich całkowitym przeciwieństwem, a nawet tego nie dostrzegasz! Odniosłeś sukces, jesteś młodym, twórczym mężczyzną, który wielu przyjaciół ma jeszcze z czasów liceum! Nigdy nie dotknąłeś narkotyków, pijesz tylko na imprezach i dbasz o wszystkich, choć tego nie zauważasz.

– Jak to? – Jest szczerze zdumiony. – O kogo dbam?

– O wszystkich! O mamę, Sebastiana, Flynna, całe Quantum i o mnie.

Kręci głową.

– Nieprawda.

– Hayden. – Milczę i czekam, aż na mnie spojrzy. – Właśnie, że tak. W pracy wszyscy oczekują od ciebie wskazówek, nie tylko przy filmach, a gdyby nie ty, twoja mama już by nie żyła. Jesteś opiekunem. To leży w twoim charakterze. Taki jesteś. Tak postępujesz. Ale czy ktoś się zajmuje tobą?

– Nie potrzebuję opieki.

– Każdy kogoś potrzebuje. Czemu nie chcesz się zgodzić, żebyś takim kimś była ja?

– Bo nie! – Wstaje i podchodzi do przeszkłonych drzwi na balkon. Opiera ręce na biodrach, wszystkie mięśnie ma napięte. – Myślisz, że mnie znasz, ale tak nie jest. Nie wiesz, jakie to dla mnie trudne... – Przeczesa włosy, szarpie, jakby chciał je wyrwać, a potem bezradnie opuszcza ręce. Wygląda, jakby się poddał.

Wstaję i podchodzę do niego. Kładę mu dłonie na ramionach i dotykam ustami zagłębienia między łopatkami.

– Co jest trudne?

– To! My! Wszystko. Nie wiem, jak się postępuje w takiej sytuacji. Nigdy czegoś takiego nie przeżyłem. Spierdoleń to, a wtedy znieawidzisz mnie na serio. Nie zniosę tego. Nie mógłbym.

Gdybym cię stracił...

Obejmuję go w pasie.

– Nie stracisz. Obiecuję, że bez względu na to, jak bardzo wszystko

spiepszysz i jak parszywie los się potoczy, nigdy nie odejdę.  
– Nie możesz czegoś takiego obiecać. Nawet nie wiesz, co mówisz.

– Więc powiedz, czego nie wiem. Jaki wielki, mroczny sekret przede mną ukrywasz?

– Nie ma żadnego sekretu. Po prostu prosisz, żebym był dla ciebie kimś, kim być nie umiem.

– Proszę tylko, bądź sobą! Resztę jakoś razem ogarniemy, krok po kroku.

– A jeśli...

– Powiedz. Cokolwiek to jest, wykrztuś to z siebie. – Czuję, że walcząc o niego, walczę o swoje życie.

Odwraca się do mnie, a udręka, jaką widzę w jego oczach, mnie przeraża.

– A jeśli ja nie tego chcę?

Zmuszam się do zachowania spokoju, nie mogę okazać, jak bardzo mnie to pytanie zabolalo.

– Tylko ty znasz odpowiedź. – Łapie mnie za biodra i zatrzymuje przy sobie, chociaż najchętniej bym się odwróciła. – Ja ciebie chcę. Nie jestem pewna, czy z tymi wszystkimi dodatkami, na których ci zależy, ale przysięgam, że chcę. Chcę dostać szansę.

Tylko o to cię proszę. O szansę.

Patrzy na mnie, a ja zatrzymuję oddech w płucach i czekam, co powie.

– Dlaczego ja? Dlaczego ze wszystkich ludzi na świecie chcesz akurat mnie?

– A dlaczego nie? Dlaczego nie możesz uwierzyć, że komuś zdrowemu na umyśle mogłoby na tobie zależeć? Mógłby cię kochać?

– Bo nikt nigdy tego nie robił.

– Twoja matka cię kocha.

Wzrusza ramionami.

– Musi. Nie ma nikogo więcej.

Wpatruję się w niego i nie wierzę.

– Kocha cię, bo nigdy nie przestałeś w nią wierzyć, chociaż dała ci wszystkie możliwe powody, żebyś odwrócił się do niej plecami. Flynn cię kocha. Jasper, Kristian i Marlowe cię kochają.

A Sebastian? Uratowałeś mu życie! Kim by był bez ciebie? – Jest skrepowany, słuchając tego, co mówię.

– W twoich ustach brzmi to świetnie, ale tak naprawdę wcale taki nie jestem.

– Jesteś. Wiem, jaki jesteś, i kocham cię. – Chce się odwrócić, ale go powstrzymuję. – Kocham cię nie dlatego, że muszę. Nie umiem cię nie kochać. Pokochałam cię, gdy zobaczyłam cię pierwszy raz, na jednym z twoich pierwszych planów filmowych, rządzącego wszystkimi dookoła. Zachwyciła mnie twoja pasja, zaangażowanie i seksowne niebieskie oczy. –

Mówię mu o wiele więcej, niż zamierzałam, ale czuję, że powinien to usłyszeć. – Nie pamiętam już czasów, kiedy cię nie kochałam, a teraz, kiedy już cię trochę mam, chcę jeszcze więcej.

Patrzy na mnie, wyraźnie wstrząśnięty moim wyznaniem.

– Od tak dawna? – pyta zachrypniętym głosem.

– Tak. Więc sam widzisz: musisz dać mi szansę albo... –

Zaczyna mnie całować. Dotyka mojej twarzy, rozmiękcza mnie każdym ruchem języka. Przywieram do niego w nadziei, że zgodzi się dać mi to, czego tak chcę.

Czuję jego dłonie na ramionach. Odrywa usta od moich warg i całuje po twarzy i szyi. Tylko jego ciasne objęcia trzymają mnie w pozycji pionowej, bo inaczej zmieniłabym się w rozlaną na podłodze kałużę. Jego czułość i słodycz mnie rozbrajają. Ciekawa jestem, czy kiedykolwiek odsłonił tę stronę swojej osobowości przed inną kobietą. Pewnie nie. Proszę bardzo, ile było trzeba, żeby go zmusić do okazania słabości.

– Chcę nam dać szansę – mówi z trudem. A mnie prawie

pęka serce. – Ale... – Jedno słowo i radość znika, zastępuje ją niepokój. Co teraz? – Nie wprowadzę cię do świata BDSM. O tym nie ma mowy.

Ten, kto daje i zabiera...

Opuszczam oplecione wokół jego szyi ręce i cofam się o krok. Rusza za mną, ale kładę mu dłonie na piersi.

– Nie wysłuchasz mnie?

– Nie. Chcę cię całego albo wcale. – Gdy wypowiadam te słowa, czuję, jak w brzuch wbija mi się ostrze paniki. Kulę się w środku, ale twardo się trzymam postanowienia. – Wybieraj.

– Addie, proszę cię. Posłuchaj.

– Nie wiem, co więcej można powiedzieć.

– Powiedziałaś mi, że kochasz mnie od dziesięciu lat, a teraz odchodzisz, bo nie mogę ci dać wszystkiego?

Zmuszam się do spojrzenia w przesywające niebieskie oczy

– Tak.

Kręci głową. Na jego twarzy pojawia się wściekłość. Idzie przez pokój, podnosi z podłogi T-shirt, wkłada na lewą stronę i nie zwracając na to uwagi, wychodzi.

Stoję jak wmurowana. Dopiero kiedy słyszę zamykające się za nim drzwi, na roztrzęsionych nogach podchodzę do łóżka.

Siadam i skupiam się na oddychaniu. Wdech i wydech, równo.

Staram się opanować ból, który przepelnia mnie całą na myśl o tym, co wypuściłam z rąk. Może jednak część jest lepsza niż nic?

– Nie – jęczę do siebie. – Nie, to nie wystarczy. – Nie wiem, co robić z tymi wszystkimi emocjami, które we mnie szaleją.

Jestem skołowana, załamana, wściekła. I smutna. Potwornie mi żal tego, co mogło nas połączyć. Dzwoni moja komórka. To dzwonek przypisany Flynnowi.

Jedną z zasad pozwalających na bycie wymarzoną asystentką największej filmowej gwiazdy świata to odbieranie od niego telefonów zawsze, nawet gdy serce mam rozbite w drobny mak.

– Cześć – mówię. – W porządku?

– Co się stało? – pyta od razu.

– Dlaczego?

– Masz dziwny głos.

– Nic mi nie jest. Ćwiczyłam.

– Kłamiesz?

– Jak mogę ci pomóc?

Po dłuższej chwili ciszy oznajmia:

– Zaraz u ciebie będę. Nigdzie nie idź.

Chcę zaprotestować, ale już się rozłączył.

– Super.

Wkładam szlafrok i idę do łazienki, żeby się jakoś ogarnąć.

Zwykle strasznie mnie wzrusza, gdy tak się o mnie troszczy, ale dzisiaj wołałabym zostać sama. Nie chcę o tym mówić. Co tu zostało do powiedzenia?

Kocham Haydena. On kocha mnie. Ale nie możemy być razem z powodów zrozumiałych chyba tylko dla niego.

Mam spuchniętą twarz, czerwone oczy i generalnie wyglądam koszmarnie. Usiłuję sobie wmówić, że i tak mam szczęście, bo serce złamane po raz pierwszy w wieku dwudziestu siedmiu lat to nie taki zły wynik. Jasne, miałam wcześniej chłopaków, niektórych bardzo lubiłam, ale kocham tylko jednego mężczyznę. Zawsze sobie wyobrażałam, jak będzie wyglądało moje życie z nim.

Najpierw ja i Hayden będziemy mieli szalone lata seksu i związków z innymi, ale potem będzie czas dla nas. Po wielkim, cudownym ślubie kupimy fantastyczny dom na wybrzeżu, gdzie będziemy się bawić na całego i wychowywać gromadkę niebieskookich dzieci. Gdy on będzie wyjeżdżał na zdjęcia, ja będę dbała o dom, a w czasie wakacji ruszymy z Haydenem w egzotyczne miejsca. On będzie tworzył filmową magię, a po zdjęciach całą rodziną rzucimy się w wir wielkich przygód. Na Święto Dziękczynienia będziemy jeść pyszne indyki, w Boże Narodzenie



ubierzemy trzymetrową choinkę, a na Wielkanoc

urządymy polowanie na pisanki w wielkim ogrodzie. W otoczeniu przyjaciół, rodziny, miłości i śmiechu będziemy żyć długo i szczęśliwie...

Ocieram nową fałę łez, które spływają mi po policzkach, gdy sobie uświadamiam, że to się nie wydarzy. W każdym razie nie z nim. Tylko że nie wyobrażam sobie w tych marzeniach żadnego innego mężczyzny. Gdy rozlega się pukanie do drzwi, jestem jeszcze w łazience i cały czas łkam.

W ogóle nie jestem przygotowana na widzenie się z kimkolwiek, ale wiem, że Flynn i tak nie odpuści, więc zaciskam pasek szlafroka i ocieram oczy. Jakby to mogło cokolwiek zmienić... Otwieram drzwi, za którymi zastaję Flynną, Natalie i Marlowe. Cudownie.

Aż go zatyka na mój widok.

– Zabiję go.

– Nie. – Zostawiam im otwarte drzwi, odwracam się i idę do barku w rogu salonu. – Kto chce drinka? – Napęlam kieliszki prosecco dla siebie, Natalie i Marlowe.

– Ja poproszę – mówi Flynn.

Nalewam na dwa palce bowmore, jego ulubionej szkockiej single-malt, i podaję mu. Chodzi tam i z powrotem po pokoju, targany furią. Trochę może bym i chciała, żeby dopadł Haydena i trochę nim potrzęsął, ale właściwie, co by z tego przyszło?

Marlowe mnie przytula.

– Mogę jakoś pomóc?

– Nie. Jak podróż?

– Chrzanić podróż, nie będziemy teraz rozmawiać o Londynie. Chcę się dowiedzieć, czemu płakałaś i co z tym zrobimy.

– Nic nie możemy zrobić.

– Co się stało? – pyta Natalie z troską i współczuciem.

Siadam na szezlongu w kwiaty i podwijam nogi.

– Zaoferował mi osiemdziesiąt procent, a ja powiedziałam, że to nie wystarczy.

– Jak to? – pyta Flynn i patrzy na mnie czujnie.

– To osobista sprawa.

– Daj spokój! Mówimy o tobie i Haydenie. Chcemy pomóc.

Właściwie nie ma znaczenia, jeśli poznają prawdę, bo ja i Hayden możemy być tylko „przyjaciółmi”. Odchrząkuję i obiecuję sobie, że się nie rozplaczę, bo przecież to niczemu nie służy.

– On chce być ze mną, ale nie w taki sposób jak z innymi kobietami.

Flynn zatrzymuje się i nieruchomieje.

Marlowe otwiera usta, ale nic nie mówi.

– Skąd o tym wiesz?

– A ty skąd wiesz?

Wszyscy troje wymieniają spojrzenia.

– Ty też?! – pytam i nagle patrzę na moją starą przyjaciółkę zupełnie innymi oczami.

– My wszyscy, skarbie – mówi łagodnie.

– Wszyscy? Ale... Ja... Nie wiedziałam. – Jak to możliwe, że moi najbliżsi przyjaciele i koledzy są zaangażowani w coś, o czym nie miałam pojęcia? Teraz mało, że mam złamane serce, to jeszcze czuję się jak idiotka.

– Nie myśl tak. – Nie dziwię się, że Marlowe czyta mi w myślach. Robi to od lat. – Nie było potrzeby, żebyś wiedziała, nic z premedytacją przed tobą nie zatajaliśmy.

– Chodzi jej o to – Flynn wskazuje na Marlowe kciukiem – że celem nie była tajemnica, tylko zachowanie prywatności.

– Ale przecież ja szanuję waszą prywatność! Prywatność wszystkich! Jeśli on myśli, że mogłabym komuś powiedzieć...

– Nie myśli tak.

Wszystkie spoglądamy na Flynną.

– Lepiej wyjaśnij, o co ci chodzi – mówi do męża Natalie, a ja mam ochotę ją ucałować za zwerbalizowanie moich myśli.

– On jest bardzo wymagającym Domem. – Do Natalie i Marlowe mówi: – Wiecie, co mam na myśli. Pewnie się boi, że ją wystraszy, gdy pokaże, kim jest naprawdę.

– Już mu mówiłam, że nie wystraszy.

– Skąd ta pewność, skoro nie wiesz, na co się piszesz?

– Wiem. Czytałam o tym. Widziałam, jak to wygląda.

– Jak? Kiedy? Przecież dopiero co się dowiedziałas.

– Przyjaciółka zabrała mnie na zwiedzanie klubu Black Vice.

– Na twarzy Flynna widzę szok i niedowierzenie. – Nie patrz tak, jakbyś nie mógł uwierzyć! Ja go kocham! Muszę go zrozumieć.

On nie chce mnie trenować, więc znalazłam kogoś innego, kto to zrobi.

Flynn z głośnym stuknięciem odstawia szklanekę na stolik.

– Nie ma mowy, Addison. To nie jest rzecz, którą można sobie po prostu załatwić.

– A jednak. – Rzadko jestem na niego naprawdę wściekła, ale tym razem tak. – Nie jestem idiotką. Wiem, co robię, i zamierzam to robić świadomie, rozważnie i bezpiecznie.

Widzę drgający mięsień w jego szczęce i wiem, że jest na granicy wybuchu. Natalie też musi to widzieć, bo wstaje i podchodzi do niego.

– Uspokój się.

– Nie, bo ona nie ma pojęcia, w co się pakuje!

– Ma pojęcie – odzywa się Marlowe. – Mówimy o Addie.

Jeśli ona nie jest skrupulatna, to nikt nie jest. Dlatego uważasz ją za najlepszą asystentkę w Hollywood. Nie mam wątpliwości, że cokolwiek robi, gruntownie przeanalizowała temat i czuje się bezpiecznie.

Uśmiecham się do niej.

– Właśnie.

– Nie podoba mi się to – burczy Flynn.

– Nie musi – odpowiada mu Natalie. – To jej życie i decyzje, tak naprawdę nie dziwię się, że wzięła sprawy we własne ręce.

Gdybym była na jej miejscu, zrobiłabym to samo.

Głuchy warkot Flynna ma jej dać do zrozumienia, co myśli o takiej postawie.

– Powiedz więcej, co sobie zorganizowałaś? – dopytuje Marlowe.

– Jutro wieczorem mam spotkanie. Czy raczej: dzisiaj wieczorem. Z jednym z ludzi Devona, który zajmie się moim treningiem.

Gdy Flynn otwiera usta, żeby zaprotestować, Natalie kładzie na nich rękę. Jego oczy miotają płomienie. Boję się, że jej się dostanie, gdy dotrą do domu, ale sądząc po aurze szczęścia, jaka ich otacza, jego metody sprawiają jej przyjemność.

– A ty jesteś przekonana, że możesz mu zaufać i dobrze się tobą zajmie? – pyta dalej Marlowe.

– Ufam mojej przyjaciółce, która ma zaufanie do Devona

Blacka, który ufa Andre, więc tak. Czuję się pewnie. – Choć to nieprawda, ale to zachowuję dla siebie. Jedyne mężczyzna, któremu mogłabym okazać uległość, mnie nie chce.

– Uważam, że powinnaś iść na to spotkanie i dowiedzieć się więcej o tym, na co zdecydowałaś się z Haydenem – stwierdza Marlowe po namyśle.

– Co ty planujesz, Mo? – pyta Flynn.

– A gdybyś tak od niechcienia wtrącił w rozmowę z Haydenem, że Addie jest umówiona z jakimś Domem w klubie Blacka?

– On oszaleje.

– No właśnie! – Marlowe szeroko się uśmiecha.

– Zaczekaj... – Flynn znów zaczyna wędrować. – Mam go wkreć?!

– Dokładnie! On potrzebuje impulsu, a jeśli to nie zadziała, nie wiem, co innego można zrobić.

Słucham planu Marlowe i czuję, że w okolicy mostka łopocze mi nadzieja. Delikatna i bardzo krucha, ale chcę się jej uczyć, chociaż bardzo się boję. Pomysł Marlowe idzie jeszcze dalej niż plan Devona.

– Addie? – zwraca się do mnie Marlowe. – Co ty na to?

– Czy chcę go, nawet jeśli go trzeba podpuścić, żeby mnie zechciał?

– Nie na tym to polega – koryguje mnie Natalie. – Pragnienie cię to nie problem. Ale jeśli zobaczy, że rzeczywiście zaczynasz poznawać jego naturę, to może coś zmienić.

– Mnie się nie podoba wizja poznawania natury Haydena poza naszymi klubami – wtrąca Flynn.

Kolejny szok.

– Chwileczkę. Macie kluby? Gdzie?

– W piwnicy pod budynkami Quantum. Tu i w Nowym Jorku

– wyjaśnia niechętnie Flynn.

– Chyba sobie robicie jaja? – Jestem autentycznie zdruzgotana. – Pod moim nosem? Kiedy mogę je zobaczyć?

Marlowe macha ręką.

– Tym się zajmujemy kiedy indziej. Teraz powiedz, czy podoba ci się mój plan.

– Jesteś pewna, że to dobry pomysł? – Jediną osobą, której ufam bardziej niż Marlowe, jest mój tata. Flynn też jest wysoko na tej liście. To od lat najważniejsze osoby w moim życiu.

– Gdybym nie była pewna, nie sugerowałabym tego. On cię potrzebuje, ale boi się, że coś schrzani, więc woli w ogóle nie próbować. Musimy mu odebrać taką możliwość i nie dać wyboru.

Jest jedna opcja: wpuszcza cię do swojego życia. Przecież i tak tego chce. Jak myślisz, Flynn?

Nigdy nie widziałam go tak spiętego. Tylko raz, gdy zostały

upublicznione traumatyczne wydarzenia z życia Natalie.

– Nie podoba mi się aranżowanie takich sytuacji, ale zgadzam się, że Hayden sam nie dojdzie do odpowiednich wniosków i popchnięcie go we właściwą stronę może się okazać skuteczne.

– Czyli przegłosowane jednomyślnie.

Natalie podnosi rękę.

– Czekaście. Czy ja też mam głos?

– Oczywiście, skarbie. – Flynn zachowuje się, jakby to była jego sprawa, nie moja, ale przecież nie będę się czepiać szczegółów, skoro jestem ciekawa, co ma do powiedzenia Natalie.

– Wiesz, że chciałabym dla ciebie wszystkiego, co najlepsze, a nawet więcej, tak? – zwraca się do mnie.

– Chyba tak.

– To dobrze. – Przechodzi przez pokój i siada na podłodze przed moim szezlongiem. – Od samego początku byłaś dla mnie cudowną przyjaciółką i najbardziej chciałabym machnąć

czarodziejską różdżką, rozwiązać problem i żebyście mogli planować razem przyszłość. – Ja też bym tego chciała i aż mnie ściska w gardle. – Ale nie jestem pewna, czy to dobry sposób.

Widziałam go w akcji i wiem, że z jego temperamentem nie warto pogrywać. Jest gotowy zabić, jeśli uzna, że inny mężczyzna dotyka czegoś, co uważa za swoje.

– Słusznie – przyznaje Flynn.

– W takim razie trzeba wtajemniczyć Devona Blacka – znajduje rozwiązanie Marlowe. – Znam go, wszystko mu powiem.

– Tak, będzie o wiele lepiej, jeśli się dowie – przyznaje Natalie.

– Zadzwońię do niego – zobowiązuje się Marlowe. – Czyli jak, ustalone? Mamy plan?

Wszyscy patrzą na mnie. Dociera do mnie, że to pewnie ostatnia szansa przekonania Haydena, że mogę być wszystkim, czego chce i potrzebuje. Oddycham głęboko i powoli wypuszczam

powietrze.

– Mamy.

## **Rozdział 14**

### **Hayden**

Wychodzę od Addie i jeżdżę wkoło bez celu. Już żałuję, że wyszedłem, i nie mogę znieść myśli, że znów ją skrzywdziłem. To było nieuniknione i dlatego właśnie tak długo trzymałem dystans.

Myślę o oscarowej nocy, kiedy wziąłem sprawy w swoje ręce, i dociera do mnie, że nie byłem w stanie się jej oprzeć. Straciłem panowanie nad sobą. To się nie może powtórzyć.

Słusznie, że wyszedłem, ale nawet nie mogę sobie wyobrazić, że przez resztę życia jej nie dotknę. Jakim cudem mam udawać, że tylko się przyjaźnimy, skoro w jej ramionach doznałem tak niezwykłej przyjemności?

Wydaje mi się, że zwymiotuję, więc zjeżdżam na pobocze.

Otwieram drzwi i łapczywie wdycham chłodne nocne powietrze. Marzę o ukojeniu, które tylko ona może mi dać, już to wiem. Mam ochotę powiedzieć: „Pierdolę to wszystko”, i po prostu wrócić.

Boże, jeśli tak wygląda miłość, nie chcę z nią mieć nic wspólnego. Nic dziwnego, że moi rodzice nie zaszli daleko z żadnym ze swoich partnerów. Jak się tak czuli, rozumiem, dlaczego wybierali wolność.

Stwierdzam, że mizerna zawartość mojego żołądka jednak zostanie na swoim miejscu, zamykam drzwiczki i zastanawiam się, co robić. Potrzebuję pomocy, ale nie wiem, do kogo się zwrócić.

Moi partnerzy i przyjaciele w Quantum są zbyt blisko związani z Addie, żeby zachować obiektywizm. Mam też innych przyjaciół, wielu, ale z nikim nie podzieliłbym się czymś takim. Jest tylko jedna osoba, która zawsze była przy mnie w trudnych chwilach, a ponieważ wiem, że zawsze przez pół nocy czyta albo ogląda telewizję, wracam na szosę i kieruję się do mojego drugiego domu w Pasadenie.

Nie chcę jej wystraszyć, więc czekając na czerwonym świetle przed wjazdem na drogę 110, wysyłam esemesa z pytaniem, czy mogę wpaść. „Bądź za dwadzieścia minut”.

Podjeżdżam pod dom siedemnaście minut później i wstukuję na klawiaturce przed wjazdem datę urodzin Sebastiana. Skrzydła bramy rozwierają się przede mną gościnnie. Kupiłem Gracieli dom w stylu hiszpańskiej hacjendy za jedne z pierwszych dużych pieniędzy zarobionych na filmach. Nigdy nie zapomnę dnia, kiedy ją tu przywożem i wręczyłem klucze. Płakała strasznie, bałem się, że będę ją musiał zawieźć na pogotowie.

Uśmiecham się do tego wspomnienia i stoję przed drzwiami do przedsionka, którymi zawsze się wchodzi.

Dzięki mojemu wsparciu Graciela nie musi już pracować i poświęca czas innym dzieciakom w potrzebie. Robi dla nich to, co kiedyś dla mnie. Za każdym razem, kiedy moi rodzice zapominali o urodzinach albo Gwiazdce, Graciela rekompensowała mi pustkę.

Zawsze o mnie pamiętała, a ja nie zapominałem o niej ani o wszystkim, co dla mnie zrobiła.

Moja rodzina nie wie, że wciąż utrzymuję kontakty z byłą pomocą domową ojca. A już na pewno, że ją wspieram finansowo.

Czasem zabawiam się myślą, co by powiedział ojciec, gdyby się dowiedział, jako że jemu odmówiłem choćby centa z moich dochodów. A prosił wiele razy. Czemu miałbym mu coś dać?

Przypomniał sobie o moim istnieniu dopiero, gdy zacząłem dużo zarabiać, więc nie mam najmniejszego zamiaru dzielić się pieniędzmi z nim ani z jego „prawdziwą” rodziną. Kiedyś, w czasie kłótni ze mną, nazwał tak swoje pozostałe dzieci.

Graciela, ubrana w szlafrok i kapcie, czeka przed drzwiami i wita mnie gorącym uściskiem. Długie ciemne włosy okalają jej ładną, niepomarszczoną twarz. Wygląda znacznie młodziej niż na sześćdziesiąt lat.

– Co za niespodzianka, *hijo!* – Uwielbiam, gdy się tak do mnie



zwraca, używając hiszpańskiego słowa, które znaczy „syn”.

Tak samo mówi do Sebastiana. Ile uczucia niesie ze sobą jedno krótkie słówko. Chociaż jej rodzina wyjechała z Meksyku, gdy była bardzo młoda, ojczysty język wciąż się od czasu do czasu przewija.

Bierze mnie pod rękę i prowadzi do przytulonego salonu, mojego ulubionego pomieszczenia w domu. Na ekranie telewizora widzę zatrzymaną twarz Jimmy’ego Fallona. Nagrywa jego program i potem odtwarza, żeby móc pomijać reklamy.

– Co cię sprowadza o tej porze?

– Potrzebuję wsparcia.

– Wiesz, że zawsze służę ramieniem.

– Przepraszam, że przyjechałem tak późno.

Nalewa mi szklaneczkę Pappy’ego.

– I tak późno się kładę.

Wskazuję na telewizor.

– Zauroczenie wciąż trwa?

– Oczywiście! Dla Jimmy’ego rzuciłabym wszystko.

– Mówiłem mu, gdy byliśmy z Flynnem u niego w programie w zeszłym roku. Powiedział, że już do ciebie jedzie.

– Moje walizki są spakowane.

Uśmiecham się, bo takiej odpowiedzi się spodziewałem.

Mości się na sofie obok mnie i przytula jedną z miękkich poduszek, porozkładanych w całym domu. Sebastian i ja dokuczamy jej: „Ile poduszek może mieć jeden człowiek?!”

„Poduszek nigdy zbyt wiele”, odpowiada. Jak dla nas może mieć ich nawet milion, jeśli ją to uszczęśliwia.

– Przecież nie przyjechałeś dyskutować o Jimmym Fallonie, prawda?

– Nie. – Patrzę na przelewający się w szklance bursztynowy płyn. – Chodzi o kobietę.

– Ach! – Uśmiecha się szeroko. – Tak czułam! Czy to Addie? Patrzę na nią zszokowany.

– Skąd wiesz?!

– Cały świat widział w telewizji, jak ją całujesz, *hijo*. Też oglądałam. Jeden z moich chłopców miał szansę na wielkie nagrody, więc wszystko widziałam.

– Od tego się zaczęło. No nie, zaczęło się dawno temu, ale to pierwszy raz, kiedy cokolwiek w tej kwestii zrobiłem.

– Dlaczego tak późno?

– To skomplikowane.

– Najlepsze rzeczy w życiu są skomplikowane – oznajmia z tajemniczym uśmiechem. Była do szaleństwa zakochana w ojcu Sebastiana, który ją zostawił, gdy zaszła w ciążę, i wrócił dziesięć lat później prosić o wybaczenie. O ile wiem, wciąż są ze sobą, ale z jakiegoś powodu nie mieszkają razem. Graciela zachowuje prywatne sprawy dla siebie, więc nie dociekam. – Co jest takiego trudnego z tobą i Addie?

– Lepiej spytaj: co nie jest. – Oddycham głęboko. –

Pomijając, ile znaczy dla moich najbliższych przyjaciół, jest asyentką Flynnna. Wszyscy ją kochają.

– Łącznie z tobą?

– Tak.

– I to jest ten problem?

– W pewnym sensie.

– Już długo czekam, aż jeden z moich chłopców pójdzie za głosem serca. – W jej uśmiechu widzę macierzyńskie ciepło. – Najwyższy czas, nie sądzisz?

– Miłość jest przereklamowana. Naprawdę mam się czuć jak wyżęta szmata?

Wybucha śmiechem, co mnie rozwściecza. Jak śmie się śmiać, gdy ja jestem śmiertelnie poważny?

– Czujesz się jak wyżęta szmata, bo z tym walczysz. Po co?

– Bo tak! Bo to będzie totalna katastrofa! – Wciąż nie ośmielałem się używać przy niej brzydkich słów po tym, jak mi

wymyła usta mydłem, gdy jako dziewięciolatek wypowiedziałem jedno z nich po raz pierwszy. – Nie jestem stworzony do rzeczy, których ona oczekuje. Spójrz na moich rodziców. Pomyśl, jak zostałem wychowany. Co ja wiem o związkach? Albo o tym, co robić, żeby się udały?

– Wydaje mi się, że całkiem sporo. Od jak dawna się znamy?

Patrzę na nią z niedowierzaniem.

– Przecież wiesz. Od zawsze.

– A ty wciąż przyjeżdżasz. Cały czas troszczysz się o

Sebastiana i o mnie. I o innych przyjaciół, na przykład o Flynną, przyjaciela od dwudziestu pięciu lat. Nie znam drugiej osoby, która miałaby tylu przyjaciół i była lojalna wobec wszystkich. Nie mówią już o tym, co robisz dla matki.

– Addie twierdzi to samo, ale w jej przypadku to co innego.

Ona chciałaby innego związku.

– Domyślam się, że chciałaby o wiele więcej?

– Chce wszystkiego.

– Czy to takie trudne?

– Byłoby źle, gdybym się podjął, ale nie podołał. Gdybym to schrzanił, znienawidziłoby mnie zbyt wiele ważnych dla mnie osób. Łącznie z Addie.

– Hayden Roth, którego znam i kocham, nie przejmuje się tym, co myślą inni.

– Niektórymi się przejmuje.

– Ale to za mało, żeby powstrzymać mężczyznę, którego znam, przed życiem z ukochaną kobietą. Co przede mną ukrywasz?

Upijam trochę ze szklanki i odstawiam ją z powrotem na stół.

Dziś Pappy na mnie nie działa.

– Kiedy jestem z nią, nie panuję nad sobą. Wszystko wokół mnie wiruje, a ja nie mam na nic wpływu.

– Ach, rozumiem. – Kiwa głową ze zrozumieniem. – To by

naruszyło twoje status quo.

– Tak, dokładnie! – Ulżyło mi, że zrozumiała.

– Ale wiesz chyba, że to totalne sranie w banie?

Nie wiem, co mną bardziej wstrząsa: że jednak nie rozumie czy że używa takich słów.

– Jak to?

– Choćbyś nie wiem, jak próbował, nie zyskasz kontroli nad całym życiem. Nie zapanujesz nad tym, co inni czują albo robią.

Ba, nawet nad tym, co sam czujesz w niektórych sprawach! Bardzo chciałbyś myśleć, że masz taką moc, ale nie powstrzymasz Ziemi przed obracaniem się ani złych rzeczy przed dzianiem się. Takie jest życie, *hijo*. Czasem się wszystko wali. Ludzie się zakochują i jakoś wychodzą z tego cało.

– Nie wiem, czy ja bym wyszedł. Nie mam pojęcia, jak to zrobić. Jak zostać tym, kogo ona chce i potrzebuje.

– Oczywiście, że wiesz! Umiesz kochać i być kochany. I ja o tym wiem, i każdy, na kim ci zależy. Umiesz być dla niej dobry.

Ona tego chce.

– W twoich ustach wydaje się to łatwe, ale oboje wiemy, że tak nie jest.

– Nie jest łatwe, jest skomplikowane, bolesne, piękne, radosne i dobijające, wszystko naraz.

– Brzmi jak grypa.

Śmieje się i klepie mnie po ramieniu.

– Przestań zrędzić jak stary dziad. To nie jest jak grypa, świetnie wiesz, inaczej byś tak nie walczył.

– Nawet nie mogę się zmusić do wypowiedzenia słów, które ona chce usłyszeć, chociaż to czuję. Nigdy tego nie mówiłem kobiecie.

– Gdy przyjdzie czas, po prostu to powiesz.

W ciągu krótkiej chwili odtwarzam w głowie ostatnie dni, które spędziłem z Addie. To najśłodszy film, jaki kiedykolwiek

nakręcę. Po chwili dołączają wspomnienia z lat naszej przyjaźni.

Uśmiechy, wspólna radość, letnie dni na plaży, noce na mieście i inne chwile, kiedy była obok.

– Daj sobie szansę na szczęście. Zaslugujesz na nie.

– Nieprawda. Mnóstwo osób dorastało w znacznie gorszych warunkach niż ja.

– Nie znam takich wielu. – Kręcę głową. Nigdy nie znośłem uzalania się nade mną, biednym bogatym dzieckiem, na które rodzice nie zwracali uwagi. – Przestań wszystko tak maniakalnie kontrolować i wpuść ją, jeśli chce być w środku. Nie zastanawiaj się, co się może stać najgorszego, i skup się na najlepszym.

– Czyli na czym?

– Na pięknym, szczęśliwym życiu z kobietą, którą kochasz.

Dopada mnie tęsknota tak bolesna i dojmująca, że odbiera mi oddech. Nie pamiętam, żebym kiedykolwiek chciał czegoś tak bardzo, jak cudownego życia z Addison.

– Chcę tego – burczę pod nosem. – Chcę jej. Tak bardzo, że jestem całkiem bezsilny.

– Nie jesteś bezsilny, skarbie. Masz moc stworzenia życia, które da ci szczęście i satysfakcję. Nie ma większej. – Wyciąga ramiona, a ja się do niej przytulam. Kładę jej głowę na ramieniu, a ona przeczesuje mi włosy. Zawsze zastępowała mi matkę, gdy moja matka nie mogła tego zrobić. – Nigdy nie pożałujesz, że spróbowałeś. Ale boję się, że jeśli nie spróbujesz, będziesz żałował do końca życia.

– Też się tego boję.

– Wiesz, co zrobić.

Zdaje się, że to było nieuniknione. Od chwili, gdy jasnooka nastolatka wkroczyła na mój plan zdjęciowy i zaczęła doprowadzać mnie do szału niekończącymi się pytaniami i nadmiarem energii. Nie potrafiłem jej się oprzeć. To się musiało wydarzyć.

– Dziękuję ci.

– Nie zrobiłam nic ponad powiedzenie na głos tego, co sam wiesz.

Przywieziesz ją kiedyś do mnie?

– Jeśli jeszcze mnie przyjmie.

– Oczywiście, że tak.

– Skąd ta pewność?

– Po tym, jak ją pocałowałeś i poszedłeś po odbiór nagrody, kamera pokazywała ją jeszcze przez sekundę i zobaczyłam wtedy wszystko, co trzeba.

– Czyli co? – dopytuję z niedowierzaniem.

– Kobietę zakochaną w moim Haydenie. – Wypuszcza mnie z objąć i sięga po leżącą na stoliku komórkę. Szuka w niej czegoś, a potem mi podaje. – Sam zobacz.

Uruchamiam filmik, który wyszukała, i widzę siebie, całującego Addie. Kamera pokazuje ją potem jeszcze przez dodatkową sekundę czy dwie, gdy idę na scenę. Przez ten czas dostrzegam to, co Graciela: zaskoczenie, tęsknotę, miłość, czułość, pragnienie. Wszystko, czego kiedykolwiek chciałem, a nawet więcej.

– Przestań uciekać przed przeznaczeniem. Biegnij do niej, nie zostawiaj jej za plecami.

– Naprawdę myślisz, że mi się uda? I nie spaprzę tego?

– Nie mam wątpliwości.

Obejmuję ją jeszcze raz.

– Dzięki, Gracie.

– Do usług, *amore mio*.

**Addie**

Wychodzę z budynku i zastaję zaparkowanego na krawężniku range rovera należącego do Haydena. On sam śpi za kierownicą, a na jego widok serce wywraca mi się w piersi. Przez pół nocy nie spałam, bo myślałam, jak wyglądał, kiedy wychodził.

O planie Marlowe i o tym, co zrobię, jeśli nie wypali. Kiedy w końcu zasnęłam, miałam dziwne sny o nim, przemieszane z

obrazami z klubu Devona.

Jestem jeszcze bardziej wykończona. To obezwładniające zmęczenie obejmuje ciało i duszę. Wykańcza mnie pragnienie kogoś, kto za każdym razem wymyka mi się spomiędzy palców. Z jednej strony mam ochotę olać, że tu stoi i wyraźnie na mnie czeka. Ale Kocham go za bardzo, żeby go zignorować.

Pukam w okno od strony pasażera. Od razu się podrywa.

Przekręca kluczyk w stacyjce i otwiera okno.

– Co tu robisz?

– Potrzebujesz podwózki do ojca, żeby odebrać auto.

– Skąd wiesz, gdzie jest moje auto?

Zaciska zęby i drga mu mięsień w policzku.

– Wsiadaj.

– Zamówiłam Ubera.

– To anuluj.

– Myślałam, że ze mną skończyłeś.

– Nie.

– Na jak długo wróciłeś tym razem?

– Jak to?

– Tak się zastanawiam: na dzień, tydzień, a może jurorzy jeszcze obradują?

– Wróciłem na dobre.

– Co się zmieniło?

– Czy możesz po prostu wsiąść?

– Nie, dopóki mi nie powiesz, co się stało, że wycofujesz się z wczorajszych słów.

– Zapomnij, co mówiłem wczoraj. Po prostu zapomnij.

Boże, jak bym chciała wskoczyć do samochodu i paść mu w ramiona, przytulić i nigdy nie wypuścić. Ale jeszcze bardziej potrzebuję pewności, że więcej nie ucieknę.

– Chciałabym móc zapomnieć.

– Możesz. Proszę cię, chcę z tobą porozmawiać.

– Ja chciałam rozmawiać wczoraj, ale wyszedłeś.

– Wiem, przepraszam. Daj mi szansę.

– Jesteś gotowy wpuścić mnie do swojego życia?

Po długim wahaniu, które świadczy o tym, że nie jest tak gotowy, jak by chciał, potwierdza. Zaciska przy tym zęby, a mięsień w policzku szaleje.

– Muszę pomyśleć, a w twojej obecności nie mogę.

– O czym chcesz myśleć? Przeprosiłem, że wyszedłem, i jestem gotowy dać ci wszystko. Co mam zrobić, żeby cię przekonać?

– Zostaw mi trochę przestrzeni. – Zabija mnie to, ale wiem, że muszę wykonać plan Marlowe, albo nigdy nie będę pewna, czy wrócił z właściwych powodów. Czarny samochód parkuje na

krawężniku za autem Haydena. – Jest moja podwózka. Widzimy się później u Flynna? – Urządza imprezę dla Natalie, która zdaje dzisiaj egzamin na prawo jazdy.

– Tak. – Rusza i odjeżdża z piskiem opon.

– Załóżmy, że poszło nieźle – mówię do siebie. Mdli mnie i jestem całkiem przybita, ale idę do samochodu i jadę do Redondo Beach. Po drodze piszę do Marlowe:

„Rano Hayden czekał na mnie przed domem. Przeprosił i powiedział, że chce spróbować”.

Odpisuje natychmiast:

„Co ty na to?”

„Poprosiłam o czas. Nie jestem pewna, czy jest gotowy na wszystko”.

„Czyli działamy według planu?”

„Myślę, że muszę. Inaczej nigdy nie będę miała pewności”.

„Moim zdaniem słusznie. Niech wie, że mówisz poważnie i chcesz zrozumieć, co go kręci. Jak cię zobaczy w klubie Devona, nie będzie miał wyjścia”.

„Obyś miała rację”.



„A kiedy ostatnio nie miałam?”

„Ha!”

„Trzymaj się, mała. Dzisiaj sądny wieczór, wóz albo przewóz”

„Tego się obawiam...”

„Moim zdaniem ułoży się tak, jak zawsze się miało ułożyć”

Chcę ją zapytać jak, ale zanim zdążę napisać, przychodzi kolejny esemes:

„Widzimy się wieczorem u Flynna”

„Pewnie, będę”

„Super. Dogadamy szczegóły”

„Coś mi się zdaje, że dobrze się bawisz”

„Rzeczywiście. Bo uwielbiam, gdy moi przyjaciele są szczęśliwi!”

„Też bym chciała”

„Bo tak będzie, jestem pewna”

„Dzięki. Xoxo”

„To ja dziękuję za ułatwienie początku Leah. Już nie pamiętam, jak sobie radziłam bez mojej Addie”

„Cieszę się! Ona jest świetna, bardzo ją lubię”

„Ja też. Dobrego dnia!”

„Wzajemnie!”

Tata zwykle pracuje do późna, więc go nie budzę.

Przesiadam się po prostu do mojego auta i jadę do miasta. Piąta rano, jedna z godzin szczytu. Korki dają mi aż za wiele czasu na zastanawianie się, jak się skończy dzień. Godzinę później docieram do biura i jestem kłębkim nerwów. Parkuję przy range roverze Haydena i idę w stronę wind. Po raz pierwszy zwracam uwagę na windę umiejscowioną trochę z boku. Nigdy dotąd się nie zastanawiałam, dokąd jedzie. Teraz już wiem.

Jestem strasznie ciekawa, co się dzieje w piwnicach

budynku, w którym pracuję od pięciu lat, i zastanawiam się, kiedy

– i czy w ogóle – zobaczę, co się tam dzieje. W pewnym sensie nawet nie chcę. Nie mogę sobie wyobrazić moich przyjaciół w takich sytuacjach.

Mam dzisiaj dużo pracy: dopinam na ostatni guzik wyjazdu Flynnna i Natalie do Rzymu i do Pragi, cały czas organizuję też nasze wakacje w Meksyku. Zamawiam jedzenie i alkohol na dzisiejszą imprezę Flynnna w Hollywood Hills i uzgadniam z organizatorką, że stoły ustawiamy przy basenie. Ma być około dwudziestu pięciu stopni, będzie się miło siedziało na zewnątrz.

Rozeszły się wieści o karnawałowej imprezie, jaką chce urządzić Fundacja, i jestem wprost zasypywana propozycjami lokalizacji. Wszyscy pragną pomóc w nakarmieniu głodnych dzieci, a poza tym całe Hollywood chce się wkupić w łaski Flynnna po tym, jak zwycięsko przeszedł przez cały sezon nagród. Ma nawet większe branie niż wcześniej, a to już o czymś świadczy. Po naradzie zawężam liczbę propozycji do dwóch: posiadłość w Calabasas i druga w Pacific Palisades. Umawiam się, że zajrzemy do obydwu po powrocie z Meksyku.

O piętnastej w drzwiach do mojego gabinetu staje uśmiechnięty od ucha do ucha Flynn.

– Zdała!

– No przecież! – Bardzo się cieszę, bo Natalie nie miała okazji uczyć się jeździć jak normalna nastolatka. Gdy Flynn się dowiedział, że nigdy nie prowadziła samochodu, zlecił mi załatwienie oficjalnego pozwolenia, żeby mógł ją uczyć.

– Na maksimum punktów! – Puszy się jak dumny ojciec.

– Gratulacje! Już przyjechała?

– Nie. Odbywa właśnie pierwszą samodzielną podróż do domu. – Zerka na zegarek. – Czekam na wieści, że nic się nie stało po drodze.

– Daj spokój. Da radę. Wszystko jest gotowe na wieczór.

– Dzięki!

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Wchodzi i zamyka za sobą drzwi. Potem się o nie opiera.

– Plan nadal aktualny?

– Tak jest.

– Jesteś pewna, że to rozsądne?

– Niczego nie jestem pewna poza tym, że go kocham, on kocha mnie, a stoi między nami tylko ta jedna rzecz.

– Ale to nie jest drobiazg. To coś wielkiego. Prawie zepsuło mój związek z Natalie.

– Bo to przed nią ukrywałeś. Dlaczego wam się wydaje, że kobiety nie uniosą małej dewiacyjki?

Patrzy w sufit.

– Nie wierzę, że o tym rozmawiamy... – Potem spogląda z powrotem na mnie. – Po pierwsze, to wcale nie jest „mała dewiacyjka”. To sposób życia. Po drugie: wszystko się układa inaczej, gdy jesteś zakochany w partnerce. Ryzyko jest znacznie większe, a ja przed Natalie nie byłem w takiej sytuacji, tak jak Hayden przed tobą.

– Rozumiem. Naprawdę. Ale powinien mi ufać, kiedy mówię, że sobie z tym poradzę.

– A skąd możesz wiedzieć? Robiłaś to kiedyś?

– Nie, ale...

– Nie ma ale. Najpierw musisz spróbować. Inaczej nie masz pojęcia, co zniesiesz. On też nie wie. I to go paraliżuje. Boi się, że kiedy ci pokaże, kim naprawdę jest: wymagającym, pełnokrwistym seksualnym dominansem, przestaniesz go kochać. – Opis Haydena sprawia, że odczuwam mrowienie w miejscach, w których nigdy tego nie czułam w czasie rozmowy z szefem, chociaż jest jednym z najseksowniejszych mężczyzn na świecie. Przelykam ślinę i staram się ze wszelkich sił nie myśleć o moim najseksowniejszym mężczyźnie świata. – Haydenowi miłość nie przychodzi łatwo – kontynuuje Flynn, całkiem nieświadomy, że rozpałił mnie słowami

o pełnokrwistej dominacji. Szkoda, że nie mam wachlarza. –

Bardzo wczesnie się nauczył, że miłość wiąże się z bólem. Nie rozmawiałem z nim o tym, ale nie mam wątpliwości, że najbardziej na świecie boi się utraty twojej miłości.

– Ale to się nie wydarzy – zapewniam cicho. Łzy napływają mi do oczu. Moje serce nie będzie nigdy bić dla kogoś innego.

– Wiem, że chcesz w to wierzyć, ale dopóki nie wiesz wszystkiego, nie możesz być pewna. I on też nie.

– Dużo zrozumiałam. Dzięki, że mi to wyjaśniłeś.

– Po początkowych oporach teraz bardzo wam kibicuję.

Myślę, że jesteście dla siebie stworzeni.

– Też tak myślę. – A w każdym razie mam taką nadzieję. Po wysłuchaniu Flynna ogarnęły mnie jeszcze większe wątpliwości, ale dotyczą raczej mnie niż jego. I co, jeśli Flynn ma rację, a ja nie uniosę tego, co Hayden może mieć do zaoferowania? I nie dam rady być kobietą, której chce albo potrzebuje? Co wtedy?

Asystentka, która zawsze ma rezerwowy plan dla rezerwowego planu, nie ma pojęcia, co będzie.

## **Rozdział 15**

### **Hayden**

Wytwórnia jest zachwycona tytułem *Nieprzewidywalne* i tym samym zdejmuje mi i reszcie decydentów Quantum nieznośny ciężar z barków. Wysyłam moim partnerom maila z dobrymi wieściami, a kopię adresuję także do Addie, przypisując jej całkowite autorstwo pomysłu.

Cieszę się, gdy widzę sphywające gratulacje dla niej. Zrobiła przecież coś, czego ludzie na znacznie wyższych stanowiskach nie byli w stanie zrobić: zatytułowała nienazywalny film.

Ostateczność. To świetne słowo. Doskonale opisuje moje doświadczenia z wszelkimi nałogami. Oraz z miłością.

Wślizgnęła mi się pod skórę niepostrzeżenie, bez ostrzeżenia, i umiejscowiła się tak głęboko, że nie jestem w stanie jej wydobyć na

powierzchnię, nawet gdybym chciał. Ale nie chcę. Jestem przerażony, że zrobię jej krzywdę. Stanie się moją ofiarą i pożałuje, że oddała serce facetowi, który potrafi być tak nienormalny jak ja czasem.

Nie przypominam sobie, żebym w dorosłym życiu tak się czegoś bał. Przecież jestem niemal znany z bycia nieustraszonym.

Nie roztkliwiam się nad setkami decyzji, które codziennie podejmuję, i przez większość czasu mam centralnie gdzieś, co ludzie o mnie pomyślą; robię wszystko, by zrealizować swoje cele.

Ale, Boże, na niej mi zależy. Bardziej niż kiedykolwiek na kimkolwiek i to mnie paraliżuje w takim stopniu, że jestem bliski odpuszczenia, zanim w ogóle ją zdobyłem.

Dzisiaj wieczorem, po imprezie u Flynnna, przekonam ją, żeby wyszła ze mną. Zabiorę ją do mojego domu w Malibu. Tam nikt nam nie będzie przeszkadzał. Zaczę ją wprowadzać w mój styl życia. Nauczę ją tego, co musi wiedzieć, żeby zdecydować, czy jej odpowiada. W którymś momencie bezsennej nocy

spędzonej w samochodzie przed jej domem dotarło do mnie, że wtajemniczenie ma różne stopnie. Nie muszę z nią robić wszystkiego.

Wystarczy tyle, by uwierzyła, że to wszystko. Reszta przyjdzie z czasem albo w ogóle.

Pamiętam, że kiedy Flynn zakochał się w Natalie, powiedział, że wolałby żyć bez BDSM niż bez niej. Byłem wówczas przekonany, że dla mnie to niemożliwe. Za bardzo potrzebuję kontroli i dominacji, żeby porzucić definiujący mnie sposób życia. Jednak teraz, gdy zasmakowałem słodyczy Addie, nie jestem już taki pewien. Zaczęło do mnie docierać, że łatwiejsze byłoby życie bez dominacji niż bez niej. Gdyby ktoś mnie o to spytał przed nocą oscarową, odpowiedziałbym oczywiście, że żadna kobieta nie będzie dla mnie nigdy ważniejsza od posiadania kontroli.

Od pierwszej nocy z nią nic już nie jest czarne i białe. Nie wiem, jaką decyzję bym podjął, stając przed wyborem: ona albo dominacja.

Myśl o życiu bez jednej albo drugiej wydaje mi się nieznośna, dlatego od dzisiejszej nocy tyle zależy. Jeśli dam jej spróbować i zobaczę reakcję, będę wiedział, na co możemy liczyć.

Po drodze do Flynna obmyślam scenę, od której robię się twardy jak kamień. Wyobrażam ją sobie oplątaną linami, z zaciskami na sutkach, z korkiem analnym i słodką cipką czekającą na mnie... Kurwa! Żądza i wszechogarniająca miłość odbierają mi rozum. Miłość wypełnia mnie całego. Nawet miejsca, o których nie wiedziałem, że są puste. Najważniejsze, co muszę dziś zyskać, to pewność, że wciąż mnie kocha. Nie zniósłbym po prostu, gdyby było inaczej.

Chwilowo przesuwam pożądanie na dalszy plan.

Najważniejsza jest Natalie. Dopiero później będę rozpieszczał Addison.

Gdy docieram na miejsce, wszyscy już są. Wchodzę z ogromnym bukietem, który kupiłem po drodze. Gwiazda wieczoru aż promienieje i wita mnie pocałunkiem w policzek. Nie tak dawno temu nie miałem pewności, czy zostaniemy przyjaciółmi.

Wydaje mi się, że to było przed milionem lat. Flynn jest dzięki niej tak nieznośnie szczęśliwy, że nie mogę jej nie uwielbiać.

– To dla ciebie. – Podaję jej kwiaty. – Gratuluję!

– Dziękuję! Są przepiękne!

– Nie ma za co. Jestem z ciebie bardzo dumny.

Przytula mnie mocno.

– Dziękuję.

– Zabierzesz mnie kiedyś na przejażdżkę?

– Nie ma mowy. – Flynn daje mi kuksańca w ramię, żebym się od niej odsunął. – I zabieraj swoje plugawe łapy od mojej żony.

– Zamknij się, Flynn, i wstaw je do wazonu.

Parskam śmiechem. Natalie doskonale sobie z nim radzi.

Obserwuję ich i dociera do mnie, że my z Addie też moglibyśmy tacy być. Znaleźć kompromis: ulegałyby mi w łóżku, a w życiu ja

byłbym jej niewolnikiem. Dałbym radę. Rozglądam się za nią.

Jest, rozmawia z Marlowe, Leah i Ellie, siostrą Flynną, ale patrzy na mnie. Od razu czuję się lepiej.

Nasze spojrzenia spotykają się pośród dochodzących z basenu krzyków dziećmi i nie mogę odwrócić wzroku. Nie widzę nikogo poza nią. Magia zostaje przerwana dopiero z chwilą przybycia rodziców Flynny. Jego tata klepie mnie w plecy.

– Rozumiem, że słowem dnia jest „nieprzewidywalne”? – pyta Max Godfrey tubalnym głosem.

Zmuszam się do odwrócenia wzroku od Addie i skupienia się na nim.

– Dobrze rozumiesz.

– Doskonały tytuł!

– Powiedz Addie, ona go wymyśliła.

– Jasne, że powiem!

– Haydenie? – Stella dołącza do męża. – Słyszeliśmy, że twoja matka jest w szpitalu. Czy wszystko z nią dobrze?

– Dochodzi do siebie po paskudnym zatruciu pokarmowym.

O czwartej przywiozłem ją do domu. Wygoniła mnie, bo szła spać.

– Dzięki Bogu, że nic jej nie jest. – Stella ściska mnie za rękę.

Nakrywam ją dłonią.

– Śmiało, Stel, możesz powiedzieć, co naprawdę myślisz: dzięki Bogu, że to tylko zatrucie.

– Tak. – Uśmiecha się do mnie z czułością. Godfreyowie przyjaźnili się z moimi rodzicami, zanim jeszcze wszystko w mojej rodzinie się rozpadło. Przed paskudnym rozwodem rodziców i wybuchem nałogu mamy, który stanął między nimi. W zasadzie między nią a wszystkimi, których znała. Łącznie ze mną.

Jemy i pijemy – no, ja akurat nie piję, bo chcę być później w pełni świadomy – i cieszymy się razem z Natalie. Flynn robi wielką szopkę z przekazywania jej kluczyków do swojego

srebrnego mercedesa sedana, którym teraz ona będzie jeździła.

Patrzę na nich i czuję, jak kielkuje we mnie nadzieja. Jeśli im się udaje, to czemu nie nam?

Moi partnerzy są zachwyceni tytułem filmu i gdy potem siedzimy przy ogrodowym palenisku, po zjedzeniu pysznego steku, Jasper wznosi toast za Addie, której doskonały pomysł „ocalił nasze tyłki”.

Ona się rumieni ze wstydu, ale jej oczy promieniają radością i satysfakcją, bo zasłużyła na taką uwagę.

– Czy ktoś jeszcze zauważył, jak pieprznie brzmią w jego ustach słowa „ocalić tyłki”? – pyta Ellie Godfrey.

– Ja! – Leah podnosi rękę.

Za jej przykładem idą pozostałe dziewczyny, Addie także.

Jasper uśmiecha się i unosi brwi:

– Mam w zanadru jeszcze wiele takich słów, drogie panie.

Wszyscy się śmieją, ale spostrzegam, że Ellie patrzy na niego jak ja na Addie. Gdybym nie miał własnych demonów do

pokonania, byłbym bardzo ciekawy, co się między nimi dzieje.

– Kto poza mną odlicza dni do wyjazdu do Meksyku? – pyta Kristian. Rozlega się chór żywiołowych „ja!”. – Nie mogę się doczekać wolnego. Nie możemy stale gonić w takim tempie.

– Coś ci się nie podoba, staruszkule? – pyta Flynn.

– Nie – cedzi Kristian – ale musisz przyznać, że ostatnie parę lat to była orka.

– Wiadomo, najgorsze to dostać Oscara, same problemy – komentuje Addie i wszyscy się śmieją.

Kristian wznosi kieliszek w jej stronę.

– W samo sedno!

– Ja tam się zgadzam z Krisem – wtrąca się Marlowe. –

Jestem absolutnie gotowa na wakacje. Ta meksykańska wyprawa nie mogła się zdarzyć w lepszym momencie.

– Bardzo się cieszę – przyznaje Flynn. – Addie dopina wszystko na ostatni guzik.



– Naprawdę?! – Jasper udaje wstrząśniętego. – A ja myślałem, że ty to dla nas organizujesz!

– Dobra, dobra – jęczy Flynn. – Prawie ja.

Wszyscy się śmiejemy, bo dokuczanie mu z tego powodu to jedno z naszych ulubionych zajęć. On mówi, że pilnujemy, żeby mu nie odbiło. My wtedy odpowiadamy, że ktoś musi. Ale prawda jest taka, że sława nigdy mu nie uderzyła do głowy. Pod wieloma względami jest takim samym gościem, jak zanim jego kariera się rozwinęła.

Po godzinie postanawiam poprosić Addie, żeby dała mi jeszcze jedną szansę. Tyle że nigdzie nie mogę jej znaleźć. Nie ma jej w domu ani nad basenem.

– Gdzie Addie? – pytam Flynna po zajrzeniu we wszystkie kąty.

– Wyszła jakiś czas temu.

Nie wierzę, że sobie poszła, nie zamieniwszy ze mną ani słowa! Naprawdę jest aż tak źle?

– Dokąd poszła?

– Powiedziała tylko, że ma spotkanie.

– Kto ma spotkania o dziesiątej wieczorem? Coś ty jej kazał znów robić?

– Nic! Nie mam pojęcia, co robi.

Do kuchni wchodzi Marlowe i Natalie z naręczem talerzy i szklanek.

– Wiecie, gdzie jest Addie?

Wymieniają spojrzenia.

Pierwsza spogląda na mnie Marlowe.

– Ja wiem, ale prosiła, żeby ci nie mówić.

– Powiedziała: „Nie mów Haydenowi”?

Marlowe zerka na Natalie, która kiwa głową.

– Tak powiedziała – potwierdza Nat.

– W takim razie musicie mi powiedzieć. – Czuję, jak w ciągu

jednej sekundy skacze mi ciśnienie.

Marlowe się namyśla.

– Może i byśmy mogły...

– Nie, Marlowe! Prosiła.

– Nie obchodzi mnie to. Mówcie, kurwa, natychmiast!

– Uważaj na język, kiedy się zwracasz do mojej żony – ostrzega Flynn.

– Przepraszam – mruczę i opanowuję się. – Proszę, muszę ją znaleźć. Chcę jej powiedzieć... Proszę. – Nie wierzę, zaraz się załamie na ich oczach! Tak się skończy, jeśli się nie dowiem. W tej, kurwa, chwili.

– Znasz Devona Blacka? – pyta Marlowe.

Czuję się, jakby mi wypompowano z ciała całe powietrze.

Kręci mi się w głowie, a serce bije jak szalone. Oczywiście, że znam Devona Blacka.

– Co z nim?

– Pojechała do Black Vice na...

Nie wiem, jak dokończyła to zdanie, bo wypadam z kuchni, jak tylko usłyszałem słowa „Black Vice”. Przysięgam na Boga, że jeśli Devon Black dotknął jej choćby palcem, urwę skurwielowi głowę i wepchnę do jego zasranego tyłka.

Flynn idzie za mną, woła mnie, ale się nie odwracam.

Wyjeżdżam z podjazdu, jakby mnie ścigały rydwany piekielne.

Mam w głowie jedną myśl: dotrzeć do Addie, nim będzie za późno. Jeśli pozwoliła się dotknąć Blackowi albo komukolwiek innemu, nie ręcę za siebie.

Dobrze wiem, gdzie się mieści klub Blacka, bo tam

bywałem. To mój przyjaciel, a w każdym razie tak myślałem. Bo jeśli trenuje Addie...

Chryste, zbiera mi się na wymioty, ale nie mam na to czasu, bo ona ma nade mną co najmniej pół godziny przewagi. Jak pomyślę, co się może zdarzyć w ciągu pół godziny w klubie

BDSM, odczuwam w całym ciele agonálny ból. To moja wina.

Moja kurewska wina, że poszła gdzie indziej po coś, czego ja nie chciałem jej dać.

Biorę ostre zakręty i jadę z powrotem do miasta znacznie szybciej, niż powinienem, ale nie mogę się zmusić do zdjęcia nogi z gazu. Nie w momencie, kiedy Addie być może robi coś głupiego i ryzykownego.

Powtarzam sobie, że Black to porządny gość. Nie pozwoli, żeby spotkało ją coś złego, ale może jej dotknąć albo dopuścić, żeby dotknął jej ktoś inny, a w moim mniemaniu to już będzie złe.

Nikomu poza mną nie wolno jej dotykać. Dociskam gaz i jestem zagrożeniem dla siebie i wszystkich, którzy będą mieli pecha i znajdą się na mojej drodze. Wyrzutami sumienia zajmę się później, kiedy Addie będzie już bezpieczna w moich ramionach, tam gdzie jej miejsce.

Na szczęście klub Blacka mieści się niedaleko domu Flynna.

Zaledwie dwanaście minut później zatrzymuję się na końcu długiego podjazdu.

– Nie odstawiajcie samochodu! – wołam do chłopaka z obsługi. – Nie zostaję. – Przepycham się obok niego w drzwiach wejściowych.

Biegnie za mną jakaś kobieta.

– Proszę pana! Przepraszam! Nie może pan tu wejść!

Przez drzwi prowadzące do wnętrza klubu wychodzi Devon Black.

– Spokojnie, Melanie. Pan Roth jest moim gościem.

– Gdzie ona jest?

– Kogo szukasz?

– Addison York. Wiem, że tu jest. – Rzucam się do drzwi, ale kładzie mi rękę na piersi i zatrzymuje mnie. – Nie prowokuj mnie, Black. Tam jest moja kobieta. Jeśli ktoś jej dotknie, już nie żyje.

– W moim klubie panują moje zasady. Jeśli nie chcesz zostać siłą wprowadzony, radzę ci, żebyś się uspokoił.

– Nie uspokoję się, dopóki jej nie zobaczę.  
– Chodź. – Bierze mnie za łokieć i ciągnie do drzwi po prawej stronie od wejścia. Znajdujemy się w ciemnym korytarzu, a ja już się boję, co zastanę na końcu. Zatrzymujemy się przed dużą szybą. Za nią znajduje się spore pomieszczenie. Addie siedzi przy stole, naprzeciwko jakiegoś faceta. Ma na sobie czarną jedwabną szatkę, włosy związane w kucyk i przegląda jakieś papiery.

– Wpuść mnie do niej.

– Jeszcze nie.

– Przysięgam, że skręcę ci kark.

– Spróbuj. Cały klub jest monitorowany. Będziesz trupem, zanim zdążysz podnieść rękę na mnie albo na jakiegokolwiek mojego gościa.

Gniew dudni mi w żyłach jak dodatkowe serce. Jak zwykle, kiedy w grę wchodzi Addie, tracę nad sobą panowanie. Mam tu stać i patrzeć, jak inny mężczyzna wprowadza ją w tajniki BDSM?

Ścisza mnie w piersi i nie mogę zaczerpnąć tchu. Wydaje mi się, że mogę mieć atak serca.

Pot ścieka mi po plecach, gdy widzę ukochaną kobietę śmiejącą się i rozmawiającą z innym mężczyzną. Nie ma na sobie koszulki, jest cały w tatuażach, a mięśnie po prostu się na nim nie mieszczą. To jej się bardziej podoba? Takiego chce?

Chce ciebie, ale ty ją odepchnąłeś. Pozwoliłeś jej myśleć, że nie jest dla ciebie dość dobra albo silna, żeby ci dać to, czego potrzebujesz. Sam to sobie zrobiłeś.

Dotykam dłońmi szyby, tak jakby to mogło mnie jakoś do niej zbliżyć. Jakbym dzięki temu to ja mógł jej dotknąć, a nie ten mężczyzna, który ją rozśmiesza. Black wciska guzik w ścianie i teraz mogę ją słyszeć. Analizują listę aktywności BDSM. To ja powinienem ją pytać, co myśli o zaciskach, korkach i linach.

To nie w porządku. Bardzo, bardzo nie w porządku.

Zaczynam krzyczeć, walić pięściami w szybę, ale ona mnie

nie słyszy. Słyszy tylko jego, jak jej opowiada o słowie bezpieczeństwa, systemie świateł drogowych i o tym, jakie to ważne, żeby wyraźnie mówić partnerowi o swoich potrzebach.

To ja jestem jej partnerem. Nikt inny. Zdaję sobie sprawę, że po twarzy płyną mi łzy, ale mam gdzieś, że po raz pierwszy w dorosłym życiu płaczę w obecności prawie obcego. Serce mi pęka na myśl, że ona będzie to wszystko robić z kimś innym, nie ze mną.

– Proszę cię – szepczę, bo tyle zostało z mojego głosu. – Nie dopuść do tego. Zabierz ją stamtąd.

Przyciska inny guzik w ścianie.

– Andre, przyprowadź proszę Addison do mojego gabinetu.

Ma gościa.

– Oczywiście, proszę pana.

– Chodź ze mną. – Prowadzi mnie przez kolejne korytarze, aż docieramy do jego biura. Proponuje drinka, ale odmawiam.

Koszulą wycieram łzy, żeby nie widziała, jakim wrakiem się stałem z jej powodu.

Przez pięć długich minut siedzimy w niezręcznej ciszy.

Wydaje mi się, że minęły całe godziny, zanim rozlega się pukanie do drzwi.

– Proszę! – woła Black.

Pierwsza wchodzi Addie, a ja już jestem przy niej. Obejmuję jej najdroższe ciało i chowam twarz w jej gęstych jasnych włosach.

Nozdrza wypełnia mi znajomy zapach i łzy znów zaczynają płynąć.

Wiem, że Black i ten Andre wychodzą. Krzyżyk na drogę.

Ona mnie obejmuje, jakby mnie wciąż kochała.

– Co ty tu robisz? – pyta.

Podnoszę głowę z jej ramienia i patrzę jej w oczy.

– Co ja tu robię? Co ty tu robisz?!

– Devon to przyjaciel przyjaciółki. Zaproponował, że wprowadzi mnie w tajniki tego świata.

- Jaka twoja przyjaciółka zna Devona Blacka?
- Dobrze wiesz, że nie mogę ci tego powiedzieć. Podpisałam klauzulę poufności.
- Nieważne, co podpisywałaś. Wracasz ze mną do domu, ja cię będę trenował. Nauczę cię wszystkiego, co umiem.
- Naprawdę chcesz? Czy chodzi ci tylko o to, żebym tego nie robiła z Andre?
- Naprawdę pozwoliłabyś się dotknąć innemu mężczyźnie po tym, czego razem doświadczyliśmy? Myślałam, że mnie kochasz!
- Kocham. I chcę tylko ciebie. Ale ty nie chciałaś mnie szkolić, więc znalazłam kogoś, kto zechciał.
- Gdy mówi, że wciąż mnie kocha, doznaję największej ulgi w życiu.
- Będę cię szkolił i zrobię to dlatego, że niczego bardziej nie pragnę. Zawsze chciałem, ale bałem się...
- Ociera mi łyżę z twarzy.
- Czego?
- Że cię wystraszę i już nie będziesz mnie kochała.
- Zawsze cię będę kochała. To się nigdy nie zmieni.
- Obiecujesz?
- Tak – mówi i całuje mnie w twarz, a potem w usta. – Obiecuję.
- Wrócisz ze mną do domu?
- Tak. Zabierz mnie do domu.

## **Rozdział 16**

### **Addie**

Nasz plan wypalił dokładnie, jak zakładaliśmy, ale nie spodziewałam się, jak sponiewiera Haydena. Niedobrze mi na myśl, że doprowadziłam mojego silnego, pewnego siebie

mężczyznę do łez. Gdy zgadzam się jechać z nim do domu, bierze mnie na ręce i wynosi z Black Vice. Przyciska mnie do piersi, jakbym była najcenniejsza z wszystkiego, co posiada.

Już mam mu powiedzieć, że muszę wziąć swoje rzeczy z

szafki na dole, ale w tej chwili ktoś z personelu Devona przynosi moją torbę i kładzie na tylnym siedzeniu range rovera. Hayden sadza mnie w fotelu pasażera i zapina pas. Mam na sobie czarny jedwabny szlafroczek, który włożyłam przed spotkaniem z Andre.

Ciągle też trzymam papiery, nad którymi pracowaliśmy, gdy Devon nas wezwał.

Zapewniam, że nigdy nie zamierzałam pozwolić Andre, ani żadnemu innemu mężczyźnie, się dotknąć. Chciałam tylko zdobyć informacje. Zrozumieć, jak się buduje związek uległości, żebym – jeśli będę mogła to zrobić z Haydenem – lepiej wiedziała, co mnie czeka.

Myśl o tym, że dotyka mnie ktoś inny niż on, jest dla mnie nie do przyjęcia. W jakimś innym życiu, w którym nie istniałby Hayden Roth, być może Andre by mi się podobał. I może

chciałabym spróbować z nim niektórych rzeczy, o których rozmawialiśmy. Ale sednem mojego świata jest Hayden i to jedyny mężczyzna, który może mnie dotykać w intymny sposób.

To zabawne, ale jeszcze tydzień temu, kiedy mnie pocałował, a ja postanowiłam go uwieść, był tylko fantazją. Facetem, którego bym wybrała, gdybym mogła mieć każdego. Teraz, kiedy w nim wreszcie zasmakowałam, nie wyobrażam sobie, żeby ktoś inny prócz niego mnie dotykał. Wiem, że zanim zrobimy coś więcej, muszę mu to powiedzieć.

– Haydenie?

– Tak? – Mocno ściska kierownicę i wpatruje się w drogę przed nami. Zastanawiam się, czy zabierze mnie do mieszkania w mieście, czy do domu na plaży. Cieszę się, że wybrał plażę.

– Muszę ci coś powiedzieć.

– Dobrze.

– Ale będziesz zły.

– Trudno.

– Nie zamierzałam nic zrobić z Andre.

Zerka na mnie i bada, czy mówię prawdę. Potem znów patrzy przed siebie.

– Więc o co w tym wszystkim chodziło?

– Zamierzałam ci pokazać, jak bardzo chcę być kobietą, jakiej pragniesz.

– To była ustawka?

– W pewnym sensie.

Przez dłuższą chwilę milczy, a ja się zastanawiam, co myśli.

Czy jest wściekły? Czy teraz zmieni zdanie i nie zabierze mnie do domu?

– Marlowe i Natalie były wtajemniczone?

– Możliwe. – Nie lubię pakować przyjaciół w tarapaty, ale chcę z nim być szczerą.

– A Black? Też wiedział?

– Możliwe.

Żołądek mi się ściska, kiedy czekam na jego reakcję.

– I Flynn też – mówi do siebie. – Oczywiście, on też był w to wplątany.

– Nie złość się na nich. Oni tylko chcieli nam pomóc pokonać kryzys.

– Nie jestem na nich zły.

– A na mnie?

Kręci głową.

– Jestem zły na siebie. Powinienem być bardziej w siebie wierzyć. To, co się stało dzisiaj, to moja wina. Sam cię do tego zmusiłem.

Nie wytrzymam już ani sekundy bez dotknięcia go.

Rozpinam pas i wyciągam rękę.

– Przepraszam cię. Nie mogę znieść, że sprawiłam ci taki ból.

– Prawie umarłem, jak patrzyłem na twoją rozmowę z innym facetem.

– Chcę tylko ciebie. Tylko do ciebie kiedykolwiek czułam



coś takiego. I do nikogo więcej nie poczuje.

Obejmuje mnie ramieniem i mocno przytula. Czuję, jak muska ustami moje włosy.

– To tak jak ja.

Po raz pierwszy, odkąd zeszłego wieczoru obmyśliliśmy ten plan, oddycham głęboko, bez klucia w ściśniętej piersi. To się mogło nie udać, a jednak wyszło dokładnie tak, jak miało.

– Daj Flynnowi znać, że nie przyjdiesz jutro do pracy. Być może pojutrze też nie.

Nigdy jeszcze jedno zdanie nie zawierało w sobie tyle niewiadomych.

– No dobrze... A co z twoim deadline'em?

– Wyrobię się, spokojnie. Teraz masz znacznie większe zmartwienia.

– Na przykład jakie?

– Ukarzę cię za to, na co mnie skazałaś dzisiejszego wieczoru.

Wszystkie końcówki nerwowe w moim ciele, a zwłaszcza te między nogami, ożywają i zaczynają iskrzyć.

– Ukariesz mnie?

– Tak. Mamy wiele możliwości, ale na pewno twój słodki tyłeczek będzie mój, w ten albo inny sposób.

Jak to o mnie świadczy, że prawie dyszę z pożądania na myśl o jego karze? Nie mówiąc już o tym, że prawie przepalają mi się obwody na dźwięk jego pewnego siebie tonu. Brodawki mam

wyprężone prawie do bólu, a moja lechtaczka pulsuje. Przesuwa dłonią po okrywającym mnie jedwabiu i chwyta za pupę, a potem środkowy palec wkłada między pośladki. Samo to wystarczy, żebym prawie zwariowała w rozkoszy.

Dobry Boże, na co ja się godzę?

Docieramy do jego zjawiskowego domu w Malibu. To jedna z moich ulubionych niesamowitych posiadłości, które poznałam

jako asystentka i przyjaciółka Flynna. Przepiękne linie, wielkie okna, zapierający dech w piersi widok na ocean i współczesny wystrój. Ale chociaż jestem tu nie pierwszy raz, nigdy nie byłam na górze, a właśnie tam mnie zabiera zaraz po wejściu.

Dosłownie zabiera, bo mnie niesie, chociaż z moimi nogami wszystko w porządku. Jest cudowny!

Uwielbiam go takiego. Władczego, nieugiętego, sprawującego kontrolę. Szybko się otrząsnął po załamaniu w Black Vice. Zniknął załamany mężczyzna, którego zastałam w gabinecie Devona. Zastąpił go facet, który chce dostać to, czego pragnie.

Czyli mnie. Obcowanie z tą stroną jego natury jest elektryzujące. W czasie poprzednich spotkań dostałam małą próbkę jego możliwości, ale wiem, że to nic w porównaniu z tym, czego doświadczę teraz. Poznam go w pełnej krasie.

Sadza mnie na największym łóżku, jakie w życiu widziałam i wyciąga rękę.

– Co?

– Daj mi te papiery.

Podaję mu umowę, którą omawialiśmy z Andre.

Siada w nogach łóżka i przegląda ją. Marszczy brwi i wydyma usta. Czasem na mnie zerka.

Robię, co mogę, żeby się nie skulić pod jego rozpalonym spojrzeniem. Tego chciałam. Jego całkowitej, nierozproszonej uwagi. Chciałam go znać pod każdym względem, ale teraz, kiedy moje pragnienie wreszcie się spełni, jestem przerażona.

A co, jeśli Flynn miał rację i nie wytrzymam jego dominującej natury? Nie zniosę bólu? Załamie się i go rozczaruję?

Przez głowę przelatuje mi tyle możliwości, że zaczynają mi się trząść ręce i nogi.

– Nic nie wpisałaś w tematach tabu – zauważa po długiej ciszy.

– Wiem.

– To znaczy, że nie masz żadnych ograniczeń?

– Nie, ale wierzę, że będziesz je znał.

Kręci głową.

– To nie tak. Musisz mi powiedzieć.

– Nawet nie do końca wiem, co jest w ogóle możliwe, więc skąd mam wiedzieć, czego nie zaakceptuję?

– A gdybym na ciebie nasikał, podobałoby ci się to?

Nic nie poradzę, marszczę nos.

Śmieje się.

– Tak myślałem.

Język nagle mi puchnie tak, że prawie mi się nie mieści w ustach i nie mogę przełknąć śliny.

– A ciebie to kręci?

– Broń Boże.

– Całe szczęście.

– Właśnie o tym mówię, każdy ma jakieś sfery tabu. Jakie są twoje?

– Może byłoby mi łatwiej, gdybyś mi opowiedział o swoich.

– Dobrze. Zupełnie nie jestem zainteresowany ekskrementami, krwią, zwierzętami, podduszaniem, biczowaniem, gwałtem, fantazjowaniem o gwałcie ani upokarzaniem.

– To bardzo dobra lista.

– Więc teraz ci powiem, co mnie interesuje. Kinbaku, sztuka wiązania i erotycznego unieruchamiania, którą zgłębiam i praktykuję od lat. To jeden z moich ulubionych sposobów wyrażania dominującej natury.

Słucham go jak zaczarowana i z zachwytem przyjmuję ten piękny dar, jakim jest rozmowa o jego najgłębszych pragnieniach.

– Nic mnie nie podnieca bardziej niż partnerka całkowicie zdana na moją łaskę i skazana na wszystko, co wymyślę. – Kiedy o tym mówi, zdaje się być myślami gdzie indziej, nie w tym pokoju.

– Uwielbiam gadzety. Sceny odgrywane publicznie. Kiedy ktoś na

mnie patrzy i wiem, że to, co robię, podnieca nie tylko moją partnerkę, ale i jego. Kiedyś uwielbiałem też trójkąty, ale tobą nie będę się z nikim dzielił. – Spogląda na mnie stanowczo. –

Rozumiesz?

Kiwam głową. Nie chcę, żeby się mną dzielił.

– Czy coś z tego, co wymieniłem, cię niepokoi?

– Nie jestem pewna, co do bycia obserwowaną. Zwłaszcza w klubie, gdzie są ludzie, dla których pracuję.

– Rozumiem. Możemy to obejść.

– Jak?

Namyśla się.

– Poprosimy twojego kumpla, Devona Blacka, żebyśmy mogli odegrać scenę w jego klubie.

– Zrobiłbyś to w miejscu, nad którym nie panujesz?

– Zamaskowałbym ciebie i siebie, tak że nikt by nas nie rozpoznał.

– Aha. Dobrze.

– Ale jeśli mimo wszystko to nie wchodzi dla ciebie w grę, wystarczy, że o tym powiesz, i nie ma rozmowy. Tak to działa.

Wszystko omawiamy z wyprzedzeniem i nikt nie jest zaskoczony.

W tym wszystkim chodzi o bezpieczną, świadomą i przeprowadzaną za obopólną zgodą wymianę mocy.

– To nie jest dla mnie tabu, ale dziękuję, że wzięłeś to pod uwagę.

– Masz pytania?

Miliony pytań, ale teraz, kiedy przyszła pora, mam pustkę w głowie, z wyjątkiem jednego, gnębiącego.

– A co się dzieje przez resztę czasu? Gdy nie uprawiamy seksu?

– Jak to?

– Dominujesz mnie cały czas czy tylko w łóżku?

– Nasza umowa dotyczy jedynie seksu. Reszty życia nie. – W końcu opuszcza swoje miejsce w nogach łóżka i podchodzi do

mnie. Gładzi palcem mój policzek. – Nie chcę, żebyś stała się inna, niż jesteś. Z wyjątkiem czasu, kiedy oboje jesteśmy nadzy. Wtedy należysz do mnie. Ja mówię, co, w jaki sposób, jak często, kiedy skończymy i zaczynamy. Jeśli więc nie masz ochoty, nie rozbieraj się przy mnie.

Odnajduje ustami czuły punkt za moim uchem, a ja jestem już tylko rozedrganą kupką pragnienia i żądzy.

– Rozumiemy się?

– Tak.

– Tak...?

– Tak, Panie.

– Mmm. – Słyszę przy uchu jego niski pomruk. – To słowo w twoich ustach rozpala mnie jak nic.

– Co teraz?

– Musimy omówić słowo bezpieczeństwa. Ono zatrzyma wszystko, bez względu na to, co będziemy robili. Gdy je wypowiesz, nastąpi koniec, więc musisz być pewna, zanim go użyjesz.

– A jeśli nie jestem pewna, czy chcę coś całkiem przerwać?

Może na przykład potrzebuję przerwy, chwili na oddech, czegoś w tym stylu?

– Do tego się przydaje system świateł. Mówisz „żółte”, jeśli chcesz trochę zwolnić i „czerwone”, jeśli zatrzymać.

– Dobry pomysł.

– Będziesz się czuła bezpieczniej, jeśli spiszemy oficjalny kontrakt, podsumowujący to, co uzgodniliśmy?

– A ty?

– W każdej innej sytuacji bym nalegał, ale to co innego.

– Tak? – Oczywiście dobrze o tym wiem, ale chcę to od niego usłyszeć.

– Bo ty i ja to jest coś na zawsze. Mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę, że tym dzisiejszym wyskokiem przypieczętowałaś swój los? –

Muska palcem moją twarz. – Teraz, gdy już cię mam, nigdy cię nie wypuszczę z rąk.

Jestem przeszczęśliwa, że nareszcie mówi to, co zawsze chciałam usłyszeć. Patrzę mu prosto w oczy.

– Na to liczyłam. I nie, nie chcę niczego podpisywać.

– W porządku. – Zsuwa palec na moje gardło, potem na dekolt, jedzie między moimi piersiami i zatrzymuje się na związanym pasku szlafoka. – A teraz co do kary, na którą zasłużyłaś.

– No?

– Przyszedł czas. Ale ponieważ jesteś dla mnie bardzo ważna, pozwolę ci ten jeden raz wybrać.

Rozumiem, że w jego wydaniu to niemal wyznanie miłości.

Jakimś cudem mi to wystarcza.

– Co mam do wyboru?

– Mogę ci dać klapsy dłonią, packą albo pejcem.

– Co najbardziej lubisz?

– Uwielbiam wszystkie sposoby, więc decyduj.

– A który najmniej boli?

Śmieje się i kręci głową.

– Nic nie powiem!

– To okrutne!

– Pyskujesz swojemu Domowi? Jeśli tak, kara będzie sroższa.

– Nigdy, Panie. – Spuszczam wzrok w błagalnym geście i jestem zachwycona westchnieniem, jakie to wywołuje.

– Napisz do Flynna.

Sięgam po telefon i szybko daję znać, że jutro i być może pojutrze będę nieuchwytna.

Odpowiada natychmiast:

„Wszystko OK?”.

„Tak”.

„Rozumiem, że plan się udał?”.

„Nawet lepiej niż myśleliśmy”.

„Cieszę się”.

– Napisz mu, że ma ci dać teraz spokój. Dokładnie tymi słowami.

„Hayden mówi, że masz mi dać teraz spokój. Ale to jego słowa, nie moje”.

„Powiedz Haydenowi, że ma cię traktować jak królową”.

Pokazuję wiadomość Haydenowi.

– Napisz mu, żeby się pieprzył.

– Nie napiszę tego.

Zabiera mi komórkę.

– Więc ja napiszę.

„Tu Hayden. Pieprz się”.

Flynn odpowiada roześmianymi buźkami.

– Teraz uprzedź ojca, że musiałaś pilnie wyjechać i odezwiiesz się, jak wrócisz.

– Niby po co?

– Bo chcę, żebyś wyłączyła telefon i nie musiała się martwić, że ktoś ważny usiłuje się z tobą skontaktować.

Powtarzam sobie, że przecież sama tego chciałam: całkowitej uwagi Haydena i jego dominacji. Teraz, kiedy mam jedno i drugie, jestem trochę oszołomiona. Piszę do taty.

„Bezpiecznej podróży, skarbie. Zadzwoń, jak będziesz w domu”.

„Jasne. Kocham Cię”.

„Ja Ciebie też”.

Hayden zabiera mi telefon, wyłącza i odkłada na nocny stolik.

– Teraz chodź ze mną, najdroższa. – Wyciąga do mnie rękę, ale nie wiem, dokąd idziemy. Ponieważ jednak zgodziłam się pójść wszędzie, gdzie zapagnie mnie zabrać, pozwalam się zaprowadzić do jego garderoby pełnej pięknych ubrań posegregowanych

kolorystycznie. Już mam pytać, co tu robimy, kiedy zauważam na końcu pomieszczenia drzwi.

Otwiera je, zapala światło i moim oczom ukazuje się pokój pełen sprzętu BDSM, który widziałam w czasie internetowych poszukiwań, tamtego pierwszego wieczoru, gdy dowiedziałam się o jego upodobaniach. Dostrzegam akcesoria do wiązania, krzyż św. Andrzeja, ławkę do spankingu, a także kilka innych rzeczy, których zastosowania nie znam. Mam jednak przeczucie, że wkrótce się to zmieni.

– O czym myślisz? – pyta po chwili ciszy.

– Ile kobiet już tu było?

– Jesteś pierwsza. Zbudowałem ten pokój rok temu i nikogo tu nie przyprowadziłem. – Chociaż wiem, że miał wiele innych partnerek, uspokaja mnie to. – W mieszkaniu w mieście były inne, ale tutaj nie zabierałem nikogo. W porządku?

Kiwam głową i zmuszam się do podtrzymania jego badawczego spojrzenia. Zdaje się analizować każdy mój grymas i każdą reakcję. Rozwiązuje supeł na pasku szlafroka i rozchyła jego poły. Potem zsuwa mi go z ramion.

Szatka opada na podłogę, a ja stoję przed nim naga.

Powoli przygląda się mojej twarzy, piersiom, łonu, a potem znów wraca na górę. Po drodze rozpala wzrokiem każdy centymetr kwadratowy mojego ciała, jakby nie mógł się doczekać, aż mnie pożre. Ja też się nie mogę doczekać.

– Boisz się?

– Tak. – Nie ma czasu na kombinowanie, mówię po prostu prawdę.

– Nie bój się. Nigdy ci nie zrobię krzywdy. Musisz mi wierzyć, kiedy mówię, że jedyne, czego pragnę, to twoja rozkosz.

– I pełne poddanie.

Uśmiecha się seksownie.

– A tak, to też.



– A co z twoją rozkoszą?

Okraża palcem moją lewą brodawkę, ale nie zbliża się do miejsca, które łaknie dotyku.

– Twoja rozkosz będzie kluczem do mojej. – Nachyla się i całuje mnie po szyi, a potem kieruje się w górę, do ust. – Ale zacznijmy od priorytetów. – Pieści kciukami brodawki, a ja aż wzdycham od płomienia, który mnie przesywa. Następnie łapie mnie za rękę i prowadzi na drugi koniec pokoju, do komody.

Otwiera górną szufladę pełną metalowych akcesoriów, w których rozpoznają zaciski na brodawki.

Teraz, kiedy nadchodzi chwila prawdy, nogi trzęsą mi się tak strasznie, że z trudem udaje mi się ustać. Przypominam sobie cały czas, że przecież sama tego chciałam.

– Czego się boisz? – pyta.

– Że zadałam sobie tyle trudu, żeby się tu znaleźć, a teraz okaże się, że nie dam rady.

– Dasz radę. Mnie uszczęśliwi wszystko, na co się zdobędziesz, bo to będziesz ty.

– A jeśli...

Bierze moją twarz w dłonie. Czuję się chciana i bezpieczna.

– A jeśli co?

– Nie wiem, czy dam radę znieść ból.

– Nie będzie bolało zbyt mocno. Obiecuję.

Całuje mnie delikatnie i czule, a ja zdaję się na niego i jego zapewnienia. Potem przerywa pocałunek i sięga po coś do szuflady. Następnie pochyla głowę i zajmuje się moją brodawką. Gdy już sterczy, twarda i dumna, zapina na niej zacisk.

Ból jest natychmiastowy i mocny, ale szybko przechodzi w stłumione pobołowanie, które znoszę bez trudu. Następnie przenosi się do drugiej piersi, ale ponieważ wiem, co mnie czeka, od razy się napinam.

– Rozluźnij się, najdroższa. Zobaczysz, że będzie

przyjemnie.

– Chcę, żeby tobie też było.

– Jako Dom nigdy nie doświadczyłem czegoś tak przyjemnego jak posiadanie ciebie tutaj. Obiecuję ci, że to będzie dla mnie kosmiczna przyjemność.

Drugi zacisk boli równie bardzo jak pierwszy. A tak naprawdę nawet bardziej, bo tym razem wiem, czego się spodziewać. Po minucie czy dwóch i ten ból słabnie, zostaje po nim jedynie przyjemne wspomnienie, na którym mogę się skupić.

Hayden prowadzi mnie teraz do akcesoriów wiszących w równym rzędzie na ścianie. To packi ułożone w kolejności wielkości i rozmiaru.

– Coś cię zaciekawiło?

– Jeśli powiem, że nie, ukarzesz mnie jeszcze bardziej?

– Szybko się uczysz! – Śmieje się cicho.

Chciałabym już zakończyć ten nerwowy etap, więc wskazuję na okrągłą packę podobną do raketki pingpongowej. Widziałam taką w Black Vice.

– Ta.

– Dobry wybór.

– Dla kogo? Dla mnie czy dla ciebie?

– Dla nas obojga.

Idziemy do ławki do spankingu.

– Usiądź wygodnie.

Prawie wybucham śmiechem. Za chwilę po raz pierwszy w życiu wypnę się na ławce do dawania klapsów, a on mi każe usiąść wygodnie?! Z tego, co widzę, na wygodę nie ma tu szans. Opieram kolana na podkolannikach, a Hayden dostosowuje górną część ławki, żeby podpierała mój brzuch. Żeby oprzeć łokcie na pulpicie z drugiej strony, muszę się przewiesić. Brodawki natychmiast reagują na zmianę pozycji piersi i wysyłają prosto do łechtaczki przyjemne wibracje.

W tej pozycji mój tyłek jest wystawiony na jego łaskę. Nigdy w życiu nie czułam się tak bezbronna ani tak podniecona.

– Dobrze? – dopytuję, bo liczę na jego pochwałę.  
Dotyka dłońmi moich pośladków. Ściska je i bada ich kształt.  
– Doskonale. – Czuję na plecach jego usta. Całuje mnie po kręgosłupie, a ja aż drżę z niecierpliwości. Kiedy się mościłam, musiał się rozebrać, bo czuję teraz na pupie jego rozgrzany, sztywny członek. Wydaje mi się, że moja skóra została podłączona do źródła elektryczności. Każde muśnięcie odczuwam w zakończeniach nerwowych w całym ciele.  
– Czujesz różnicę? – pyta łagodnie.  
Od razu wiem, o co mu chodzi. Jesteśmy wciąż nami, tą samą parą, co poza tym pokojem, ale wszystko jest intensywniejsze, bardziej znaczące.  
– Czuję.  
– Nie wiem, czy będę umiał cię ukarać.  
Wzrusza mnie jego wahanie.  
– Czyżbym nie zasłużyła na karę za to, co zrobiłam w Black Vice?  
– Zasłużyłaś jak jasna cholera.  
– W takim razie wiesz, co zrobić. – Nie wiem, skąd się bierze moja brawura. Nigdy w życiu nie dostałam klapsa. Nie mam pojęcia, czy to pokocham, czy znenawidzę. Wiem tylko, że on musi to zrobić, inaczej będzie to tylko kolejny odcinek pełny mojej frustracji i beznadziei. – Słyszysz?

## **Rozdział 17**

### **Hayden**

Teraz, gdy wreszcie mam ją tu, gdzie zawsze najbardziej jej pragnąłem, paraliżują mnie nieznane wcześniej wątpliwości. Nigdy w życiu nie stchórzyłem jako Dom i mam bolesną świadomość, że teraz też nie mogę. Nie czas na bycie mięczakiem, który pozwala sercu rządzić kutasem. Tak sobie powtarzam.

Prawda jest taka, że nie potrafię rozdzielić tego, co czuję do tej kobiety, od tego, co chciałbym z nią robić. Jeśli ma być dla nas jakaś nadzieja, muszę. Widok jej idealnej pupy czekającej na to, co z nią

zrobię, rozpala we mnie pożądanie, którego doświadczam tylko w jej obecności.

Chcę usłyszeć, że czuje to samo.

– Powiedz, że tego chcesz.

– Chcę tego. Chcę ciebie. Całego.

Mówi pewnie i stanowczo, ale widzę, że nogi trzęsą jej się jak galareta. Stara się nadać słowom złudzenie przekonania, ale jest przerażona. Chcę, żeby jej było niesamowicie, i to pragnienie mnie napędza. Mocniej chwytam packę i szybko, krótko uderzam w prawy pośladek. To uderzenie daje o sobie znać, ale nie wywołuje wielkiego bólu.

Głośno łapie powietrze, ale milczy.

Tak samo traktuję lewy pośladek i już po drugim klapsie wchodzę w rolę. Zapominam o obawach, jakie miałem i zabieram się do tego, co robię najlepiej: sprawiam mojej suczce przyjemność wszelkimi narzędziami, jakie mam w arsenale. Daję jej klapsy, aż jej pupa jest mocno czerwona, a cipka tak mokra, że jej podniecenie widzę i czuję.

Ja pierdołę, jest cudowna. I tylko moja.

Upuszczam packę na podłogę, chwytam w dłonie rozgrzane pośladki i klękam, żeby zlizać wilgoć spomiędzy jej nóg. Gdy tylko dotykam językiem jej łechtaczki, dochodzi, krzycząc z rozkoszy.

– Czy powiedziałem, że możesz? – pytam, wchodząc w swoją rolę. Rewelacyjnie się bawię, zwłaszcza że to jej pierwszy raz.

– Nie, Panie.

– Wiesz, co to oznacza, prawda?

– Nie, Panie, powiedz.

– Surowszą karę. – Wracam do komody, w której trzymam zabawki. Znajduję mój ulubiony korek analny, biorę tubkę lubrykantu i wracam do niej. Nogi wciąż jej się trzęsą.

– Jaka to będzie kara?

– Suczki nie zadają pytań. Przyjmują to, co daje Dom, bez komentarzy. Rozumiesz?

– Tak, Panie.

– Dzielna dziewczynka. Świetnie ci idzie.

– Tak?

Pocieram dłonią jej prawy pośladek, zapewniając ukojenie.

– Jesteś najlepsza.

– Jakoś w to wątpię.

– Najlepsza dla mnie, Addison. Nigdy w to nie wątp, bo inaczej ukarzę cię jeszcze bardziej. – Hojnie nawilżam korek, a potem nacieram lubrykantem dwa palce. Potem rozchyłam jej pośladki i napieram na odbyt mocno, aż ustępuje i mnie wpuszcza.

– Cholera jasna! – mruczy pod nosem. – Następnym razem może mnie uprzedź?

– Zdaje się, że odezwałaś się niepytana.

– Jakże bym śmiała!

Uśmiewam się, bo spodziewałem się takiego pyskowania i napieram mocniej, żeby poczuła impet mojego natarcia. Potem wysuwam palce, a następnie wchodzę znów. Wypina pupę, co poczytuję jako zachętę. Poza tym nie wypowiedziała słowa zatrzymującego akcję.

– Jak brzmi twoje słowo bezpieczeństwa, Addison?

– „Czerwone”, Panie.

– Chcesz je wypowiedzieć?

– Nie, Panie.

Jej odpowiedź mnie satysfakcjonuje. Wyjmuję palce, podchodzę do zlewu, żeby umyć ręce, wracam i wsuwam w nią szeroki, okrągły korek. Cała się spina, ale ja się nie śpieszę. Daję jej czasu na rozciągnięcie się i przyzwyczajenie. Słyszę przenikliwy jęk, który trafia prosto do mojego i tak twardego kutasa. Wsuwanie korka trwa dobre dziesięć minut. Chcę, żeby całkowicie się skupiła na tym, co robimy.

Gdy wreszcie jest cały na swoim miejscu, ona dyszy, a wewnątrz ud ma zalane wilgocią.

Jestem zachwycony jej podnieceniem.

– Wstawaj, skarbie. – Pomagam jej się podnieść, bo chcę jej spojrzeć w oczy, zanim pójdziemy dalej. Jest zarumieniona. Z szeroko otwartymi oczami przyzwyczajają się do podwójnego doznania, płynącego z brodawek i odbytu jednocześnie. Wisiała głową w dół przez ponad pół godziny, więc daję jej chwilę na dojście do siebie.

– W porządku?

– Mhm. – Szybko mruga, a ja widzę, że zaczyna się przenosić do przestrzeni alternatywnej.

Chcę, żeby tam została, więc łapię ją za pupę i podnoszę.

Zmuszam, żeby mnie objęła nogami w pasie, a ramionami za szyję. Idę do fotela bez podłokietników i siadam, sadzając ją sobie na kolanach, twarzą do mnie. Mój kutas jest cały mokry, chce jej natychmiast. Nie mogę dłużej czekać, ani sekundy, więc ją unoszę i nakierowuję na siebie.

Krzyczy. Jej ciasność pogłębia jeszcze korek.

– Nie mogę!

– Możesz. Już to robiłaś. Rozluźnij się i wpuść mnie. – Daję jej lekkiego klapsa, żeby oderwać jej uwagę od rozciągania. Klaps ją szokuje i przyjmuje jeszcze pięć centymetrów. Wydaje zupełnie nowe odgłosy, podniecające jak jasna cholera. Sapie, jęczy i krzyczy, gdy wchodzi do środka, morderczy centymetr za centymetrem, aż jestem cały w niej, a ona ma orgazm za orgazmem.

– Ktoś tu się pakuje w coraz większe kłopoty! – szepczę jej do ucha, bezwstydnie wywołując kolejne szczytowania, starając się zapanować nad swoim. Jeszcze z nią nie skończyłem. Sięgam za jej plecy i bawię się korkiem, wysuwam go i wkładam z powrotem.

Traci zmysły, krzyczy, dochodzi, wbija mi paznokcie w ramiona. Boże, kocham ją taką. Jestem szczęśliwy, że zabrałem ją do miejsca, gdzie jeszcze nie była. Zdejmuję zacisk z lewej brodawki i patrzę, jak sekundę później zaskoczona otwiera oczy.

Nie daję jej szansy na przygotowanie się na kolejny szok, od razu ściagam drugi, a ona wybuchą, dochodzi z krzykiem, który zdaje się mieć początek w głębi jej duszy.

Cholera... Wiedziałem, że będzie niesamowita, ale tego się nie spodziewałem. Wydaje mi się, że jest do tego stworzona.

Stworzona dla mnie. Muszę sobie przypominać, że to dla niej nowe i nie mogę zrobić wszystkiego, co bym chciał, dzisiaj ani nawet jutro. To będzie trwająca całe życie podróż pełna rozkoszy i nowych odkryć, ale mimo wszystko dzisiaj sporo jeszcze przed nami.

Powoli, ale stanowczo nacieram na nią, gdy dochodzi do siebie po kosmicznym orgazmie. Jej pełna uniesienia mina sprawia, że z miłości boli mnie serce. Otwiera oczy i widzę moment, w którym sobie uświadamia, że tylko ona szczytuje.

Jęczy, gdy manewrami przy korku przypominam jej, że jeszcze nie skończyliśmy. Do końca jeszcze bardzo daleko.

### **Addie**

Nie wiem, czy to trwa kilka godzin, czy kilka dni, ale on nie odpuszcza. Zawładnął moim ciałem i duszą, pokazuje mi stany, o jakie nigdy bym się nie podejrzewała. Wyszłam z siebie, patrzę na nas z zewnątrz i zastanawiam się, jaki będzie następny przystanek w tej szalonej jeździe. Moje ciało jest jednym wielkim

rozedrganym zakończeniem nerwowym, przetacza się przez nie jeden orgazm za drugim. On mówi, że nie wolno mi kończyć bez jego pozwolenia, ale nie mam pojęcia, jak miałabym nad tym zapanować.

Poza tym nie chcę przerywać. Chcę wziąć wszystko, co ma do zaoferowania, a nawet więcej. Korek mam wciąż w sobie, ale on sadza mnie na stole, upewnia się, że mi wygodnie, i zaczyna mnie wiązać miękkimi linami, począwszy od nadgarstków, przez ramiona, a

potem niżej.

Chociaż to, co zrobiliśmy dotąd, sprawiło, że jestem półprzytomna, przyglądam mu się, zaintrygowana jego niezwykłym skupieniem i przywiązaniem do szczegółów. Błękitne oczy pociemniały mu bardziej niż kiedykolwiek, a pasmo jedwabistych włosów opada na czoło. Gdybym mogła się poruszyć, odgarnęłabym je.

Przy kimkolwiek innym myśl o byciu związaną byłaby dla mnie przerażająca. Ale z nim się nie boję. Jestem szczęśliwa, że dzielę z nim jego największe pragnienie, i zachwycona skomplikowanym układem lin. Chciałabym spytać, jak się tego nauczył, ale nie wolno mi się odzywać, chyba że będę chciała przerwać jego działania, a to ostatnia rzecz, na jaką mam ochotę.

Będzie czas, żeby pytać, bo mamy siebie aż do końca świata.

– Powiedz, o czym myślisz – burczy.

– Zachwycam się.

– Czym?

– Tobą.

– Jak to?

– Chcę wiedzieć wszystko. Jak to odkryłeś, kto cię tego nauczył i...

– Porozmawiamy później.

Oznajmia to pewnym siebie głosem, co mocno na mnie działa. Uwielbiam go takiego: skupionego na mnie i mojej przyjemności. Podoba mi się, jak nade mną góruje, ale jednocześnie obserwuje bacznie i upewnia się, że nic się nie dzieje.

Jestem w dobrych rękach, mogę zapomnieć o zmartwieniach i cieszyć się każdą chwilą. No, prawie każdą. Korek analny nie sprawia mi jakiejś wyjątkowej radości, a przez niego seks z i tak hojnie obdarzonym Haydenem jest nie lada wyzwaniem.

Momentami wydaje mi się, że wciąż jest we mnie, bo moim ciałem stale wstrząsają dreszcze.



Sądząc po lśniących z podniecenia oczach, podobało mu się wyzwanie wejścia we mnie mimo korka. Czuję, że zdałam egzamin, dzięki temu możemy robić to z linami. Hayden wieńczy dzieło jedynym węzłem utrzymującym całą resztę splotów. Węzeł wypada dokładnie na mojej lechtacze. Robię się natychmiast podniecona, chociaż supel akurat w moim najwrażliwszym miejscu jest bardzo niewygodny.

– Pięknie się prezentujesz w moich linach. – Coś się, żeby ocenić swoją pracę, a potem obchodzi stół dookoła i zaczepia mnie za związane ręce na zwisającym z sufitu haku. Stół odjeżdża, a ja wiszę. Spodziewałam się, że będzie bolało, ale nie boli. Tak jak obiecał, nie odczuwam niczego, czego nie mogę znieść. Cały nacisk skupia się na lechtacze. Po zastanowieniu stwierdzam, że tak właśnie miało być.

Starannie przygląda się swojemu dziełu, a potem zbliża się do mnie. Wciąż ma pełną erekcję.

– Czy coś cię boli?

Kręcę głową.

– Mów do mnie, Addison.

Podoba mi się, że używa mojego pełnego imienia. Dzięki temu to, co robimy, nabiera jeszcze większej wagi.

– Nie, nic mnie nie boli. – Unosi brwi. – Panie.

Uśmiecha się, a potem wyciąga rękę i szczypie mnie w brodawkę, która wygląda z sieci splecionej liny.

– Wyglądasz tak, że chciałbym ci zrobić zdjęcie.

– Jak wyglądam?

– Niesamowicie. W życiu nie widziałem nic seksowniejszego. Zdjęcie, dobrze?

– Tylko dla ciebie?

– Oczywiście.

– Dobrze.

Idzie po telefon, a ja zamykam oczy i skupiam się na linie oplatającej moje ramiona, ręce, piersi, a także potężnym nacisku na

łechtaczce. Biorę głębokie wdechy przez nos, a wydycham ustami i zatracam się w doznaniach płynących ze splotów.

Następne, co do mnie dociera, to jego dłonie. Łapie mnie za tyłek, wciąż wrażliwy po klapsach. Gładzi palcami skórę między oplotami liny, a podniecenie wyrywa mnie ze stanu medytacji.

– Gotowy do zdjęcia?

– Już je zrobiłem.

– Aha. Mogę zobaczyć?

– Później. – Zarzuca sobie moje nogi na biodra i napiera sztywnym fiutem na wejście we mnie. Tak jak wcześniej, jest bardzo ciasno i uczucie rozpychania graniczy z bólem. Węzeł ciasno ugniata moją łechtaczkę i jeśli to w ogóle możliwe, odczuwam wszystko jeszcze wyraźniej.

Hayden dobrze wie, w jakiej powinnam być pozycji, żeby wrażenia były maksymalne. Wchodzi we mnie powoli, ale stanowczo. Kołysanie liny, na której jestem zawieszona, umożliwia mu przyciąganie mnie, a potem odpychanie. To niebywałe doznanie sprawia, że brak mi tchu, i przenoszę się w jakieś dziwne miejsce, poza sobą. Jest tam tylko on, my i uczucia, które mi funduje.

Nie wiem, co się dzieje potem. W jednej chwili kochamy się szaleńczo, a w następnej niesie mnie do łóżka. Nie ma lin, nie ma korka, a moje ciało jest rozkosznie, zjawiskowo zmaltretowane.

– Hm...

– Jestem tu, skarbie. Trzymam cię.

Zerkam na zegarek przy łóżku i widzę, że jest po trzeciej.

Naprawdę byliśmy tam przez trzy godziny? Przykłada mi do ust butelkę z wodą i zachęca, żebym piła. Gardło mam zdarte jakby od krzyku.

– Krzyczałam?

– Tak, skarbie. – Marszczy brwi, jakby się martwił albo denerwował.

Dotykam palcem zmarszczki nad jego nosem.

– Co się dzieje?  
– Zniknęłaś mi na chwilę. Przestraszyłaś mnie.  
– To się nie zdarza?  
– Zdarza. Nazywamy to przestrzenią alternatywną, ale trochę przesadziłaś. – Dotyka palcem mojego policzka. – Jak się czujesz?  
– Dobrze. A ty?  
– Niesamowicie.  
– Chodź do mnie. – Odkrywam kołdrę i zapraszam go.  
– Daj mi moment, zaraz przyjdę. – Całuje mnie w usta. –  
Dokończ wodę.  
Patrzę, jak przechodzi przez pokój, a potem znika w łazience i zamyka za sobą drzwi.

### **Hayden**

Kurwa mać, ja pierdołę... To było... Nie mam słów, żeby opisać zdumienie i zachwyty. Addie całkowicie mi się poddała. Będę szczery: nie sądziłem, że jej się uda. Spodziewałem się nieustannej walki. Mojej o kontrolę nad nią i jej, żeby się nie dać. Ale stało się inaczej. Zdała się na mnie, przyjęła moje pragnienia, liny i mnie. Boże, była tak spokojna i chłonna, a kiedy zniknęła w przestrzeni alternatywnej, odkryłem, że nie tylko potrafi być uległa, ale jest dla mnie stworzona.

Jestem oczarowany, wyczerpany i przytłoczony najdoskonalszym seksualnym doświadczeniem w całym życiu. Gdy w końcu przestałem się kontrolować i sięgnąłem po rozkosz, czułem się jak ciasno skręcony drucik podpięty do stosu dynamitu. Myję ręce, twarz, robię siku i myślę o tym, jak daleko zaszliśmy od oscarowej nocy, kiedy waliłem konia w męskiej toalecie, zamiast zdać się na to, co do niej czułem. Teraz nie muszę już tego ukrywać i ulga jest porażająca.

Muszę do niej wracać. Opieka po jest moim najważniejszym obowiązkiem jako Doma. Spędziłem czterdzieści minut na uspokajaniu i kojeniu jej, zanim odpiąłem ją z haka i zabrałem do

łóżka. Śmieszne, ale po wszystkim potrzebowałem jej chyba bardziej niż ona mnie. Muszę jej dotykać, przytulać ją i upewniać się, że nic jej nie jest.

Wychodząc z łazienki, zerkam przez okno. Gwiazdy migoczą na nocnym niebie. Przedtem nie były tak duże i jasne jak teraz, gdy wreszcie mam, czego od dawna pragnąłem. O czymś to pewnie świadczy.

Wchodzę do łóżka i przysuwam się do niej. Leży zwinięta w kłębek. Całuję ją w policzek i w czubek głowy. Kładę dłoń tuż pod jej piersią. Wystarczy dotyk jej aksamitnej skóry, żeby znów mi stanął.

– O nie – burczy ona. – Nie ma mowy.

Śmieję się i nacieram kutasem na jej pupę.

– Pamiętasz zasady? Jeśli mnie nie chcesz, nie rozbieraj się przy mnie do naga.

– Tym razem nie miałam wyboru.

– W takim razie musisz się zająć mną i moją erekcją.

Jęczy.

– Powiedz, że żartujesz!

– Wyglądam, jakbym żartował? – Nie miałem najmniejszego zamiaru znowu się z nią kochać, ale szkoda by było stracić taką zabawę. – Nie będziesz musiała nic robić. – Żeby nie zdążyła zaprotestować, sadzam ją sobie na kolanach i opieram jej plecy o moją pierś.

– Zwariowałaś!

– Może, ale to przez ciebie. – Zaczynam w nią wchodzić.

Jęczy. – Boli?

– Tak! – Zamieram i zaczynam się wycofywać. – Jeśli to zrobisz, zabiję cię.

No dobra. Wciskam się, aż jestem cały w środku. To walka, jak zawsze, ale ja to, po prostu, uwielbiam. Uwielbiam bycie z nią w ten sposób. Jej mięśnie szaleją, czuję się, jakby mnie masowała od środka. Łapię ją za piersi i dotykam kciukami brodawek. Znów głośno łapie

powietrze.

– Też boli?

– Trochę.

Zjeżdżam dłonią w dół, żeby podrażnić lechtaczkę.

– A tu?

– Wszędzie.

– Przepraszam.

– Nie wydaje mi się, żeby było ci chociaż odrobinę przykro.

Śmieję się na dźwięk jej zgryźliwego tonu i zagłębiam się jeszcze dalej w miłość, jakiej nigdy nie doświadczyłem. Teraz już wiem, dlaczego ludzie robią różne zwariowane rzeczy, żeby zdobyć, a potem utrzymać to niezwykle wszechogarniające doznanie jedności i unikalności.

Ona się trochę prostuje i nachyla do przodu, żeby wziąć mnie głębiej.

Łapię ją za biodra i chwytam mocno, a ona mnie ujeżdża.

Gdy napiera kształtnymi pośladkami na moje pachwiny, przychodzą mi do głowy nowe pomysły. Zanurzam palce w wilgoci wypływającej spomiędzy jej nóg i wciskam je w jej tyłek, a ona zaczyna wściekle wierzgać. Prawie doprowadza mnie do końca znacznie wcześniej, niżbym chciał.

– Moje kochanie lubi, gdy się bawię jej pupą...

– Nawet jeśli, to co?

Uśmiecham się i wsuwam w nią palec, a drugą ręką pieszczę lechtaczkę. Ta kombinacja sprawia, że dochodzi w ciągu niecałej minuty. Mógłbym to robić jeszcze całymi godzinami, ale wiem, że jest obolała i zmęczona, więc dołączam do niej i oddaję się niemal nieznośnej przyjemności.

Boże wszechmogący, nigdy czegoś takiego nie czułem. Od dzisiejszej nocy jestem oficjalnie stracony dla wszystkich innych kobiet świata.

**Addie**

Budzi mnie głęboki głos Haydena. Rozmawia z kimś przez telefon, poza sypialnią. Wywarkuje polecenia jakiemuś biednemu typkowi w biurze.

– Chcę zobaczyć efekty dzisiaj do piątej. Koniec opóźnień. –

Po chwili ciszy dodaje: – Ja dzisiaj pracuję z domu, więc daj mi znać, kiedy będzie coś do oglądania.

Rzut oka na zegarek podrywa mnie do pozycji siedzącej.

Dwunasta w południe?! Niemożliwe! Kiedy ostatnio spałam do dwunastej?! W college'u? Zaczęłam pracę u Flynna zaraz po dyplomie, od tamtej pory cały czas jestem zajęta. Zaczynam wychodzić z łóżka, ale powstrzymuje mnie bolesny protest

wszystkich mięśni. Przed oczami pojawiają mi się obrazy z minionej nocy i przypominam sobie, jak to się stało.

Myślałam, że jestem w dobrej formie, ale wystarczyło kilka rundek z Haydenem, żebym zmieniła zdanie.

Wchodzi do sypialni z telefonem w ręce. Ma na sobie tylko bokserki i marszczy brwi.

– Obudziłem cię? Przepraszam.

– Nie szkodzi. Nie mogę uwierzyć, że spałam do południa.

– Późno się położyliśmy.

Staram się znaleźć jakąś wygodniejszą pozycję, ale krzywię się, czując pieczenie dochodzące spomiędzy nóg.

– Boli cię.

– Troszeczkę.

– Bardzo. Nie kłam, Addison.

– Nie chcę, żebyś pomyślał...

Podnosi mi dwoma palcami brodę, żebym na niego spojrzała.

– Czego nie pomyślał?

– Że nie jestem w stanie znieść tego, co oferujesz.

Patrzy na mnie... Umrę szczęśliwa, jeśli będzie tak na mnie patrzył codziennie do końca życia.

– Z tego, co pamiętam, przyjęłaś wszystko, co zaoferowałem, i

zniosłaś to doskonale. Tak, że nie mogę się doczekać następnego razu.

– Naprawdę?

Uśmiecha się tak, że się rozpląwam.

– Po milionkroć tak. Jestem ci tak w ogóle winien przeprosiny.

Nie mam pojęcia za co.

– Jak to?

Ujmuje moją twarz w dłonie, jakby to była jego własność.

Uwielbiam, gdy to robi. Gładzi kciukami moje policzki.

– Nie powinienem był nigdy wątpić, że jesteś tą, której pragnę i potrzebuję. Trzeba było ufać sercu, bo ono mnie do ciebie prowadziło, nawet gdy sobie wmawiałem, że muszę się trzymać od ciebie z daleka.

Jest głęboko zranionym mężczyzną, niezdolnym do wypowiedzenia dwóch krótkich słów, które przypieczętowałyby to, co się między nami dzieje, a jednak w tym zdaniu zawiera wszystko, co chciałabym usłyszeć. Mrugam jak szalona, żeby się nie rozplakać, ale po chwili zaczyna mi wycierać łzy i wiem, że mi się nie udało.

Ciągnę go z powrotem do łóżka.

– To jest wszystko, czego od ciebie chciałam. Cała reszta to dodatki. Chcę ciebie. Nie obchodzi mnie, dlaczego miałyby być inaczej.

– Nie zasługuję na ciebie. Wiesz o tym, prawda?

– Nie. – Chociaż całe moje ciało wrzeszczy, odwracam się tak, żeby widzieć jego twarz. – Zasługujesz właśnie na mnie.

– Nikomu nigdy nie zależało na mnie tak jak teraz tobie.

– I nikomu nie będzie zależało.

Patrzy mi w oczy.

– Wciąż się boję, że się obudzę dzień przed Oscarami i okaże się, że nic między nami nie zaszło.

– Zaszło. To wszystko prawda. Jestem rzeczywista.

Istniejemy naprawdę. – Głaszczę go po brzuchu i piersi i zauważam przy tym, że znów mu stanął. Ale zanim się tym zajmę, chciałabym zadać kilka pytań. W zasadzie całkiem sporo.

– Opowiesz mi, jak się zainteresowałeś BDSM, kinbaku i całą resztą?

Zerka mi przez ramię na ocean, widoczny za niezasłoniętym oknem, i zbiera myśli.

– Zaczęło się, gdy miałem dwadzieścia jeden lat i latem pojechałem z ojcem na zdjęcia do Amsterdamu. Zaprzyjaźniłem się z aktorem, który grał w tym filmie główną rolę. Kojarzyłabys nazwisko. To on mi wszystko pokazał. Od razu się tym zafascynowałem. Wreszcie coś, co mi dawało kontrolę. Dostałem obsesji.

– Czyli masz dużą praktykę?

– Nigdy nie twierdziłem, że jestem święty. Wiedziałaś o tym od początku.

– Wiem. – Mam w głowie mnóstwo pytań, ale nie jestem pewna, czy mam prawo je zadać.

– No mów. Czuję, jak kombinujesz.

– Niemożliwe.

– Znam cię i wiem. Możesz mnie pytać o wszystko.

– Czy ja ci wystarczę? Ja jedna?

Ujmuje mój policzek w swoją wielką dłoń i zmusza, żebym na niego spojrzała.

– Jeśli mam ciebie, mam wszystko. Nie musisz się martwić, że zapragnę kogoś innego. Miałem mnóstwo kobiet, ale żadna się nie równała z tobą.

– Prawidłowa odpowiedź.

Uśmiecha się i mnie całuje.

– Co jeszcze chcesz wiedzieć?

– Jak się dowiedziałeś o kinbaku?

– Zaraz na początku byłem asystentem reżysera przy filmie



kręconym w Japonii. Rozglądałem się tam i poznałem mistrza kinbaku, który nauczył mnie prawie wszystkiego, co wiem o wiązaniu erotycznym. Ćwiczyłem pod okiem najlepszych

praktyków na świecie i przez wiele lat udoskonalałem tę sztukę. –

Zanim zdołałem zapytać o coś jeszcze, mówi dalej. – To moment maksymalnej wymiany energii, gdy kobieta poddaje się swojemu Domowi, dając mu się związać.

Zsuwam dłoń po jego brzuchu i chwytam twardego jak kamień kutasa.

– Podnieca cię samo mówienie o tym.

Jęczy, gdy zaczynam go głaskać.

– Tak, nic więcej mi nie trzeba. – Przeszywa go dreszcz i łapie mnie za rękę, żebym przestała. – A ty co o tym myślisz?

Powiedz prawdę.

– Na początku się bałam, ale bardzo mi się spodobało. Z kim innym byłabym przerażona.

– Nigdy nie zrobisz tego z nikim oprócz mnie – warczy groźnie. Uwielbiam, kiedy to robi.

– Nie mam zamiaru.

– Strasznie się cieszę, że to polubiłaś. To dla mnie bardzo wiele znaczy.

– Kiedy zrobimy to znowu?

– Kiedy odpoczniesz i dojdiesz do siebie. – Przeczesuje mi włosy i patrzy na mnie znacząco. – Co teraz będzie?

Wiem, że pyta o coś więcej niż seks, więc zagryzam wargę, żeby nie wylać przed nim wszystkich marzeń. Za bardzo się boję, że nie zechce tego co ja.

– Powiedz prawdę, Addison. Chcę wiedzieć.

Zbieram się na odwagę, żeby podzielić się pragnieniem, które towarzyszyło mi od zawsze.

– Widzę duży dom nad oceanem, gromadkę dzieci o niemożliwie niebieskich oczach, takich samych, jak ma ich tata.

Widzę przyjęcia na trawniku, rodzinne święta, największą choinkę, jaką znajdziemy... Ciebie na planie i nas z tobą, latem, kiedy dzieci będą miały wakacje. Widzę jedną wspaniałą przygodę za drugą. Widzę rodzinę, którą razem stworzymy, i tę, którą już mamy, z naszymi przyjaciółmi z Quantum.

– Gromadkę dzieci, co?

Uśmiecham się.

– Słyszałeś coś poza tym?

Splata palce z moimi.

– Słyszałem każde słowo.

– I?

– Myślę, że czas na rozmowę z twoim tatą.

– Och. – Wiem, że tata nie znosi Haydena, choć nie mam pojęcia dlaczego. – Nie musisz.

– Zaufaj mi, kiedy mężczyzna chce poślubić czyjąś jedynaczkę, najpierw pyta ojca o zgodę. – Słowo „poślubić” wypowiedziane przez niego przyprawia moje serce o kołatanie. – Bo tego chcesz, prawda?

– Tak. – Oddycham głęboko i mówię: – Chcę.

Unosi nasze złączone dłonie do ust i muska moje palce. Już ta przelotna pieszczota sprawia, że brodawki i lechtaczka zaczynają mnie mrowić.

– Więc jeśli zadam ci to wiekopomne pytanie, usłyszę odpowiedź, jakiej się spodziewam?

– A takiej się spodziewasz? Nie chcę, żebyś czuł się zmuszany do czegoś, na co nie jesteś gotowy.

– Co ty powiesz? Przypominam ci, że zaledwie wczoraj zmusiłaś mnie do trenowania cię w uległości.

– To co innego. To seks. A teraz mówimy o całym twoim życiu, które powinieneś spędzić tak, jak ci się podoba.

– Powiedzieć ci, jak bym chciał je spędzić?

Boję się oddychać, nie mówiąc już o odzywaniu się, więc

kiwam głową.

– Chcę mieć duży dom nad oceanem, ale koniecznie z basenem, żebym mógł całą tę gromadkę dzieciaków nauczyć pływać. Widzę ciebie, jak zarządzasz tym miejscem i rozstawiasz po kątach mnie, naszą rodzinę i przyjaciół. A potem widzę cię w łóżku, gdzie ja rozstawiam po kątach ciebie, ilekroć będzie okazja.

– Twoja wizja bardzo przypomina moją!

– Zauważyłaś?

– Proszę cię, nie rozmawiaj z moim tatą – błagam, bo wiem, jak tata zareaguje. – To miło, że zależy ci na tradycji, ale on...

– ...mnie nienawidzi, wiem.

Podnoszę się, oparta na łokciu.

– Dlaczego aż tak?

– To długa historia i lepiej, żeby została między mną a nim.

Nie martw się. Załatwię to.

Nie podoba mi się ta odpowiedź, ale jestem tak blisko zdobycia wszystkiego, o czym marzyłam, że nie zamierzam w tym dłużyć. Teraz, kiedy już wiem, że mamy szansę na „żyli długo i szczęśliwie”, myślę, że będzie czas na rozstrzygnięcie, dlaczego dwaj mężczyźni, których kocham najbardziej na świecie, nie umieją się dogadać.

## **Rozdział 18**

### **Hayden**

Dwa dni po tej rozmowie z Addie jadę do Redondo Beach i jestem śmiertelnie przerażony. Nie było wyjścia, w końcu

musiałem wrócić do prawdziwego życia. *Nieprzewidywalne* wymaga ostatnich poprawek, bo na początku przyszłego tygodnia wysyłamy film do wytwórni. Nie mówię już o Flynnie, który prawie zwariował bez Addie, organizującej mu niemal całe życie.

Dzwoni telefon. To szwagier Flynnna. Każde oderwanie myśli od przeprawy z Simonem Yorkiem, która mnie czeka, mile widziane.

– Cześć, Hugh, co tam?

– Mam dla ciebie parę propozycji, jak będziesz miał czas, to zapraszam.

– Już?

– Nie tracimy czasu, gdy składa zlecenie najgorętszy reżyser w Hollywood, a na dodatek zamierza się oświadczyć dziewczynie, która utrzymuje mojego szwagra przy zdrowych zmysłach.

– Fajnie. – Uśmiecham się. – W takich sytuacjach dobrze mieć w rodzinie jednego z najlepszych jubilerów w Hollywood.

– Uwielbiam szczęśliwe zakończenia. Daj znać, kiedy wpadniesz i rzucisz okiem.

– Może być jutro koło szesnastej?

– Będę czekał!

– Jeszcze raz dzięki!

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Rozłączam się, wciskając przycisk na kierownicy. Nie mogę się doczekać, aż zobaczę pierścionek, oświadczę się jej i wszystko stanie się oficjalne. Najpierw jednak muszę załatwić sprawę z jej ojcem. Wiem, że jest nowe tysiąclecie i jestem staroświecki, oczekując zgody ojca, zwłaszcza że szansa na nią jest minimalna.

Simona znam prawie całe życie. Był przyjacielem mojego ojca w czasach, zanim tata trochę się wycofał i większość przyjaciół poszła naprzód bez niego. Kiedy kompletowałem ekipę do pierwszego filmu, zadzwoniłem do Simona i poprosiłem, żeby został szefem operatorów. Zdjęcia nie były łatwe. Nie radziłem sobie, a braki wypełniałem arogancją.

Wszystko popsulo się totalnie, gdy Simon przyłapał mnie na pieprzeniu w męskiej toalecie dziewczyny z obsługi planu. Cóż mogę powiedzieć? Byłem młody, głupi, a sperma mi ciekła uszami. Kiedy po zakończeniu tych zdjęć spotykałem się z Simonem, nie miał mi wiele do powiedzenia. Zresztą, nie dziwię mu się. Na jego miejscu też bym się uważał za skurwiela. Mam jednak

nadzieję, że przemówię do jego poczucia sprawiedliwości.

Wszystko to stało się wiele lat temu, a ja nie jestem już tym samym człowiekiem.

Wiem, gdzie mieszka Simon, bo kiedyś podwoziłem tam

Addie, żeby odebrała samochód, w którym coś naprawiał. To było, zanim Flynn kupił jej nowe audi i cały czas reanimowała swoją toyotę z 1998 roku. Niewiele się tu zmieniło od tamtej pory. Addie opowiada świetne historie o dzieciństwie na plaży i różnych niewinnych tarapatach, w które pakowała się wraz z koleżankami.

Nie wie, co to są tarapaty. W każdym razie takie, z jakimi wiązało się moje dorastanie. Czasem się zastanawiam, które z nas miało gorzej: ona, bo jej mama umarła nagle, gdy Addie miała dwanaście lat, czy ja, bo przez całe lata obserwowałem, jak moja mama powoli się zabija.

Na szczęście ona miała Simona, a ja Gracie i Sebastiana,

którzy byli dla mnie rodziną, gdy moja familia odrzucała mnie raz za razem. Nagle przeszywa mnie paraliżujący strach na myśl o planach Addie. Co ja wiem o byciu głową rodziny?

Przestań! – odzywa się głos w mojej głowie. Wiesz dużo.

Widziałeś, jak Gracie wychowywała Sebastiana, z pierwszego rzędu obserwowałeś rodzinę Godfreyów. Wiesz, co trzeba zrobić, i zrobisz wszystko, żeby ją uszczęśliwić. To musisz powiedzieć Simonowi.

Wysiadam z samochodu i jestem zdeterminowany, żeby wszystko załatwić jak najlepiej i nie wycofać się, bez względu na to, co on powie.

Słyszę, że przyszedł esemes.

„Już jesteś?”

„Właśnie dojechałem. Trzymaj kciuki”.

„Trzymam, chociaż jesteśmy w trakcie największej awantury w naszej historii”.

Śmieję się i odpisuję:

„Wynagrodzę ci to wieczorem”.

Po pierwszej szalonej nocy nie chciałem się z nią kochać.

Wiedziałem, że jest obolała, bez względu na to, co mówiła. Dużo rozmawialiśmy, całowaliśmy się, dotykaliśmy, ale nic więcej, co ją doprowadzało do skrajnej wściekłości. Strasznie mi się podobało, że mnie błaga, i zamierzam to wykorzystać, gdy znajdziemy się sam na sam. Nie mogę się doczekać.

„Będziesz musiał wytoczyć największe działa, żeby mi to wynagrodzić”.

„Czyż nie wytaczam ich zawsze? Moje wielkie działa rozerwie cię na pół”.

„Zarozumiały dupek!”.

„Takiego mnie kochasz”.

„Z jakiegoś niezrozumiałego powodu tak”.

„Dzięki Bogu. Niedługo się widzimy”.

„Zadzwoń po wszystkim”.

„OK”.

Trochę mi rażniej po tej wymianie esemesów. Chowam telefon do tylnej kieszeni dzinsów i idę za dom. Addie mi wytłumaczyła, gdzie znajdzie Simona. Podobno jak tylko nie jest na zdjęciach, cały czas spędza w pracowni ceramicznej. Słyszę klasycznego rocka, dochodzącego z dobudówki zajmującej prawie cały ogródek. Pukam.

– Proszę!

Uchylam drzwi i zaglądam do środka.

Siedzi przy stole, pije piwo i czyta dział sportowy w rozłożonej przed sobą gazecie.

– Co ty tu robisz? – warczy przez zęby.

– Chciałbym z tobą porozmawiać.

– Nie mam ci nic do powiedzenia.

– Wiem, ale ja chciałbym ci powiedzieć kilka rzeczy. Zajmie to chwilę.

– To nie jest dobry moment.

Muszę się pilnować, żeby nie wybuchnąć, bo to by wszystko

zepsuło.

– Bo jesteś zajęty?

– Tak, jestem zajęty.

– A kiedy nie będziesz?

– Dla ciebie? Nigdy.

– Wiesz, po co przyszedłem.

– Wiem i nie chcę słuchać, jak bardzo kochasz moją córkę, że liczysz na moje błogosławieństwo i inne pierdoły. Nie ma mowy.

Ani w tym, ani w innym życiu.

– Nawet jeśli ona tego chce?

– Ona jest zakochana. Przejdzie jej.

Jego przekonanie, że o mnie zapomni, jest jak cios w serce.

– Moim zdaniem nie.

– Czyli znasz moją córkę lepiej niż ja?

– Pod pewnymi względami tak.

Marszczy brwi, a w jego oczach pobłyskują pioruny.

– Lepiej stąd spierdalać, zanim ci skopię dupę za dotykanie mojej córki plugawymi łapami.

– Czy ty jesteś tym samym człowiekiem, którym byłeś w wieku dwudziestu lat?

– A co to ma za znaczenie?

– Oceniasz mnie na podstawie czegoś, co zrobiłem trzynaście lat temu, gdy byłem ledwie dorosły i szukałem swojej drogi. Teraz jestem kim innym.

– Tak? – Unosi brwi i wydaje się szczerze ubawiony. – Czyli to bzdury, co o tobie mówią?

Przelykam ślinę i staram się nie okazać paniki, jaka we mnie narasta.

– A co mówią?

– Że jesteś pieprzonym zbokiem, który lubi wiązać kobiety.

To nieprawda? – Mam dwie drogi: albo powiedzieć prawdę, albo zacząć kłamać jak z nut. Żadna mi nie pasuje. Chyba waham się na tyle

długo, że sam wyciąga wnioski. – Wynoś się stąd. Moja córka zasługuje na kogoś lepszego niż ty. W dupie mam złote statuetki na twoim biurku. Złamas zawsze będzie złamasem, nieważne, ile minie czasu.

Szybko wypowiedziane słowa dotyczą mnie do żywego. A przecież nie powiedział niczego, czego sam bym sobie nie mówił. Wraca do mnie wizja naszej z Addie przyszłości i pragnę jej tak bardzo, niemal czuję jej smak.

– Dzięki, że poświęciłeś mi czas. Przepraszam za najście.

Wracam tą samą trasą, którą przyszedłem, obchodząc dookoła niewielki bungalow, w którym dorastała. Wracam do auta i siedzę tam dość długo, starając się otrzeźwieć, zanim wrócę do miasta i będę jej musiał opowiedzieć, co się stało.

Co powiem? „Poszło świetnie, skarbie. Cieszy się naszym szczęściem”? Nie mogę jej okłamać, ale z całą pewnością nie mogę też powiedzieć prawdy. Sytuacja trochę kłopotliwa... A co, jeśli uzna, że musi wybrać? Jak mogę konkurować z mężczyzną, który ją wychował i jest jej jedyną rodziną?

Niedobrze mi, gdy myślę o tym, co powiedział. Nie wierzę, że zna moje preferencje seksualne! Byłem ostrożny, naprawdę ostrożny. Niewiele osób dopuszczam do tej sfery mojego życia, ale to było chyba nieuniknione, że ktoś zacznie mówić.

Uderzam ręką w kierownicę.

– Kurwa! Kurwa, kurwa, kurwa!

**Addie**

Hayden już wrócił, ale się nie odzywa, więc już wiem, że z tatą poszło mu nie najlepiej. Szkoda, że mnie nie posłuchał i nie pominął tej części programu. Ale nie zrobił tego i teraz ja muszę się uporać z masakrą, którą zostawił tata.

Biorę komórkę i wybieram pierwszy numer na liście ulubionych.

Odbiera po pierwszym dzwonku.



– Co mu powiedziałeś?

– Komu?

– Daj spokój, tato, nie rób ze mnie idiotki. Dobrze wiesz, o kim mówię.

– Prawdę.

– Czyli?

– Że zasługujesz na kogoś lepszego niż on i że nie ma mowy o moim błogosławieństwie.

O mój Boże, o mój Boże, o mój Boże... Jak on to musiał przeżyć...

– Nie wierzę, że mi to zrobiłeś! Przecież wiesz, co do niego czuję!

– A ty wiesz, co czuję do ciebie!

Tata nigdy na mnie nie krzyczał, nigdy! Nawet jak byłem zbuntowaną nastolatką, która codziennie dostarczała mu powodu.

– On mnie kocha, tato.

– Tak ci powiedział?

– Może nie tymi słowami, ale...

– Czy ty siebie słyszysz, Addison?! Zamierzasz wyjść za człowieka, który nie jest ci w stanie powiedzieć, że cię kocha?!

– Nie rozumiesz go. Miał trudne życie...

– Błagam, powiedz, że żartujesz! Naprawdę uważasz, że

Hayden Roth, który się urodził w pieprzonym czepku, miał trudne życie?! Trudne życie to jest, jak się traci matkę w wieku dwunastu lat. Jak twoja żona pada trupem na twoich oczach i nie możesz zrobić nic, żeby jej pomóc. Jak się wychowuje samemu córkę, nie mając pojęcia o nastoletnich dziewczętach! Jego życie nie miało nic wspólnego z trudnym!

– Rodzice go zaniedbywali. Zapominali o jego urodzinach, w wakacje zostawiali go z gosposią. Matka cztery razy przedawkowała, a on za każdym razem musiał się z tym mierzyć. – Wiem o tym od Flynna, nie od Haydena. – Nie wiesz o nim wszystkiego.

– A ty wiesz? Wiesz, że żeby się podniecić, musi związać kobietę? Powiedział ci o tym?

Jestem w takim szoku, że nie mogę wydusić słowa.

– Skąd... Skąd o tym wiesz?

– Mówią na mieście. Myślisz, że znasz go tak dobrze, ale o tym ci nie powiedział.

– Powiedział. Wiem o tym. – Nie wierzę, że prowadzę tę rozmowę z ojcem. Najchętniej umarłabym ze wstydu albo ze strachu, co musiał poczuć i pomyśleć Hayden, gdy tata podzielił się z nim tą informacją.

– I nie masz z tym problemu?

– Ja... To skomplikowane. – Nie mogę się przyznać, że też to robiłam i że było cudownie, prawda? Nie, zdecydowanie nie.

Zatyka go, nie może uwierzyć.

– Usprawiedliwiasz go? Aż tak cię otumanił, że nie masz nic przeciwko?

Słyszę w uszach ryk krwi. Najważniejsze to dotrzeć do Haydena i spróbować naprawić to, co się zepsuło.

– Muszę iść.

– Addison, posłuchaj mnie.

– Słyszałam. Wszystko, co powiedziałaś, a teraz muszę iść.

Niedługo zadzwonię. – Rozłączam się, zanim zdąży powiedzieć coś, czego nie da się odwołać. Biegnę po dwa schody na szóste piętro. Ból po tamtej nocy, który odzywa się jeszcze to tu, to tam, rozmywa się w oparach paniki.

Wpadam do studia i spodziewam się, że zobaczę Haydena otoczonego ludźmi, jak zwykle na tym etapie pracy, ale jest sam.

Wpatruje się w jeden z wielkich ekranów. Wyświetlają się na nim te same fragmenty, które oglądaliśmy poprzedniej nocy. Jak wszystko, co robi – razem z Flynnem – jest piękne, hipnotyzujące i jestem pewna, że film będzie kolejnym hitem, ale po jego

zamyślnym wzroku wnoszę, że nie jest tak skupiony, jak zwykle o

tej porze dnia.

– Hayden?

Kilka razy mruga, żeby wrócić do rzeczywistości, a potem na mnie spogląda.

Prawie mnie zatyka na widok rozpaczy w jego oczach, w wyrazie twarzy, w mocno zaciśniętych zębach. Nie, nie, nie!

Błagam, nie! Nie po tym, jak daleko zaszliśmy. Nie wiem, co on na to, ale i tak wchodzę mu na kolana i obejmuję za szyję, całuję po twarzy, a potem w usta.

– Nieważne, co powiedział, to niczego nie zmienia. Kocham cię. I wiem, że ty mnie kochasz. Tylko to się liczy!

– Nie tylko. On jest dla ciebie ważny. Nie udawaj, że jego opinia nie ma znaczenia.

– Nie biorę jej pod uwagę. – Zmuszam go, żeby na mnie spojrzał. Nigdy w życiu nie byłam tak zdesperowana jak w tej chwili, gdy usiłuję znaleźć słowa, które nas ocalą. Jeśli w ogóle jesteśmy jeszcze jacyś „my” do ocalania. – Ja wybieram ciebie.

Zawsze.

Kręci głowa.

– Nie mogę o to prosić. Pewnego dnia mnie za to znienawidzisz.

– Nigdy! Nie umiałabym, bo kocham cię tak bardzo. Na myśl, że miałabym cię stracić, boli mnie oddychanie.

– A co czujesz, jak myślisz, że stracisz jęgo?

– Nigdy go nie stracę. Jestem wszystkim, co ma.

– Ale między wami nie będzie już tak samo, bo on nienawidzi twojego męża.

– Więc tak to się skończy? Opuścisz nasze plany, nadzieje i marzenia, bo on ich nie pochwała?

– Nie dlatego.

Potwierdza, że mnie zostawi... Serce pęka mi na tysiąc kawałeczków, których nie da się posklejać. Po tym, czego

doświadczyłam, nigdy nie będę taka sama. Tyle wiem na pewno.

– Więc dlaczego? Skoro zamierzasz z nami skończysz, miej przynajmniej odwagę, wyjaśnić dlaczego.

– On ma rację, zasługujesz na kogoś lepszego niż facet, który nie jest nawet w stanie powiedzieć, co do ciebie czuje.

– Przecież mi powiedziałeś! Zależy ci na mnie bardziej niż kiedykolwiek na kimkolwiek innym. Co jeszcze miałabym chcieć usłyszeć?

Uparcie milczy.

Zsuwam się z jego kolan i klękam przed nim.

– Twoim zdaniem nie mam nic do powiedzenia na temat mojego życia? Nieważne, czego chcę? Ty będziesz decydował?

– Nie decyduję za ciebie.

– Skoro mówisz, że z nami koniec, bo mój ojciec na ciebie naskoczył, to decydujesz. Za nas oboje, chociaż tu jestem przed tobą, patrzę prosto w twoje cudowne oczy i przysięgam na moje życie, że chcę tylko ciebie. Zawsze chciałam tylko ciebie. Chcę nas. Po tym, co nas połączyło, nie wyobrażam sobie patrzeć na ciebie z inną kobietą albo pozwolić się dotknąć innemu mężczyźnie.

Z jego piersi wyrywa się stłumiony warkot. Porywa mnie w ramiona i miażdży moje usta w pocałunku wyrażającym władzę, dominację i miłość. Tyle miłości! Łapie mnie za tyłek i przyciska do swojego sztywnego fiuta. W moim sercu wzbiera nadzieja i więcej miłości, niż kiedykolwiek czułam.

Wkłada mi ręce pod spódniczkę, a jego usta atakują mnie wygłodniałymi, agresywnymi pocałunkami, które będę czuła jeszcze przez wiele dni.

Rozlega się krótkie pukanie do drzwi, które zaraz potem zaczynają się otwierać.

– Hayden, słuchaj...

Odrywa usta od moich warg.

– Wypierdalaj stąd i nie waż się wchodzić. Następna osoba, która tu wejdzie, jest martwa.

– Jasne! – Drzwi się zamykają.

– To nie było uprzejme – mruczę w jego usta.

– Pieprzę uprzejmość. Wolę pieprzyć ciebie.

– Więc co cię powstrzymuje?

Znów ten warkot, który sprawia, że staję w płomieniach i nasze ręce, zderzające się, gdy ściągamy ubrania z kluczowych części ciała. Podnosi mnie i sadza na swoim sztywnym fiucie, a ja zagryzam wargę, żeby nie krzyczeć, bo gdy wchodzi, rozdziera mnie ten sam, co zawsze palący ból.

– Ciasna, rozgrzana, mokra i tylko moja.

Przywieram do niego, jedną ręką obejmuję go za szyję, a drugą przeczesuję mu włosy.

– Tak, twoja. Cała twoja, na zawsze.

Ściska mnie za pośladki i unosi, a potem upuszcza, zmuszając, żebym wzięła go całego.

Odchylam głowę i otwieram usta w tłumionym krzyku, bo dochodzę od razu. Wciąż unoszę się na fałach orgazmu, gdy czuję, że ściąga mi przez głowę sukienkę, a potem stanik i wyswobadza piersi, żeby je wziąć do wygłodniałych ust. Kompletnie mnie nie zraża myśl, że każdy tu może wejść. To nie ma najmniejszego znaczenia, zwłaszcza że tak niewiele brakowało, żebym go

straciła. Nie obchodzi mnie nic, poza naporem jego fiuta we mnie, szarpnięciami jego ust na moich brodawkach i drugim orgazmie, który we mnie wzbiera.

Ujeżdżam go bezwstydnie. Chcę, żeby odczuwał wszystko równie intensywnie jak ja. Sądząc po odgłosach i dzikich, pełnych desperacji pocałunkach, tak właśnie jest. Jak mogłoby nie być?

Dochodzę po raz drugi, mocniej niż poprzednio, i nie mogę powstrzymać krzyku. Nakrywa moje usta swoimi. Cieszę się, że przynajmniej jedno z nas przejmuje się skandalem, który

prawdopodobnie już wybucha na korytarzach Quantum. Nieważne. Mam go i to jest wszystko, czego kiedykolwiek chciałam. Nikt, nawet mój ukochany tata, nie stanie między nami. Jeśli tylko będę miała coś do powiedzenia w tej sprawie.

### **Hayden**

Wchodzę za Addie po schodkach do prywatnego samolotu, który wynajął Flynn na lot do Meksyku. Wszystkim nam przyda się wolne po ostatnich szalonych miesiącach. Mam wakacje od północy, kiedy skończyłem ostatnie poprawki przy

*Nieprzewidywalne.* Wszyscy jesteśmy w świetnych nastrojach.

Zapinamy pasy i zamawiamy drinki u biednego stewarda, który miał chyba pecha i wyciągnął najkrótszą zapałkę. Mam nadzieję, że Flynn mu to wynagrodzi, bo na pewno nie będzie to łatwy kawałek chleba.

Poza Flynnem, Natalie, mną i Addie lecą też Jasper, Kristian, Sebastian, Marlowe, Leah, Ellie i Emmett. To cud, że wszystkim nam udało się zrobić sobie wolne w tym samym terminie, ale widocznie bóstwo terminarzy postanowiło się do nas uśmiechnąć i spędzimy cały tydzień w cudownym domu Flynnna w Cabo San

Lucas, jednym z moich ulubionych miejsc do wyluzowania i nabrania sił.

Mam zły nastrój, odkąd Simon York nie pozostawił mi złudzeń, a Addie nie pozwoliła mi odejść. Jestem jej bardzo wdzięczny, że uznała brak zgody ojca za nieważny, ale chciałbym być tak pewny jak ona.

W ukrytej kieszeni w mojej walizce znajduje się zjawiskowy pierścionek, który Hugh i jego ekipa zaprojektowali dla Addie.

Trzykaratowy diament o szmaragdowym szlifie obsadzony w unikalnej platynie jest tak wyjątkowy, jak ukochana przeze mnie kobieta. Zastanawiałem się nad rozmiarem kamienia, ale uznałem, że chcę, żeby mogła nosić ten pierścionek codziennie, a nie tylko na specjalne okazje. Addie jest aktywna, zawsze coś robi, na pewno

przeszkadzałby jej wielki, toporny kamień. Zdecydowałem się na mniejszy, ale mimo to piękny. Myślę, że jeśli tylko zdobędę się na odwagę, żeby go jej wręczyć, będzie nim zachwycona.

Mam nadzieję, że to się wydarzy w Meksyku. Mam pierścionek od sześciu dni i było mnóstwo okazji, żeby poprosić ją o rękę, ale gdy nadchodził ten moment, zawsze coś mnie powstrzymywało. Kiedy zabierałem się do wypowiedzenia słów, które trzeba wygłosić, żeby uczynić kobietę swoją na zawsze, wszelkie obawy związane z Addie wydostawały się na światło dzienne.

Inni się śmieją, rozmawiają i piją drinka za drinkiem, a ja wciąż od nowa przeżywam bolesne chwile w pracowni Simona.

Jego słowa dotknęły mnie głęboko, rany są wciąż otwarte i jątrzące się, mimo że Addie robi, co może, żeby je zagoić. Nie mogę przestać myśleć o tym, co powiedział, i o skrajnej nienawiści, którą zawarł w każdym słowie. Powtarzam sobie: ważne jest jedynie to, że ona mnie kocha, cała reszta świata może mnie nienawidzić, liczy się tylko jej miłość...

Nie jest to niestety takie proste.

Samolot kołuje, ziemia ucieka spod kół, a my wzbijamy się w niebo. Addie kładzie mi dłoń na rękę, a ja zaczynam ją głaskać.

Odwracam się do niej w samą porę, żeby zobaczyć jej uśmiech. Wszyscy pracownicy budynku Quantum wiedzą, że w zeszłym tygodniu uprawialiśmy w montażowni dziki seks, ale moi partnerzy są na tyle mądrzy, żeby tego nie komentować. Może widzą, jak kruchy jest nasz związek. Bo jest, mimo wartego dwieście tysięcy dolarów pierścionka oraz wspólnych nocy i miłości. Pod tym wszystkim są bardzo kruche fundamenty, które mogą w każdej chwili runąć.

Gdybym uważał, że pierścionek może je wzmocnić, włożyłbym go jej na palec od razu po odebraniu paczuski od Hugh. Potrzeba jednak o wiele więcej niż pierścionek czy deklaracja zaangażowania do końca życia. Słyszałem, co

powiedziała tamtego dnia w montażowni. Wybiera mnie, nie ojca. Zawsze wybierze mnie, i to się nie zmieni. A przecież wiem, jaki jest dla niej ważny, jak bardzo się z sobą zżyli po śmierci jej mamy. Widziałem ich więc od razu, jak tylko ją poznałem, gdy pojechała z nami na zdjęcia i traktowała Simona jak małą

kaczuszką matkę, podczas całych godzin jego pracy w pocie czoła. Ich oddalenie skończy się rozłamem między nami. Jestem tego pewien tak samo, jak dzisiejszego zniewalającego zachodu słońca w Cabo. Na tym właśnie polega mój dylemat. Jak mam jej dać to, czego pragnie, nie odbierając jej tak ważnego związku z ojcem?

Nie mogę znaleźć wyjścia, chociaż szukam rozwiązania, przyglądając się sprawie wciąż pod różnymi kątami.

– Myślałem, że Aileen też jedzie – odzywa się Kristian, kiedy osiągamy wysokość przelotową i wraca steward z nową dostawą drinków.

– Nie mogła zostawić dzieciaków – wyjaśnia Natalie. Aileen to jej przyjaciółka z Nowego Jorku, która walczy z rakiem piersi.

– Ach – odpowiada Kristian. – Szkoda. Miło by było znów ją zobaczyć.

Widzę, że Natalie i Addie wymieniają zaintrygowane spojrzenia. Już czuję, że to zwerbalizowane zainteresowanie Kristiana zaowocuje wzmożoną akcją swatania. Biedak.

Addie sadowi się wygodniej u mojego boku i mnie obejmuje.

– Co tak milczysz?

– Przechodzę dekompresję. I przerabiam wszystkie wątpliwości.

– W co wątpisz?

– W film – odpowiadam szybko, bo dociera do mnie jej obawa, że chodzi o nas.

– A co z nim nie tak?

– Właściwie nic, to co zwykle: trzeba było, można było, szkoda, że nie... Po ostatnim seansie wczoraj w nocy już nigdy go



nie obejrzę.

Podnosi głowę.

– Dlaczego?!

– Na pewno zobaczę coś, co mnie doprowadzi do furii, bo tego nie poprawiłem, kiedy jeszcze mogłem.

– Jeśli będziesz wypatrywał skaz, ryzykujesz przegapienie magii. To mądre stwierdzenie i odpowiednie nie tylko do mojego reżyserskiego niepokoju.

– Jak to możliwe, że jesteś taka mądra? – pytam.

Uśmiecha się.

– Wcale nie jestem.

Podnoszę podłokietnik rozdzielający nasze fotele, obejmuję ją i przyciskam do siebie tak mocno, jak się da na niewygodnych siedzeniach.

– Jesteś chyba najmądrzejszą kobietą, jaką znam.

– A ty z całą pewnością jesteś najgenialniejszym filmowcem swojego pokolenia. *Nieprzewidywalne* jest doskonałym filmem.

*Kamuflaż* też. Wszystkie twoje filmy są niesamowite. Tak jak wizja człowieka, który powołuje je do życia.

– Niechętnie, ale muszę przypomnieć, że możesz być trochę nieobiektywna – zauważam, zawstydzony jej wylewnością.

Wzdycha i z powrotem układa mi głowę na ramieniu, tak że nie mogę już nic wyczytać z jej ekspresyjnej twarzy.

– Czemu wzdychasz?

– Bo chciałabym, żebyś czasem popatrzył na siebie oczami innych.

Prawie się boję zapytać dlaczego.

– Jak to?

– Kiedy ludzie mówią, że jesteś najbardziej utalentowanym reżyserem swojego pokolenia, nie kadzą ci. Mówią tak, bo to prawda. Ja mówię, bo to prawda, a nie dlatego, że jestem w tobie zakochana. Wiem, że twoje dzieciństwo nie było idealne, ale wyrosłeś na

wspaniałego faceta. Wszyscy w tym samolocie są zaszczytzeni, mogą nazywać cię przyjacielem, partnerem,

współpracownikiem. Dbasz o ludzi, których kochasz, nawet jeśli nie przychodzi ci łatwo mówienie o uczuciach. Jesteś inni niż ludzie, którzy cię wychowywali i bez względu na to, co myślisz, często ja czuję się niegodna ciebie. – To najwspanialsze

komplementy, jakie usłyszałem, i aż odbiera mi mowę. Obejmuję ją mocniej. Podnosi głowę i patrzy mi w oczy, które są jaśniejsze niż jeszcze chwilę temu. – Błagam cię, przestań odbierać temu filmowi należną mu doskonałość.

– Dobrze, skarbie. – Uśmiecham się do niej, a serce mało mi nie wyskoczy z piersi. – Cokolwiek każesz.

## **Rozdział 19**

### **Addie**

Czas w Meksyku płynie cudownie: słońce, mnóstwo śmiechu z moimi ulubionymi ludźmi, genialne jedzenie, morze alkoholu i najseksowniejsze noce w życiu. Hayden trochę się rozluźnił po rozmowie w samolocie, ale czuję, że cały czas coś go gryzie.

Podejrzewam, że to nadal reakcja mojego ojca.

Od tamtej nocy u niego, przed rozmową z tatą, nie było już mowy o naszym domu nad oceanem i niebieskookich dzieciach, ale nie szkodzi. Dam mu czas i przestrzeń, jakiej potrzebuje. Liczę, że odpocznie w czasie tego wyjazdu. Staram się nie myśleć o jego wyjeździe na kilka miesięcy zdjęć do kolejnego filmu, tym razem na Środkowy Wschód.

Serce mi pęka, kiedy wyobrażę sobie czas bez niego, ale damy radę. Mamy swoje górki i dołki, ale jestem pewna, że jesteśmy sobie przeznaczeni, i będę walczyć aż do końca, by tego dowieść.

Z tatą rozmawiałam od tamtej pory kilka razy. Nie były to miłe rozmowy. Rozumiem, ma prawo do swojego zdania, ale próbowałam go namówić na spędzenie czasu z Haydenem, z nami

obożgiem, zanim wyda ostateczny werdykt. Zgodził się nad tym pomyśleć, ale po raz pierwszy w życiu rozstaliśmy się w stanie konfliktu.

Chciałabym, żeby tata zobaczył w Haydenie to co ja.

Uznałam jednak, że jeśli nasza więź zmieni się z powodu mężczyzny, jakiego wybrałam, to trudno. Będę tęskniła za bliskością, jaka nas łączyła, ale nie poświęcę dla niego mojego szczęścia. Ani szczęścia Haydena.

Czwartego dnia w Meksyku rozpętuje się burza z pierunami, więc wszyscy rozchodzą się po domu. Jasper, Sebastian, Kristian i Emmett grają w pokera. Obstawiają wysoko. Leah, Ellie i Marlowe przyglądają się, kibicują, dokuczają i generalnie rzecz biorąc, robią zamieszanie. Natalie jest w kuchni, zmywa po obiedzie. Pogoniła nas, gdy oferowaliśmy pomoc, więc się nie upieraliśmy. Widzę, że matkowanie nam sprawia jej przyjemność i zastanawiam się, kiedy zdecyduje się na dziecko.

– Gdzie się podziali Hayden i Flynn? – pytam.

– Słyszałam coś o cygarach, więc sprawdź w Norze.

– Fúj.

– Właśnie dlatego jestem tutaj, a nie z nimi.

– Bardzo mądrze. O co facetom chodzi z tymi cygarami?

– Nie mam pojęcia – mówi – ale kojarzą mi się z dziadkiem.

– Smutek w jej oczach przypomina boleśnie o rodzinie, którą straciła jako młoda dziewczyna. – Jeśli przypadkiem znajdziesz gdzieś mojego męża, powiedz mu, że jestem znudzona i samotna.

Śmieję się i obejmuję ją mocno.

– Na pewno przekażę. – Wychodzę z kuchni i schodzę po kilku schodkach na niższe piętro, gdzie znajduje się też nasza z Haydenem sypialnia. Już mam zapukać w uchylone drzwi, kiedy zatrzymują mnie głosy.

– Czyli masz pierścionek? – pyta Flynn.

– Tak, Hugh się spisał.

Jedną rękę kładę na sercu, a drugą zakrywam usta, żeby powstrzymać rozemocjonowany pisk.

– No to kiedy się oświadczasz?

– Chyba tego nie zrobię.

W jednej chwili flaczeję jak przekłuty balonik i do oczu napływają mi łzy.

– Dlaczego?! – W głosie Flynna słyszę takie samo rozczarowanie, jakie odczuwam. – Myślałem, że za nią szalejesz.

– Bo szaleję. Nie umiem bez niej żyć.

– Więc w czym problem?

– Simon mnie nienawidzi. Dał mi do zrozumienia, że nigdy się nie pogodzi z naszym związkiem. Jest zbyt ważnym człowiekiem dla Addie, nie mogę udawać, że to mnie nie obchodzi. Jeśli ona za mnie wyjdzie, ich relacja będzie popsuta na dobre. Co prawda twierdzi, że to przeżyje, ale jeśli nie? Jeśli mnie któregoś dnia znenawidzi za to, że ją zmusiłem do dokonania wyboru? Nie wiem, po prostu nie wiem, co robić. Jestem bezradny.

Szloch, który usiłowałam stłumić, wyrывa mi się spod przyciśniętej do ust dłoni. Jest bardzo głośny, a oni w jednej chwili milkną. Wiem, że mnie słyszeli. Muszę uciekać. Biec przed siebie.

Wypadam przez drzwi prowadzące nad basen i wybiegam na ulewę. W ciągu sekundy zalewają mnie strugi lodowatego deszczu, a mam na sobie tylko cienką sukienkę. Docieram do schodków po drugiej stronie basenu i wybiegam na ścieżkę, którą ostatnio wyruszyliśmy na spacer.

Słyszę, że on i Flynn mnie wołają, ale biegnę przed siebie.

Dłużej już nie mogę. Determinacja wypełniająca mnie jeszcze tydzień temu uleciała, skonfrontowana z tym, co mówił do Flynna.

Albo mnie chce, albo nie, ale ja już dłużej nie mogę kochać za nas oboje. Dogania mnie, ale biegnę szybciej, oślepiona przez deszcz i wiatr. Powinna się bać, ale jestem zbyt sparaliżowana, żeby czuć cokolwiek oprócz desperackiej potrzeby ucieczki.

– Addison! – Wciąż jest jeszcze kawałek za mną.

Postanawiam skręcić w prawo w inną ścieżkę, ale potykam się o korzeń i wylatuję w powietrze. Krzyczę, próbuję namacać coś, czego mogłabym się złapać, ale tylko ześlizguję się w dół po gładkim błocie. Trafiam dłonią na gałąź i chwytam ją. Nie mam pojęcia, co jest pode mną ani jak długo bym spadała. Może to już.

Zginę tutaj, a chociaż jeszcze godzinę temu ta myśl by mnie przeraziła, teraz...

– Addie! – Słyszę go z bliska i wiem, że nie chcę umierać.

Nie chcę, żeby to był koniec, nawet jeśli serce mam potrzaskane na kawałki.

– Hayden!

– Skarbie, gdzie jesteś? Mów do mnie!

– Tutaj, na dole!

– O mój Boże... Nie ruszaj się. Trzymaj się mocno! Zaraz cię wyciągnę. – Jest niecały metr nade mną, ale w ciemności prawie go nie widzę. Leży płasko na brzuchu i wyciąga do mnie rękę. –

Złap mnie.

– Nie mogę się puścić!

– Skarbie, zaufaj mi. Nic ci się nie stanie, nie pozwolę na to.

Przysięgam. Daj mi rękę.

Skrawek ziemi, na którym się zatrzymałam, zjeżdża trochę w dół, a wystrzał adrenaliny, który wówczas odczuwam, dodaje mi odwagi. Wyciągam rękę, powierzam mu swój los. Zaciska palce na moim nadgarstku tak mocno, że mógłby mi pogruchotać kości. Nie puszcza. Flynn też tam jest. Asekuruje Haydena, który mnie trzyma.

We dwóch wyciągają mnie na ścieżkę. Wpadam w roztrzęsione ramiona Haydena.

– O mój Boże. – Przytula mnie tak mocno, że naprawdę boję się o swoje kości. – Addison. O mój Boże.

Flynn klęczy obok nas. Ma schyloną głowę i ciężko oddycha.

– Skarbie! – Głos Haydena wyraża taką samą rozpacz, jaką ja

odczuwam. – Boże, tak bardzo cię kocham. Nigdy już ode mnie nie uciekaj. Obiecuj mi to! Kocham cię. – Przytula mnie, całuje, kołysze w ramionach, a deszcz zalewa nas z większą nawet mocą niż wcześniej. – Obiecuj, słyszysz?

– Obiecuję. Przepraszam.

– Nie, nie! Nie masz za co przeproszać. To ja spieprzyłem sprawę na wszystkie możliwe sposoby. Ty jesteś idealna i kocham cię.

– Wracajmy do domu – proponuje Flynn.

Hayden mnie podnosi, a ja oplatom go nogami i obejmuję za szyję. Wtulam w niego twarz i wdycham zapach mojej miłości, jedynego mężczyzny, którego kocham. Po powrocie do domu

niesie mnie prosto pod prysznic. Ciepła woda przepędza chłód.

Trzyma mnie tak całymi minutami, a może nawet przez kilka godzin. Dopiero później pomaga mi zdjąć przemoczone ubrania. A ja pomagam jemu.

Potem bierze mnie znów w ramiona, a ja wije się w jego uścisku, bo potrzebuję więzi, którą tylko on może mi dać.

Posłusznie nakierowuje mnie na swojego twardego fiuta, wchodzi we mnie powoli, ostrożnie, delikatnie, jakbym była najcenniejszą rzeczą na świecie, a ja w końcu wierzę, że może faktycznie jestem.

– Kocham cię bardziej niż swoje życie. Jeśli cokolwiek by ci się stało, też bym umarł.

– Wszystko dobrze. Jestem tu.

– Pod tobą nic nie było, kochanie. Tylko skały. Nie masz pojęcia, jak byłaś blisko... Jak niewiele brakowało. – Przeszywa go potężny dreszcz i przez moment się obawiam, że mnie wypuści.

Ale oczywiście tego nie robi. Przyciska mnie plecami do ściany i wchodzi we mnie głęboko. Głębiej niż kiedykolwiek.

– Nieważne, co słyszałaś, zanim wybiegłaś na tę burzę.

Wyjdiesz za mnie, słyszysz?

– W ten oto romantyczny sposób prosisz mnie o rękę?

– Pieprzyć romantyczność, ja mówię o naszym życiu. O

twoim życiu ze mną. Ty jesteś moim życiem, Addison. Musisz za mnie wyjść. Powiedz „tak”. Zgódź się.

– Tak, zgadzam się. – Bo tak naprawdę, jakie to ma znaczenie, kiedy i gdzie pyta? Jedyne, co się liczy, to że spędzę z nim życie.

Nie przerywa naszego połączenia, tylko mnie wyciąga spod prysznicza, zarzuca mi ręcznik na ramiona i sadza przy toalecie, żebyśmy dokończyli to, co zaczęliśmy. Dzisiaj nie ma śladu po moim dzikim, dominującym kochanku. Dominuje tylko miłość, czuję ją w każdym dotknięciu, pocałunku i każdym pchnięciu jego zjawiskowego kutasa.

Dochodzę, wznosząc się na powolnych łałach. Przywieram do niego, gdy i on kończy, pulsuje we mnie i zalewa mnie ciepłem. To najniezwyklejsza chwila w moim życiu, a sądząc po jego spojrzeniu, w jego też.

– Zaręczyliśmy się, uprawiając seks pod prysznicem? – pytam, kiedy znów mogę mówić.

– Nie do końca.

– Jak to?

Wychodzi ze mnie, owija ręcznikiem i niesie do sypialni. Zamyka drzwi, sadza mnie na łóżku i okrywa kołdrą. Wtedy zdaję sobie sprawę, że cała się trzęsę.

– Nie ruszaj się. Zaraz wracam.

Znika w dużej szafie, w której trzymamy walizki, i wraca minutę później z małym, aksamitnym pudełeczkiem.

Kłęka przy łóżku, a ja siadam. Teraz trzęsę się już z zupełnie innego powodu.

Bierze mnie za rękę i schyla głowę, żeby ją pocałować.

Później patrzy na mnie, a w jego oczach widzę jego serce.

– Gdy byłem mały, potwornie się bałem burzy i piorunów.

Wciąż pamiętam to przerażenie, że świat zaraz wybuchnie i nikt mnie nie znajdzie. Taki strach czułem jeszcze tylko wtedy, gdy mama

miała problemy. Dzisiaj zdałem sobie sprawę, że jest coś, czego boję się znacznie bardziej niż burzy i piorunów. Boję się stracić ciebie. Tak cię kocham! Choćbym dostał milion lat życia, nie będę umiał ci pokazać jak bardzo.

Łzy płyną mi po twarzy.

– Ale przecież pokazałeś. I to tyle razy! Zawsze wiedziałam, że mnie kochasz. Zawsze.

– Wyjdiesz za mnie? Stworzymy dom nad oceanem ze stadkiem niebieskookich dzieci, które odziedziczą całą resztę po ich matce. Będziesz ze mną podróżować i wszystko ze mną robić?

– Tak, Boże, tak!

Wsuwa mi na palec ten niesamowity pierścionek.

– Teraz – oznajmia – jesteśmy oficjalnie zaręczeni.

Zarzucam mu rękę na szyję i nagle leżymy na podłodze przy łóżku, całujemy się, a na zewnątrz szaleje burza. Całuje mnie z desperacją, jakiej nie okazał nigdy wcześniej, a ja mam w głowie tylko jedną myśl: wreszcie, nareszcie jest mój.

### **Hayden**

Następnego dnia przy śniadaniu Addie siedzi mi na kolanach i karmi mnie winogronami, truskawkami i kęsami omleta, a nasi przyjaciele rzucają komentarze, że jesteśmy nieznośni i jeśli tak ma wyglądać nasze małżeństwo, nie chcą z tym mieć nic wspólnego.

– Są po prostu zazdrośni, kochanie – tłumaczę jej i biorę kolejne winogrono, a potem załapuję się jeszcze na pocałunek.

Natalie zrobiła wielką afurę z zaręczyn, uparła się na toast na naszą cześć i wykrzykiwała wyrazy zachwytu nad pierścieniem Addie. Wydaje mi się, że moja przyszła żona przyjrzała mu się dopiero dzisiaj rano. Wczoraj była zbyt zajęta kochaniem się ze mną przez całą noc, żeby przejmować się tym, jak wygląda jej pierścionek. Podoba mi się zresztą, że ja interesowałem ją bardziej, co tylko potwierdziło, że jest mi bardzo oddana.



Nagle czuję, że sztywnieje w moich objęciach. Już mam pytać, co się stało, kiedy widzę, że na końcu stołu stoi jej ojciec i wpatruje się w nas intensywnie. Nie umiem zinterpretować jego miny. Addie chce się zerwać, ale ją zatrzymuję.

Chyba rozumie, o co mi chodzi, i trochę się rozluźnia.

– Tato? Co ty tu robisz?

– Zaprosiłem go – odpowiada zamiast niego Flynn. –

Zadzwoiłem do niego wczoraj wieczorem po wypadku Addie.

Uznałem, że najwyższy czas, by popatrzył na was i zobaczył to, co my już wiemy.

– Czyli? – pytam mojego najlepszego przyjaciela. Nie mogę uwierzyć, że zrobił dla nas coś takiego. Z drugiej strony nazywam go najlepszym przyjacielem nie bez powodu.

– Że jesteście dla siebie stworzeni.

Simon zbliża się o krok do naszego krzesła.

– Słyszałem, że wczorajszy wieczór mógł się źle skończyć, skarbie.

– Tak – przyznaje cicho, a oczy ma pełne łez. – Ale Hayden mnie uratował.

– Z wielką pomocą Flynnna. – Nie chcę brać na siebie wszystkich podziękowań. Widzę, jak bardzo Simon jest poruszony tym, że mógł wczoraj stracić swoje jedyne dziecko. Wygląda, jakby w ogóle nie spał. Włosy ma rozczochrane.

– Przepraszam – mówi i szybko mruga. – Przepraszam.

Addie lekko klepie mnie w rękę i wreszcie ją puszczam.

On ją obejmuje i przez długą chwilę przytula. Kiedy ją wreszcie wypuszcza, oboje są we łzach.

Flynn trąca mnie w ramię i wskazuje w ich kierunku.

Sugeruje, żebym do nich podszedł.

Ponieważ nie mam bladego pojęcia, co powinienem zrobić, korzystam z jego rady.

Addie obejmuje mnie w pasie prawą ręką, a ojcu pokazuje pierścionek na palcu lewej.

Nachyla się, żeby się lepiej przyjrzeć.

– Nie w kij dmuchał, skarbie! Bardzo się cieszę.

– Dziękuję, tatusiu. – Ociera łzy z twarzy i patrzy na mnie z uśmiechem.

Simon wyciąga do mnie rękę.

– Dziękuję, że uratowałeś mojej córce życie.

Wymieniam uścisk dłoni z moim przyszłym teściem.

– Nie dziękuj. – Spoglądam na jej śliczną twarz. Dzisiejszego ranka dosłownie promienieje, a ja za wszelką cenę chciałbym, żeby tak wyglądała zawsze. – Ratując jej życie, uratowałem też swoje.

## **Epilog**

### **Ellie**

Wszyscy świętują zaręczyny Haydena i Addie, ale ja wymykam się bocznymi drzwiami. Muszę zaczerpnąć trochę

świeżego powietrza po pełnym emocji pogodzeniu się Addie z tatą i jego wyrażeniu zgody na jej związek z Haydenem. Strasznie się cieszę! Są dla siebie stworzeni. Haydenowi potrzeba kogoś takiego jak Addie, żeby go trzymała twardo na ziemi i nie pozwoliła mu zwariować. Nie mówiąc już o tym, że po jego paskudnym dzieciństwie zasłużył na prawdziwą miłość.

Dochodzę do końca pomostu nad basenem i spoglądam na ocean pode mną. Zastanawiam się, czy zasługuję na to samo.

Patrzyłam na mojego brata, który do szaleństwa zakochał się w Natalie, teraz obserwuję Haydena i Addie, którzy w ciągu kilku tygodni od niespodziewanego pocałunku na Oscarach są parą narzeczonych i nie mogę nie zadać sobie pytania, czy kiedyś przyjdzie moja kolej. Obie moje siostry są od lat mężatkami.

Wyszły za rewelacyjnych facetów, skrojonych jak dla nich. Bardzo długo Flynn i ja byliśmy wyrzutkami rodziny Godfreyów, ale teraz i on przeszedł na mroczną stronę.

Chociaż, sądząc po nieznikającym z jego twarzy głupawym uśmiešku pełnym szczęścia, nie jest to taka znowu mroczna strona.

Natalie jest dla niego idealną kobietą i jestem zachwycona, że na siebie trafili. Martwiłam się kiedyś, że w tym akwarium, w którym żyje, nie znajdzie nikogo szczerego ani prawdziwego, ale Natalie jest absolutnie szczerą i uwielbiam ją. Cała moja rodzina ją kocha. Wszyscy są szczęśliwi.

Teraz jestem już jedyną czarną owcą w rodzinie. Na ślubie Flynn'a słyszałam, jak mama komuś mówi, że jest dumna, że

skupiam się na karierze. Ale obie moje siostry też odnoszą sukcesy w pracy: Aimee ma szkołę tańca, a Annie jest adwokatem. Przy czym obie mają wspaniałe rodziny. Gdybym nie wiedziała, jakim wysiłkiem to okupują, stwierdziłabym, że to nic takiego.

Annie i Hugh są razem od liceum, a Aimee poznała Trenta w college'u. Flynn, gdy miał dwadzieścia parę lat, był przelotnie żonaty z Ropuchą Valerie, jak nazywałyśmy ją z siostrami, gdy niemal zrujnowała życie naszego ukochanego małego braciszka swoimi matactwami.

Ja nigdy nie byłam blisko wyjścia za mąż. Prawdę mówiąc, nie zbliżyłam się nawet do miłości.

Faceci są dla mnie kompletną zagadką. Nieważne, jak świetnie się taki zapowiada, zawsze ma jakąś wadę. Umawiałam się z kolesiami, którzy byli przystojni, czarujący i mówili wszystko, co trzeba, po to tylko, żeby się dowiedzieć, że mówią to wielu kobietom jednocześnie. Jest też odwrotność towarzyskiego faceta, równie frustrująca. Wiecie, o kim mówię: trzeba mu każdą myśl wydzierać z ust niemal przemocą, bo świat by się zawalił, gdyby powiedział coś o sobie z własnej woli.

Umawiałam się z niegrzeczными chłopcami, takimi, którzy zabierają kobietę na przejażdżkę na rozpedzonym motorze, ale zwykle się okazuje, że ich aura niegrzeczności sprowadza się do dużo bardziej prozaicznych i odstręczających cech. Są też tacy z fobią stałego związku, którzy w pierwszych słowach mówią ci, że nie zamierzają się nigdy ustatkować. Zresztą, po co mieliby to robić, jeśli mogą mieć

codziennie inną dziewczynę?

Ostatnio doświadczyłam wątpliwej przyjemności poznania kolejnej kategorii. A myślałam, że przerobiłam już wszystko!

Wicie, o co chodziło facetowi, o którym mówię? Poza tym, co oczywiste? Chciał, żebym go przedstawiła mojemu sławnemu

bratu. Tak, bycie wykorzystaną, żeby się dostać do mojego brata, było supersprawą i po tym w ogóle mi się odechciało randek. Wolę być zawsze sama niż stanąć pretekst do kontaktu ze sławnymi członkami mojej rodziny.

W każdym razie tak sobie mówię. A potem patrzę na moich uroczych siostrzeńców i siostrzenice i moje jajniki rozplývają się w pragnieniu posiadania dziecka. Zwłaszcza że – jak sobie przypominam – nie młodnieję. Co prawda mam trzydzieści sześć lat, co nie jest żadną tragedią, ale moje jajeczka zbliżają się już do końca terminu ważności.

Nie ma to jak sobie poprawić humor...

Tak między nami mówiąc, zastanawiam się nad urodzeniem dziecka i wychowaniem go samej. Bo czemu nie? Mamy dwudziesty pierwszy wiek. Niektóre moje przyjaciółki tak zrobiły.

Jedna urodziła bliźniaki, a dwa lata później poznała pewnego samotnego ojca. Teraz są po ślubie i zachwycają się swoją patchworkową rodziną.

Oczywiście nie zakładam, że dziecko podniesie moje szanse w sferze matrymonialnej, ale mam dość czekania na coś, co prawdopodobnie nigdy się nie wydarzy, i nie chcę się któregoś dnia obudzić ze świadomością, że termin przydatności moich jajeczek minął i przegapiłam szansę na zostanie matką.

Znalazłam już nawet lekarza, który może mi w tym pomóc.

Umówiłam się z nim na kolejną rozmowę po powrocie z Meksyku, a na myśl o tym, że naprawdę to zrobię, skóra aż mi cierpnie z radości, strachu i miliona innych emocji. Nikomu o tym nie wspomniałam, nawet siostrom, które zawsze wszystko o mnie wiedzą, ale chyba będę musiała powiedzieć rodzicom.

Chichoczę głośno na myśl o tym, jak pojawiam się w domu moich rodziców w Beverly Hills, trzydziestosześcioletnia, samotna i w ciąży.

– Co cię tak śmieszy, skarbie? – słyszę ze plecami głos. I to nie byle jaki głos, ale brytyjski akcent, od którego spadają majtki.

Głos, który za każdym razem zmiata mnie z nóg. Raz namówiłam go, żeby przeczytał mojej rodzinie *Noc wigilijną* na głos tylko po to, żebym mogła posłuchać, jak wypowiada tak dobrze mi znane słowa. Żałuję tylko, że nie przyszło mi do głowy go nagrać.

Odwracam się i widzę Jaspersa, przyjaciela i partnera biznesowego mojego brata, z którym ja także się zaprzyjaźniłam, gdy pracowałam w Quantum jako kierowniczka produkcji. Och, Jasper... Wysoki, jasnowłosy, umięśniony, ale smukły, przystojny tak, że można umrzeć, równie utalentowany i będący lepem na dziewczyny. Jeśli chodzi o kobiety, wabi je dosłownie jak miód pszczoły. Oczarowuje równie swobodnie, jak oddycha. Jeśli mówimy o mężczyznach, którzy nigdy nie osiada przy jednej, skoro mogą mieć wszystkie, Jasper Autry jest wzorcowym przykładem.

– Przypomniało mi się coś zabawnego – mówię oględnie, bo nie mogę mu przecież powiedzieć, że myślę o owulacji i jajeczkach tracących ważność.

– Podzielisz się?

– To taka sytuacja z dziećmi, trzeba było przy tym być, żeby zrozumieć.

– Jasne, rozumiem. – Podaje mi jeden z dwóch kwiatów mimozy, które przyniósł z sobą.

– Dziękuję.

– Nie ma za co. – W złotobrazowych oczach ma zawsze psotne iskierki, tak jakby miał tajemnicę, którą bardzo chce się podzielić. W każdym razie ja to tak postrzegam. Teraz wygląda tak samo. Jego niesamowite oczy aż promieniają z radości.

– I co powiesz na naszego drogiego Haydena i uroczą Addie?  
Muszę przyznać, że nie sądziłem, że kiedykolwiek zobaczą go tak udomowionego.

– Po prostu jest szczęśliwy – mówię ostrzej, niż zamierzałam.

– Nie ma w tym nic złego.

W reakcji na mój ton Jasper marszczy brwi. Nie jest przyzwyczajony do kobiet mówiących do niego w ten sposób. Gdy na jego widok spadają im majtki, to normalka, ale pyskowanie nie.

– Jasne, że nie.

– Przepraszam. Chodziło mi tylko o to, że miło się na niego patrzy.

– Wierz mi lub nie, ale zgadzam się z tobą. Mimo że moi przyjaciele odpadają ostatnio z gry jeden za drugim.

– Lepiej się do nich nie zbliżaj, bo się zarazisz.

– Nie mam zamiaru, jeszcze by mnie pogoniły ich zaborcze kobiety.

Śmieję się. On mnie bardzo często rozśmiesza. Jego nieskończenie pogodne podejście do życia jest jedną z tych rzeczy, które najbardziej w nim lubię.

– Nie mogłem nie zauważyć, że byłaś strasznie zadumana, gdy się tak wpatrywałaś w morskie odmęty, sama jedna. Co ci chodzi po głowie?

Boże, chcę mu powiedzieć. Chcę powiedzieć komukolwiek, więc czemu nie Jasperowi, dobremu przyjacielowi, który już dowiedział, że dotrzymuje powierzonych mu sekretów? Nie jest członkiem rodziny. Nie jest jedną z moich przyjaciółek, które zaraz zaczęłyby mnie namawiać do zmiany zdania, przekonane, że za rogami czeka na mnie rycerz na białym koniu. W zasadzie jest całkiem dobrym testerem mojego planu.

– Jeśli ci powiem, obiecujesz, że nie piśniesz ani słowa nikomu, a zwłaszcza Flynnowi?

– Oczywiście, że nikomu nie powiem. Nie zapominaj, że

mogłabyś mnie bez trudu zniszczyć wszystkimi sekretami, które powierzałem ci przez lata.

– To prawda.

Bierze mnie za rękę i prowadzi do jednego z podwójnych szezlongów ustawionych nad basenem.

– Zapraszam do mojego gabinetu. Konsultacja wstępna jest darmowa, ale tylko dla najlepszych przyjaciół.

– Jesteś nieznośnie czarujący.

– Moja matka mówi to samo! Ale zawsze odpowiadam, że ja to znoszę całkiem dobrze. – Wywracam oczami, jest tak bezczelny.

Zwijam się w kłębek i popijam drinka. Odwaga w płynie bardzo mi się przyda. – A teraz mów, co to za mroczny sekret? Aż mnie skręca z ciekawości.

Nadeszła chwila prawdy. Oddycham głęboko, żeby trochę uspokoić rozszalałe nerwy.

– Myślę o... Nie, w zasadzie to nieprawda. Już nie myślę. Zrobię to. – Unosi brwi i mogłabym przysiąc, że przestał oddychać. – Będę miała dziecko.

– Czyli... – Od razu spogląda na mój brzuch. – Jesteś... Aha. No tak... Fajnie...

Śmieję się z tego wyjąkanego komentarza.

– Nie, jeszcze nie jestem w ciąży, ale zamierzam wkrótce być.

– Wybacz, że się wtrącam, ale zauważyłem, że jesteś niewzruszoną singielką. Kim więc jest ten szczęściarz, który zostanie ojcem twojego dziecka?

– Jeszcze nie wiem. Będę musiała postanowić po powrocie do LA. Są tysiące mężczyzn do wyboru, więc muszę stwierdzić, czy stawiam na wygląd, czy na inteligencję. A może będę miała szczęście i mój dawca będzie się cechował i jednym, i drugim.

Zamyka oczy i wzdycha.

– Ellie... – Otwiera oczy i mówi dalej. – Na litość boską! Nie

musisz się uciekać do banku spermy, żeby znaleźć ojca dla swojego dziecka.

Nagle robię się zła.

– Jeśli się jest samotną kobietą, która chce mieć dziecko, owszem, trzeba się „uciekać” do banku spermy.

– Możesz mieć każdego mężczyznę, jakiego zechcesz, skarbie.

– To nieprawda. W przypadku kobiet to tak nie działa. My nie możemy przebierać, nie tracąc przy tym reputacji. Zwłaszcza gdy twój ojciec i brat to osoby publiczne. To nie takie łatwe, jak myślisz.

– Faktycznie, nie pomyślałam. To rzeczywiście może być wzywaniem. Ale, dla twojej informacji, to nie jest przebieranie w dziewczynach.

– Więc co? – pytam kwaśnym tonem.

Uśmiecha się czarująco.

– Dobra zabawa?

– Próbowалам. I wcale nie było zabawnie. Dość mam czekania na piorun z jasnego nieba. Chcę mieć dziecko, a mój czas coraz bardziej się kurczy. Zamierzam to zrobić. – W którymś momencie w czasie tego wyjazdu mój plan zmienił status z „może” na „zdecydowanie”.

– Jesteś pewna, że w ten sposób?

– Jestem pewna, że w świetle mojego, jak je nazwałeś, niewzruszonego singielstwa, nie ma innego wyjścia.

– Jest.

Prawie się boję na niego spojrzeć, a kiedy to wreszcie robię, jego wzrok rozpala mi skórę.

– Jakie?

– Mogłabyś poprosić starego przyjaciela, który jest jednocześnie inteligentny i przystojny, nie mówiąc już o tym, jaki czarujący, o inwestycję wstępną, której potrzebujesz, żeby ruszyć z



twoim projektem.

Jestem porażona jego sugestią, ale nie mogę tego okazać, bo istnieje ryzyko, że to tylko żart.

– Gdybym tylko znalazła inwestora spełniającego te warunki...

– Znasz. O to chodzi, że znasz!

Serce wali mi tak szybko i tak mocno, że boję się, żeby to się nie skończyło hiperwentylacją.

– A ten ktoś chciałby zainwestować swój kapitał?

– Pod odpowiednimi warunkami.

Po dłuższej chwili milczenia pytam:

– Jakimi?

– Odbędzie się to w tradycyjny sposób. Żadnych laboratoriów, pipetek i fiolek. Tylko gorący, spływający potem, niczym nieokiełznany przelew środków.

Wystarczy pięć sekund, żeby obrazy pojawiające się w mojej głowie rozpały mnie do czerwoności. Jezu. Czy ja ośleplam, ogłuchłam i zgłupiałam, czy Jasper Autry mówi, że chce się ze mną przespać i zrobić mi dziecko?

– Mówisz poważnie?

– Droga Ellie, nigdy w życiu nie byłem tak poważny. –

Nachyla się i jest tak blisko, że przestaję oddychać. – Zgódź się. Z trudem przelżykam ślinę.

– Są jeszcze jakieś warunki?

– Tylko kilka.

– Słucham.

– Jeśli jesteś ze mną, jesteś tylko ze mną.

– I nawzajem.

Kiwa głową.

– Robimy to po mojemu albo w ogóle.

– Co to ma znaczyć? – pytam piskliwie.

– W łóżku ja rządę.

W jednej chwili robię się tak podniecona, że jak wstanę, na fotelu

będzie mokra plama.

– A jeśli mi to nie pasuje?

– Umowa nie zostanie zawarta.

Chwilę mi zajmuje przeanalizowanie tego, co powiedział.

Jest dominantem. O mój Boże. Odchrząkuję.

– A co z prawem własności do zysków z twojego wkładu?

Uśmiecha się.

– Należą do ciebie. Generalny inwestor ma jedynie prawo do zapowiedzianych z wyprzedzeniem wizytacji.

– Czy ona albo on będzie wiedzieć, że byłeś inwestorem?

– Jeśli tak zadecydujesz.

– Jesteś gotowy spisać te ustalenia u notariusza?

Wsuwa mi palce po brodę i zmusza mnie do spojrzenia mu prosto w oczy.

– Jestem gotowy na wszystko, żeby zastać porażająco seksowną i niezmiennie nietykalną Ellie Godfrey w moim łóżku.

A teraz wyobraźcie sobie to zdanie wypowiedziane z najseksowniejszym na świecie brytyjskim akcentem. I co? NO WŁAŚNIE! Cóż innego mogłam na to odpowiedzieć poza:

– No dobra.

– No dobra co?

– Umowa stoi.

Obdarza mnie seksownym uśmiechem, który z operatora filmowego zrobił światową gwiazdę.

– Nie sądziłem, że to możliwe, ale nie mogę się doczekać powrotu do domu.

*Historia Ellie i Jaspera to oddzielna opowieść na oddzielnej książkę...*

## **I jeszcze jeden epilog**

### **Addie**

Z okazji trzydziestych czwartych urodzin Haydena łapię go za rękę i prowadzę. Czuję jego opór i wiem, jak trudno mu przekazać kontrolę

nawet na tę krótką chwilę, o którą poprosiłam.

Namówienie go, żeby dał sobie zasłonić oczy, było gigantycznym wyzwaniem, ale wiem, że mu się spodoba.

– To nie tak działa, Addison – warczy seksownie. Od tego pomruku robię się mokra. – Nie możesz mieć nade mną kontroli. – Odkąd wyszliśmy z jego mieszkania w mieście, przypomniał mi o tym już kilka razy.

– Dasz radę. Obiecuję, że warto.

– Mam nadzieję, że kara, jaka cię za to czeka, też będzie tego warta.

– W to nie wątpię.

Wydaje odgłos będący połączeniem warkotu i jęku.

Zachwyca mnie, że to się dzieje. Planowałam ten wieczór od tygodni, a teraz, kiedy to się wreszcie dzieje, jestem zdenerwowana, niespokojna i niesamowicie podniecona. I to jedynie od myślenia o tym, co zrobimy! Bo jak będzie z robieniem, nie jestem w stanie sobie wyobrazić.

Devon był cudowny i pomógł mi wszystko zorganizować, a gdy wchodzimy głównym wejściem do Black Vice, pojawia się, żeby nas powitać. Obiecał, że sobie pójdzie, i nie będzie patrzył, dzięki czemu w ogóle mogłam się zacząć do tego mobilizować.

Nie będzie tu nikogo, kogo znam. A w każdym razie tak sobie wmawiam.

Zresztą, to nie ma znaczenia. Tożsamość nas obojga będzie zamaskowana. Tylko pod takim warunkiem mogliśmy sobie na to pozwolić.

Devon nie mówi ani słowa, gdy prowadzi Haydena do windy. Jedziemy na drugie piętro, gdzie mieszczą się pokoje zabaw. Od czasu, kiedy byłam tu pierwszy raz, kilka tygodni temu, dowiedzieć się, na czym polega BDSM, moje doświadczenie jest jakies cztery razy większe. Hayden powoli, ale zdecydowanie wprowadza mnie we wszelkie aspekty, a ja wchodzę w to z radością.

Za każdym razem, kiedy wydaje mi się, że na więcej już mnie nie stać, robimy krok dalej, a nasza więź pogłębia się jeszcze bardziej z każdą wizytą w jednym z jego dwóch pokojów zabaw.

Ja wołam ten w Malibu, bo jestem jedyną kobietą, która tam była, ale staram się nie skupiać na przeszłości, kiedy jesteśmy w mieście. Wiem, że jest w takim stopniu skupiony na mnie i mojej przyjemności, że nie ma czasu myśleć o innych.

Moja wiara w niego i nasz związek rośnie równolegle z moim doświadczeniem. Nigdy w życiu nie byłam szczęśliwsza.

Zawsze wiedziałam, że jesteśmy sobie przeznaczeni, ale teraz wiem to już na pewno.

Od naszego pierwszego razu w Malibu myślałam czasem o tym, że sceny publiczne to jedna z jego ulubionych rzeczy.

Zdecydowanie nie chcę należeć do klubu Quantum. Nie jestem wystarczająco wyzwolona, w każdym razie jeszcze nie na tyle, żeby pokazywać się najbliższym przyjaciołom i znajomym.

Hayden twierdzi, że to się może pewnego dnia zmienić, ale dopóki tak się nie stanie, wymyśliłam inną drogę. W ten sposób będę się czuła komfortowo. W każdym razie tak mi się zdaje. Nie wiem na pewno, dopóki tego nie zrobimy.

Wchodzimy do pokoju, który wybrał dla nas Devon.

Przytrzymuje mi drzwi i mruga do mnie, gdy go mijam, wprowadzając do środka Haydena. Drzwi zamykają się za nami i zostajemy tylko we dwoje. Mamy piętnaście minut na

zaplanowanie naszej sceny, później Devon wpuści widownię.

Wtedy wszystko się zacznie naprawdę. Zdejmuję mu opaskę.

Najpierw mruga jak wściekły, dopiero potem się rozgląda.

– Co to ma być, do cholery?

– To – oddycham głęboko – twój prezent urodzinowy. –

Sięgam za plecy i rozpinam czarną sukienkę, którą mam na sobie.

Opada na podłogę. Pod spodem mam najseksowniejszą bieliznę, jaką znalazłam, łącznie z gorsetem, przezroczystymi czarnymi

pończochami i pasem do nich oraz stringami, które ledwie zakrywają moje świeżo wydepilowane łono. Całość wieńczy dziesięciocentymetrowe szpilki.

Gdy widzi, co dla niego przygotowałam, otwiera usta i wygląda, jakby nie mógł wydobyć z siebie głosu.

– Gdzie my jesteśmy?

– W Black Vice. Devon był tak miły, że wynajął nam pokój w ramach twojego prezentu urodzinowego.

– Którym jest...?

– Publiczna scena dzisiaj oraz roczne członkostwo, na wypadek gdybyśmy chcieli to kiedyś powtórzyć. – Wyjmuję z torebki kartę członkowską, którą dla niego wyrobiłam, oraz czarną maskę, którą kupiłam, żeby nikt go nie rozpoznał. Dla siebie mam drugą. Devon zgodził się pominąć badania Haydena, jako że będzie się tu spotykał tylko ze mną. – Poprosiłam Devona, żeby przygotował kilka twoich ulubionych akcesoriów, ale resztę zostawiłam jemu. Nawet ja nie wiem, co tu znajdziemy.

Bierze ode mnie maskę i przygląda się jej.

– Ty mówisz poważnie.

– Bardzo poważnie.

– Nie musisz.

Robię krok w jego stronę i uniemożliwiam mu dalsze gadanie pocałunkiem. Dzięki obcasom nie muszę się za bardzo przeżyć, żeby sięgnąć do jego ust.

– Ale chcę. Chcę to zrobić dla ciebie. Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

Patrzy na mnie z miłością. Odkąd ma mnie, jego niebieskie oczy rzadko bywają tak chłodne jak kiedyś.

– Już zorganizowałaś dla mnie przyjęcie. Nie musisz robić tego też.

– To jest nasze prywatne, choć nie do końca prywatne, przyjęcie. No, chyba że nie chcesz...?

– Ależ chcę! Żebyś wiedziała, jaką mam ochotę na twój

słodki tyłeczek.

Oto on, mój silny, pewny siebie dominant, który pokazał mi rozkosz, o jakiej nie miałam pojęcia, dopóki go nie uwiodłam.

Obejmuje mnie, łapie za pośladki i ściska.

Rozpinam mu koszulę.

– Jesteś za bardzo ubrany.

Pociera nosem moją szyję i tym gestem rozpala mi skórę.

– Zanim zapomnę ci powiedzieć: to najlepsze urodziny w moim życiu.

– Bardzo się cieszę. A to dopiero pierwsze ze wspaniałych urodzin.

– Nie mogę się doczekać. Tak bardzo cię kocham. Za każdym razem, kiedy mi się wydaje, że cię rozgryzłem, ty znów mnie zaskakujesz.

Uśmiecham się szeroko.

– Żebyś się nie rozleniwił, mój kochany.

Ociera się swoim gigantycznym, wyprostowanym członkiem o moją kość łonową.

– W tej chwili bardzo mi do tego daleko. Żebyś nie pożałowała...

Patrzę na niego niewinnie.

– Skoro już mnie tu masz, co ze mną zrobisz?

Rozgląda się po pomieszczeniu. Zauważa ławkę do spankingu, o którą poprosiłam, i zwoje lin. Trochę mi zajęło dowiedzenie się, jaka jest jego ulubiona firma, ale sądząc po uśmiechu, trafiłam. Zawsze mi zależy, żeby wszystko było jak najlepiej. Rozbieram go aż do bielizny i muskam palcami mięśnie na jego piersi i brzuchu. Jego kutas jest twardy jak kamień, a główka wystaje zza gumki bokserek, ale chociaż mam wielką ochotę, nie dotykam go tam. Reżyseria tej sceny należy do niego i nie mogę się doczekać, co dla nas zaplanuje.

– Widzę, że zadbałaś o przyjemność dla siebie? – pyta, wskazując na ławkę.

Dobrze wie, że staję się niewolnicą jego „kar”. Uzależniłam się od doznania jego dłoni na moim pośladku, rozgrzewającej mnie od zewnątrz. Szybko mrugam, robię niewinną minkę i udaję, że nie wiem, o co mu chodzi.

Śmieje się, pomaga mi włożyć maskę i dostosowuje ławkę do mojego wzrostu, jak zwykle pilnując, żeby mi było jak najwygodniej. Już się nie boję, że nie sprostam jego wymaganiom. Pokazał mi, że zniosę wszystko, jeśli tylko on jest przy mnie.

Nawet mi nie przychodzi do głowy, że sprawi mi większy ból, niż będę w stanie wytrzymać, albo że go zawiodę.

Od chwili zaręczyn jest spokojniejszy, częściej się śmieje, rozluźnił się i ogólnie rzecz biorąc, wygląda na szczęśliwszego niż kiedykolwiek. Myślę, że on też już się nie martwi, że mnie rozczaruje.

– Gotowa?

– Mhm.

Cichy dzwoneczek ogłasza, że nie jesteśmy sami.

– Wiesz, co to znaczy? – pytam go.

– Wiem. A ty?

– Tak. Ktoś patrzy?

– Kilka osób.

Staram się nie myśleć o tym, jak muszę wyglądać z wypiętym tyłkiem i rozłożonymi nogami. Już mam pytać, ile osób przyszło, kiedy jego dłoń spada na mój prawy pośladek. Po chwili lewy dostaje takiego samego klapsa, a on obchodzi ławkę dookoła.

Obnażonym futem ociera się o moje usta, więc je otwieram. Ssę i oblizuję główkę, a on wciska się głębiej. Nauczył mnie, jak mam otwierać gardło, żeby go przyjąć, ale pod tym kątem to trudne.

Oczywiście o tym wie i nie napiera, ale za to trzyma w garści kłęb moich włosów. Prawie zapominam o ludziach, o tym, że widzą moją pupę, czerwieniejącą po kontakcie z jego dłonią. Co mnie obchodzi, kto patrzy, kiedy mam w ustach jego zjawiskowego fiuta?

Oddala się i słyszę, że jest z lewej strony pomieszczenia, grzebie w czymś. Pewnie tam Devon zostawił „różne zabawki”, o jakie poprosiłam.

– Twój przyjaciel bardzo pomysłowo nas zaopatrzył.

– Jak to?

– Poczekaj, to zobaczysz.

Czuję na pupie jego chłodne, smukłe palce i przechodzę w stan gotowości. Zawsze wkłada mi korek, kiedy odgrywamy razem scenę. Czasem też pieprzy mnie analnie. Nauczyłam się lubić to równie bardzo, jak klapsy i zaciski na brodawkach. Codziennie zaskakuję sama siebie pragnieniami, które we mnie budzi.

Korek jest wielki i w zasadzie niewiele się różni od jego fiuta. Zgrzytam zębami. Jestem zdecydowana, że przyjmę go, chociaż może być trudno. Kiedy wkłada go do końca, jestem już spocona. Wtedy korek zaczyna wibrować, a ja krzyczę, bo czuję coś takiego po raz pierwszy.

Hayden rozchyła mi pośladki i liże mnie od przodu do tyłu, a ja potężnie dochodzę, gdy tylko dotyka językiem mojej lechtaczki.

Dostaję klapsa, który przypomina mi, że moje orgazmy należą do niego. Uczę się panować nad reakcjami, ale niewiele jeszcze działałam. On mówi, że jeśli o niego chodzi, może mi to zająć wieczność, ale to dlatego, że uwielbia mnie karać.

Wciska mi w cipkę swojego gigantycznego fiuta, a ja krzyczę, gdy wchodzi centymetr za centymetrem.

To, że robimy to dla publiczności, schodzi na dalszy plan.

Najważniejsze jest to, co robimy sobie nawzajem. Po jakimś czasie zapominam, że ktoś tu jest, tak bardzo się skupiam na nim i doznaniach, jakie mi zapewnia. Pieprzy mnie ostro i znów dochodzę. Powolnym, dręczącym ruchem wyciąga korek, a ja zawisam na krawędzi kolejnego orgazmu. Wtedy wkłada na jego miejsce fiuta i jednocześnie szczypie moją lechtaczkę, a ja dochodzę i krzyczę, bo rozkosz jest tak powalająca.



Nie mogę uwierzyć, że właśnie to, ze wszystkich rzeczy, robimy na oczach publiczności, ale świadomość, że ktoś na nas patrzy, sprawia, że jestem podniecona jeszcze bardziej niż zwykle.

Jest zatopiony głęboko we mnie, przesuwając dłonie na przód, łapie mnie za piersi i podnosi mnie do góry, tak że przyciskam się plecami do jego torsu.

Dochodzę prawie od razu, a jeszcze nawet nie przeszliśmy do lin!

Czuję, jak pulsuję w moim najintymniejszym miejscu, i jestem szczęśliwa, że moja niespodzianka tak mu się podoba.

Przepelnia mnie wdzięczność, że będę mogła spędzić resztę życia z tym niezwykłym mężczyzną, który pozwolił mi poczuć znacznie więcej niż ktokolwiek.

– Bardzo cię kocham, skarbie – słyszę w uchu jego ochryply szept. Odkąd powiedział mi to po raz pierwszy w Meksyku, nie może się nasycić tymi słowami. – Dziękuję ci za to. Dziękuję za wszystko.

Szczypte moje brodawki, napiera na mnie i zabiera mnie do miejsca, do którego mogę trafić tylko z nim. Jedyne słowo, jakim mogłabym to opisać, to „ekstaza”. Całkowita i nieskończona.



# Document Outline

- [Rozdział 2](#)
- [Rozdział 3](#)
- [Rozdział 4](#)
- [Rozdział 5](#)
- [Rozdział 6](#)
- [Rozdział 7](#)
- [Rozdział 8](#)
- [Rozdział 9](#)
- [Rozdział 10](#)
- [Rozdział 11](#)
- [Rozdział 12](#)
- [Rozdział 13](#)
- [Rozdział 14](#)
- [Rozdział 15](#)
- [Rozdział 16](#)
- [Rozdział 17](#)
- [Rozdział 18](#)
- [Rozdział 19](#)
- [Epilog](#)
- [I jeszcze jeden epilog](#)
- [Podziękowania](#)